

## Rozdział pierwszy :

Gołębie przejęły Plac Świętego Marka. Setki z nich: tłuste, szare, kucate i ciche, wyrwały w części sfogliatelle na okienku nieostrożny turysta urwał kawałek bułki tartej i pozostawił. Było południe, ale słońce schowane za chmurami, a ponury całun spadł w ciągu miasta. Gondole są ustawieni w dokach, puste, ich paski-shirted gondolierów oparte na wiosła, czekały na klientów, którzy nie przybyli. Wody w czasie odpływu, ciemna plama na wyższych poziomach widoczne w budynku fasady .

Schuyler Van Alen wsparła łokcie na koślawym stole w kawiarni i umieściła głowę w dłoniach, tak aby na dole broda była ukryta pod jej golfem. Ona była błękitnokrwistym, ostatnim Van Alens -dawniej znanych New York rodziny, których wpływ i hojność miała istotny wpływ na założycieli współczesnej Manhattanu. Pewnego razu , Van Alen nazwa została synonimem władzy, przywilejów, patronatów. Ale to było dawno temu, a majątek rodziny zmniejszył się od wielu lat: Schuyler lepiej zna się na Penny-szczypaniu niż na zakupach. Jej ubrania-czarny golf, który wisiał obok jej biodra, legginsy, wojskowa kurtka, buty motocyklowe, była znoszona odzież.

Na innych dziewczynach, obdarty zespół może wyglądać jak jakby był rzucony wspólnie przez bezdomnego włóczęgi, ale na Schuyler stało się równe szaty królewskiej i uczynił jej delikatne, w kształcie serca funkcje jeszcze bardziej uderzające. Z blada, kości słoniowej cery, głęboko osadzone oczy niebieskie, i ciemną masą, niebiesko-czarne włosy, była wspaniałą, nieprawdopodobnie śliczną istotą. Jej uroda była jeszcze bardziej życzliwa, gdy uśmiechnęła się, chociaż nie było niewielkich szans, że dziś rano.

- Rozwesel się- Oliver powiedział, podnosząc małą filiżankę espresso do ust.  
- Niezależnie od tego, czy nie dzieje, przynajmniej mieliśmy trochę przerwy. I nie wspaniała wygląd miasta ? No dalej, musisz przyznać, że w Wenecji jest tak dużo lepiej niż tkwić w laboratorium Chem.

Oliver był Schuyler najlepszym przyjacielem od dzieciństwa miękki, zwarty, przystojny, z uśmiechem i szybkie rodzaju, piwne, oczy. Był jej powiernikiem i partnerem w zbrodni, a jak miała nie tak dawno dowiedziała się, jej ludzi Conduit-wampir tradycyjnie asystent i Lefthand człowieka, stanowisko wywyższony w poddaństwie. Oliver dostał rolę w uruchomieniu ich z Nowego Jorku do Wenecji w krótkim okresie czasu. Był w stanie przekonać ojca, aby pozwolił im towarzyszyć mu w podróży służbowej do Europy.

Mimo to wesołych słowa Olivera, Schuyler była posępna. To był ich ostatni dzień w Wenecji i oni nic nie znaleźli. Jutro lecą z powrotem do Nowego Jorku z pustymi rękami, ich podróż okazała się całkowitą porażką.

Zaczęła zrywać oprócz etykiety na jej Pellegrino butelki, wrywając go dokładnie tak, aby rozwiły się w długie taśmy cienkie zielonego papieru. Ona po prostu nie chciała dać się tak szybko poddać .

Prawie dwa miesiące przed, babcia Schuyler, Cordelia Van Alen, została zaatakowana przez srebrnokrwistych, śmiertelnymi wrogami wampirów błękitnokrwistych. Schuyler dowiedziała się od Cordelii, że podobnie jak błękitnokrwieści, srebrnokrwieści byli upadłymi aniołami, z góry skazane na wieczne życie na ziemi. Jednak, w przeciwieństwie do błękitnokrwistych, srebrnokrwiste wampiry przysięgli wierność zesłanym Prince of Heaven,

Lucyfera, i odmówili wykonania kodeksu Vampires, rygorystyczne zasady etyki, że błękitnokrwisci mają nadzieję, że pomoże doprowadzić do ich ewentualnego powrotu do Raju.

Cordelia była opiekunem prawnym Schuyler. Schuyler nigdy nie знаła swoich rodziców: ojciec zmarł, zanim ona urodziła się, matka wpadła w śpiączkę wkrótce po urodzeniu. Dla większości z dzieciństwa Schuyler Cordelia był na uboczu i odlegle, ale była tylko rodzina którą Schuyler miała na świecie, i lepiej lub gorzej, kochała ją babcia.

- Była pewna, że będzie tutaj- Schuyler powiedziała: niepocieszona podzuczając bułki tarte na gołębie, które zebrała pod ich stolikiem. To było coś miała powtarzać zawsze, ponieważ nigdy bym przyjechała do Wenecji. Srebrnokrwisty opuścił atak na Cordelie bo był osłabiony, ale przed jej babcia ulegli stan pasywny (Błękitnokrwiste wampiry są nieśmiertelnymi istotami nieustannie reinkarnacji), ona był wciśnięty na Schuyler potrzebą znalezienia brakującego jej dziadka, Lawrence Van Alen, którego wierzyła w posiadaniu klucza do pokonania Srebrnokrwistych. Z jej ostatniego tchnienia, babcia Schuyler's poleciła jej udać się do Wenecji, do grzebania miasta, kręte uliczki i kręte kanały dla każdego oznaczenia.

- Ale widzieliśmy wszędzie. Nikt nigdy nawet słyszał o Lawrence Van Alen, lub Dr. John Carver -, Oliver westchnął, przypominając, że złożyli kilkadziesiąt dochodzeń w uczelni, w Harry's Bar w Cipriani, i w każdym Hotelu, willii i pensjone pomiędzy. Carver został Nazwany Lawrence, podjął podczas rozstrzygnięcia Plymouth.

-Wiem. Zaczynam myśleć, że nigdy nawet istniał -Schuyler odpowiedziała.

-Może było źle, zbyt słaby i zdezorientowany i nie wie, gdzie wysłać -Oliver zaproponował.

-Może to w końcu jest tylko wyprawa z motyką na słońce -.

Schuyler miała grzane możliwości. Cordelia może niesłusznie, a może Charles Force, lider Błękitnokrwistych, słusznie przecież. Ale utrata jej babci miała wpływ na nią strasznie, i Schuyler było opieki gorączkowych determinacji w realizacji staruszki ostatniego życzenia.

-Nie mogę myśleć, Ollie. Jeśli nie, to już wydane. Muszę go odnaleźć. Muszę znaleźć mojego dziadka. Boli mnie zbyt dużo myśleć o tym, co powiedział Charles Force... -.

- Co on powiedział? - Oliver zapytał. Schuyler wspomniała rozmowę którą miała z Charles zanim odeszli, ale trzymał niejasne szczegóły.

- Powiedział, że... -Schuyler zamknęła oczy i przypomniała sobie napięcie wypełnione spotkanie.

Ona poszła odwiedzić swoją matkę w szpitalu. Allegra Van Alen był tak piękna i odległa jak zawsze, Kobieta, która trwała między życiem a śmiercią. Ona zapadła w śpiączkę wkrótce po Schuyler urodzeniu. Schuyler nie była zaskoczona gościem na łóżku matki.

Charles Force klęczał przy łóżku, ale szybko wstał i otarł oczy, gdy zobaczył Schuyler.

Schuyler poczuła stab litości dla człowieka. Za ledwie miesiąc temu, uważa go za uosobienie zła, nawet oskarżyła go o bycie Srebrnokrwistym. Jak chybiona była.

Charles Force został Michałem, czystego serca, jeden z archaniołów, którzy dobrowolnie wybrł wygnanie z Raju, aby pomóc jego braciom, którzy zostali wyrzuceni w czasie buntu Lucyfera i przeklinał swoje życie na ziemi, jak Błękitnokrwisty. Był wampirem tylko z wyboru, nie grzechu. Jej matka, Allegra Van Alen była jedynym innym wampirem, który dzielił się

tego rozróżnienia. Allegra była Gabrielem, nieuszkodzonym, Szlachetnym. Michał i Gabriela byli długą i uwikłaną historią. Byli wampirami bliźniakami, związani błękitną krwiąze sobą, a urodził się brat i siostra w tym cyklu.

Obligacji był nieśmiertelny ślub między Błękitnokrwistymi, ale Gabriela opuściła ślub, kiedy miała Schuyler z czerwonokrwistym ojcem, jej ludzi znanych, jak mąż zamiast.

-Czy wiesz, dlaczego twoja matka jest w śpiączce? Albo wybiera się w śpiączce? -Charles prosił.

Schuyler skinął głową. -Nigdy nie przysiągł, aby zrobić kolejnych ludzi znanych po mojej śmierci ojca. Cordelia powiedziała, że bo chciała umrzeć sama.

-Ale ona nie może. Ona jest wampirem. Więc żyje.- Charles powiedział z goryczą.

-Jeśli to co nazywasz życiem.

-To jest jej wybór-, Schuyler powiedziała, nawet jej głos. Nie lubiła wyroku związanego ze słowem Charles.

- Wybór- Przekląty Charles

-Romantyczne pojęcie, ale nic więcej. -Zwrócił się do Schuyler.- Słyszałem, że jedziesz do Wenecji. -Schuyler skinął głową. -Wyjeżdżamy jutro. Aby znaleźć dziadka -powiedziała.

Mówi się, że córka Gabrieli doprowadzi nas do zbawienia szukać jej babcia jej powiedziała. Tylko twój dziadek wie, jak pokonać Srebrnokrwistych. On pomoże ci.

Cordelia wyjaśniła, że w całej historii świata, Srebrnokrwiszczy nie żerowali na Błękitnokrwistych, spożywania krwi i ich wspomnienia. Ostatnie znane ataki miały miejsce w Plymouth, gdy wampiry przeszły do nowego świata. Cztery lata później, w Nowym Jorku, kiedy Schuyler zaczęła drugi rok w Szkole elity Duchesne, ataki rozpoczęły się ponownie. Pierwszą ofiarą była koleżanka-Aggie Carondolet. Wkrótce po śmierci Aggie, liczba ciał wzrosła. Najbardziej niepokoi Schuyler, że wszystkie zabite zostały Błękitnokrwiste nastolatki, w czasie ich najbardziej wrażliwym okresie między piętnaście i dwadzieścia jeden lat, zanim nauczyły się one w pełni kontrolować ich uprawnienia.

-Lawrence Van Alen jest wyrzutkiem, wygnania,- Charles Force powiedział. -Znajdziesz tu tylko zamieszanie i smutek Jeśli podróż do Wenecji, stałowo-oko magnat oświadczył.

-Nie tęsknił-Schuyler mruknęła, spuszczać oczy. Ona ogarnia chwyciła swój sweter ciasno, obracając go w węzły. -W dalszym ciągu odmawia uznania, że Srebrnokrwiszczy wrócili. I już nie było zbyt wielu z nas którzy zostali przyjęci.-

Ostatnie zabójstwo stało się tuż po swojej babci pogrzebie. Lato Amory, zeszłoroczne Deb Roku znalezione zostały osuszone w jej mieszkaniu na ostatnim piętrze w Trump Tower. Najgorsze o Srebrnokrwistych było to, że nie przyniosła śmierci nie przynieśli losu gorszego niż śmierć. Kodeks Wampirów wyraźnie zabronił im wykonywania Caerimonia Osculor, świętego Pocałunku, żywiące się krwią z własnej natury. Caerimonia była regulowane rytuału, z rygorystycznych przepisów. Żaden człowiek nie był kiedykolwiek nadużywany, lub całkowicie odwodniony

. Ale Lucyfera i jego legiony odkryli, że jeżeli wykonywane Pocaunki na innych wampirach, a nie na ludziach, zwiększają ich możliwości. Czerwonokrwiszczy mieli życie tylko jedno, a Błękitnokrwiszczy byli silni, trzymając w nim nieśmiertelny bastion wiedzy. Srebrnokrwiszczy zużywali wampirów z krwi i wspomnień, wysłali ich kompletne rozproszenie, co Błękitnokrwisty był niewolnikiem obłąkany we własnej świadomości. Srebrnokrwiszczy trzymali wiele istot uwięzionych w jednej powłoce, na zawsze. Ohyda.

Skrzywił się Charles Force pogłębił. -Srebrnokrwisty został wygnany. To niemożliwe. Nie ma innego wyjaśnienia tego co się stało. Komitet robi dochodzenie "

-Komitet nie zrobił nic! Komisja będzie w dalszym ciągu nic nie robić!- Schuyler argumentowała. Wiedziała, że Charles Force historii trzymała się z całych sił, że Błękitnokrwisci wygrali ostateczną bitwę w starożytnym Rzymie, kiedy to pokonał Lucyfera, potemznany jako maniakalny Srebrnokrwisty cesarz Kaliguli, i wysłał go głęboko w ogień piekielnym przez punkt złotego miecza.

-Jak chcesz,- Charles westchnął. -Nie mogę Cię zatrzymać na podróż do Wenecji, ale muszę ostrzec, że jest Lawrence że Lawrence nie jest w połowie człowiekiem, Cordelia chce mu się.-

Podniósł podbródek Schuyler, tak jak ona patrzyła na niego z wyzwania. -Należy zadbać, córkę Allegry-, powiedział łagodniejszym tonem.

Schuyler wzdygnęła się na wspomnienie jego dotyku. Przez ostatnie dwa tygodnie nic nie zrobiła, ale udowodnić, że Charles Force może wiedzieć, co ona mówi. Może Schuyler powinna po prostu przestać zadawać pytania, wracać do Nowego Jorku, i być grzeczną, dobrą Błękitnokrwistą, która nie zakwestionowała motywów i działania Komitetu. , Którego jedynym problemem było w co się ubrać na bal czterystu w St Regis.

Ona zdmuchnęła swojągrzywkę i spojrzała błagalnie w całej tabeli na swojego najlepszego przyjaciela. Oliver był wiernym zwolennikiem. Był przy niej na wszystkie próby, podczas chaotycznego dnia tuż po pogrzebie swojej babci.

-Wiem, że tutaj, czuję to- Schuyler powiedziała.-Chciałabym życzyć abyśmy nie musieli opuścić tak szybko- Położyła butelki, całkowicie pozbawione etykiet, z powrotem na stole. Kelner przybył z wyboru, a Oliver szybko wsunął karty kredytowe przed Schuyler skóry tabletki może protestu.

Postanowili popłynąć gondolą po raz ostatni zwiedzić starożytne miasto. Oliver pomógł Schuyler wejść do łodzi, i dwóch z nich oparł się z powrotem na miękkie poduszki w tym samym czasie, tak aby ich przedramiona myły dociśnięte do siebie. Schuyler wzrosło od zaledwie drobnej bliskości, uczucie była lekko zakłopotana ich fizyczną bliskością. To było nowe. Ona zawsze czuła się komfortowo przy Oliverze w przeszłości. dorastali razem-skakali - zanurzali w stawie za domem swojej babci na Nantucket, spali skuloni obok siebie w tym samym podwójnej szerokości śpiworze. Byli tak blisko, jak rodzeństwo, ale ostatnio, znalazła to ,że ona reaguje na jego obecność w nowoznalezionej samoświadomości, nie umiała wyjaśnić. To było jakby obudziła się pewnego dnia i odkryła , że jej najlepszym przyjacielem był chłopiec i bardzo dobrze prezentująca się na to.

Gondoliera została zepchnięta ze stacji dokującej, a oni rozpoczęły powolny rejs. Oliver robił zdjęcia a Schuyler chciała cieszyć się widokiem. Ale równie piękne jak miasto, ona nie może nie odczuwać fali strachu i bezsilności. Jeśli ona nie znajdzie swojego dziadka, co robi dalej? Poza Oliverem, została sama na świecie. Bezbronna. Co będzie z nią? Srebrnokrwisty-gdyby była Srebrnokrwisty prawie wziął ją już dwukrotnie. Ona przycisnęła rękę do swojej szyi, jakby sama tarcza od przeszłości ataku. Kto wie, czy i kiedy będzie i kiedy to wróci? I będzie stop uboju, jak Komitet ma nadzieję, czy to nadal, jak się podejrzewa, dopóki wszystkie nie zostały podjęte?

Schuyler drgnęła, choć nie było zimna w powietrzu, spojrzała na kanał, i ujrzała tam kobietę wychodzącą z budynku.

Kobieta, która wyglądała niesamowicie znanie.

Nie można, Schuyler myśli. To niemożliwe. Jej matka była w śpiączce, w pokoju w szpitalu w Nowym Jorku. Nie mogła być we Włoszech. Może ona? Było coś o Allegrze że Schuyler nie wiedziała?

Jakby słyszała, kobieta spojrzała prosto w oczy Schuyler.

To była jej matka. Była pewna. Kobieta miała grzywny Allegry blond włosy, cienki arystokratyczny nos, ten sam nos, ostre kości policzkowe, te same składne jaskrawe zielone oczy.

- Oliver- to – o mój Boże - Schuyler zawołała: ciągnąc przyjaciela płaszcz. Zwróciła gorączkowo przez kanał. Oliver odwrócił się. -Co?-

-Ta kobieta ...ja myślę że to... moja matka! Nie!- Schuyler powiedziała, wskazując w kierunku postaci działała szybko znikając w tłumie ludzi wyjeżdżających z Pałacu Dożów.

-Co ty do cholery mówisz?- Oliver zapytał: skanował chodnik, gdzie Schuyler wskazywała. - To kobieta?Poważnie? Niebo, czy jesteś ze swojego umysłu? Twoja matka jest w szpitalu w Nowym Jorku - Oliver powiedział ze złością.

-Wiem, wiem, ale ...- Schuyler powiedziała. -Patrz ona jest znowu to jej, przysięgam na Boga, to jej. -

-Jeśli myślisz, idziesz?- Oliver domagał się, j Schuyler zerwała się na nogi. -Co w ciebie weszło? Poczekaj!Niebo, siadaj! -Pod nosem mruknął: -To jest ogromna strata czasu.-

Odwróciła się i spojrzała na niego. -Nie można nie mieć ze mną, wiesz.-

Oliver westchnął. -Dobrze. Jak gdyby to, że byli wszyscy w drodze do Wenecji na własną rękę? Nigdy nie było nawet Brooklynu .-

Ona wydychała głośno, mając oczy skupione na blond kobiecie, ruszała się z powolnym ruchem łodzi. On miał rację, ona mu winna jest dużo czasu w towarzyszącym jej w Wenecji, i to irytowało ją, że ona była tak zależna od niego. Powiedziała mu więc.

-Ty masz być zależny ode mnie,- Oliver wyjaśnił cierpliwie. "Ja jestem człowiekiem Przewodnim. Ja mam w celu ułatwienia nawigowania ludzkiego świata. Nie zdawałem sobie sprawy, że oznaczałoby to jest biuro podróży, ale hej .-

-Potem mi pomóc, -Schuyler pękała. "Muszę iść ...". mówiła gorączkowo. Ona się uparła i wyskoczyła z Gondoli na chodnik w jednym wdzięku skok-skok nie byłby w stanie wykonać, będąc człowiekiem ponieważ zostały dobre trzydzieści metrów od najbliższego brzegu.

-Poczekaj! Schuyler! Oliver wrzasnął, zakłócanie prowadzenia w górę. "Andiamo! Quella ragazza Segua! Powiedział, wzywając gondoliera śledził Schuyler, ale nie całkiem pewnien, że łódź byłby w najlepszy sposób gonić szybko poruszającego wampira.

Schuyler czuła ją skupiła wzrok i zmysły. Wiedziała, że porusza się szybko, tak szybko, że to wrażenie, że wszyscy wokół niej stali jeszcze. Jednak kobieta była w ruchu tak szybko, jeśli nie szybciej, wzrost po wąskich kanałach, odrobaczone przez miasto, omijała łodzie motorowe i pływające w stronę drugiej stronie rzeki. Schuyler miała rację, ale deptała jej po

piętach. Rozmycie ruchu w całej panoramie miasta. Schuyler znalazła się niespodziewanie wrozanielonym pościg, jakby rozciąganie mięśni nie wiedziała, miała.

-Mamo!- Ona w końcu poczuła się na tyle zdesperowana, by wołać patrzyła jak kobieta z gracją skaka z balkonu w ukryty korytarz.

Ale kobieta nie zawróciła, i szybko zniknęła wewnątrz drzwi w pobliżu pałacu.

Schuyler skoczyła do tego samego pomieszczenia, chwyciła się za oddech, a następnie wewnątrz kobiety, bardziej niż kiedykolwiek zamiar odkryć tajemnicę nieznaną prawdziwą tożsamość.

## Rozdział 2

Mimi Force badała pracownie scene wewnątrz Jefferson pokoju na Duchesne i westchnęła z radością. Było późne popołudnie w Poniedziałek, dzień w szkole była skończony, i cotygodniowe spotkanie Komitetu było zaawansowane. Starannie Błękitnokrwisci zebrali się w małych grupach przy okrągłym stole, omawiając ostatnie szczegóły minut na partię roku: rocznybal czterystu.

Blond, zielone oczy Mimi i jej brata bliźniaka, Jack, byli wśród młodych wampirów, które miały być przedstawione na balu w tym roku. Była tradycja, że osiągnięto Powrót wieków. Indukcja do Komitetu, tajną i znacznie potężną grupą wampirów, która biegła w Nowym Jorku, miała być tylko pierwszym krokiem. Publicznej prezentacji młodych Członków Komitetu, aby całe społeczeństwo Błękitnokrwistych było większe. To było potwierdzenie własnej przeszłych i przyszłych obowiązków. Ponieważ Błękitnokrwisci zwróciło się w różnych fizycznych skorupach, pod nowymi nazwami w każdym cyklu co wampiry zwane długość ludzkiego życia, ich prezentacji lub „wypadanie” było bardzo ważne w procesie rozpoznawania.

Mimi Force nie musi zwiastować z trąbka by powiedzieć jej, która była, lub których była. Była Mimi Force była najpiękniejszą dziewczyną w historii Nowego Jorku i jedyną córką Carles Force, Regis, jako głowa z sabatu i komfortowe badass, znane na świecie jako bezlitosny magnat mediów, którego siła News Network łączonego w świecie z Singapuru do Addis Abeby. Mimi Force dziewczyna z włosami koloru tkaniny Iniane, skóry jak świeże buttercream, pełne usta, rywalizowała z Angelina Jolie. Była nieletnią seksbombą z reputacją cięcia lekkomyślnych pokosów przez miasto najbardziej pożądanym młodych spadkobierców: gorąco krwistych chłopaków, inaczej zwane też ludzkiego rodzinne.

Lecz jej serce zawsze było i zawsze będzie, dużo, dużo bliżej domu, Mimi myśli, jak wyglądała po pokoju w jej brat, Jack.

Jak dotąd, Mimi był zadowolona. Wszystko było kształtowane na obraz idealnej nocy w St Regis Hotel. To była największa partia roku. W przeciwieństwie do tego trochę tandetny cyrk nazwali Oscarów, z aktorek sniveling i Firmowych Szyling, czterystu Ball był ściśle oldfashioned sprawa-o klasie, statusie, urodzie, mocy, pieniądzech, i krwi.Liniokrwisty, że jest, a dokładniej, niebieskoliniokrwisty. To było wampirów tylko piłka: najbardziej ekskluzywnych w Nowym Jorku, jeśli nie na świecie.

Absolutnie nie wolno Czerwonokrwistym

. Wszystkie kwiaty zostały zamówione. Białe róże American Beauty. Dwadzieścia tysięcy z nich, zostały przewiezione specjalnie samolotem z Ameryki Południowej na tę okazję. Nie byłoby dziesięć tysięcy róż w wejściu Garland samodzielnie, reszta rozproszona wśród Centerpieces. Najdroższe planner imprezy w mieście, który zwrócił Metropolitan Museum w rosyjskim Wonderland prosto doktora Żywago rosyjskiego wykazują Costume Institute, był

również planować ręcznie zrobić dziesięć tysięcy jedwabnych różanych pierścienic serwetek. A na początek tego wszystkiego, cała sala balowa będzie pachnieć litrami perfum Rosewater pompowanych do otworów wentylacyjnych.

Około Mimi, Komitet przyznanych lastminute problemów. Choć młodszych użytkowników, wysokie dzieci szkolne jak ona, byli zajęci złożeniem karty RSVP, odfajkowaniem listy gości, potwierdzając logistyki dla dwóch pięćdziesiąt sztuk Wymagania orkiestry „oświetlenie estradowe i starszych sabatu pod przewodnictwem Priscilla DuPont, znany Manhattan ekonomista, którego oblicze królewskie Wzięły w tygodniu społecznej kolumny, związał się z bardziej delikatnymi sprawami. Pani DuPont została otoczona przez grupę podobnie cienkich, polerowanych, i dobrze czepiących kobiet, których niestrudzonej pracy na rzecz Komitetu doprowadziło do zachowania niektórych New York najważniejszych zabytków i finansowane istnienia miasta najbardziej prestiżowych instytucji kulturalnych. Dodatkowych-Mimi newralgicznych rozprawy zabierani na rozmowę.

-Teraz dochodzimy do kwestii Sloane i Cushing Carondolet, -Priscilla powiedziała poważnie, zbierając jedną z karty bielizny kości słoniowej miejsca rozrzucone przed nią. Karty zostały wyłoczone nazwami każdego gościa, i będzie umieszczony z przodu odbiór z wyznaczonych numer tabeli.

Nie było szmeru dezaprobaty wśród tłumu. Niesubordynacji Carondolet „było coraz trudniej zignorować. Po stracie córki Aggii kilka miesięcy temu, rodzina dawała znaki są wyraźnie anty-Komitetu. Mówiono że byli nawet zagrożić wezwaniem do oskarżenia ojca Mimi.

-Sloane nie może być dzisiaj z nami,- Priscilla kontynuowała, -ale wysłała ich roczne wpłaty. Nie jest tak duża, jak to byłow przeszłości, ale jest nadal znacznie, w rzeciwieństwie do niektórych inne rodzin nie wspomnę.-

Wpłaty do balu czterystu skorzysta New York Bank Krwi Komitetu publiczna nazwa komisji, która rzekomo została zorganizowana, aby zebrać pieniądze na badania krwi. Pieniądze, przyniosa również wykorzystana do walki z AIDS i hemofilia.

Od każdej rodziny oczekuje się wielkodusznej wpłaty do kasy. Połączone oferty podsycane wielomilionowymi dolarami Komitetu do budżetu za cały rok. Niektóre z nich, jak siły, wydali ponad i poza jego obowiązki, a inni, tak jak Van Alens, żalosnie oddział raz klanu potężnego, walczył w najbliższych latach do wystąpienia z wymaganą kwotą za dziesięć. Teraz, gdy Cordelia odszedła, Mimi nie miała nawet pewności, czy Schuyler wie czego się od niej oczekuje

. -Pytanie brzmi,- Trójcy Ciężar Mimi Force matka, powiedziała swoim pieścistym głos -jest to odpowiednie dla nich Siedzieć przy stole z głowami, gdyż zazwyczaj nie wiedząc, co oni powiedzieli o Charles? „Trójcy postawili pytać w sposób że niech reszta wie z Komisli , że ona i Charles raczej zjedza popiół niż obiad w Carondolets.

-Mówię wał je na końcu tabeli z wszystkimi innymi rodzin pobocznych!- BobiAnne Llewellyn oświadczyła jej zdecydowane Texan Bray. Zrobiła żarty ciąciem przez szyję, jeśli tylko do wyświetlenia trzydzieścio karatowego diamentu na jej palcu. BobiAnne Llewellyn był druga i dużo młodszą żona z Forsyth Llewellyn, który obecnie był młodszym senatorem Nowego Jorku.

Kilka pań siedzących wokół Priscilla DuPont wzdrygnęło się nigdy tak lekko na sugestię, nawet jeśli prywatnie uzgodnionych z nim. Beznadziejny sposób BobiAnne z oddaniem było wyraźnie nie tak Błękitnokrwistym robienia rzeczy.

Mimi zauważyła swoją przyjaciółkę Bliss Llewellyn patrzącą na dźwięk jej macochy kraty głosowej. Bliss była jednym z Komitetu najnowszych członków, a jej twarz odwróciła się

czerwonymi lokami kiedy usłyszała gardłowy śmiech BobiAnne huczny na całym pomieszczeniu.

-Być może osiągniemy kompromis,- Priscilla zauważyła w jej wdzięku sposób. -Będziemy wyjaśniać Sloane, że nie siedzi przy stole głową w tym roku, widząc, jak są one nadal w żałobie i szanujemy ich żal. Będzie Van Alen dziewczyna przy stole, jak również. Nie można dyskutować z tym, widząc, jak ich wielka znajoma Cordelia, a, jak jej wnuczka, ona też poniosła stratę.-

Mówiąc o Schuyler, gdzie był ten mały nieszczęśnik? Nie żeby to był problem Mimi, ale to irytowało ją, że Schuyler nawet nie przeszkadza, aby pokazać się w dzisiejszym Posiedzenia Komitetu. Ona usłyszała, jak ktoś mówi, że Schuyler i jej ludzie Sidekick, Oliver pojechał do Wenecji, do wszystkich miejsc. Wenecja? Co do cholery robili w Wenecji? Mimi zmarszczyła nos. Jeżeli już się lecieć do Włoch, nie byłoby lepiej lecieć na Zakupy do Rzymu i Mediolanu? Wenecja była tylko mokra i śmierdząca, zdaniem Mimi. A jak byli w stanie uzyskać pozwolenie od szkoły by to zrobić?

Duschene nie spojrzała życzliwie na własne zaplanowane wakacje szkolne, nawet siłą zostały upomniane, kiedy pojechały bliźniaki ubiegłego roku do szkoły w lutym na wakacje na narty. W szkole już przydzielono oficjalny "narciarski tydzień" w marcu w kalendarzu, wszystkie rodziny miały do naśladowania. Ale powiedz, że do Sił Zbrojnych, który prowadzi że zasypało w Aspen Mountain w marcu głęboko gorzej niż śnieg w lutym.

Mimi rzuciła jedwabiem z całej tabeli w jej brata Jacka, który był zaangażowany w ożywiona dyskusję z jego podkomisją nad kwestiami bezpieczeństwa, pieczęci, sala balową Regis rozłożoną przed nimi.

Podniósł na kolanach i spojrzał w górę, zaskoczony. Mimi uśmiechnęła się szeroko.

Jack kolorował trochę, ale wrócił z uśmiechem olśniewając jednego ze swoich własnych. Słońce świeciło przez barwionowitrazowe szyby, który kształtował jego piękną twarz ze złotym blaskiem.

Mimi myślała że nigdy nie znudzi się patrząc na niego: to prawie jak patrząc na swoje własne odbicie. Była zadowolona, że po prawdzie dziedzictwa Schuyler jest pół-krewi! Praktycznie Ohyda!-Zostały ujawnione, że między dwoma z nich wróciła do normy. Co przekazane do normalnej wokół bliźniaków Force, zresztą.

Hey przystojny, Mimi wysła. Co jest grane? Jack odpowiedział, nie mówiąc. Po prostu myślę o Tobie.

Uśmiech Jacka pogłębił się i rzucił ze wzrostem z powrotem na jego siostrę, tak że wyładował na kolanach. Mimi schowała go za ucho i zatrzepotała rzęsy z uznaniem.

Ona sprawdzała karty RSVP ponownie. Ponieważ piłka trafiła sprawą wspólnoty, byłaby strona zdominowana przez starszych i Strażników-starszy tłum. Mimi zacisnęła wargi ciasno. Oczywiście, byłoby Party zabawa-najbardziej ekscytujących zawsze zdarzeń, ale nagle wpadła na pomysł.

Co after-party ?

Błękitnokrwiste tylko nastolatki? Tam, gdzie można naprawdę wypuszczyć bez obawy o to, co ich rodzice, strażę, i przywódcy Komitetu myślą?



Coś bardziej kanciastego i przygodowego ... coś tylko crème de la crème mogły uczęszczać. Zimne, błyszczące uśmiechem na ustach grała jak wyobraziła wszystkich jej głupich małych rówieśników w Duchesne prosząc o zaproszenie na imprezę. Wszyscy na próżno, Mimi myśli. Ponieważ nie będzie żadnych zaproszeń. Tylko tekst wiadomości wysłanej do właściwych ludzi na noc balu czterystu ujawniłby lokalizację afterparty. Alterna-bal wampirów.

Mimi spojrzała na co Jacka, który trzymał kartki papieru przed twarzą, obejmującej przystojne oblicze. I nagle przypomniała sobie scenę z przeszłości, życia: dwoje z nich, pochylając się do Trybunału w Wersalu, twarzach ukrytych za bogatymi paciorkami i maskami ptaków.

Oczywiście!  
Bal maskowy.  
After-party wymaga opracowania maski. Nikt nie jest pewien, kto był, kto, który był zaproszony, a kto nie miał zaproszenia, tworząc najbardziej wykwintny społeczny niepokój.

Lubiła ten pomysł bardzo. Za każdym razem mogła wykluczyć innych ludzi z zabawy, Mimi zawsze była gotowa.

### Rozdział 3

To nie jest tak, że nie był to sen przed. Było zimne i mokre, i nie mogła oddychać. Wszystkie inne sny były podobny do tego, poza tym czuła się prawdziwe. Była zamrażania, czuła dreszcze, jak i otworzyła oczy na mroczne ciemności, ona wyczuła inną obecność w cieniu. Strony, chwytając ją za ramię, podnosił ją do góry, do góry, w stronę światła, łamiąc powierzchnię.

Plusk !

Bliss była poszarpana, oddychała kaszeląco, i rozejrzała się dziko. To nie był sen. To było prawdziwe. Ona była zanurzona w środku jeziora.

"Nie ruszaj się, jesteś za słaba. Przyłynęliśmy do brzegu." Niski głos było kojący i spokojny. Próbowała się odwrócić by spojrzeć na jego twarz, ale głos jej przerwał. -Nie ruszać się, nie patrz wstecz, tylko skup się na brzegu. –

Skinęła głową, woda kapła z jej włosów do oczów. Miała jeszcze kaszel i poczuła ogromną potrzebę nudności. Jej ręce i nogi były słabe, mimo że nie było prądu. Jezioro było spokojne . Było trudno nawet jezioro. Kiedy Bliss oczy przystosowała oczy do ciemności, widziała, że była w Central Parku, w środku sztucznego jeziora, gdzie latem bieglego roku, przed jej zapisaniem do Duchesne, rodzice wzięli ją z siostrą do restauracji Boathouse na kolację.

Łodzie nie było nigdzie nie tym razem. To było prawie koniec listopada i jeziora opustoszały. Nie było mrozu na ziemi, i po raz pierwszy tego wieczoru, Bliss poczuła zimno sączące w jej żyłach. Zaczęła się trząść.

-Przekaz. Krew będzie się nagrzewać, nie martw się. Wampiry nie dostają odmrożeń.- To znowu ten głos ponownie.

Bliss Llewellyn była z Teksasu. To była pierwsza Bliss wypowiedź na nowe znajomości. -Jestem z Teksasu- jak gdyby jej określenie państwa macierzystego Przeszliśmy długą drogę, aby wyjaśnić wszystko o sobie: akcent, duże kręcone włosy, pięć skał karatowego

diamentu na każde ucho. Był to również sposób na Bliss trzymać się ukochanego rodzinnego miasta, a życie, które wydawało się coraz bardziej odległe od jej obecnej rzeczywistości Just Another Girl całkiem w Nowym Jorku.

W Teksasie, Bliss stała na zewnątrz. Miała pięć stóp i dziesięć (w wysokości włosy łatwo się sześć stóp wzrostu), ostre i nieustraszone, tylko cheerleaderka, która może wykonać tumbling skok z góry na pięćdziesiąt piramidy osoby i bezpiecznie wylądować na ziemi stopami na miękkiej zielonej trawie na polu piłki nożnej. Zanim odkryła, że była wampirem i, że jest zdolna do takiej fizycznej zręczności, Bliss miała zapal do koordynacji szczęścia i praktyki.

Żyła z rodziną w rozległym, ogrodzonym dworze w ekskluzywnych przedmieściach Houston, a nie popycha do szkoły dziadka vintage kabrioletem Cadillac-jeden z rzeczywistym bawole rogi na kapturze. Ale ojciec wyrosł z Manhattan, po owocnej Uruhom jako wiodący polityk Houston, miał nagle wysiedlone rodziny, kiedy biegł i wygrał-w Nowym Jorku Puste miejsce senatu.

Dostosowując się do szaleństwa w Big Apple życie w Houston było trudne dla Bliss. Czowała się nieswojo we wszystkich klubach wystawionych i w stronach ekskluzywnych Mimi Force jej selfappointednowej najlepszej przyjaciółki, która pociągnęła ją. Daj Bliss dzban Boone, kilka dziewczyn i DVD do notebooków i była szczęśliwa. Ona nie spędza czasu w klubach, uczucia jak podczas oglądania Mimi na wszystkich zabawach.

Ale jej życie nagle wzrosło, kiedy spotkała Dylan Warda, smutna twarz, czarny chłopiec z sexy tlić, którzy szli, pierwszy raz w życiu Bliss powróciła do gry w piłkę na Lower East Side tylko kilka miesięcy temu. Dylan był nieprzystosowany do Duchesne, zbyt ponury, wyobcowani rebeliantów z parą przyjaciół przegrany, tym Oliver Hazard Perry-i Schuyler Van Alen, dwóch najbardziej niepopularnych dzieci w roku. Dylan był więcej niż przyjacielem, był sojusznikiem, nie wspominając o możliwości chłopaka. Rumieniła się zapamiętać jego głębokie pocałunki przenikliwe-oh, jeśli tylko nie została przerwana w nocy z partii. Gdyby tylko ...

Jeśli tylko Dylan by żył. Ale były podejmowane przez Srebrnokrwistych, okazał się jednym z nich, a następnie zabity, gdy miał wrócić do odwiedzenia jej, aby ostrzec ją. ... Bliss zamrugła z powrotem lży pamiętając, w jaki sposób znalazła kurtkę zmiętą na jej podłogę w łazience i we krwi.

Bliss myślała, że to był ostatni raz jej, nigdy nie zobaczy Dylana znowu, i jeszcze ... ten chłopak, który uratował ją ... jego niski głos do ucha-to było tak dobrze znane. Ona nie odważyła się nadzieja; nie chce wierzyć w coś, co nie może być prawdą, że może nie być prawdziwe. Ona przytuliła się do niego jak on wyciągnął ją stale na brzeg.

To nie był pierwszy Bliss w czasie ocknęła się w nieoczekiwanym miejscu, aby znaleźć się cała od niebezpieczeństwa. Tylko w ubiegłym tygodniu miała otwarte oczy, aby znaleźć się na najwyższej półce z Cloisters Museum, wysoko w Fort Tryon Park. Jej lewa stopa była zwisająca poza krawędź i złowiła się tylko w czasie by wycofać i uratować się od niebezpiecznego upadku. Bliss realizowana zostałaby pewnie przeżyć upadek tak, tylko kilka zadrapań, i zastanawiała się leniwie, że jeśli Ona chciała popełnić samobójstwo, jakie opcje będą dostępne nieśmiertelnej zresztą?

A więc dzisiaj znalazła się w środku jeziora.

Zaników-koszmary, nękanie jej i bycie tutaj, ale nie tutaj, było coraz gorzej. Zaczęli przed rokiem: rozzdzierający, walenie głową, migreny towarzyszące przerażającym wizją Szkarłatnych oczy uczniów srebra i ostrych, błyszczących zębów ... i spływały niekończących się korytarzy, podczas gdy zwierzę goniło ją, jego zderzający oddech obrzydliwy w swej intensywności ... nadrabiał zaległości do niej, niosąc ją na ziemię, gdzie strawi jego duszy.

Przestań, mówiła sobie. Dlaczego warto myśleć o tym teraz? Wizji koszmaru nie było. Zwierz-cokolwiek to było miejsce zamieszkania tylko jej wyobraźni. Czyż nie to, co ojciec powiedział? To koszmary były po prostu częścią transformacji? Bliss piętnaście lat, wiek, w którym wspomnienia wampirów powróciły, wiek w którym Błękitnokrwści zaczęli ealizować swoją prawdziwą tożsamość, jak nieśmiertelnej istoty.

Bliss próbowała sobie przypomnieć wszystko, co się stało, dzień wcześniej, czy też jakaś wskazówkę, jak mogła dojść do znalezienia się pół utonięciem w jeziorze Park Central. Ona poszła do szkoły, jak zwykle, a potem brała udział w innym nudnym posiedzeniu Komitetu. Komitet miał ją uczyć i wszystkich nowych Inductees jak kontrolować i wykorzystywać swoje zmysły wampira, ale w ostatnich dwóch miesiącach organizacja została inwestująca w planowaniu balu niż cokolwiek innego. Jej macocha, BobiAnne, brała udział w spotkaniu, krępujący Bliss z nią skrzekliwy głos i jej strój tandetny, a head-to-toelogo'd dres Vuitton. Bliss nie wiedziała, że są nieformalne spotkania z samym płótnie Brown jako bagaż. Myślała, że jej macocha wyglądała jak jedna wielka złota-i-brązowa rzypadku pociągu.

Potem, ponieważ jej ojciec był w domu na zmiany, rodzina jadła kolację w nowym Le Cirque które niedawno przeniósł się na wystawne czwarte w One Beacon Court. Słynna nowojorska jadalnia pokrywana z potężnych i bogatych, i senator Llewellyn spędził wieczór z drżącymi rękami z innymi wellheeled- patronów, burmistrz, nadawca, aktorka, inni Senatorzy z Nowego Jorku. Bliss kazała jej foie gras rzadko, a cieszył slathering jam agrest na grubym, bogatym, kremowym z gęsiej wątróbki na jej talerzu.

Gdy obiad się skończył, że brał udział w operze, w rodziny prywatną skrzynkę. Nowa produkcja MET Orfeo ed Eurdice. Bliss zawsze lubiła tragiczną historię, jak Orfeusz zstąpił do piekła ratować Eurydykę ", którą stracił na samym końcu. Ale donośny huk i żalony śpiew był kołysany dla Bliss do senu, prowadząc ją do marzeń wodnistych otchłań piekieł.

To było gdzie jej pamięci się skończyła. Czy jej rodzina pozostała w teatrze? Jej ojciec siedzi jak Stern, idol grobu, z ręce umieszczonymi pod brodą, oglądając pokaz z uwagą podczas gdy jej macocha skrzywiła się i ziewnęła i jej siostra, Jordania, bezgłośnie ustami wszystkich słów. Jordan miała jedenaście lat i kaprysiła w operze-kaprysiła jest ostatecznym słowem w szacowaniu Bliss.

Byli w pobliżu stacji dokującej teraz i pewna ręka podniosła ją po drabinie obok molo. Bliss zjechała na śliskiej półce, ale nadal mogła chodzić. Kto to był, miał rację: jej wampirza krew ocieplała ją, a za kilka minut ona nie zauważyła nawet, że miała czterdzieści stopni na zewnątrz. Jeśli byłaby człowiekiem, byłaby martwa, utonełaby na pewno.

Spojrzała na swoje wilgotne ubranie. Była jeszcze ubrana w takie same ubrania, które nosiła na obiedzie operze. Misternie haftowane czarnej satyny Temperley sukienka zniszczona teraz. Więc wiele do suchego czystego tylko. Tylko jeden z jej pięciu lakierkach cali Platformy Balenciaga pozostał. Drugi był prawdopodobnie na dnie jeziora. Spojrzała z ukosa na program opera ona wciąż trzymała się mocno w ręki, i wydała go, pozwalając mu trzepnąć na ziemię.

-Dziękuję ...- powiedziała, patrząc za nią, aby wreszcie zobaczyć twarz Zbawiciela.

Ale nic za nią, ani spokojne niebieskie Wody sztucznego jeziora. Chłopiec zniknął.

New York Herald

Archiwum

1 października 1870

Tajemnicze zniknięcie MAGGIE STANFORD Człowiek Oil córka znika na noc piłka społeczeństwa. Czy była pod wpływem narkotyków? Nowojorskiej policji mają problemy z tajemniczym zniknięciem szesnastoletniej Maggie Stanford, która wyszedła z domu admirała i pani Thomas Vanderbilt trzy tygodnie temu podczas corocznej Patrician Ball w swoim domu przy 800 Fifth Avenue i nie zaobserwowano od jej rodziny i bliskich. Maggie Stanford jest córką pana i Pani Tyberiusz Stanford Newport. Detektywi pracowali pracowicie na dziwną sprawą, lecz nie byli w stanie znaleźć żadnych Clews.

Zniknięcie Miss Stanford odnotowano na Dziesiątym Posterunku policji, że zdarzyło się w piątek, 22 sierpnia. Tego Wieczora, zgodnie z jej matką, Dorotą Stanford, która jest znana w społeczeństwie, Maggie była przedstawiona w arystokratycznych Ball i doprowadziła kadryl. Maggie jest w cichej i rozmieszczonej emeryturze. Ona waży z dziewięćdziesiąt pięć funtów jest delikatny, ładny, i delikatna, jej stosunków domu są przyjemnym charakterze. Ma ciemno rude włosy, zielone oczy i zdobyte sposoby. Ona zaangażowaną została ogłoszoną Alfred, lord Burlington, hrabia Devonshire wieczorem w piłkę.

Pani Stanford powiedział policji myślała, że jego córka została porwana lub uprowadzona przez niektóre osoby które mają zły wpływ. Rodzina Stanford oferuje znaczące nagrody za informacje prowadzące do jej powrotu. Tyberiusz Stanford założył Stanford Oil, najbardziej chodowych w organizacji Stanów Zjednoczonych.

#### Rozdział 4

Ale ona była tutaj. Schuyler była pewna. Kobieta którą goniła znikła za drzwiami tego samego pałacu, Schuyler teraz stoła, a kobiety jeszcze nigdzie nie można znaleźć.

Schuyler rozglądała się. Była w środku holu małych, lokalnych inn. Wiele wspaniałych pałaców upłynięciem zabytkowej Wenecji zostały przekształcone w przyjazny-pensjonat, turystyczny małego hotelu, hotel trochę odrapany, gdzie goście nie widzieli balustrady kruszonej i łuskanej farby, ponieważ ich błyszczące broszury obiecali im, że zobaczą kawałek „autentycznych” Włoch.

Stara kobieta z czarną chustką na głowie spojrzała ciekawie z tabeli rejestracji. -Posso li aiuto? -W czym mogę pomóc?

Schuyler zmieszana się. Nie było znać blond Kobiety w dowolnym miejscu w pokoju. Jak ona mogła się ukryć tak szybko? Schuyler spięła się po piętach. Pokój był pusty z szafy lub drzwi.

-Una donna era Ci qui, si? - Schuyler powiedziała. Kobieta po prostu przyszła tu, tak? Była wdzięczna, że Duchesne School uczy nie jednego, ale dwóch języków obcych, a Oliver, że nie namawiał ją do podjęcia włoskiego, dzięki czemu możemy w celu lepszego Mario Batali restauracji.

Staruszka zmarszczyła brwi. "Una donna? Potrząsnęła głową. Rozmowy kontynuowano szybkim włoskim. -Nie ma tu nikogo prócz mnie. Nikt nie przyszedł, ale ty. -.

- Czy na pewno? -Schuyler wymagała.

Była jeszcze wątpliwość, gdy gospodyni Oliver przybył. Wyciągnął do strony budynku w eleganckiej łodzi motorowej. Ustalił, że taksówką wodną jest bardziej odpowiedni do jego potrzeb, niż z napędem gondolą człowieka.

-Czy ją znałaś?- zapytał.

-Była tylko tutaj. Przysięgam. Ale ta pani mówi, nikt tu nie wszedł –

-Nie kobieta-, Starsza pani powiedziała, potrząsając głową. -Tylko Profesor tutaj mieszka.-

-Profesor?- Schuyler zapytał chętnie. Jej dziadek był profesorem językoznawstwa, zgodnie z Archiwum historii, archiwum Błękitnokrwistych, że w posiadaniu wszystkich wiedzy i tajemnic ich rasy. -Gdzie on jest?-

-Jego nie ma, wiele miesięcy.-

-Kiedy wróci?-

Za dwa dni, dwa miesiące, dwa lata, może być w każdej chwili. Jutro albo nigdy -, gospodyni westchnęła. - Nikt nie wie, z Profesorem. Ale jestem szczęśliwa, że zawsze płaci za swoje rachunki na czas. –

-Czy możemy, możemy zobaczyć jego pokój?- Schuyler zapytała. Gospodyni wzruszyła ramionami i wskazała na schody. Bicie serca w jej piersi, Schuyler wstąpiła na schody, Oliver tuż za nimi.

"Zaraz", jak powiedział Oliver dotarli na przed małe drewniane drzwi . Nie było pokrętki. -To jest zablokowane.-Próbowali ponownie. -Bez kości.-

"Cholera", Schuyler powiedziała. -Czy na pewno?- Sięgnęła wokół niej, aby spróbować. Odwróciła pokrętkę i kliknęła. Otwórz. -Jak to zrobiłaś?-Oliver zdziwił się .

-Ja nie zrobiłam nic.-

-To było całkowicie zablokowane,- powiedział. Schuyler wzruszyła ramionami i pchnęła drzwi delikatnie. W pokoju był wolny pokój z jednym łóżkiem, zużyte biurko drewniane, i półki książek ułożone do sufitu.

Schuyler wyciągnęła książkę z dolnej półki. -Śmierć i życie w kolonii Plymouth w Lawrence Winslow Van Alen. Otworzyła na pierwszej stronie. To było pismo eleganckie: - Moi drodzy Cordelia.-

"To jest to" Schuyler szepnęła. -On jest tutaj.- Zajrzała w jego kilka książek na półkach i stwierdziła, że wielu z nich urodziła kolce zadeklarowany LW Van Alen ich autora.

-Nie teraz, nie jest-, mówi gospodyni z drzwi, Schuyler skoczyła do Olivera. -Ale Biennale kończy się dzisiaj, a Profesora nie brakowało jednego jeszcze. –

Biennale, odbywały się co dwa lata wystawy sztuki w Wenecji, były jednym z najbardziej ostatecznych, wpływowych i wyczerpujących prezentacji sztuki i architektury na świecie.

Przez kilka miesięcy co drugi rok, całe miasto zostało przejęte przez międzynarodową kolekcję artystów, marszandzi, turystów, studentów i chętni do udziału w festiwalu sztuki historycznej. Było to zdarzenie Schuyler i Oliver mieli nieodebrane w weekend ze względu na bezowocne poszukiwania swojego dziadka.

-Jeśli jest to zamknięcie dzisiaj,- Schuyler powiedziała:- mamy się spieszyć. -  
Gospodyni skinęła głową i wyszła z pokoju.

Schuyler zastanawiała się znowu o kobiecie, która wyglądała tak niesamowicie jak jej matka. Gdyby jej matka doprowadziła ją do jej dziadka? Schuyler myślała, że ona pomaga w jakiś sposób? Czy to tylko jej duch, którego Schuyler widziała?

Popędzili w dół po schodach i znaleźli gospodyni, która tasowała karty w recepcji.

-Dziękuję za pomoc,- Schuyler powiedziała, kłaniając się starejkobiecie.

-Eh? Przepraszam. Posso li aiuto?- stara kobieta pękła. Profesor, Biennale, będziemy próbować teraz go odnaleźć. –

-Profesor? Nie, nie. Nie Profesor ...- Stara kobieta uczyniła znak krzyża i zaczęła potrząsając głową.

Schuyler zmarszczyła brwi. -Nie Profesor? Co myślisz, co przez to oznacza? -zapytała Olivera.

-On urlop ... dwa lata temu,- powiedział gospodyni powstrzymanie językiem Angielskim. -  
On nie żyje tutaj nie ma.-

-Ale po prostu powiedział ... -Schuyler argumentowała. -My tylko byliśmy, na piętrze.  
Widzieliśmy jego pokój. –

-Widzę, że nigdy w życiu, jego pokój jest zamek- Gospodyni powiedziała, patrząc wstrząśnięty z determinacją i znikł jej nienaturalny angielski, chociaż było oczywiste, że Schuyler biegle mówiła po włosku.

"Eravamo Giusti qui" Schuyler argumentowała. Ale to tylko tutaj.

Gospodyni potrząsnęła głową i mruknęła do siebie.

-Jest coś innego o niej:- Schuyler szepnęła Oliver, gdyż wyszedli z hotelu.

-Tak, ona jest teraz jeszcze bardziej zepsuta,- Oliver pęknął.

Schuyler odwróciła się patrzała na krzyż staruszki znowu, i zauważyła, że ma pieprzyk pod brodą, z których kilka bezpiecznych włosów podrosło. I jeszcze stara Kobieta, która mówi do nich wcześniej nie był dotknięta taką molo, Schuyler była pewna.

## Rozdział 5

Mimi spojrzała na jej wibracyjny telefon komórkowy, jak ona odszedła z francuskiej klasy.

Czy jestem na liście?

Inny SMS. Był to siódmy dzisiaj. Czy wszyscy proszę się uspokoić?

Jakoś w mniej niż dwadzieścia cztery godziny, rozeszły się nowości że fantastyczna Mimi Force planuje after-party do balu czterystu wyszedł do całego Nowego Jorku na Miasto teen elity wampira. Oczywiście, sama Mimi powiedziała Piper Crandall, największej plotkarze w szkole, a Piper zrobiła pewnie, że wszyscy dokładnie wiedzieli, co się dzieje. Nie było tajnym miejscem. Bliźniaki obowiązującymi hostingu. Ale nikt nie wiedział, czy zostały zaproszone do nocy zdarzenia. Same społeczne tortury!

Wystarczy powiedzieć, Y lub N!

Ona skreśla się tekst bez odpowiedzi.

Mimi zszedła z powrotem schodami w Duchesne, który doprowadziły do kawiarni w piwnicy. Jak sama przeszła przez kilku nastolatków Błękitnokrwistych, którzy próbowali uchwycić jej uwagę.

-Mimi ... słyszałem o after-party ... Świetny pomysł, czy potrzebujesz pomocy? Mój tata może dostać Kanye dla DJ", oferuje Blair McMillan, którego ojciec ma na czele największej wytwórni płytowej na świecie.

-Hej, Mimi, jestem zaproszona, prawda? Czy mogę zabrać chłopaka? On jest RB ... Czy to jest cool?- Soos Kemble wyłudzała.

-Hej, kochanie, tylko zapewnij wam mój RSVP ...- Lucy Forbes zawołała i dmuchła Mimi przesadzony pocałunek w powietrzu.

Mimi uśmiechnęła się łaskawie do wszystkich z nich i położyła palec na ustach. -Nie mogę powiem nic o niczym. Ale wy wszyscy dowiecie się już wkrótce.-

W kawiarni na dole, pod barokowym lusterku ze złota, który wisiał naprzeciw kominka, Bliss Llewellyn wzięła na nią obojętnie roll sushi, jak gdyby był szczególnie przykra próbka. Mimi miała ją spotkać na lunchu, a ona jak zwykle spóźniła się. Bliss był zadowolona z ulga, gdyż dała jej szansę tracić się w wydarzenia z nocy.

Dylan. To musiał być nim. Nieznajomy w parku, który uratował ją przed topieniem. Rozkosz musiała sądzić, że przeżył Srebrnokrwistych atak. Może był teraz w ukryciu, i może byłby w niebezpieczeństwie gdyby ujawnił swoją tożsamość. Lubić superbohatera, pomyślała jak we śnie. Kto jeszcze wyczuł jej ból? Kto jeszcze mógł płynąć przez zimną wodę jeziora do zasięgu jej? Kto jeszcze mógł być tak silny? Kto jeszcze mógł sprawić, że ona czuła się tak bezpieczna? Rozkosz przytuliła te informacje do siebie jak ciepły koc. Dylan żył. Musiał być.

-Nie głodna?- Mimi zapytała, wsuwając się obok niej. W odpowiedzi, rozkosznie odepchnęła swoją tacę i zrobiła minę. Wypchnęła wszystkie myśli Dylana z jej umysłu.

-Co to za temat after-party wszystkich było nękanie mnie? Nikt nie wierzy mi, kiedy mówię im, że nie mają pojęcia o co chodzi. Ty i Jack rzucacie jakieś walnięcie po balu?-

Mimi spojrzała wokół aby upewnić się, że nikt przypadkiem mógł usłyszeć, a jedynie gdy była pewna, że są za zasięgiem słuchu mówiła. -tak, zamierzałam powiedzieć ci o tym dziś-

Wprowadziła Rozkosz w detale. Zabezpieczyła na -fect spot-an rzec się synagogi w mieście. Tam nie było niczym, co Mimi przyjemnie spędziła więcej niż popieranie nocy rozpasania once-sacred przestrzeń. Anioł Orensanz Centrum było neogotyckim budynkiem w trakcie Niższej wschodniej części Manhattanu. To zostało zaprojektowane jako synagoga

w 1849 przez architekta berlińskiego, który wymodelował to za katedrą Kolonii. Mimi nie była jedynym nowojorkczykiem, który lubił rzucić skrajnymi wielkimi widowiskami w przestrzeni: centrum już gościło kilka pokazów mody podczas modnego Tygodnia, który był jak zaczęła pojmywać w pierwszym planie. Mimi nie troszczyła się o uwagi, że dla oryginalności tylko troszczyła się około będąc gdzie działanie było, i natychmiast, des - ecrated synagogi były gorące.

-Wewnątrz jest pokiereszowano,- Mimi powiedziała radośnie. -tam są lubiące, niszczące kolumny i odsłonięte promienie... To jest jak kawaler - tiful ruina, -szepnęła.- zapalimy całą posadę w świecach herbaty światła nie światła elektryczne wcale! I było tym, żaden inny wystrój. Miejsce wywiera dość atmosfery. To nie potrzebuje niczego. –

Mimi rozdarta na zewnątrz tafla notebooka papier z jej segregatora i podała Bliss. -to jest kto myślę dla partii. Zapisalam to podczas swojego francuskiego quizu. -Mimi została zapisany do AP French ale lekcja była farsą. Jak tylko wspomnienia wampira o niej pojawiły się na nowo, odkryła, że jest już biegła w języku. Bliss spuściła wzrok wcale imiona. Żabi Kernochan. Jaime Kip. Blair McMillan. Soos Kemble. Rufus Król. Alkohol Langdon.

-To wszyscy członek/członkini komisji. Ale nie równy wszyscy z członek/członkini komisji, - Bliss zanotowała. -Dokładnie.-

-Nie prosisz Lucy Forbes?- Bliss zapytała, przerażona. Lucy Forbes był Błękitnokrwistą starszą, i uczennica reprezentującą szkołę .

Mimi zmarszczyła swój nos.

-Lucy Forbes jest kroplą. Świętoszek. -Mimi miała wojnę przeciwko dziewczynie od tamtego czasu Lucy poinformowała, że Mimi wykorzystywała seksualnie swoich ludzkich druhów przez żywienie nimi bez przywierania aby czterdzieści osiem godzin opierać stylowe pełnomocnictwo.

Zeszli z listy, Bliss proponującej imię i Mimi odrzucającego to.

-Jak około Stella Van Rensslaer?- -Studentka pierwszego roku! Nie frosh przy tej awanturze.

- ale ona będzie wprowadzoną na urząd przyszłą wiosną. Chcę, ona jest Błękitnokrwistą – Bliss posprzeczała się. Wszystkie nazwy potencjalnych Błękitnokrwistych wampirów były dostępne dla członek/członkini komisji więc mogli uważać na swoich młodszych braci, droga Mimi ulatywała Rozkosz pod nią wcześniej tamtego roku.

-Fu. Nie, -Mimi powiedziała.

-Carter Tuckerman?- Bliss zaproponowała, zastanawiając się z przyjaznego, chudego chłopca kto spędził posiedzenia komisji/komitetu przy robieniu obszernych notatek jako sekretarz. -Ten Beek? Żadna droga. - Bliss westchnęła. Nie zobaczyła imienia Schuyler na liście też, który przeszkadzać jej.

-I co około... wiesz...' znaczny inni, 'druhowie?- Bliss zapytała. Błękitnokrwieści skorzystali z terminu "człowiek znajomy" opisać uzależnione stosunki pośrodku mor - tal i bóg nieśmiertelny ściga się. Ludzcy druhowie byli kochankami, przyjaciele, statki od którego wampiry narysowali swoją największą siłę.

"Żaden Czerwonokrwisty nie zabawi na tym przyjęciu. To jest jak czterysta Piłka, ale jeszcze bardziej ekskluzywny. Wampiry jedynie. –

-Ludzie naprawdę zostaną pokonani o tym- Bliss ostrzegła. Mimi uśmiechnęła się do jej cat-that-ate-the-canary uśmiechać się. -dokładnie.-



Biennale w Wenecji znajdowała się w kilku pawilonach pokrywających się, aby użytkownicy wędrowali przez długi szereg zaciemnionych pokoi, szukając jak instalacje wideo trzeszczą do życia w niespodziewanych zakrętach. Przewidywanych na twarzy rozszerzone i piłki winylu zakontraktowane, krzykiem i chichotaniem. Zwiędły kwiaty kwitły i na ekranach. Szczytu w Tokio w ruchu sped, klaustrofobiczny i groźnym.

Kiedy Schuyler i Oliver po raz pierwszy przybyli do Wenecji, zostali wyrzuceni z Schuyler z dziką, prawie gorączkową, energią. Było w niej bezwzględne wyszukiwania, uparta i zdeterminowana. Ale jej entuzjazm był oznaczony, gdy okazało się, że znalezienie jej dziadka w Wenecji nie będzie tak łatwe, jak miała przyjąć. Przyszła tylko z nazwy, nawet nie wiem, jak miał wyglądać. Stary? Młody? Jej babcia opowiadała, że Lawrence był na wygnaniu, wyrzucony od społeczności Błękitnokrwistych. Co zrobić, jeśli te wszystkie lata izolacji doprowadziły do obłędu i szaleństwa? Lub, co gorsza, co jeśli on już nie żyje? Co, gdyby został podjęty przez Srebrnokrwistych? Ale teraz, po obejrzeniu Profesora pokoju, była wypełniona tą samą nadzieją, silna, kiedy po raz pierwszy przyjechała. On jest tutaj. Żyje. Czuję to.

Schuyler dryfowała z jednego pomieszczenia do drugiego, skanowała ciemne miejsca na znak, wskazówkę, która doprowadzi ją do dziadka. Myślała większość sztuki intrygujące, choć nieco zdenerwowana, tylko z nutką pretensji. Co nie oznacza to, że kobieta przechowywała nawadniania roślin samo w kółko? Czy to jeszcze jest? Jak patrzyła na video, zdała sobie sprawę, była tak samo jak kobieta, uwięziona w syzyfowej pracy.

Oliver już opuścił przed kilka urządzeń. Wziął tyle samo czasu na zbadanie każdej sztuki, około dziesięć sekund. Oliver stwierdził, że to wszystko, co potrzebne, aby zrozumieć sztukę. Mieli dzwonić do siebie, jeśli znajdą coś, chociaż Oliver poinformował, że żadna z nich nie wiedziała, jak Lawrence Van Alen rzeczywiście wygląda. Oliver nie był tak przekonany jak Schuyler, że wizyta w Biennale będzie owocna, ale milczał.

Zatrzymała się przy wejściu do pokoju kąpała się w czerwonej mgłę. Pojedyncze światło przebiło się przez całą przestrzeń, projektowanie świecące równika pomarańczowe poprzez przestrzeń czerwonego światła. Schuyler weszła do środka i zatrzymała się na chwilę, podziwiając to.

-To jest Olaf Eliasson,- młodzieniec stojący obok niej wyjaśnił. -to jest piękne, to nie jest? Możesz widzieć wpływy referencyjne Flavin. –

Schuyler kiwnęła głową. Studiowali Dan Flavin w Art Humanities więc znała pracę. -ale z drugiej strony, cała odbłaskowa sztuka nie podlega wpływowi Flavin?- zapytała zuchwale.

Tam była krępująca cisza, i Schuyler zaczęła odchodzić ale jej towarzysz mówił jeszcze raz. – powiedz mi. Dlaczego przyszedłeś do Włoch? -przystojny włoski chłopiec zapytał w zupełnie akcentowanym angielskim.- jesteś oczywiście nie z sztuka turystyczną, jeden z dużymi kamerami i ich kulturalnymi przewodnikami w holu. Postawiłbym, że nawet nie zobaczyłaś nowego Mateusza Barneya. –

-Szukam kogoś- Schuyler odpowiedziała.

-Przy Biennale?- zapytał. -wiesz który miejsce?-  
-tam są inni ?"-Schuyler zapytała.

-Oczywiście, to jest jedyne giardini; tam jest również Arsenale i corderie. Całe miasto Wenecji odmienili dla Biennale. Zamierzasz natrudzić się nad znajdowaniem właśnie jednej osoby. Prawie milion ludzi odwiedza Biennale- ogród ma trzydzieści pawilonów. –

Serce Schuyler zatoneło. Nie miała pojęcia, że Biennale jest takim bardzo bogatym i mylącym kolekcjonerem miejsc. Szła promenadą, mijała inne budynki przed wchodzeniem do włoskiego pawilonu, ale nie miała pojęcia co rozciągnąć dalej. Ogrody były ogromnym napełnionym się krajobrazem budynku od każdej ery, każdy zbudował przez swój kraj pełniący rolę gospodarza. Każdy budynek miał swój własny styl i zapewnił mieszkanie sztuce swojego własnego kraju.

Jeśli co chłopiec mówił było prawdziwe, idąc do Biennale do spojrzenia dla Professore było podobne szukaniu igły w stogu siana.

Nieprzydatne.

Niemożliwe.

Milion ludzi co roku! Co oznacza że tam musie być tysiąc na tysiąc ludzi przy ekspozycjach jednej . Z tymi szansami, ona mogła też machnąć ręką natychmiast.

Schuyler traciła nadzieję. Nigdy nie znalazłaby swojego dziadka teraz. Ktokolwiek był, gdzie był, nie chciała się znaleźć. Zastanawiała się dlaczego nawet była tak prosty withthe chłopiec, ale czuła, że nie ma nic do stracenia. Tam było coś w jego oczach, coś sprawiło, że ona czuła się wygodna, bezpieczna.

-Szukam kogoś, do kogo oni dzwonią Professore. Lawrence Winslow Van Alen. chłopiec studiował Schuyler lekko ponieważ obejrzała się przy świecącym czerwonym pokoju. Był wysoki i szczupły, z jastrzębim nosem, wystające kości policzkowe, i sprint z grubym, karmelowo-blond włosy. Nosił biały szal jedwabny wokół swojej szyi, drobna marynarka wełniana, i złoto – otaczany lotnik oprawia naciśnięty grzbiet na swoim ładnym czole.

-Jeden nie powinien poszukiwać tych, którzy nie chcą występować- powiedział nagle. - Przepraszam?- Schuyler zapytała, odwracając się przodem do niego, zaskoczona przez jego niespodziewaną odpowiedź. Ale do tego czasu chłopiec dał nura za grubą czarną sfilcowaną zasłonę i zniknął. Schuyler opuściła włoski pawilon na szorstkie kamienie głównej promenady, uderzając pięścią numer Olivera do jej telefonu komórkowego ponieważ gonila chłopca.

- Dzwoniłaś?- Oliver zapytał z komiczną służalczością.

-Był chłopiec - wysoki, blond-włosy lubi wyścigi - kierowca samochodowy. Lotnik cieniuje, miał rękawiczki, płaszcz z tweedu, szal jedwabny -Schuyler opisała, dysząc ponieważ biegła.

-Gonisz modela? Pomyślałem, że szukamy twojego dziadka. -Oliver śmiał się.

-Rozmawiałam z nim. Powiedziałam mu imię mojego dziadka, a potem zniknął. I może na coś Halo? Ollie? Tam? Hello?- Schuyler potrząsnęła telefonem komórkowym, i zauważyła, nie miała barów. Cholera. Brak sygnału.

Ruszanie się przez wystawy ogrodowe było jak bycie w wehikule czasu. Tam byli Greko-Rzymianie atriums chowali - spersed ze śmiałymi, czystymi strukturami modernisty. Budynki zostały ukryte za długimi drogami i zamaskowały w leśnictwie. Schuyler westchnęła, bezsilna na moment.

Ale nie była bezsilna. Mogła wyczuć go. Zobaczyła, jak jego sylwetka minęła za rozmnażaniem greckiej sceny. Rzucił przez kolumny, znikając z jej wizji. Schuyler rzuciła się do przodu, ostrożnie powstrzymywała prędkość tym razem, w przypadku żaden z garstki turyst zauważy coś dziwnego. Spozstrzegła, jak chłopiec roztrzaskiwał przez zagajnik drzew, ale został wprawiony w zakłopotanie gdy przybyła do miejsca. Przed nią postawiony tylko

budynek. Ruszyła szybko w górę po schodach i do struktury. Kiedyś do środka, zrozumiała dlaczego została wprowadzona w błąd.

Wnętrze budynku zostało skonstruowane na podobieństwo zewnętrzne patio; drzewa zerwały się przez otwarty dach, dzięki czemu pokój wydaje się, jakby był na zewnątrz. Rzeźby zostały przerywane przez białe kamienie dziedzinca pokryte. Wszyscy wokół niej, usłyszali głosy w języku włoskim, dumni przewodnicy turystyczni deklarowali najgłośniej.

Koncentrować się, mówiła sobie. Nasłuchuj go. Dla jego stóp - kroków. Zamknęła swoje oczy, próbując wyczuć go, próbując do zera w jego szczególnym zapachu, pamiętaniu połączenia skóry i wodzie kolońskiej z jego szala jedwabnego, i wyglądał jakby miał właśnie opuścić szybki, błyszczący nowy samochód sportowy. Tam! Spostrzegła, jak chłopiec stał przy dalekim końcu przestrzeni.

Tym razem, nie bała się użyć swojej prędkości i siły. Pobiegła więc szybko poczuła jakby ona leciała, i jak przedtem, została upojona przez pościg. Była jeszcze silniejsza niż kiedy uganiała się za kobietą, która wyglądała jak jej matka wcześniej to popołudnie, mogła poczuć to. Zamierzała łapać go.

Ruszał się dalej z powrotem do ogrodu. Budowa ciała - budynki stopniowo stały się bardziej współczesne, ich kształty prawie przerażały. Przeszła przez budynek uczyniony jedyny ze szkła, jego ściany wytrawiły z słowami i imionami. Inny składał się z rur plastiku kolorowy jaskrawo i świecąc jak cukierek. Zobaczyła, jak jego kształt ruszał się wewnątrz. Do środka, pawilon był ciemny. Szklana podłoga oddaliła widza od sztuki poniżej albo przynajmniej przypuściła, że to jest sztuka. Wszystko, w czym mogła zobaczyć było zwijającą się masą robotów miniaturowych ostrzających i wspinających się ponad sobą w nieskończoność jako kolorowe światła błysnęły na czerwony, niebieski, i zielony w ciemnościach. Wyczuła ruch, i kąta jej oka, odprowadziła do drzwi głowę chłopca ruszającą się szybko z pokoju na tamtym brzegu. -Zatrzymaj się!- zawołała.

Patrzył na nią, uśmiechając się, a następnie spowodowany zniknął jeszcze raz. Schuyler wróciła na piechotę na zewnątrz do drogi ogrodowej, kolejny raz przeglądając na niego wśród tłumu. Nic. O, co było wykorzystaniem?

Pomyślała na moment. Spróbowała wyobrazić sobie Lawrence i gdzie on może być; dlaczego on może być zaciągnięty do tego miejsca. Biennale. W takim razie zapamiętała mapę w swojej tylnej kieszeni. Wycofała to i przestudiowała kręte drogi, które kantują - pawilony. Poczuła się głupia w okamgnieniu, posiadanie nie pomyślała o tym prędzej. Złożyła plan i poszła prędko do jej nowego miejsca przeznaczenia.

Jej telefon komórkowy zawibrował. Oliver.

-Niebo, gdzie jesteś? Martwiłem się. -  
-Mam się dobrze,- powiedziała, rozdrażniona zostając przerwany. -słuchaj, oddzwonię do ciebie. Myślę, że wiem gdzie on jest. -  
-Gdzie kto jest? Schuyler, gdzie idziesz? -  
-Będę mieć się dobrze"-Schuyler powiedziała niecierpliwie. -Ollie, proszę nie martw się o mnie. Jestem wampirem. -

Odłożyła słuchawkę. Minutę później stała przed niewielkim, czerwonym ceglanym budynkiem. Skromny konstruktion porównany do głównie dziwacznych struktur w eksponacie. Jego fasada była gruzińska, z czasów pionierskich, z białą malowane przycięcie i kute żelazo schludnie wyszczególnione podają - poręcze. To było nie z tej epoki z innym razem, i rodzaj miejsca przypominającego wczesne kolonialne porozumienia.

Ledwie wepchała plan z powrotem do swojej kieszeni wtedy zobaczyła chłopca jeszcze raz. Wyglądał jakby miał w wieku podczas pościgu: jego oddech był płytki, i jego włosy były krzywe.

Wyglądał zaskoczony widząc ją tam. -ty znów,- powiedział. Teraz szansa na nią była. Cordelia poinstruowała ją zanim wypuściła powietrze w tym cyklu, że gdyby kiedykolwiek znalazła Lawrence, albo nikt kogo pomyślała móc prowadzić ją do niego, ta Schuyler musi wypowiadać następujące słowa. Powiedziała je teraz, wyraźnie, i w najpewniejszym sobie głosie mogła zebrać. Adiuvo Amicus Specialis. Nihilum wiononczela. Meus victus est tui manus. -przychodzę do ciebie po pomoc jako tajemny, wielki przyjaciel. Nie mam nic do ukrycia. Moje życie jest w twoich rękach. Zajrzał do swoich oczu z lodowatym spojrzeniem, które tylko mogło należeć do rodzaju Schuyler, i jej słowa przygasły do ciszy.

-Dormio,- zarządził, i z falą jego ręki, poczuła, jak ciemność wpadła na nią ponieważ zasnęła.

Nowy Jork

Archiwum

15 marca 1871

Zaangażowanie rozbity Pan Burlington i Maggie Stanford nie weźmie ślubu. Maggie Stanford Nieruchome opuszczanie. Angaż Maggie Stanford, córka Mr. i Mrs. Tiberius i Dorothea Stanford z Newport, i Alfred, Lord Burlington z Londynu i Devonshire, został rozbity. Ślub miał mieć miejsce. Maggie Stanford w tajemniczy sposób zniknęła w nocy z Aristokraty Ball- sześć miesięcy przeor. Kierownik Campbell kontynuował badanie. Stanford rodzina podejrzewa przestępstwo, pomimo że nie płacili okupu za notatkę albo znak porwania już został odkryty. Znaczna nagroda została zaproponowana za jakiegokolwiek informacje dotyczące Maggie Stanford gdzie.

Rozdział 7

To był klejnot pudło pokoju, wysoki w górę na jednego z najwyższych drapaczy chmur w Manhattan położonym w środku miasta, budynku zrobionym ze szkła i chromie najwyższym piętrze, i ponieważ Mimi uważała ponad wspaniałym Nowy Jork linia horyzontu, złapała jej odbicie w szkle okiennym okna i uśmiechnęła się.

Miała na sobie sukienkę. Ale nie tylko którykolwiek z ubierń . To było ciastko krawiectwa tysięcy kokard szyfonowych szyty ręcznie razem stworzyli eteryczną, cloudlike elegancje. Bez ramiączek stanik przytulił ją maleńki dwadzieścia-dwa -cale pasa, i jej lśniące zamki złote rozsypane na jej kremowe ramiona i wzmocnione spuszczają z powrotem. To było sixfigure sukienka, długo oklaskiwany fragment przedstawienia jedyny w swoim rodzaju, który tylko John Galliano mógł stworzyć. I to było jej, co najmniej przez jedną noc.

Była w sławie ubierającej departament u chrześcijańskiego Diora. Luksusowa sala wystawowa, która była wstępem tylko dla zaproszonych. Wszędzie półki, które otoczyły Mimi były sukienkami przewiezionymi prosto z pasów startowych paryskich — próbki tak jedyne wzory i model-thin bywalcy kiedykolwiek mogli śnić o noszeniu.

Tu był Diorem, którego Nicole Kidman nosiła do Oscara, tam suknia była Charlize Theron którą nosiła do Złotych Globów. "Ogłuszając," Dior specjalista od reklamy ymówiła z szybkim kiwnięciem głową swojej głowy.? -Absolutely, to jest jeden. –

Mimi wzięła szampana z srebrnej tacy podanego przez białą rękawiczkę służącego. - może,- przyznała się, znając to z pięćdziesiąt sukienki stopa – długi pociąg, wywołałaby zamieszki gdy przystąpiła do przyjęcia.

Bliss następnie pojawiła się w drzwiach.

Mimi zaprosiła swojego przyjaciela by dołączyła do niej, myśląc, że byłoby fajne mieć publiczność przyglądać się, jak przymierza sukienki. Mimi lubiła tylko zmuszać przymilnego przyjaciela do zazdrośczenia jej urody i społecznych przywilejów. Nie oczekiwała, że specjalista od reklamy u chrześcijańskiego Diora przewróci się o siebie i zachęci Bliss by wypożyczyła sukienkę też. Ale od tamtego czasu Bliss została podpisana przez Farnsworth wzorującą Agencję, i jej twarz i liczba zostały ozdobione po mieście w "zszyty dla Cywilizacji" dzinsy kampania reklamowa, w której zagrała główną rolę ze Schuyler Van Alen, mały Teksas wzrósł stał się prawdziwym Nowy Jork sława — fakt, że Mimi musiała dopiero wybaczyć. Jako Bliss nawet wybrano Mody "Dziewczyna Momentu," i tam witryny internetowe poświęcone jej były każdym ruchem. Mimi musiała stawić czoła prawdzie : jej przyjaciel był sławny.

-Wy faceci — co myślicie o tym?- Blisszapytała. Mimi i specjalista od reklamy obrócili się. Uśmiech Mimi przygasał. Specjalista od reklamy pobiegł do Bliss Lwelleyn's strony.

-Wspaniałe!- powiedziała. -Chciałbym tylko, aby był tutaj John iwidział Cię w niej. —

Bliss miała na sobie pluszową suknię z aksamitu najciemniejszego zielonego prawie czarnoskórego, który dramatycznie zrównoważyły jej spadanie kaskadą czerwono-złote loki. Jej blada, karnacja w kolorze kości słoniowej wyglądała prawie przejrzysta przeciwko głębokiemu bogatemu, ciemnemu wysadzanemu klejnotami kolorowu sukni. To miało zagłębianie, oburzająco głęboki dekolt, cięcie z obojczyka do pępka, wyjawianie sowitej ilości podziału ale osadzenie z niczego obscenicznego. Stanik był haftowany w tysiąc Swarovskie kryształ, które migotały o materiał lubią gwiazdy w nocnym niebie. To było fantastyczne, wejście – robiące sukienkę, rodzaj sukienki, która wepchnęła nieznane aktorki do listy najlepiej zarabiających aktorów gwiazdorzy filmowi, zawodnik przeciwko Elizabeth Hurley's słynny Versace agrałki.

-Podoba mi się.- Bliss kiwnęła głową. Przewyższała Mimi w jej wysadzanych klejnotami szpilkach, i dwa z nich patrzyło na siebie w lustrze.

Przeciwko Bliss poważna już seksowna suknia, Mimi w nią wpięła kokardy, nagle wyglądały nieistotne, i uśmiech Mimi uschnął pod światłami ponieważ Bliss zakręciła i zatańczyła po pokoju.

-To tylko wygląda na ciężkie- Bliss powiedziała, podnosząc rąbek. -ale to jest tak lekkie. —

-Zrobiło z weneckiego jedwabiu —najlepszy na świecie,- Dior przedstawicielka wyjaśniła. - dziesięć belgijskich zakonnic oślepiło robiąc to,- zażartowała. -tak dziewczyny, przypuszczam jesteśmy całym zbiorem? —

Mimi potrząsała swoją głową. Tam niepodobna w piekle pozwoliłaby Bliss ukraść reflektor punktowy — jej noc — z dala od niej. Miała swoje serce umieszczone na byciu stanu wolnego najpiękniejszą dziewczyną w pokoju, i tam niepodobna mogłaby robić to gdyby Bliss przyćmiła ją w tej chorobliwie wykwintnej suknce.

Odwiedzanie sławy ubierającej departament było jej pomysłem ale teraz Mimi musiała wybierać Plan B. nie byłaby zadowolona z sukni z pasa startowego — musiała mieć suknię custommade i zaprojektowaną dla siebie tylko, przez mistrza. Balenciaga.

Wyszli z sali wystawowej i przeszli na drugą stronę ulicy do chwytaka szybki na lunch do Freda, restauracja na ostatnim piętrze. Gospodyni posadziła ich natychmiast w wygodnej, czteroosobowej kabinie obok okna gdzie mogły być zobaczeni przez tony tłumów. Mimi zauważyła Brannona Frosta, błękitnokrwistego redaktora głównie z Szyku, posadzonego naprzeciwko nich z jego czternastoletnią córką, Willow, studentką pierwszego roku przy Duchesne.

Kolor Bliss był wysoki i jej twarz płonęła radośnie. Wciąż rozmawiała o sukience.

-Tak, zupełnie, to świetnie wyglądało na tobie- Mimi powiedziała bezbarwnym głosem.

Uśmiech jej przyjaciółki zawahał się, i Bliss połknęła łyk wody dla kamuflażu jej rozczarowania. Bezinteresowność Mimi była wskazówką, którą cała dyskusja o sukni balowej Bliss była teraz. Bliss szybko przegrupowała. -ale twój był ah-ma-zing. Różowy jest tak twoim kolorem. –

Mimi wzruszyła ramionami. -nie wiem. Myślę, że popatrzę gdzieś indziej. Dior jest tak ekscentryczna, nie sądzisz? De trop, jak to się mówi. Trochę ponad szczytem. Ale oczywiście, jeśli jest co szukasz, to jest bajeczne. - powiedziała protekcyjnie ponieważ przejrzała oprawne menu.

-Tak gdzie myślisz, że pójdziesz?- Bliss zapytała, próbując nie czuć żądła małych barbituranów Mimi. Wiedziała, że świetnie wyglądała w tej sukience, i ta Mimi była po prostu zazdrosna? Mimi była zawsze tą drogą. Ostatnim razem szli na zakupy, mieli obydwa zakładać wyborny baby-lamb futro przy Intermix, modny śródmiejski butik. Mimi pozwoliła Bliss kupić to ale tylko potem zdyskredytowała noszenie futra. -ale pójdziesz przodem, kochana. Wiem, że jacyś ludzie nie troszczą się o cierpienia maluteńkich zwierząt. -w końcu, Bliss kupiła płaszcz ale musiała dopiero nosić to. Wynik jeden dla Mimi Force.

Suka była po prostu zazdrośnie zielonooka. Kołysałam tą sukienkę, Bliss pomyślała, wtedy natychmiast wstydziła się myśleć z jej przyjacielem, że droga. Mimi była naprawdę zazdrosna? Co wspaniała Mimi sforsowała musiała być zazdrosna zawsze, kiedykolwiek? Jej życie było lubiane, doskonałe. Może Bliss czytała zbyt wiele do swojej reakcji. Może Mimi miała rację — może sukienka była zbyt wiele. Może ona nie powinna nosić tego przecież. Jeżeli tylko ktoś jeszcze być z nią przy sali wystawowej, ktoś lubić Schuyler, która Bliss знаła móc oferować uczciwą opinię. Schuyler nawet nie uświadomiła sobie jak całkiem była; zawsze ukrywała się w te bezdomne jej warstwy.

-Nie wiem gdzie znajdę suknię balową"-Mimi powiedziała nonszalancko. -może ja faktycznie znajdę coś.- nie właśnie miała dzielić asa w górę swojego rękawa tym razem. Bóg pomagać jej gdyby Bliss kazała takiemu samemu pomysłowi by pytać Balenciaga o projektanta robił jej suknię balową też.

Kelner przybył i wykonywał ich rozkazy, dwa befsztyki au poivres. Rzadki.

-Krwawiący.- Mimi uśmiechnęła się, pokazując właśnie aluzje jej kłóć aby kelner miał opóźnioną reakcję.

-Surowy,- Bliss zażartowała, zwracając menu, pomimo że naprawdę nie żartowała.

-W każdym razie,- Mimi powiedziała, łyknąć trochę wody i spodziewając się wokół tętniącej życiem restauracji zobaczyć czy każdy patrzył na nią. Tak. Kilka kobiet — turyści, przez

wygląd ich swetrów rozpinanych pastelowych i osiemdziesiąt-er scrunchies — posadzony w Syberii, szeptały i rozmawiały o niej. -To Mimi Force. Wiesz, Force News? Jej tata że gazillionaire? Tam był historią o niej w zeszytygodniowych Stylach. Był lubić, nową Paris Hilton. –

-As I mówił, to jest niespecjalnie o sukience. To jest około daty, -Mimi powiedziała.

- data? -Bliss zakneblowała.- nie wiedziałam, że musimy znaleźć daty tej rzeczy. –

Mimi śmiała się. -oczywiście chcesz daty, głupia. To jest piłka. –

-Tak kogo zabierasz? –

"-acka, oczywiście,- Mimi odpowiedziała natychmiast, jakby to były najnaturalniejszą rzeczą na świecie.

-Twojego brata?- Bliss zapytała, wstrząśnięta. -Um, lubić, ew?-

-To jest rzecz rodzinna,- Mimi chuchnęła. -Bliźniacy zawsze idą jako każdy drugiej daty. I ponadto, to nie jest jak? –

-To jest nie lubić?- Bliss szturchnęła.

Mimi miała zamiar powiedzieć, to jest nie lubić on jest naprawdę moim bratem, ale to nie było ani czas ani miejsce wyjaśnić ich skomplikowaną i nieśmiertelną romantyczną historię i więzi między nimi. Bliss nie zrozumiałaby. Nie miała pełnej kontroli wspomnień o niej już i by nie być wychodzeniem przy piłce do przyszłego roku.

-Nic,- Mimi powiedziała ponieważ ich dania główne zostały postawione przed nimi. - wydawać okrzyk. Myślę, że ten wciąż oddycha. -uśmiechnęła się ponieważ pocięła do swojego befsztyka, zwalniając rzekę z czerwonej krwi na nieskazitelnym białym talerzu.

Data, Bliss pomyślała. Data czterystu Piłka. Bliss wiedziała tam jedyny był facet na świecie chciała jako eskorta.

-Tak a ty? Może możesz zabierać Jaimea Kip -Mimi zasugerowała.- on jest zupełnie gorący zatem dostępny. -tak naprawdę, Jaime Kip miał dziewczynę ale od tej pory była Czerwonokrwistą, w umyśle Mimi nie policzona.

-Słuchaj, Mimi, muszę powiedzieć ci coś-Bliss szepnęła. Nie miała zamiaru zwierzyć się Mimi ale nie mogła zachować swoich myśli i mogła mieć nadzieję do siebie żaden dłuższy. Specjalnie od tej pory rozmawiali o chłopcach.

Mimi uniósła brew -mów dalej. -

- myślę, że Dylan żyje -Bliss powiedziała, wyjaśniając w prawie chaotycznym pośpiechu jak znalazła siebie połowę utopioną w Centralnym jeziorze parkowym, tylko po to aby ocalony przez chłopca chłopiec, którego twarzy nigdy nie dostrzegła, ale czyjś głos był jedyny też znajomy.

Mimi popatrzała litościwie na swojego przyjaciela. Dzięki jej ojcu, Mimi dowiedziała się co zdarzyło się. Dylan został zaatakowany i stłumił się przezSrebrnokrwistymi. Tam nie było żadnej nadziei dla jego przetrwania. Nigdy nie znaleźli jego ciała ale świadectwo Bliss Komitetu około tragicznego wieczoru przedstawiło swój los wyraźnie.

-Bliss, kochanie, ja myślę był naprawdę słodki jak myślisz ten facet, twój tak zwany wybawca, był Dylanem. Ale być żadnej drogi. Wiesz równie dobrze jak ja, że? –

-Że co?- Blisszapytała defensywnie.  
-że Dylan nie żyje. -  
słowa zawisły w powietrzu między nimi.

-I on nigdy nie wróci, Bliss. Nigdy. -Mimi westchnęła i położyła jej nóż i widelec. - tak stawajmy się poważni. Chcesz bym postawiła na nogi cię? Myślę, że Jaime Kip jest ładny. -

## Rozdział 8

Gdy Schuyler obudziła się, leżała w ogromnym długim łóżku pośrodku olbrzymiego pokoju umeblowanego w puszcze jedynym był przedstawiony jak w Wczesnym Średniowiecznym Członkiem rodziny królewskiej. Ogromny i przepowiadanie gobelinu przedstawiającego śmierć jednorożca wytapetowało daleką ścianę, gargantuiczny żyrandol złoty oświetlony ze stoma przepuszczającymi świecami zwisał z sufitu, i łóżko samo zostało ułożone w stos z całym sposobem grubych i wełnianych zwierzęcych skór. Całe miejsce przekazało brutalną, prymitywną elegancję.

Mrugnęła, jej oczy i jej ręce runęły na całą swoją długość do jej szyi. Ale tam nie było żadnych śladów po ugryzieniu. Była bezpieczna z tego, co najmniej.

-Ach, nie śpisz. –

Schuyler obróciła się w stronę głosu. Umundurowana służąca w czarnej sukience z białym fartuchem curtsied. -jeśli można, iść za mną, Miss Van Alen,- powiedziała. -Powinnam zaprowadzić cię na dół. –

Jak znała moje imię?

-Gdzie jestem?- Schuyler zapytała, kopnęła nakrycie i wypchnęła je z stóp popierając do jej butów motocykla, które znalazła na podłodze.

-Książęcowym Pałacu,- dziewczyna odpowiedziała, prowadząc Schuyler z pokoju i w kierunku wijących się schodów oświetlonych przez zawieszenie latarek.

Palazzo Ducale, albo Pałac Doży, był siedzibą rządów weneccjanina przez wieki i pomieścił jego administracyjną i ustawodawczą broń, jak również pokoje komisji i osobista rezydencję doży. Turyści mogli sobie zwiedzić okazałe sale i muzea. Schuyler już zobaczyła pałac na wycieczce oficjalnie usankcjonowana.

Zdała sobie sprawę, że jest w jednej z osobistych rezydencji, związany liną - z odcinkiem pałacu, który nie był otwarty dla zwiedzających. Dziewczyna skinęła dla niej następnie, i Schuyler zchodziła w dół schodów do długiej sali. Pod koniec tego był ogromnym portalem dębowym, wyrzeźbiony z mieszanymi hieroglifami i pogańskimi symbolami.

-Znajdziesz go tu- dziewczyna powiedziała gdy otworzyła drzwi.



Schuyler wchodziła do środka i znalazła przestronną bibliotekę baronowskiej wspaniałości. Czerwone aksamitne zasłony zostały udrapowane podwójne stawki - wysokości okna. Półki orzechowe zostały wyłożone leatherbound książki. Zwierzęce chodniki i trofea roily się.

Garbiący się, posiwiały pan w Harrisie tweedy umieszczony w masywnej skórze przewodniczą przed buzującym ogniem. -Zgłaszać się,- zarządził.

Obok niego był przystojny młody włoski chłopcem z Biennale. Kiwnął głową przy Schuyler i wskazał krzesło przed nimi.

-Rzucasz czar na mnie- Schuyler oskarżyła.

Chłopiec przyznał, że to jest tak. -to był jedyny sposób do marki faktycznie z twojej tożsamości i twoich prawdziwych zamiarów. Odrzuć troski na bok, nie zostałaś skrzywdzona.-

-I? Tak jesteś zadowolony? -

-tak,- chłopiec powiedział poważnie. -jesteś Schuyler Van Alen. Zatrzymujesz się u Daniela hotelowego z Oliver Hazard-Perry Senior i jego synem, Oliverem. Jesteś na poszukiwaniu jakiegoś rodzaju. Pozwól mi przynieść ci jakieś doskonałe wiadomości. Twoje poszukiwanie jest ponad. –

-Dlaczego?- Schuyler zapytała ostrożnie.

-To jest Profesor- chłopiec powiedział.

-Szukałaś mnie, słyszę- Profesor powiedział jowialnie. -nie cieszę się popularnością tak te dni z amerykańskimi studentami. Dawno temu, zmusiłem wielu drobnych pielgrzymów do przychodzenia zobaczyć, jak poprowadziłem wykład. Ale nie już. Mówić mi, dlaczego przyszedłaś? –

-Cordelia Van Alen wysłała mnie- Schuyler powiedziała. Przy wzmiance o niej imię, Profesor i chłopiec wymienili znaczące spojrzenie. Ciepło paleniska przyniosło gorąco policzkom Schuyler ale to nie był właśnie ogień, który przyniósł czerwony rumieniec jej bladej skórze. Wypowiadanie imienia Cordelia tak śmiało sprawiło, że ona czuje się wrażliwa. Kto byli tymi obcymi ludźmi? Dlaczego zabrali ją tu? Miała rację w odwoływaniu się do wołania Cordelii o pomoc?

-Mów mi więcej,- Profesor zachęcał, pochylając się do przodu i oceniając Schuyler żywo.

-Cordelia była moją babką ...- Schuyler powiedziała. Nawet jeżeli te były wrogami, tam żadne poparcie było zamroczone teraz. Przejrzała miejsce na punkty wyjścia: zauważyła, że ukryte drzwi budują do jednej ze ścian bibliotecznych. Może mogła uciec całkowicie tam albo mogła ogłuszyć zarówno starca jak i chłopca z jej zakłębieniem posiadać i wylatywać przez okno.

-Była?- chłopiec zapytał.

-Wypuściła powietrze w tym cyklu. Została zaatakowana -Schuyler wdychała ostro.- przez Srebrnokrwistych. Croatan. –

-Jak możesz być pewna?- chłopiec domagał się. -o Srebrnokrwistych nie słyszano od siedemnastego wieku. Ich istnienie było ustanowić prawa z Błękitnokrwistymi historią. –

-Powiedziała mi . -

- ale nie została zabrana? "chłopiec zapytał z chrypiącym głosem. -Nie. Z wdzięcznością. Atak nie wyczerpał jej ze wszystkich jej krew i pamięci. Ona będzie żyć na powrót w następnym cyklu. –

Chłopiec odchylił do tyłu na swoim krześle. Schuyler zauważyła, że rusza kluczyki do samochodu w swojej lewej ręce, a jego prawe kolano zabierało się tam i z powrotem w zniecierpliwieniu do słyszenia reszty jej historii.

-Ciagnij,- Profesor zalecił.

-Cordelia powiedziała, że klucz do zwyciężania Srebrnokrwistych leży w znalezieniu jej męża, Lawrence Van Alen, który był w ukryciu. Zastanowiła się czy wysłać mnie — gdyby wysłała mnie do Venice I móc znaleźć go.Mam rację? –

Oczy starca migotały. -może masz.-

-Dziadku, przychodzę do ciebie po pomoc. Cordelia powiedziała, że to jest pilne ? -

Tambyło słycać hałas od chłopca. Schuyler odwróciła się do niego.

-Jestem Lawrence Van Alen- chłopiec powiedział, pochylając się do przodu. Cechy chłopca przesunięte nie tak bardzo roztopiły, ale wycofany stopniowo — zmieniony, aby wydał się być starszym panem. Ale to było nie weranda - zarzucona, siwowłosa dziadek wyobraźni Schuyler. To było wysoki, chudy z takimi samymi lwimi włosami jak chłopiec, tyle że to było z plami ze srebrem, a mimo to tam był arystokratycznym, jastrzębim nosem i arogancką brodą.

To było jakby pokój skurczył się w jego obecności. Był majestatyczną postacią, i ostrość jego spojrzenia budziła grozę. Tu człowiek, który byłby osobistością był konkurencyjny do Charles Force, Schuyler pomyślała.

-Jesteś zmiennokształtny- Schuyler powiedziała z podziwem. -to jest twoja prawdziwa forma? –

-Aż jakakolwiek forma może być prawdziwa- Lawrence odpowiedział. -Anderson, możesz wybaczać nam. –

Starszy pan puścił oko do Schuyler i opuścił pokój, zamykając skrzypiące drewniane drzwi z ciszą.

Schuyler usadowiła się w swoim krześle, zauważając wyblakły Aubusson chodniki na twardej kamiennej podłodze. Byli podobni aby w bibliotece Cordelia na 101 Ulicy.

-Twój Kanał?-

Lawrence kiwnął głową. Wstał i podszedł do wbudowanego baru naprzeciwko kominka, otworzyć niższą szafkę, i usunięta butelka porto. Włał dwa okulary szkarłatnego płynu i podał Schuyler szkło.

-Odnosiłam wrażenie- powiedziała, przyjmując napój. Sączyła to wolno. To było słodkie bez bycia przesłodzone, treściwe i pyszne. Alkohol nie miał żadnych konsekwencji dla wampirów ale większość z nich wciąż cieszyła się smakiem.

-Pomyślałem ty moc. Prawie odwróciłeś się by przemówić do mnie, ale złapany siebie. Jak wiedziałeś? - -dziedzic zwykle miejsca po lewej, gdzie byłeś podczas gdy siedział na twojej prawej stronie- Schuyler powiedziała. To było prawo średniowiecznej etykiety nauczyła się od niekończących się lekcji Cordelii na Błękitnokrwistej historii. Król siedział zawsze po lewej, obok jego królowa, albo jakakolwiek mniejsza osobistość siedziała na prawo.

-Ach, bardzo spostrzegawcza. Zapomniałem. Starzeję się. -

-Współczuję, że Cordelia nie mogła być tu,- Schuyler powiedziała łagodnie.

Lawrence westchnął. -to jest niezłe. Byliśmy w separacji teraz dla więcej niż wiek. Jeden przywyknie do samotności. Może pewnego dnia bezpiecznie będzie dla nas być razem jeszcze raz. –

Odchylił do tyłu na swoim krześle i usunął cygaro z jego frontowej kieszeni. -więc, jesteś córką Allegry.- powiedział, odłamując róg cygara ze srebrną gilotynką do cygar. -Patrzyłem na ciebie. Wiedziałem, że szukasz mnie jak tylko przybyłaś do Wenecji. Wyczułem coś w powietrzu? I pomyślałaś, że to jest twoja matka ale to była inna energia. Zobaczyłaś mnie. –

-Byłaś kobietą na ulicy że zobaczyłam dziś. Wzięłaś formularz Allegry -Schuyler uświadomiła sobie głośno. To wszystko miało sens teraz. Lawrence kiwnął głową. –Robię tak czasami. Choćby dlatego, że zatęskniłem za nią przez sam kawał czasu. –

Wziął szybki podmuch z cygara i wydychał. -miałem się na baczności przed wychodzeniem do ciebie do czasu gdy nie byłem pewny twojej tożsamości. Mam wielu wrogów, Schuyler. Poszukiwali mnie przez wieki. Mogłaś być jednym z nich. –

Schuyler posadzona nagle, prawie wylewając jej napój. -pani przy pensionacie? To byłaś ty też. Co najmniej początkowo.- Lawrence zachichotał. -tak. Oczywiście. –

-Więc to było dlaczego powiedziała, że nigdy nie zobaczyła nas wcześniej gdy schodziliśmy po schodach. Mówiła prawdę. -Schuyler umieściła swoje puste szkło na małym stoliku naprzeciwko swojego krzesła, starając się położyć to na jednym z połączonych podkładek pod szklanę.

-Marie jest uczciwą właścicielką, dam jej to.- Lawrence uśmiechnął się.

-Dlaczego pokazałeś nam swój pokój? -  
-nie chciałem aby, ale goniłaś mnie i musiałem poszukiwać schronienia w jednym z moich tajemniczych schowków wokół miasta. Mam wiele adresów, wiesz. Jeden potrzebuje ich jeśli jeden zamierza ukryć się z powodzeniem. Marie mówiła ci prawdę; pokój został zamknięty na klucz. Ale to otworzył dla ciebie. Wziąłem to jako dobry znak. Pomyślałem, że dam ci trop widzieć czy mógłbyś znaleźć mnie w Biennale. Dobrze sobie radziłaś. Zostałaś zaciągnięta do Olafur Eliasson jak byłem. –

-Ale dlaczego uciekłeś przede mną jeszcze raz? Goniłam cię. -  
-i prawie miałaś mnie. Mój Bóg, twoja prędkość — jesteś niewiarygodnie silna. To wzięło wszystko z mojej energii tylko by zostać przed tobą. Nie byłem pewny wciąż twoich zamiarów albo twojej tożsamości. Nakryłaś przez znajdowanie mnie przed Mieszkańcem kolonii, jak budowałem. Współczuję, że musiałem użyć tego snu zapisywać na tobie. –

-Dlaczego wybierasz aby zaufać mi teraz?- Schuyler zapytała.

-Ponieważ córka jedynej Allegra znalazła poprawne Advoco Adiuvo, błaganie użyłaś. Cordelia i ja zgodziliśmy się, że jeśli kiedykolwiek poszliśmy szukać siebie, nasi wysłannicy skorzystaliby z tych słów ze Świętego Języka. Bez Advoco, nigdy nie znalazłabyś mnie za tysiąc lat, pomimo twoich mocy. Ale musiałem uśpić cię do straganu przez czas podczas gdy upewniłem się, że nie zostałaś skorumpowana. Musiałem zabrać cię gdzieś do sejfów, gdzie nie zostalibyśmy zauważeni. –

Schuyler kiwnął głową. Zgadła jak dużo.

-Więc teraz znalazłaś mnie, czego chcesz?- Lawrence zapytał, patrząc na Schuyler przez opary dymu. -Chcę wiedzieć oSrebrnokrwistych. Chcę wiedzieć wszystko. -

Następnego dnia początek finałów był tygodniem przy Duchesne. Niepodobni w innych szkołach, studenci przy ekskluzywnej instytucji aktywnie nie mogli się doczekać egzaminów odkąd to oznaczało elastyczny harmonogram i oznaczało nadejście przychodzących wakacji. Bliss skonsultowała się ze swoim wykresem ponieważ pośpieszyła się przez podwójną stawkę szkoły - wysokość, złoto - mosiądz i szklane drzwi. Tego dnia miała angielski i AP American History. Następnego dnia, Niemiecki i Biologia. Miała sprawiedliwość społeczną sprawdzać we środę, żadne egzaminy w czwartek, a jedynie francuska recytacja w piątek.

Ponieważ wbiegła na główne schody na trzeci piętro, zauważyła to wszędzie jej, dziewczyny zostały udzielone nagany w jodze, T-shirts, i noszony Ugg buty, podczas gdy chłopcy nosili sprane bluzy sportowe, dziurawe dżinsy, i tenisówki.

Co nadawało? Sama miała na sobie jej zwykły strój: wyprasowane dżinsy rurki od pieca włożone, zapięte na klamrę buty wysokie po kolana pirackie, i Stella McCartney sweter ponad zbitym z tropu Derek bluzkę. Dlaczego zrobił każdego jeszcze wyglądać jakby wyszli niepewnym krokiem z łóżka i mieli gotten ubrany po ciemku?

-Hej, Bliss!- Mimi krzyknęła ponieważ przyśpieszyła na zewnątrz z drugiego piętra biblioteki.

Bliss była zaskoczona bo znalazła Mimi w stroju nigdy nie została by złapana, zmarły w inaczej. Mimi powstrzymała swoje długie włosy blond do jaskrawego czerwonego-i - niebieskiej chusty i nie miała prawie zadenego makijaż (tak naprawdę, Bliss zauważyła mały pryszcz na brodzie Mimi). Ogromne Duchesne lacrosse koszulka bawełniana pożyczona od jej brata, Jacka, powieszony na jej chudym szkielecie, i skończyła spojrzenie z flanelą o niskim zawieszaniu piżamy i wygodna skóra owcza strzyżone pantofle domowe.

-Hej!- Bliss zawołała.

-Nie mogę rozmawiać — późny dla mojego Chem finał,- Mimi wyjaśniła, śpiesząc się na dół, jej pantofle domowe rzuciły - robiąc klapę na marmurze.

-Właśnie znalazłaś się w tym miejscu?- Soos Kembler zapytała, biegnąc według Mimi. Nosiała ogromny Oksford bluzy sportową i saggy getry dżersejowe, jej rzadkie włosy blond loczki. To była dziewczyna, która przybywała do szkoły codziennie ze swoimi włosami doskonale uderzeniami - suszone, nosząc stroje najmodniejsze, które kosztują na pięć-liczba obejmować.

-Tak.- Bliss wzruszyła ramionami. -dlaczego? -  
- każdy jeszcze był tu od świtu. -Soos ziewnęła. -To jest jedyny sposób aby mieć najlepsze boksy w wyzwoleniu podczas finałów.? -Interesujące, Bliss pomyślała. Nigdy nie całkowicie rozumiałyby niewypowiedziane zasady przy Duchesne, ale pozornie przypominając "zgrzyt" albo "głupek" był szczytem mody podczas egzaminów. Musiałeś pojawić się tak jak ty tyrały daleko i zupełnie poważny o testach. Równy Błękitnokrwistych, z ich hyperintelligence, wciąż potrzebować wepchnąć.

Jutro, Bliss zapewniła siebie, przybyłaby w szkole w swojej najstarszej piżamie. Nie cierpiała pasowania jak pięść do nosa. To był właśnie inny sposób by nadać fakt, że, w przeciwieństwie do jej kolegów z klasy, nie była na studiach przy Duchesne od tej pory pre-prekindergarten. Zawsze byłaby nieświadomą outsiderką? Bliss zastanawiała się czy ona powinna być zła dlatego, że Mimi nie poinformowała jej o swobodnym przepisowym stroju

ale potem uświadomiona sobie Mimi prawdopodobnie miała lepsze rzeczy do martwienia się około niż radzenie Blissna co nosić na finały.

Gdy Bliss przybyła do pokoju historyjnego, prawie każdy w klasie siadał cicho i czekał na ich profesora by okazać testy. Bliss usiadła w głębi z pokoju, spodziewając się wokół zobaczyć czy Schuyler albo Oliver byli tam. Chciała powiedzieć im wiadomość powrotu Dylana do niej. Oczywiście uwierzyliby jej nawet gdyby Mimi zrobiła nie.

Nie takie szczęście.  
W takim razie zapamiętała, że dwu z nich zostało pozwolić na zdawanie ich egzaminów wcześniej więc mogli podróżować do Wenecji przez dwa tygodnie. Szczęśliwi łajdacy.

Bliss spuściła wzrok przy swoim niebieskim notebooku kompozycji. Pierwsze pytanie dotyczyło Mayflower podróż, Pielgrzymi, i założenie trzynastu kolonii. Odkąd przeżyła to, wszystko miała do roboty być blisko jej oczami i ona mogła zobaczyć ich wymarłe porozumienie. Nie omieszkała ciągnąć za najwyższe ślady. Bliss czuła się pewnie miała aced egzamin ponieważ wstała i złożyła swoje papiery. Jack Siła była za swoją lekcję, i udzielił jej przyjaznego uśmiechu ponieważ zwrócił swój papier potem zrobiła. Przytrzymał drzwi dla niej więc mogli wyjść razem.

-Jak się masz?- zapytał jak tylko byli w przedpokoju obok głównych schodów.

-Dobrze,- powiedziała. -czuję tak jak krętacz, chcę ... wiesz.?- He kiwnął głową.-rozumiem, co masz na myśli. Wszystko mamy do roboty jest blisko naszymi oczami, prawo? –

-To jest jak my mieć otwarty podręcznik albo co,- Bliss powiedziała.

-Dobrze, to jest nie jakby musimy użyć tego- Jack wymamrotał.

-Przepraszam?- Blisszapytała.

-Nic.-Jack wzruszył ramionami. Miał odległy wyraz swoich oczu, i Bliss zastanawiała się co nadawało z nim. Nie знаła go bardzo dobrze pomimo że mieszkała z nim często dość od Mimi zawsze lubiła zaproszać go.

-Szczęście w tym tygodniu,- Jack powiedział, poklepując po plecach ją w braterskiej modzie.

-Ty również- Bliss zawołała. Patrzała na swój zegarek. Miała kilka godzin przed swoim następnym egzaminem. Może mogła przekąsić coś naprędce z delikatesów narożnikowych a następnie mogła spróbować zdobyć punkt jeden z tych boksów w bibliotece — jeśli tam żaden został.

Ponieważ schodziła po schodach, dziewczyna dostosowała się do kroku jej. Blissuniosta brew -tak?-

Tobył Ava Breton, kolega student drugiego roku —Czerwonokrwisty— a jednak bardzo popularny. Prawie wszyscy z przyjaciół Avey byli Błękitnokrwistymi pomimo że nie znała tego. Bliss zauważona tam były znamienne znamionami na jej szyi, która oznaczała tego Jaime'a Kip, jej Błękitnokrwisty chłopak, zrobił jej znajomy. Interesujący.

-Bliss, mogę zapytać cię o coś?- Ava zapytał, wkładając włosy za jej ucho. Ava miał na sobie wąski, z długim rękawem amerykański Strój, koszulka bawełniana ponad krótkimi spodenkami, chłopaka koszykówki, i szary termoaktywną bieliznę.

-Pewnie. -

-znasz coś, czym o tym przyjęciu tej Mimi i Jack Force rzucają w przyszłym tygodniu? –

Bliss zmieniła się niewygodnie. -Ja ... -

-To jest niezłe. Chcę, Jaime jest naprawdę dziwny o tym. Wiem, że on idzie do tej piłki przy St. Regis z jego rodzicami poważnie, jak chromi to jest? Ale pomyślałem, że to jest dziwne nawet nie zaprosił mnie na after-party. –

-Współczuję.- Bliss powiedziała, czując się nieswojo. Nie cierpiała gdy ludzie zostali z zabawy. Zapamiętała czym jej życie było lubiane przed Mimi gdy zabrała ją pod jej skrzydło. Nie miała tego w swoim sercu wykluczyć ludzi. To było tak płytkie i snobistyczne, zatem Mimi. To na pewno nie była Bliss. W każdym razie, co było krzywdą? Może Cztery Piłki była wyłącznie dla Błękitnokrwistych, ale after-party było dla nastolatków. W opinii Bliss, im więcej osób tym weselej. Gdyby ktoś chciał dołączyć, co było krzywdą, naprawdę?

-Ja sprawiedliwy — to jest właśnie? I skąpy, znam każdego jeszcze by mieć zaproszenie,- Ava powiedział, gryząc swoją wargę. -i co jeśli ja nie? –

-To jest śródmiejskie u Anioła Orensanz Centrum o północy,- Bliss wygadała.- I to jest maskarada przyjęcie. Będziesz chcieć maski, pewnego rodzaju przebranie, aby przyjechać.

–

Entuzjastyczny uśmiech pojawił się na twarzy Ava. -dziękuję, Bliss. Dziękuję bardzo. –

Potęp.

Teraz poszła i zrobiła to.

Poprosiła Czerwonokrwistego na przyjęcie.

Mimi zamierzała być poważnie urżnięta.

## Rozdział 10

Beznadziejnie. Wszystko było beznadziejne teraz. Jej dziadek okazał się być nieprzydatnym: wystraszony starzec z niczym żył dla ale jego książki, jego cygara, i jego porto. Czego oczekiwała? Nauczyciel prywatny, przewodnik, patron ... ojciec. Ktoś, kto wzięłyby ciężar z jej ramion za chwilę.

Ponieważ opakowała swoje torby w swoim pokoju hotelowym następnego ranka, Schuyler zapamiętała słowo pożegnalne Lawrence. -Mi jest przykro, Schuyler. Cordelia była nie tak w wysyłaniu cię mi. –

Wtedy napoczął do tempa przed ogniem. -prawda jest, już nie mam jakiegokolwiek zainteresowania Błękitnokrwistymi sprawami. Umyłem swoje ręce z ich trudnej sytuacji, od tamtego czasu Roanoke. Postanowili jechać za Michałem wtedy ponieważ zawsze robili - powiedział, oznaczając sabat czarownic przywództwo przeinstalowało Michała jako Regis gdy kryzys przy Roanoke został odkryty i to wyglądało jakby Srebnokrwisci wrócili.? I jeśli się nie mylę, oni wciąż postanawiają jechać za nim dziś jako Charles Force.- Lawrence potrząsnął swoją głową. -gdy skierował swój tył w stronę rodziny i wyrzekł się Van Alenów imienia, ślubowałem, że nigdy nie wrócę do sabatu czarownic.

- Niestety, przyjechałaś do Wenecji na próżno. Jestem starcem. Wolałbym spędzić swoje wiekopomne życie w pokoju. Nie mam niczego do zaoferowania tobie. –

-Ale Cordelia powiedziała... -

- Cordelia umieściła zbyt dużo wiary we mnie, jak zawsze. Klucz do zwyciężania Srebrnokrwistych spoczywa na Charles i Allegrze, nie na mnie. Jedyna niezeepsuta puszką oprócz Błękitnokrwistych ze Srebrnokrwistych Odrzy.

-Mi jest przykro, że nie mogę Ci pomóc. Wyrzekłem się Błękitnokrwistych wiecznie gdy wyemigrowałem. - w takim razie Charles Force miał słuszość co do cię- Schuyler powiedziała, jej głos potrząsając.

-Jak chcesz?- Lawrence zapytał ponuro.

-Powiedział, że nie jesteś na pół człowiekiem Cordelia chciała byś był. Że tylko znalazłbym smutek i zamieszanie gdybym podróżowała do Wenecji.- Lawrence cofnął się jakby otrzymał fizyczne uderzenie. Jego twarz zarejestrowała miliady uczuć — wstyd, gniew, duma — ale nie odzywał się. W końcu, nagle skierował swój tył w stronę niej i wyszedł z pokoju, trzasnąc drzwiami za sobą.

Dobrze. To było to. Schuyler zapięła zamek błyskawiczny w swojej torbie sportowej, taszczyła to ponad jej ramieniem, i weszła do windy, gdzie Oliver czekał. Nie powiedział dzień dobry albo cześć.

Wiedziała, że gdyby chciała aby, mogła zauważyć swój umysł — jego myśli nadają jakby w radiu satelitarnym. Ale zawsze zmieniała sygnał. Nie czuła, że to ma rację, że wtrącać się. Ponadto, nie potrzebowała żadnego ze swoich szczególnych mocy do liczby na zewnątrz był wciąż rozdrażniony z nią dla nie nazywania go poprzednią nocą.

Szofer Lawrence przywrócił ją hotelowi późno poprzedniego wieczoru, i Schuyler znalazła kilka rozpaczliwych wiadomości od swojego przyjaciela na jej telefonie komórkowym i poczcie głosowej hotelowej. Oddzwoniłaby do niego ale było tak późno nie chciała budzić go.

-Pomyślałem, że nie żyjesz- Oliver oskarżył ją.  
-Gdybym była, mogłes mieć mój iPoda. -  
- ha. Twój ssie. To nawet nie ma wideo. —

Schuyler stłumiła uśmiech. Wiedziała, że Oliver nie może zostawać wściekły na nią na długo.

- W każdym razie, nie dosłyszałaś komiczną europejską muzykę nagrody są widoczne w telewizji. Dawid Hasselhoff zamiótł wszystkie kategorie. -  
- ssie był mną. —

Burknął. -Taty przebył, wziął wcześniejsze stado. Musisz wrócić dla jakiegoś zebrania udziałowców.- Schuyler rzuciła okiem w bok na swojego przyjaciela. Machorka Olivera z drewna kasztanowego pokryła swoje czoło, i jego ciepłe oczy z zielonymi plamkami leszczynowe i topaz, zostały napełnione boleścią i dotyczą. Schuyler pohamowała się przed dotykaniem jego szyi, która wyglądała tak wrażliwie i zapraszanie. Ostatnio wyczuwała nową ochotę w swojej krwi do paszy. Pragnienie było cichym brzęczeniem, lubiła muzykę w głębi z jego głowy, której nawet nie zauważył, ale co jakiś czas to zwiększyłoby swój głos, i tam nie opacznie rozumiała to. Znalazła pociągnięty do Olivera w nowej drodze, i zarumieniła się gdy patrzyła na niego.

To przyszło do głowy Schuyler, że jej ludzki ojciec był swoim wampirem matki znajomym, i Allegra wzięła go jako swojego męża wbrew prawu wampira. Po raz pierwszy w historii Błękitnokrwistych, linie między rasami rozmazały się, i rezultat był Schuyler. Do połowy ludzki, połowa wampir. Dimidium Cognatus.

Schuyler została uświadomiona jej pochodzenie tyle że kilka miesięcy temu ale teraz zrozumiała, że jej krew jest swoim losem, utworzyć się w misternym wykroju żył pod jej skórze. Krew wstępująca po krew. Krew Olivera ...

Nigdy nie zauważyła jak przystojny jej najlepszy przyjaciel był. Jak miękko jego skóra wyglądała. Jak dużo chciała wyciągnąć ze swoimi palcami i dotknąć tego miejsca pod jego jabłkiem Adama, i całować go z miejsca, może, kłuć skórę jej zębami, tonąć w jej kłach ... i jedzenie....

-Gdzie byli z tobą, w każdym razie?-

Oliver zapytał, rozbijając jej bieg myśli. -To jest długa historia,- Schuyler powiedziała. Drzwi windy otworzyły się i obydwójce przeszli do środka.

Ponieważ zrobili swoją drogę w kiwającej się taksówce całkowicie cobblestone ulice do małego regionalnego lotniska, Schuyler wprowadziła Olivera we wszystko, co zdarzyło się, i jej przyjaciel słuchał ją uważnie.

-To jest przeklęty wstyd,- Oliver powiedział. -ale on może skłoni go do zmiany zdania pewnego dnia. –

Schuyler wzruszyła ramionami. Broniła swojego przypadku, zrobiła ponieważ jej babka zapytała, ale wciąż została odtrącona. Naprawdę nie pomyślała tam nie był niczym, co mogła zrobić o tym już.

-Może, może nie. Przestańmy rozmawiać o tym -westchnęła.

Ich lot do Rzymu został opóźniony więc Schuyler i Oliver zabijali czas przez przeglądanie wolnocłowy i sklepów z pamiątkami. Oliver uśmiechnął się ponieważ okazał Schuyler barwny włoski magazyn.

Schuyler złapała kilka magazynów, butelkę wody, i gumę do łatwości ciśnienia atmosferycznego w jej uchach podczas takeoff i lądując. Czekala na linii dla kasjera by dzwonił do niej gdy zauważyła, że stos weneccjanina maskuje. Miasto było pełne sprzedawców chodnika sprzedających ich chociaż Carnevale było wciąż kilkoma miesiącami daleko. Ledwie zapłaciła jakąkolwiek uwagę na tanie drobiazgi ale jedna maska w szczególności w wystawie lotniska przyciągnęła jej uwagę.

To była en face maska z jedynymi dziurami dla oczu, i był zrobiony z najświetniejszej porcelany, ze złotem - i - srebrnymi koralikami.

-Spójrz,- powiedziała, podtrzymując to na widowisko Olivera. -Co chcesz tą tandetną rzecz dla?- zapytał. -Nie wiem. Nie mam niczego przypomnieć mi o Wenecji. Dostaję to. –

Ich lot do Rzymu był wyboisty, i lot do Nowego Jorku był jeszcze gorszy — tak dużo turbulencji, Schuyler pomyślała, że oszaleje ze swoich zębów szczękających przeciwko sobie ile razy samolot podskoczył. Ale raz uważała okno i zobaczyła Nowego Jorku linie horyzontu, poczuła przyływ miłości do miasta, zabarwiony smutkiem znać to tam nikt czyhający był za nią w domu poza dwoma lojalnymi służącymi, którzy byli teraz jej opiekunami prawnymi, według woli Cordelii. Co najmniej tam był Pięknem, jej tropowcem, prawdziwym przyjacielem i opiekunem. Piękno było inną częścią zmiany, część duszy Cordelia, która miała przesiadła się na świat materialny by chronić Schuyler do czasu gdy była w całości kontrolą swoich mocy. Opuściła swojego psa.



Przebyli swoją drogę do hali aportowali ich torby z karuzeli, męczyli z ich podróży. Po podróżowaniu dla prawie piętnaście godzin prosto, obu z nich wyglądało z daszkiem, i to był zmierzch gdy przybyli do Nowego Jorku. Podeszli na zewnątrz znaleźli warstewkę śniegu światła. To był pierwszy tydzień grudnia, i zima w końcu przybyła.

Oliver znalazł, samochód jego rodziny i kierowca próżnował przez ograniczenie, i zaprowadził Schuyler wobec czarnoskórego Mercedesa Maybach. Załatwili wewnątrz przytulnego wnętrza skózanego, Schuyler dziękujący bogom za poświęcenie jej Olivera. Jego szczęście rodzinne (nietknięty) z pewnością przydał się podczas czasów te lubił.

Dwóch z nich było umiarkowanie zaabsorbowani ich własnymi myślami ponieważ pojechali z powrotem do miasta. Ruch uliczny był mały na autostradzie dla odmiany, i przybyli to do Manhattanu w pół godziny. Samochód przejechał Most Jerzego Waszyngtona i opuszczony na 125. Ulica, robiąc jego drogę w dół Brzeg rzeki do Van Alenów rezydencji na kącie z 101. i Nadrzeczny.

-Tak więc, to jest ja- Schuyler powiedziała.- Dziękuję jeszcze raz za wszystko, Ollie. Chcę by to ćwiczyło z moim dziadkiem. - -tak, żadne niepokoje.` chronić i służyć, 'oto moja dewiza.

—

Oliver pochylił się by całować ją w policzek lubł zawsze to robić ale w ostatniej minucie Schuyler przewróciła głowę tak że ich nosy wpadły na siebie.

-Ojej,- powiedziała.

Oliver wyglądał na speszonego, i objęli niezgrabnie za to.

Co było nie tak z nią? Był swoim najlepszym przyjacielem. Dlaczego zachowywała się tak kulejąco? Właśnie miała otworzyć drzwi samochodowe gdy przeczyścił swoje gardło. Odwróciła się do niego.

-powiedziałaś coś? -

- tak, uh, zgaduję, że idziesz do tej rzeczy dziś wieczorem, he? -zapytał, drapiąc swoją brodę.

Schuyler mrugnęła. -Rzeczy? -

- że, uh, Czteryestu, -Oliver powiedział, toczenie jego oczu i robienie wyolbrzymionego strachu cytuje z jego palcami.- duże zwierzęta ssące krew awantura. —

-O, prawo.- prawie zapomniała o tym. Jej obecność byłaby wymagana jako część Komitetu. Była zbyt młoda by być oficjalnie przedstawiona przy piłce, w przeciwieństwie do Mimi i Jacka Force. Jack Force— tygodniami teraz powstrzymała swoje wrażliwości na niego, ale myśl Cztryestu, że ball wysunął na pierwszy plan swój obraz ze swojego umysłu. Wysoki, nieznośnie przystojny, słońce świecące na jego złotych włosach i skórze, śmianie się z jego przedziurawiającymi zielonymi oczami, pokazywanie jego równych, olśniewająco białych zębów.

Jack był pierwszy do podejrzenia tam był więcej do historii śmierci Aggie niż nikt na Komitecie lubił wierzyć. Był jeden kto być zdeterminowany by odkryć prawdę. Odszukała go po tym jak została zaatakowana, i po tym jak pocieszył ją, pocałowali się. Wspomnienie jego pocałunku wciąż było naciskane jak odcisk na swoich wargach. Gdyby zamknęła swoje oczy wciąż mogła poczuć zapach jego, czysty i świeży jak płótno nowo wyprane, z krztyną leśnego płynu po goleniu.

Jack Force ...

Kto skierował jego tył w stronę niej gdy błędnie oskarżyła swojego ojca o bycie Srebrnokrwistym.

Zastanawiała się czy Jack szedł na randkę na ball, a jeśli zrobił, kto to był. Poczowała jasny błysk zazdrości na myśl z innej dziewczyny w swojej broni.

-Chcesz pójść ze mną?- nawet nie dała jakiegokolwiek myśli o sukience albo dacie do czasu gdy Oliver nie wspomniał o tym. Oliver zarumienił się i popatrzał boleśnie.

-Być, um ... wampiry jedyny. Rodzaj zasady. Żadni ludzcy druhowie albo Kanały pozwolili. –

-O, współczuję, nie wiedziałam- Schuyler powiedziała. -może nie pójde. –

Oliver uważał na okno, gdzie śnieg pokrył dachy i chodniki polewą białego kryształu.

-Ty powinnaś,- Oliver powiedział cicho. -Cordelia pragnęłaby cię aby. –

Schuyler wiedziała, że ma rację. Była pozostającym Van Alen w Nowym Jorku. Musiałaby reprezentować rodzinę.- Nie ma sprawy, pójde. Ale wyjde wcześniej i może możemy spotykać się później?- Oliver uśmiechnął się smutno. -Pewnie. -

## Rozdział 11

Force zarezerwowały cztery - sypialnia prezydencki komplet przy St. Regis. Prawie wszystkie pokoje w hotelu zostały opanowane przez Błękitnokrwiste rodziny. To była tradycja odkąd to oznaczało prostą jazdę w windzie do sali balowej i zagwarantowało mniej marszczenia z panie suknie.

Charles Force zapiął swoją pozostającą spinkę do mankietu. Był wysokim, dumnym człowiekiem z przystojną głową srebrzystych włosów. Nosił frak jak również białą wkładał rękawiczkę. Frak był pięknie cięciem w tradycyjnej modzie, z dwoma zamknięciami na guziki i aksamitny pas w dół strony spodni. Stał w pokoju dziennym ze swoimi rękami uściśniętymi za nim, czekając na kobiety w jego rodzinie by skończyły ubierać się.

Jego syn, Jack, ubrał się podobnie, i wyglądał dziarsko w jego fraku. Jack wybrał ostry kołnierzyk, laickie mieszkanie na jego koszuli frakowej a nie tradycyjny motyl łapią to podkręcony przeciwko brodzie.

Jack był cichy cały dzień aż tu zadyndał swoimi nogami z kanapy i wstał. Spojrzał w oczy swojemu ojcu. -Co powiedziałaś Schuyler wcześniej wysła? –

-Wciąż dotyczy o Van Alen dziewczynie? Charles zapytał.

-Pomyślałbym, że potem źle oskarżyła mnie o bycie Odrazą, przestałbyś się interesować nią. –

Jack wzruszył ramionami. -nie jestem dotyczącym, ojcem. Po prostu jestem ciekawy, - powiedział. Podczas zamieszania to panowało wokół zniknięcia Dylana i przejazdu Cordelii, jego ojciec zabrał Jacka do swojego zaufania, mówiąc mu prawdę o pochodzeniu Schuyler. Ta noc, Jack również poznał prawdę o swoich stosunkach z jego siostrą. Mimi był swoją inną połową, dla lepszy albo gorszy, jego najlepszy przyjaciel i najgorszy wróg, jego bliźniak pod wieloma względami.

Ale pomimo że Jack pogodził się z prawdą swojej rodziny, pytania pozostały: co było Komitetem ukrywając się? Srebrnokrwisci naprawde wrócili? Jego spełniony rolę ojciec jeśli

cała sytuacja całkowicie została rozwiązana, od tej pory zabójstwa nagle spowodowały przerwę w kilku miesiącach temu.

Charles westchnął. -po prostu powiedziałem jej, że jej podróż do Wenecji będzie nieprzydatna. Ona ma zdobyć to do jej głowy, której jej dziadek jakoś dostarczy niezbędnej odpowiedzi na wszystkie z jej głupich pytań. Ale on być nie. Znam Lawrence bardzo dobrze; on będzie poza domem z tego ponieważ on zawsze ma. Wyruszyła w bezowocną podróż. –

Jack zgadł jak dużo. Był poinformowany o niechęci Lawrence Van Alen do swojego ojca, i jego od niedawna pokrywanie wspomnień potwierdziło to.

-Jeszcze jakieś pytania dla mnie?- Charles zapytał.  
Jack spuścił wzrok przy swoich lakierkach, zaświecone specjalnie na tę okazję. Mógł zobaczyć swoją złowieszczą refleksję na temat ich błyszczącej powierzchni.

-Nie, Ojcie.- potrząsnął swoją głową. Jak mógłby wątpić w swojego ojca? Charles Force był Michałem, Czysty z Serca, Regis. Wampir z wyboru a nie grzeszny, i nieomylny.

-Dobrze,- Charles powiedział, czyszcząc szarpie z czarnego fraka Jack i nakłaniając jego syna by stał prosto. –to jest czterysty ball. Twoje formalne przedstawienie do naszych ludzi. Jestem dumny z ciebie. –

-Trinity, mój kochany? Jesteś gotowy? -Charles zawołał z pokoju dziennego.

Jack zobaczył swoją matkę, Trinity Burden Force, spacer z jej garderoby i uśmiechnięta czule u swojego męża. Ona ubrała się w głęboki – czerwony jedwab charmeuse suknia balowa z dekoltem ukochanego i zagłębienie popierają. Dwu z nich otworzyłoby bal z ich wejściem. Ale Jack wiedział od swojego ojca, że Trinity nie została uhonorowana w tej modzie dawniej. Tak naprawdę, to byłoby jedyne szesnasty rok, którego Allegra Van Alen nie wzięła swojego miejsca u jej brata boku. Szesnasty rok, którego Gabrielle nie zaprowadziła sabat czarownic.

W przylegającym komplecie, Mimi Force było przykryć//przykrywać w pluszowym tureckim płaszczu kąpielowym, siadając na pościelonym – czarnym przewodniczącym w chwili stado ze stylistów i manikiurzystów oblokło ją, skłaniając się przy każdym calu z niej. Jej włosy były zaczesywane do pełnego gracji koka podczas gdy inny asystent trzymał silnie działające włosy suszarką. Dwóch z najstojniejszych artystów makijażu w mieście pracowało nad ich ostatnimi dotknięciami: jeden czyścił na szmince, inne stawiali kropkę na jej twarzy z samoopalaczem.

Przez cały czas, Mimi trzymała telefon komórkowy do swojego ucha podczas gdy dmuchnęła na swoje paznokcie, malowane perłowym "Bywalec. "

- O mój Bórze, to jest zakład dla obłąkanych tu, przepraszam? I nie może słyszeć cię tak dobrze. O której godzinie powiedziała cię faceci dostawali tam? "Jesteśmy przy hotelu. Tak, Penthouse. Przepraszam, zwracasz uwagę? Przepraszam, cześć, ty tam, -powiedziała ostro aby goateed stylistą z włosami suszarką.- prawie przypaliłeś moje ucho daleko, -powiedziała, krzywo spoglądając na niego.- Żałosny, Bliss, muszę iść. –

Mimi rzuciła swoim telefonem komórkowym zamkniętym, i działalność wokół niej zatrzymała się.

-Jesteśmy zrobieni?- zapytała.

-Patrz.- stylistą podał jej lustro. -Polaroidy!- Mimi wymagała.

Jeden z czarnego - shirted asystenci wzięli szybki trzask. Mimi sprawdziła swoje odbicie jak również zdjęcie. Studiowała siebie krytycznie, szukając jakiegokolwiek wykrywalnej skazy, jakkolwiek minuta. O jej włosy otarto się i zaprojektowano do wypolerowanego połysku, i obramowali jej twarz jak złota koronę. Ona była cała rozpalona; ciemny zadymiony cień wyjął zieleń w swoich oczach, i jej wargi wyglądały poplamione z różami świeżo zerwanymi.

-Tak, myślę, że to będzie wszystko- powiedziała po królewsku, lekceważąc jej osoby towarzyszące uderzeniem ręki i bez śladu wdzięczności. Mimi uważała to za przywilej dla nich do pracy nad nią, nie odwrotnie.

Wkrótce potem, jej dziewczyna weszła do pokoju niosącego białe pudełko z tektury rozmiar trumny kilkuletniego dziecka. To był posłaniec pognął do hotelu w ostatniej minucie, i Mimi oklaskiwała swoje ręce gdy zobaczyła to.

-To jest tu!- jej dziewczyna powiedziała radośnie, bycie nieszczęśliwym odbiorcą napadów złości Mimi przy fakcie, że bal zaczynała się za kilka godzin i jej sukienka miała wciąż nie przybyć.

-Widzę. Nie jestem idiotą, -Mimi kłapnęła.  
Pobiegła do pudła, położyła to na narzutę, i rozerwała brązową paczkę papieru tak jak kręcący derwisz.

Po zostawianiu Diorowi sali wystawowej, Mimi poskarżyła się swojej matce na brak właściwych sukni balowych, i Trinity zabezpieczyła ją na spotkanie przy Balenciaga atelier spotkać się z głównym projektantem sama.

Przeszło bieg pięć - godzin spotykając, Mimi odrzuciła i zlekceważyła niezliczone projekty, powodowanie projektanta do rozdarcia w górę więcej niż kilka tuzinów szkice.

-Co jeszcze tam szukasz?- zapytał, całkowicie zirytowany. -być pickier niż panna młoda.- Mimi wdychała ostro.- dokładnie. -zamknęła swoje oczy i zobaczyła siebie i Jacka razem — podczas ich pierwszego tworzenia więzi. Sukienka nosiła wtedy, była prosta, biała, jedynie kartka, lubiła togę, i chodzili boso w dół ulic Wenecji razem, trzymając się za ręce, na ceremonii.  
-Biała, sukienka musi być biała- mruzczała. -biała jak śnieg. Przezroczysty lubi łyzy.?Teraz, tam to było, umościć się w najgłębszych tkankach. Jej sukienka śni.

To zostało zrobione z najcieńszego białego atlasu jedwabnego a kiedy podniosła go, poczuła się jak szept między swoimi palcami, to było tak kruche. Właśnie kiedy zarządziła, to było poważne w swojej łatwości. To nie wyglądało jak nic na wieszaku — lubiła prostą białą szmatkę. To było prążkowane z ciężkim srebrnym łańcuchem przy biodrach, i erotyczna, niespodziewana dziurka od klucza wycięła przy kości miedniczej — jedno ustępstwo do współczesnej mody pozwoliła.

Mimi zlekceważyła swój płaszcz kąpielowy, rzucając to na podłogę. Stała na środku pokoju, całkowicie akt jako jej dziewczyna podbiła sukienkę wysoko. Mimi weszła do tego, czule, jak lekki, cienki jak pajęczyna materiał trzepoczący o niej lubiła mgłę, uspokajanie się wbrew jej szczupłej formie.

-Przejdź,- powiedziała szorstko do swojej dziewczyny. Przerażona służąca prawie potknął się o płaszcz kąpielowy w swoim pośpiechu do zwolnienia.

Przywiązała sznur wokół swojego pasa i oceniła opaloną skórę, która zerknęła całkowicie wyłącznik. Gdy stała przed światłem, jej formularz zostałby okazany w kompletnej

uczernionej sylwetce; każda krągłość jej ciała, każda linia z szyi do piersi, od pasa do bioder do jej nieskończone długich nóg, byłaby od razu przykryta a jednak odsłonięta, ubrana i rozebrana, szata a jednak akt.

Żadna bielizna niezbędna.

To było spektakularne.

-Zadziwiająca. - uśmiechnęła się. To nie trwało długo.

Odwróciła się wokół by stanąć naprzeciw jej brata.

Jack stał w drzwiach swojego pokoju, opierając rękę o klamkę. Charles wysłał go by zebrał swoją siostrę. Jego grzywka, włosy platynowe zostały zaczesane z jego czoła, i tam było czułe spojrzenie na jego twarzy.

Wyglądasz ... On posłał.

Wiem....

Wrócili do swoich starych zwyczajów mówienia bez mówienia Jacka pozwalającego jego siostrze dozjrzenia do jego każdej myśli, jego każdej pamięci.

Jego oczy gały. Mogła zobaczyć co zobaczył przez swoje oczy, i wiedziała, że pamięta tę premierę też. Mogła zobaczyć bezchmurne weneckie niebo, ich kroki zapalające i szybki ponad mostem. Mogła zobaczyć się przez swoje oczy, wieczność młodszy — jak młodzi byli wtedy przy świetle świata, przed wojnami, wobec ciemności.

Jak znalazłeś ... to jest takie samo jeden?

Nie, niestety na tę sukienkę wchodzi do rzeki tybrzańskiej... Jedwab nie obchodzi tysiąc lat, moje kochanie. To jest nowa, dla nowej więzi uczuciowej.

-Ale jeszcze nie,- Jack wyskoczył.

Ich wspólna wizja zniknęła, i Mimi był rozdrażniona znaleźć się szarpnięta z bardzo przyjemnej pamięci.

-Nie, jeszcze nie,- Mimi pozwoliła. Nie zostaliby spojeni oficjalnie do czasu ich dwudziestych pierwszych urodzin. Zgodnie z prawem wampira, więź — święty związek małżeński między wampirami był nieśmiertelnymi ślubami ale ceremonia nie mogła być odprawiona do czasu gdy byli pełnoletni. Dwu z nich zostało zobowiązane uzupełnić ich więź w każdym cyklu, pomimo że to był pierwszy raz, którym byli urodzony jako bliźniacy do takiej samej rodziny, gmatwając sprawy z powodu nieznośnych ludzkich praw. Ale żadna sprawa. Byli wampirami bliźniakami, którzy mieli inne znaczenie wśród ich rodzaju. To oznaczało, że ich dusze połączyć w parę w niebie, gdzie przyrzekli swoją miłość.

Więź nie mogła być wykonana do czasu gdy nie mieli obydwu wchodzić do pełnych wspomnień o nich i opanowany ich moce. Wampir łączy w parę czasami wydane cykle szukające siebie, i spojone pary musiały być na tyle dorosłe aby móc rozpoznać najnowsze wcielenie ich małżonka w nowej fizycznej powłoce.

Znała to w całej historii wampirów, tam jedyny był parą, która opuściła ich więź. Gabrielle jako Allegra Van Alen opuściła Michała, Charlesa Van Alen Force, w tym cyklu. Wzięła ślub — żonata — w kościele, święty azyl, wypowiedzieć słowa, przyrzec jej parol człowiekowi! Do jej człowieka znajomy! I spojrzenie co zdarzyć się? Gabrielle złapało w pułapkę w śpiączkę wieczną, złapana między życiem i nie - śmiercią. Skazana na wieczną ciszę.

-Ale dlaczego oczekiwać?- Mimi zapytała. -wiedziałam kim byłeś od tamtego czasu, mogłam zobaczyć. I wiesz kim jestem teraz.- Mimi nawiązywała do nocy w nauce jej ojca gdy wspomnienia o Jacku w końcu popędziły z powrotem, pozwalając mu aby w końcu widziała co miało rację przed nim od samego początku. Byli dwoma kto byli jednym. Była jego. Na wieki.

-Kocham cię, wiesz- Mimi powiedziała. -czynisz mnie szaloną, ale Bóg pomaga mi, Jack, robię. –

Jack schylił swoją głowę aby jego nos został ukryty w włosach Mimi. To pachniało kapryfolum i jaśminem, i wdychał głęboko.

-Kocham cię również- odpowiedział.  
-Mój Borze.- Trójca powiedziała, z nagłym wdechem. Mimi i Jack wolno rozdzielili z ich uścisku i spodziewali się zobaczyć, jak ich matka stała przy otwartym otworze drzwiowym.

-Mimi, masz tylko szesnaście lat. I to jest na pewno nie sukienka dla szesnastolatki, -Trójca oskarżyła, jej głos potrząsając.

-Powinnam przypominać ci, że jestem dużo starsza od cię, mamo- Mimi obwąchała. Osiągała pełnoletność teraz, powracające falą wspomnienia, i Mimi nie chciała musieć bawić się w bycie Czerwonokrwistą już, z typową nuklearną dynamiką rodzinną.

-Charles,- Trinity powiedziała. -panuj nad twoimi dziećmi.-

-Mimi, pięknie wyglądasz- Charles powiedział, całując jego córkę w czoło. -chodźmy.- Trinity zmarszczyła brwi.

-Chodź, kochanie, to jest czas do tańca- Charles powiedział uspokajająco, chwycić żonę za rękę i wyprowadził ją z pokoju.

-Czy mamy?- Jack zapytał, wyciągnął rękę.

-Będziemy-. Mimi uśmiechnęła się.

I razem force łączący w parę wychodzili na zewnątrz, pod ręką, na przyjęcie roku.

## Rozdział 12

Kilka bloków dalej, w całkiem innym Penthousie Llewellyns' dziwaczne mieszkanie trypoziomowe, przezwane "Penthouse des Rives" z powodu jego robiącym wrażenie, jeśli surrealistycznym, ekstrawagancją Forsyth Llewellyn stał przed skrytką za szafą wnękową do butów. Szybko przekreślił gałkę na sklepieniu dwa klika na prawo, w takim razie trójka pstryka z lewej, i cofnął się jako pięć otwartych drzwi ze stali nierdzewnej.

-Taaaato, co to wszystko około?- Bliss zapytała, stojąc przy nim. -jestem założona poznać Jaime'a w holu na ósemce.- trzymała Miss Ellie, jej chihuahua, w jej bronii. Panna Ellie była swoim znajomym, imienia jej ulubieńca kłębkiem charakter, na Dallas, oczywiście.

Po prostu jak obiecała, Mimi założyła Bliss z Jaime Kip. To był całkowity przyjaciel – spotykali się. Jaime zmusił całkowicie nie do interesowania Bliss, i vice versa. Tak naprawdę, to był Jaime, który zasugerował, że oni spotykają w St. Regis wywierając nacisk od tej pory byli obydwojema będąc obecnym z ich rodzinami. Bliss kazała wyraźnemu wrażeniu,

że Jaime zapytał, był swoją eskortą jedynie po to wysiadanie z Mimi jego tył. Mimi mogła być całkiem bezczelna gdy chciała być.

Bliss przekroczyła swoje ramiona i obejrzała się przy ogromnej garderobie jej macochy. Temu nigdy nie udało się uświadomić, że goście podczas domu rytualnego podróżują. "Szafa wnekowa" była łatwo dwa tysiące stopami kwadratowymi. To miało krok – wdół rzymska wanna wyłożona trawertynym marmurem i została wyposażona w tańce showerheads wzdłuż strony, abyś wykapać w samym środku fontanny. Tam był nieskończenie długi przedpokój luster, które zamaskował cykl przedziałów, które pomieściły pięć rzeczy odzieży znanego domu mody, która została skatalogowana do tysiąca i zarchiwizowana przez asystenta sekretarza BobiAnne. Zbyt zły tyle z co siedział w ciupie był, w opinii Bliss, ordynarny i niesmaczny. BobiAnne nigdy nie spotkała marabua-przycięte ponczo panterki, którego nie lubiła.

BobiAnne została wchłonięta w jej własnej toalecie, i Bliss mogła usłyszeć, jak żwirowy śmiech jej macochy rozbrzmiewał echem wokół ubierającej się sali ponieważ poplotkowała ze swoim dwoma stylistami.

Bliss patrzyła na siebie w nieskończoności luster. Zdecydowała się nosić zielonego Diora przeciw. Jej ojciec i macocha po prostu wysapali gdy zobaczyli ją.

-Moja kochana, jesteś taka piękna- BobiAnne szepnęła, trzymając się kurczowo swojej pasierbicy w jej kościstej broni uczynionej włóknisty przez zbyt dużo Pilates. To było jak zostanie opiętym przez szkielet.

BobiAnne wiecznie chwaliła urodę Blissdo nieba, i dyskredytując raczej prosty wygląd jej rodzonej córki. Jordania, która przy jedenaściu miała za mało lat na bal, zerknęła na chwilę na Bliss, była dostawianiem ubranym i oddane ją posiadać pogląd. -wyglądasz jak zdzira. –

Bliss rzuciła poduszkę przy wycofywaniu się jej siostry. Po pokazywaniu jej rodzicom sukienki, jej ojciec wziął na stronę ją i zaprowadził ją do sejf. Pociągnął otwarty kilka z zamszu – podklejone szuflady wykonane na zamówienie do dokładnych specyfikacji BobiAnne. Bliss mogła dostrzec swój blask macochy wiele brylantowych diademów, naszyjniki, pierścienie, i bransoletki. To było lubiane wewnątrz z Harry Winston. Tak naprawdę, pogłoska miała to tak kiedy Teksańczyki przeprowadzili się na Manhattan, żona senatora wyszorowała sklepienia wcale główni handlarze diamentami w rozkazie świętowania ich ascendance w społecznym królestwie miasta.

Wyciągnął długie czarne aksamitne pudełko z dołu szuflady.

-To było twojej matki,- powiedział, pokazując jej masywny cushion-cut szmaragd umieścić w naszyjniku platynowym. Szmaragd był tak duży jak pięść. -twojej prawdziwej matki, chcesz. Nie BobiAnne.- Bliss została uderzona cicho.

-Chcę byś nosiła to dziś wieczorem. To jest ważny czas dla nas, dla naszej rodziny. Uhonorujesz pamięć swojej matki z tym klejnotem - Forsyth powiedział, zapinając naszyjnik wokół szyi jego córki.

Bliss niewiele wiedziała o swojej matce tylko że jechała na zewnątrz wcześniej z niewiadomych przyczyn. Jej ojciec nigdy nie rozmawiał o niej, i Bliss narosła w górę rozumienia, że jej matka była bolesnym tematem. Tam miał mało pamiętać ją przez, i co niewiele zdjęć pozostało były sprane i wyblakłe, aby cechy jej matki były prawie niewyraźne. Gdy Bliss zapytała o nią, jej ojciec tylko powiedział aby "doprowadzać wspomnienia o niej," i że spotkałaby swoją matkę jeszcze raz gdyby czas pozwolił na to.

Pies w broni Bliss wpadł w furję, kłapiąc i warcząc na kamień.

-Panna Ellie! Zatrzymaj się! -

-Cicho!- Forsyth zarządził, i pies przeskoczony z ramion Bliss i wysoki-śledził to na zewnątrz drzwi.

-Wystraszyłeś ją, Tatusiu. –

Bliss patrzyła na szmaragd, który umościł się samego środka jej podziału. To było ciężkie przeciwko swojej skórze. Nie wiedziała czy lubiła to albo i nie. To było tak duże. Jej matka naprawdę nosiła to?

-Kamień nazywają Rose Lucyfer, albo Zmora Lucyfer,- senator wyjaśnił z uśmiechem. - wysłuchałaś historii? –

Bliss potrząsnęła swoją głową.

-Mówi się , że gdy Lucyfer spadł z nieba, szmaragd odpadł z jego korony. Szmaragd nazywano Rose Lucyfer, Gwiazda Poranna. Jakies inne historie nawet nazywają to święty Graal.- Bliss przyjął informacje cicho, nie wiedząc co myśleć. Jej matka przyznała się, że klejnot połączony ze Srebrem zaprawia?

-Oczywiście,- Forsyth powiedział, potrząsając głową -to jest tylko historia. –

W tym momencie, BobiAnne weszła do pokoju nosząca przerażającą Versacego sukienkę, która wyglądała jak bocznica o metalicznym połysku winylowa rozpylaczem położyła warstwę swojego ciała.

-Jak wyglądam?- zapytała ją i męża mile.Bliss i jej ojciec wymienili spojrzenie.

-Bardzo ładnie, kochanie,- jej ojciec powiedział z zamrożonym uśmiechem. -dobrze? Czekam w samochodzie. –

Przed hotelem falanga fotografów zebrała się, i powiększający się tłum ciekawych obserwatorów był zatajany według bramek związanych z bezpieczeństwem i legionu New York's Finest. Jako każde czarne miasto samochód zatrzymał się na wejściu, żarówki błyskowe wybuchnęły w kakofonii staccato wybuchów.

-Tu idziemy- BobiAnne krzykła radośnie ponieważ wyszła z samochodu i oparła się o jej męża ramię. Ale paparazzi byli tylko zaciekawieniBliss.-Bliss! Tu!Bliss! Jeden dla mnie! Bliss— w ten sposób! -

-conosisz? -

- kto sprawił, że to ubiera się? –

Paru z fotografów i reporterów byli wystarczająco uprzejmi by pytać senatora i jego żonę o czym pomyśleli na przyjęcie, ale to była oczywiście Bliss była główną atrakcyjnością.

Tam było jedynie dziesięć kroków od krawężnika do wejścia hotelowego, ale to zajęło Bliss dobre pół godziny aby dostać tam.

-To jest szaleństwo,- Bliss zauważyła, patrzeć sprawiło przyjemność gdy w końcu przybyła do różowego i złotego holu i znalazła, jak jej data czekała niecierpliwie według pierwszej tabeli recepcji.

St. Regis Sala Balowa została odmieniona do migoczącej zimowej krainy z bajki: żyrandole kryształowe były niezdolne do podjęcia decyzji z sznurkami strasów łagodnie zmoczonymi, i cudowne amerykańskie róże kosmetyczne zakwitły wszędzie, ze wzrastania, sześć – stóp - wysoko centerpiece (tak ciężki że stoły musiały zostać zwiększonym) do masywnych



girland na każdym sklepionym przejściu. Dywan biały jak śnieg na marmurowej posadzce poprowadził drogę od frontowego salonu do właściwej sali balowej.

-Senator i Mrs. Forsyth Llewellyn,- herold ogłosił ponieważ polityk i jego żona pojawili się na szczycie schodów. Reflektor punktowy zaświecony na nich, i perkusista zagrał dramatyczny werbel.

-Mr. James Andrews Kip. Panna BlissLlewellyn. -czterech z nich poszło wolnym krokiem do partii.

Dwa pięćdziesiąt - orkiestry kawałka stanęły naprzeciw siebie przez przestrzeń sali balowej, bawienie się w pogodnego walca jako Błękitnokrwistych wyłożyło ich odświętny strój — ludzie dziarscy i układnych w ich ogonach, kobiety w sposób nadprzyrodzonych wąskich i niemożliwie elegancki w ich krawiectwie suknie balowe. To był cudowny widok. Komitet naprawdę przeszedł samego siebie tym razem. Cała sala balowa została napelniona olśniewającą, białą błyskotliwością: zabytkowe kryształowe żyrandole przeświecały, i lastryko wylewały na podłogę aby świecić.

Jaime wzaprosił Bliss do swojego stołu, pozdrowił ją, i natychmiast zniknął co do reszty z wieczoru. To tyle, jeśli chodzi o to. Bliss znalazła, jak Mimi stała ze swoimi rodzicami na przedzie linii recepcji.

-No! no, patrzeć na to!- Mimi powiedziała, zerkając na naszyjnik natychmiast. -co kamień!-

-To było mojej matki,- Bliss wyjaśniła. Opowiedziała Mimi legendę o Zmorze Lucyfer.

Mimi wzięła szmaragd w swoich ręce, głaszcząc jego lodowaty chłód. Jak tylko dotknęła tego, była przewiezionym tyłem do tej ostatniej bitwy, błyskami czarnego dnia, trąbkami brzmiącymi w dali, Michał z jego płonącym mieczem, banicja, a następnie chłód. Chłód ... budząc boga nieśmiertelnego na ziemi i umierając do jedzenia.

-O.- oczy Mimi oszklify, jej ręka nieruchome przykrywała kamień. A następnie upuściła to jakby to spaliło ją.

Bliss była zaskoczona. Wiedziała, że coś zdarzyło się Mimi, przebłysk przenikliwości, pamięć szpic gdy dotknęła tego. A jednak gdy Bliss dotknęła kamienia samego, nic się nie stało. To był właśnie zmarły kawałek biżuterii. Zmora Lucyfer. To dało swoje drżenia.

-To jest Serce Oceanu,- Mimi pękała.? Just obiecywał mi, że nie rzucisz tym z pokładu z Tytanic.? Bliss spróbowała śmiać się. Ale kamień, pięćdziesiąt pięć karatów, ważył ciężko na jej skórze.

Rose Lucyfer. Zmora Lucyfer. Książę Srebra zaprawia, jego najcenniejsza własność, kręci się koło jej szyi jak pętla. Zadrzała. Jej część chciała wyrwać to ze swoim gardłem i rzucić tym jak daleko ponieważ mogła.

## Rozdział 13

Van Alen rezydencja na kącie z 101. i Nadrzecznym kiedyś być jednym z największych i najbardziej majestatycznych domów we wszystkim w Nowym Jorku. Niezliczone generacje rodziny zabawiły prezydentów, przywódców stanu, zagranicznych dygnitarzy, noblowscy laureaci, jak również hollywoodzki członek rodziny królewskiej i sporadycznysmak - z -

miesięcznym członkiem bohemy — artyści bohemy — artyści, pisarze, i ich rodzaj. Mimo to teraz to był zwykły cień swojego dawnego własnego ja: gzymsy zostały odłupane, tam graffiti było dodatkowe z budynku, dach przeciekał, i ściany zostały podziurawione z pęknięciami ponieważ rodzina nie była w stanie utrzymać go przez lata.

Schuyler ciągnęła swoją walizkę w górę schodów gdy zadzwonił do drzwi dzwonek.

Hattie, lojalna dziewczyna jej babki, odpowiedziała i pozwoliła jej do środka.

Pokój dzienny był ciemny i okryty jak kiedy Schuyler wyszedła. Przez wiele lat Schuyler i Cordelia żyły tylko w ćwierć pokojach w ogromnym domu — kuchnia, podejmując obiad, i ich dwie sypialnie. Wszystko jeszcze zostało zamknięte na klucz i nieużywane, które Schuyler zawsze przypisywała nędzy Cordelia. Jej babka zatrzymała prawie całe meble w domu pod namiotem kartki, okna były zasłonięte, i całe skrzydła domu były zamknięte dla osób nieupoważnionych.

Stąd rezydencja była pokrewna pachnącemu stęchlizną starego muzeum, napełnić się zabytkowymi przedmiotami i drogimi przedmiotami sztuki, które były ukryte i uciskane na zamek i klucz.

Schuyler zrobiła swoją drogę do swojego pokoju gdzie Piękno przywitało ją z wesołą i donośną korą, a dopiero potem Schuyler miała ochotę, była naprawdę w domu.

Skoro jedyny problem był co ubrać. Zaproszenie wyraziło białą muszkę, którą Schuyler zrozumiała do skąpych długich, formalnych sukni dla kobiet. Mgliście przypomniawszy sobie, jak Cordelia przygotowywała się na coroczny bal Czteryestu, przywdziewanie serii umarlaka, Oscar de la Renta suknie balowe z łokciem- opera wkłada rękawiczkę. Może mogłaby znaleźć coś w szafie wnękowej Cordelii.

Przeszła drogę do sypialni jej babki. Nie siedziała w ciupie od wieczoru ataku brzemiennego w skutki. Bała się bycia tam, pamiętała jak miała znalazło, jak jej babka leżała w kałuży krwi. Ale pocieszyła siebie z wiedzą, którą ta Cordelia zarządzała przeżyć atak, i mogła przynieść dość z krwi Cordelii do medycznego centrum. Trzymaliby to opierając do następnego cyklu. Cordelia wróciłaby do pewnego dnia. Nie nie żyła. Nie została zabrana przez Srebrnokrwistych.

-Szukasz czegoś, pannoSchuyler?- Hattie zapytała, wrzucając jej głowę w i stwierdzenie, że Schuyler stojąca z nią przekazuje swoje biodra przed szafą wnękową jej babki.

-Chcę sukienki, Hattie. Na bal dziś wieczorem. -  
-Pani. Cordelia miała wiele sukienek. -  
- tak. -Schuyler zmarszczyła brwi, usuwając kilka wieszaków i oceniając sukienki, które wisiały na nich. Byli sami oldfashioned, z olbrzymimi rękawami baraniami albo peplumsami. Kilka były same Reagan-eighties: poduszki, które dorównały te na Alexis Carrington's Nolan Miller oryginały na Dynastii. -Po prostu nie sądzę, to będzie go wyciąć.-

-Pani Allegra miała sukienki też- Hattie powiedziała.  
-Moja matka? Sukienki mojej mamy są spokojne tu? -  
- w jej pokoju, na trzecim piętrze. -

Jej matka dorastała w takim samym domu, i Schuyler chciała, nie po raz pierwszy, że jej matka miała wokół pomóc jej przy jej obecnej rozterce. Hattie zaprowadziła ją na górę do sąsiedniego piętra, w dół przedpokoju, do pokoju narożnikowego w głębi. Uderzenie serca Schuyler w nerwowym radosnym podnieceniu.

-Przykra sprawa z Panią Allegrą- Hattie powiedziała ponieważ otworzyła drzwi. - Pokój jest po prostu jak to było, kiedy miała osiemnaście.. - Wcześniej uciekła i poślubiła twojego ojca.-

Pokój był nieskazitelnie czysty. Schuyler została wstrząśnięta gdy zobaczyła to tam nie były żadnymi pajęczynami w kątach, albo nalotu kurzu wszędzie. Oczekiwała krypty, mauzoleum, ale to był jasny i wesoły pokój, ze świeżo wyprasowanymi włoskimi płótnami na łóżku i wydymających się białych zasłonach na oknach.

-Pani Cordelia zawsze nalegała byśmy nie dawali zasnąć temu. Dla kiedykolwiek twojej matki kiedy budzi się. –

Schuyler podszedła do szafy na środku pokoju i otworzyła jedna z jej drzwi.

Doszła do środka i wyciągnęła koszulę na wieszaku. Valentino, około 1989.

- jesteś pewna, że miała suknie balowe? -  
-miała kotyliony. Została przedstawiona przy balu Czterystu w jej szesnaste urodziny, -Hattie wyjaśniła."-Chanel zrobił sukienkę. To powinno być tam. –

Schuyler cierpliwie przedostała się przez każdy wieszak. Nareszcie, w najdalszych zasięgach szafy wnękowej, znalazła czarną wyhaftowaną torbę części garderoby double-C logo.

Wywaliła torbę na łóżko swojej matki i rozpięła to wolno.

-Sukces,- Schuyler odetchnęła, zdejmując sukienkę ostrożnie zachowaną. Przynęła bliżej światła to. To była sukienka złota z ciasnym, bez ramiączek stanikiem gorsetu i księżniczką okrążającą z fałdami i fałdami grubego materiału.

Uniosła to przeciwko sobie. To pasowałoby, wiedziała, że to będzie pasować.

Gdy Schuyler wszedła do St. Regis Sali Balowej, cały pokój stanął spokojnie. Goście wpatrywali się w nią ponieważ stanęła obok wejścia, rozświetlona pod reflektorem punktowym, niepewna około gdzie pójść potem. Kilka gwałtownych wdechów mogła słyszeć z tłumy.

Jack Force dla jednego, nie mógł oderwać oczu od niej.  
Jak niemal wszyscy w pokoju, na jedną krótką chwilę, wierzyli, że Gabrielle, Allegra Van Alen, wróciła do nich.

## Rozdział 14

Bal Czterystu, również znany jako Bal Arystokratyczny, nigdy nie zawahał się z tradycji umieszczonej przez jego oryginalnych organizatorów w późnym dziewiętnastym wieku, gdy Błękitnokrwieści najpierw wchodzili do widocznej pozycji w społeczeństwie. Tencourse posiłek, z pęknięciami w środku dla tańców, był zdecydowany \$ 75,000 – kawałek usługa złota — pełne złote zastawy, sztucze złote, i złote-zaskorupiałe kielichy kryształowe.

Wzdłuż kawałka czterech prostokątnych stołów, ze stoma miejscami przy każdym, była kupa piasku, i każde nakrycie było zbiorem z złotą kielnią. Goście byli zachęcani do

"szukania" skarbu — ich pożegnalne prezenty. Komitet mógł przekonać sponsorów do dostarczenia drogi, eyepopping wysadzana rubinami biżuteria, szafiry, i diamenty jako wesole przysługi. Junior Komitet, zaprowadzony przez Mimi, w nowoczesnym stylu "alfabet" naszyjniki z Me & Ro, skomplikowanych Peru kolczyki pawie przez Zani, i najbardziej pożądane część sezonu, Kaviar i miły w diamondencrusted wisiołek z zębami rekina.

Menu było dokładne takie samo jak to z nocy z pierwszej Balu Arystokratycznego: pierwsze danie z Consommé Olga, wtedy filetować Mignons Lili, kabaczek Farcie, podążyć przez pieczeń za kaczątkiem i połówką wołową wołowiny, towarzyszyły przez utarte marchwie i parmentier ziemniaki.

Kilka strzelistych lodów rzeźb przedstawianych najświetniejsze pomniki Nowego York i instytucje, wliczając w to nowy budynek MOMA, remonty sfinansowane przez Niebieską zapłatę dla płatnego mordercy, i wysunięty kandydaturę Frank Gehry port, nie broniony przez żadnego poza Senator Llewellyn siebie, zostały urządzone obok barów, które stały się wzdłuż pokoju, i szampan lał się strumieniami z ukrytych czopów w lodzie.

Mimi ledwie tknęła swoje jedzenie, wstając z jej miejsca krążyła wśród skrzącego się tłumu. Każda prestiżowa rodzina w Nowym Jorku, wszystkie stare imiona zostały przedstawione: Van Rogi, Schlumbergers, Wagners, Stewarts, Howells i Howlands, Goulds i Goelets, Bancrofts i Barlows. Członkowie klanu, który pozostali w Anglii byli reprezentowani, jak również kilka egzotyczniejszych gałęzi. Ogromnie bogata Błękitnokrwista rodzina, która roztrząsała od głównych wieków grupowych temu i zaaklimatyzowała się co było teraz współczesnymi Chinami właśnie przybyli z Szanghaju, miasta, którego mieli ostatnio pomóc odbudowywać. Ich szesnastoletnie bliźniaczki, dwa wyborny longlimbed chińscy bywalcy, byli wśród tych przedstawieni przy balu tego wieczora.

Ale tam nie było żadnej rodziny więcej szanowanej albo szanowanych niż Force. Mimi była księżniczką wśród swoich ludzi, i przeszła przez ich, akceptowanie ich podziwu, ich szacunek.

Poszukała swojego brata. Był u jej boku cały wieczór ale zniknąć między rybą a kursem mięsny. Według wszystkich praw oni powinni być razem. Dziś wieczorem w nocy, którą sabat czarownic rozpoznałby była tym znaleźli siebie, i tak kiedy czas nadszedł, odnawialiby swoje nieśmiertelne śluby.

Gdzie był?

Rzuciła swój umysł w poprzek pokoju, szukając jego sygnału. Ach, tam był, według głównej tabeli, rozmawiając z przyjacielem na lacrosse zespół, Bryce Cutting. Zobaczyła, jak zatrzymał się i popatrzał w jej kierunku z nagłym, radosnym uśmiechem na jego twarzy. Odwzajemniła uśmiech i zamachała do niego ale nie zwrócił fali.

Rozdrażniona, odwróciła się — może nie patrzył na nią przecież?

I być gdy zauważyła kto znosił prawo za nią, u góry schodów, ciesząc się uwagą całej sali balowej.

Schuyler Van Alen.

W sukience tej równej Mimi sam umarłaby do odzieży. Schuyler znalazła swoje miejsce obok srogich rodziców Aggie Carondolet. To było oczywiste że Carondolets poczuła urażona przez ich miejsca siedzące, i ledwie wymówili słowo do Schuyler tyle że informować ją że byli

naprawdę smutni o Cordelie. Znalazła, jak Bliss siedziała sama na przedzie stołu, i zamachała do niej. Bliss odmachwała. -chodź,- Bliss powiedziała bezgłośnie.

Pozbierała swoje spódnice złotą i podeszła do strony Bliss. Dwie dziewczyny przytuliły się ciepło.

-Niebo, muszę powiedzieć ci coś — o Dylanie,- Bliss powiedziała.

-O?- Schuyler uniosła brew.

-Myślę że...- ale wcześniej Bliss mogła skończyć, chłopiec podszedł i poprosił ją do tańca. - Pewnie.- Bliss wzruszyła ramionami.

-Powiedz mi później- powiedziała do Schuyler.

Schuyler kiwnęła głową. Jak ona tyłem z przygnębieniem chodziła do jej miejsca, zastanawiała się co Bliss właśnie miała powiedzieć jej. Bliss była jej tyle że kolegą na balu. Co Schuyler robiła tu, w każdym razie? Dlaczego przyszła? Dla Cordelii? Dla Van Alenów imienia? Nie. Miała szczerze mówiąc. I to było gdzie prawda sprawiła przykrość. Chciała zobaczyć, jak Jack zmusił jeszcze raz. Ale to była męka.

Tam był, uważnie u jego siostry boku, dwóch z nich sunąc przez salę balową, splecionych przy biodrze. Jack trzymający rękę na małym pasie Mimi. Schuyler słyszała szepty od Starszych Osób i Strażników przy przylegającym stole ... coś o więzi ... coś o dwóch z ich i nieśmiertelnych ślubów. Następny kurs został posłużony, piec młodego gołębia i zimny winegret szparagowy. To wyglądało pyszne ale jedzenie smakowało sypko i mączyście na swoim języku.

- Jack, -Mimi szepnęła łagodnie w swoim uchu ponieważ zrobili swoją drogę wokół pokoju.- już czas. -zawsze praktycznie, zdecydowała się ignorować co zobaczyła wcześniej. Mimi była mistrzem oszukiwania samego siebie. Gdyby coś martwiło ją, odmówiła aby nawet uznawała jego istnienie. W jej umyśle, Schuyler Van Alen był tymczasowa, jeśli denerwująca, zauroczona.

Gdyby nie Jack, wzrok Schuyler Van Alen tylko służyła by rozpalić uczucie, które tłumiała miesiącami. Niepokojąca myśl dokuczyła jej sumieniu. Dlaczego Schuyler wpłynęła na niego w takiej potężnej drodze? To było podobieństwo do Allegry? To było wszystko? Albo to było coś nowe ... coś, czym nie był przygotowany i nie oczekiwał? Potrząsnęła swoją głową, wzbudzoną wstrętem i zawstydzona z siebie. Jego prawowite miejsce było u jego siostry boku. Właśnie musiałby działać jakby Schuyler nie egzystowała.

"Oni czekają na nas by prowadzić kadryla- Mimi powiedziała, i Jack sumiennie towarzyszył swojej siostrze do parkietu gdzie trzy inne młode pary czekały. To było częścią Czterystu tradycją że młody kto zamierzali zostać zaprezentowanym zaprowadzić w tym tańcu, i nastolatek w czołowym kadrylu były wybrany z powodu hierarchii swojej rodziny w Komitecie. Aggie Carondolet byłby jednym z tancerzy żyła.

Mimi pomyślała, że kadryl jest właśnie wymyślnym imieniem dla uczciwych tańców ale lubiła to mimo wszystko, ponieważ Jack zaprowadził ją krzyż - ponad , równowaga, a następnie koło ósmej, kończąc się czwórką ladies' okazały łańcuch, który postawił ją w przodzie grupy jak to powinno być.

Po tańcu, Błękitnokrwiste nastolatki pozostały zamrożone w swojej pozycji w trakcie parkietu, czekali by być formalnie przedstawionym zgromadzeniu, wywołany przez ich prąd i prawdziwe imiona przez Regis.

-Dehua Chen,- zadzwonili, i jedno z imperialnych chińskich piękien zrobiło krok w przód.

-Znany do naszych ludzi przez jej prawdziwe imię, Xi Wangmu.- Anioł Nieśmiertelności.

-Deming Chen.- jej siostra została nazwana następną. Dwóch z nich było identyczni w ich pogodnym, bujającym w obłokach pięknie, ze skórą koloru opieczonemu mleku; jedwabiste-proste, włosy; oczy seksownie przekręcone migdałowe; i dziwnego bryzgania piegów w poprzek ich guzika węszy.

-Znany do naszych ludzi przez jej prawdziwe imię, Kuan Yin.- anioł dobroci.

Kilka innych Błękitnokrwistych nastolatka zostały zwołane, uzupełniając dawny niebiański panteon.

Nareszcie, samotnym reflektorem punktowym zaświecili o Force bliźniacy. Mimi chwyciła rękę swojego brata mocno.

-Madeleine Force.- Mimi zrobiła krok w przód, jej broda trzymała wysoko.

-Znany do naszych ludzi przez jej prawdziwe imię, Azrael.- anioł śmierci.

-Benjamin Force.- Jack pochylił swoją głowę.

-Znany do naszych ludzi przez jego prawdziwe imię, Abbadon.- Anioł Zniszczenia.

Anioły Apokalipsy bliźniacze. To był ich wiekopomny los. To było ich miejsce. Najpotężniejsze wampiry klanu potem Niezepsuty. Wręga Lucyfer lieutenants, kto skierował ich tyły w stronę Księcia nieba po upadku pierwszego człowieka. W Rzymie, polowali i zabili Srebrnokrwistych napłodzących. Jedyny przez ich siłę Błękitnokrwistych przetrwały tysiąclecia.

Jack uśmiechnął się do Mimi, i obydwoje nisko się pokłonili na sabat czarownic. Mieli swoją pracę wyciętą dla nich.

## Rozdział 15

Kawa została podana w swoich złotych karafkach, i deser — tradycyjny Waldorf deser wraz z brzoskwiniami w żółtozielonej galarecie, jak również czekolada i éclairs waniliowy i lightas- ciasto bezy lotnicze zakończone Amaretto bitą śmietaną — została posłużona i (lekko) skonsumowana. Upudrowane policzki zostały przyparte o upudrowane policzki w dobry- do widzenia. Cudowny czas był mieć, w sprawie tego porozumiano się, i śmieszna ilość pieniędzy została podniesiona, pobijając zapisy z w zeszłym roku, równe.

Wszędzie St. Regis Sala Balowa, wiadomości tekstowe Mimi były dostarczane. Dla wybierania wampira nastolatka, wieczór właśnie zaczął się.

After-party. Anioł Orensanz. Północ. Maskuje Konieczność. Żaden Tekst. Wstęp wzbroniony.

Tam był brzęczenie dzięki tłumowi przez szatnię i windy wśród invitees, jak również okrzyki zamieszania i rozczarowania wśród tych, którzy mieli nie otrzymać tekst.

-Zamierzasz zmienić?- Bliss zapytała o Mimi, wyszła za jej drzwi.

-Masz bzika? Będę nosić tę sukienkę do czasu gdy oni nie będą wtrącać się do moich zimnych zwłok, -Mimi zażartowała.- przychodzić na górę. Mamy najlepszy wybór masek. –

Mimi była w dobrym nastroju. Bal był podmuchem i prawie teraz to był czas do parytetu.

Schuyler wyszła do chodnika, trzymała się blisko jej czarnego futra, starej Cordelii, wokół jej ramion. Znalazła jej Juliusza, kierowcę jej babki, czekał cierpliwie przez ograniczenie w starej Koronie Wiktorii.

-Gdzie aby ?-

Ona właśnie miała powiedzieć" do domu "gdy jej telefon zadzwonił. Oliver, z całą pewnością. Nie. To była wiadomość tekstowa z zablokowanego numeru.

Skierowując ją na Angel Orensanz, zrzec się synagoga na Niższym wschodniej części Manhattanu. Maskuje konieczność? Co było tym wszystko około?

-Zrozumiałaś?- Cicely Appelgate zawołała z podnieceniem z następnego samochodu ponad. Cicely był częścią załogi Mimi, i Schuyler zastanawiała się dlaczego kłopotowała się do mówienia do niej.

-Uh, tak. -

- widzę cię tam! -Cicely powiedziała radośnie.- Świetna sukienka, mimochodem! -dodała z podziwem.- moja mama powiedziała to jest z pewnością dobrego rocznika Chanel. –

Więc to było to. Czasami to wydawało się Schuyler że liceum było głupie tak. Gdybyś ubrał pewną drogę, albo wyjść pewna drogą, albo mieć prawo "rzeczy — lubić projektowaną torebkę, albo najnowszy telefon komórkowy, albo drogi zegarek — twoje życie było znacznie łatwiejsze. Schuyler nigdy nie miała żadnego z tych rzeczy. Cordelia była surowa dla jej zasiłku, i zawsze była dzieckiem w secondhand swetry i rzeczy z ubiegłorocznego pozwolenia wyrzucają do śmieci.

Ale sukienka, i fakt, że to był szanowany i drogi dom projektowy, zmienić jej wyobrażenie o Cicely. Dla wieczoru, co najmniej.

-Dom, panno Schuyler? –

Obiecała nazwać Olivera minutą, którą zostawiła przyjęciu. Powiedziała mu, że zamierza zostać na kilka minut i wyruszyć tylko wkrótce po obiedzie ale to było już jedenaście trzydzieści. Byłby opóźniony, Schuyler pomyślała. Prawdopodobnie zemdłał przed telewizją już.

Wiadomość tekstowa musi być dla partii w mieście że inne dzieci przy balu rozmawiały około — brzęczenie o Mimi Force będąc gospodarzem jakiegoś rodzaju bachanaliów ten wieczór. Ona powinna iść? Czemu to mogłoby zaszkodzić? Ponadto, gdyby Mimi była tam, ten znaczony Jack byłby tam też. Pomyślała jak przystojny zajrzał jego coattails, i drogo wpatrywał się w nią gdy przystąpiła do przyjęcia, jego zielone oczy do wwiercać się jej. Nie za długi temu, był jeden kto był zdecydowany odkryć prawdę o Srebrnokrwistych , ale cofnął się nagle. Ale może tam był wciąż szansą, że mogła przekonać go do dołączenia do niej w jej walce. Odkąd jej dziadek odmówił pomocy, była teraz zagubiona. Ale z Jackem u jej boku? Ona składała się na swój umysł.

-Chodźmy do domu, Julius, ale tylko na chwilę,- Schuyler podjęła decyzję. -Ja po prostu muszę coś podnieść. Pamiątka z Wenecji. Następnie idziemy do centrum miasta. –

Nowy Jork zwiastować

Archiwa

24 listopada 1871

Zaangażowanie Ogłoszenie następuje po Zniknięciu Dawnej Narzeczonej angielskiego Pana poślubił Vanderbilt Spadkobierczyni

Oficjalne ogłoszenie zobowiązań Caroline Vanderbilt, córki Admirala i Elizabeth Vanderbilt 800 Fifth Avenue, do Alfreda, Lord Burlington, z Londynu i Devonshire, dalszy ciąg tajemniczego zniknięcia Pana jest dawną narzeczoną Burlington, Maggie Stanford, córka Tyberiusz i Dorothea Stanford z Newport.

Maggie Stanford w tajemniczy sposób zniknęła w nocy z Arystokratycznego Balu zawieranego u Admirala i Elizabeth Vanderbilt's do domu ponad rok temu na ogłoszeniu jej zaangażowania do Lord Burlington. Zaangażowanie było rozbitą ósemką miesiąc temu podczas gdy Maggie Stanford brakowało wciąż.

## Rozdział 16

Lubić wielu z gości, gdy Bliss przybyła na after-party, wysapała w radości. Zrzec się synagoga została oświetlona przez tysiąc świec herbaty światła, rzucanie długo i ciemne cienie na ścianach. Mimi miała rację, to wyglądało jak piękna ruina, i tam coś było straszne i romantyczne o tańczeniu tylko w blasku ognia.

Maski nadały wieczorowi upiornej atrakcyjności odkąd wszyscy goście byli nieruchomi w swoim odświętnym stroju na balu. Chłopcy byli tak przystojni w swoich frakach, i dziewczyny wyborne w ich krawiectwie suknie balowe, i każdy popatrzał maleńko nikczemny z wszystkimi tymi maskami. Bliss ustaliła położony i wysadzany klejnotami maske na jej twarzy. Trudno było trochę zobaczyć każdego zza tego. Zauważyła, jak Schuyler przybyła. Dobrze. Bliss wysłała wiadomość do Schuyler bez Mimi wiedzy.

DJ kręciło Bauhaus, gniewna, agresywna melodia, -pałac od wewnątrz? –

Chłopiec we fraku podszedł do Bliss, jego twarz zakryta pod smutnym Pierrocie nakładać maskę. Skinął w kierunku parkietu. Bliss kiwnęła głową i poszła za nim. Podali swoje ręce i weszła na parkiet w uścisku.

-Więc przeżyłeś- szepnęła, jego twarz była blisko jej ucha, aby mogła poczuć, jak jego oddech dmuchnął łagodnie.

-Przepraszam? -- nie cierpiałbym pozwolić ci się topić. -zachichotał.

-Ty ...-

On położył palec do swoich warg, albo raczej do brzegów Pierrota nakładać maskę.

-Zatęskniłam za tobą ...- Bliss powiedziała. Dylan. To musiał być on. Znalazł ją jeszcze raz. Jak mądry pokazał się na maskaradzie przyjęciu, gdzie mógł pojawić się bez powodowania zamieszania.

-Nie byłem lubiany długo- powiedział poważnie.

-Wiem ale martwiłam się .... -

-Byłem. Wszystko będzie nieźle.-

- ty jesteś pewny? -

-tak. –



Bliss zatańczyła radośnie. Wrócił! Wrócił by być z nią. Była upojona. Piosenka skończyła się. Chłopiec w masce nisko się pokłonił - przyjemność. –

-Oczekiwałam- Bliss zadzwoniła ale już zniknął w chmarze, a kiedy obejrzała się, zobaczyła tuzin chłopców ubrani podobnie w ich czarnych ogonach, ale żaden nie nosił maski ze smutnym klownem twarzą, jedna łza błyskająca pod okiem.

Schuyler chodziła z przygnębieniem od pokoju do pokoju. Powinna zadzwonić do Olivera przecież, jeżeli tylko mieli jakieś przedsięwzięcie. To przyjęcie nie wydawało się być tak ekskluzywnym jak Bal Czterystu. Zauważyła, że paru z jej ludzkich kolegów z klasy są tam patrząc trochę zdenerwowani, jakby nie byli pewni, że byli mile widziani. Mogła odróżnić człowieka od wampira: wampiry płonęli po ciemku — prezent Illuminata uczynił ich rozpoznawalni do siebie.

W głąb cieni za kolumnami, kilka par przynosiło korzyść z ciemności do szyi — "obcałowywanie się" przyjmując całkowicie inne znaczenie wśród wampira nastolatek. Mogła słyszeć głęboko, ssąc dźwięki jako wampiry wyżywieni ich ludzkimi druhami, bicie brzmiało z krwi i sił witalnych wymienionych z jednego będąc aby następny. Potem, wampiry płonęli nawet więcej, ich cechy ostrzejsze i wyraźniejsze, podczas gdy ludzie wyglądali wolno i apatycznie.

Pewnego dnia, Schuyler wiedziała, miałyby do roboty tak samo. Musiałaby wykonać Święty Pocałunek z człowiekiem znajomym. Myśl, że obydwu wywołali i przerazili ją. Święty Pocałunek nie był farsą. To była poważna więź między wampirem a człowiekiem, jeden to zostało uszanowane przez Błękitnokrwistych. Ludzcy druhowie mieli zostać potraktowano czule i lubili usługę, której dostarczyli. Dystygowana atmosfera przy Balu Czterystu ustąpiła miejsca hałaśliwzemu, hałaśliwzemu zachowaniu. Kilka nastolatek miało się body-to-body do twardych bicie muzyki house DJ kręciło, i buntowniczy, anything-goes atmosfera zwyciężyła ponieważ dziewczyny zaczęły tańczyć seksownie z sobą, albo mieląc ich miednice przeciwko ich płcim męskiej partnerom. Przyjęcie szybko pełne ze spoconymi nastolatek rzucającymi ich rękami w powietrzu i oświadczające, że dostawali mega-crunked dziś wieczorem. (Crazy-ass pijak na krwi.)

Schuyler pozostała przy grzywkach. Nie zmieściła się z tym tłumem. Nie miała żadnych przyjaciół tu. Westchnęła. Wenecka maska, którą nosiła przykryła swoją całą twarz. Chciała by mogła zdjąć to; to było swędzące i czyniło jej twarz gorącą.

Uczyniła swoją drogę do niewielkiej niszy ukryta za mówiącymi, więc mogła usiąść podczas gdy debatowała nad swoim następnym ruchem. Chłopiec poszedł za nią wewnątrz pokoju. Jaki zabawny, Schuyler pomyślała. Jak wiedziałeś kim dziewczyny były ponieważ mieli na sobie inne sukienki, podczas gdy chłopcy naprawdę zostali zmienieni wygląd od tej pory wszyscy wyglądali tak samo w swoim pingwinim garniturze. Właśnie lubić tego, w swojej czarnej masce jedwabnej to przykryło swoje oczy, nos, i włosy, dając mu rozpustne powietrze tak jak miejski pirat.

-Nie lubisz przyjąć?- zapytał gdy zauważył, jak siadała sama na zniszczonej kamiennej ławce. Schuyler śmiała się.

-nienawidzę ich, w rzeczywistości. -

- ja również. -

-nigdy nie wiem co powiedzieć, albo co robić. -

- tak więc, to wygląda na tańce bierze udział. I pijąc. Wszelkiego pokroju.- On był wampirem, wtedy. Schuyler zastanawiała się kim był, niby dlaczego kłopotał się rozmawiać z nią.

-Niewątpliwie,- zgodziła się.

-Ale postanawiasz nie wybrać. -

- jestem buntownikiem, -docięła złośliwie.  
-Nie sądzę. -  
- nie? -  
-jesteś tu, nie jesteś? Mogłaś postanowić nie przyjść wcale. ”

Miała rację. Nie musiała być tu. Przyszła po taki sam powód postanowiła być obecnym na balu. Dla okazji by zobaczyć Jacka jeszcze raz. Musiała stać przodem do tego: ile razy zobaczyła, jak Jack zmusił, coś w niej wzmożony i ożywiony się.

-Szczzerze mówiąc, przyszedłam zobaczyć chłopca- powiedziała.  
-Co chłopiec?- zapytał w dokuczającym tonie.  
-To nie liczy się. -  
- czemu nie? -  
-ponieważ. To skomplikowane. "Schuyler wzruszyła ramionami.  
-Teraz, teraz. -  
- to jest. Jest... nie zainteresowany -powiedziała, myśląc o Jacku i Mimi, i więź między nimi. Cokolwiek, co czuła do niego było niezwiązane z tematem. Dał jasno do zrozumienia to na pogrzebie swojej babki. Miał odpowiedzialności do swojej rodziny. Nie mogła ująć wizerunkowi dwóch z nich trzymając ich ręce wysoko. Azrael i Abbadon. Zniwelające oskarżenie między nimi było elektryczne. Cała sala balowa drżała z radosnego podniecenia przy ogłoszeniu. Dwóch z naszych najpotężniejszych wampirów. Zostali wyjawieni nam w końcu. Kto była ona, Schuyler Van Alen, nie równy czystej-krwi wampir, wtrącać się między ich?

-Jak wiesz, że nie zainteresował?- zapytał w poważnym tonie.  
-Właśnie robię. -  
- możesz być zaskoczony.- Schuyler zdała sobie sprawę, że chłopiec stoi blisko niej ponieważ mówił. Jego oczy za maską, którą mogła wykryć lekki odcień zielonego. Jej serce opuściło bicie. Chłopiec przysunął się.  
-Zaskujesz mnie,- Schuyler szepnęła.

W odpowiedzi, chłopiec podniósł swoją maskę łagodnie aby jej wargi były obnażone, a następnie pochylał się i doprowadził jego twarz do jej. Schuyler zamknęła swoje oczy. Jedyny chłopiec, którego kiedykolwiek pocałowała był Jack Force, i to było w ten sposób — ale inny jakoś. Pilniejszy. Bardziej uparty. Wdychała swój oddech, poczuła jego język w jej wylocie, wciągając jej szczyt, prawie jak gdyby chciał zabrać ją. To miało wrażenie, że mogła całować go wiecznie. A następnie to zatrzymało się. Otworzyła jej oczy, jej maska krzywy z jej twarzy. Co zdarzyło się? Gdzie poszedł?

-Hej! -  
Schuyler obróciła się. Mimi Force stała w holu, noszenie oślepiającego indyjskiego pióropusza księżniczki, ona "maska" umiejętnie wykorzystany z makijażem i farbą do malowania twarzy.  
-Widziałaś mojego brata gdzieś?- Mimi została zmartwiona początkowo znaleźć jej partię, na którą ludzcy nieproszeni goście najechali, ale przecież właśnie kładła to na karb jej własnej nieodpartej popularności. Więc nie została speszona znaleźć Schuyler, inny non-invitee, na przyjęciu też. Zanim Schuyler mogła odpowiedzieć, Jack Force urzeczywistnił się u jego siostry boku. Miał na sobie indyjski pióropusz lubić jego siostry. I jego maska również, był ustawiona z farby do malowania twarzy.

-Oto jestem- powiedział jowialnie. -o, hej, Schuyler. Jak Wenecja ? -  
-Wielka,- Schuyler powiedziała, próbując trzymać jej opanowanie.  
-Chłodno, Jack, fajerwerki właśnie mają zacząć się. -Mimi powiedziała, wciągając jego rękaw.  
-Widzę je,- Jack zawołał.

Schuyler popadła w otępienie. Była tak pewna, że to Jacka całowała. Więc faktycznie to był on za tą czarną maską. Ale jego złagodzone nastawienie, ta swobodna życzliwość, sprawiła, że ona wątpiła w swoje przypuszczenie. Jeśli jednak to nie był Jack właśnie pocałowała, wtedy kogo? Kto był chłopcem za maską? Ze ściśnięciem sercem, uświadomiła sobie jutro był początkiem ferii świątecznych, i nie zobaczyłaby, jak Jack zmusił jeszcze raz przez dwa całe tygodnie.

## Rozdział 17

Zima w końcu przybyła do Nowego Jorku zgodnie z planem, wywołując kilka burz. Miasto zostało ubezpieczone przez nieskazitelną pokrywą śniegu od kilku dni do czasu gdy to nie odwróciło się do szarego i żółtej papki, stwarzając improwizowane zasy wokół chodników i błotnistych kałuż tak odporni obywatele którykolwiek skoczył wszere albo ponuro pluskać się całkowicie w soli-pokryte skorupa gumową.

Schuyler była zadowolona ze względu na chłód ponieważ pogoda odzwierciedliła swoją obecną atmosferę. Wakacje były zwykle cichymi czasami dla Van Alens. Dawniej, ona i Cordelia uczęszczałyby na usługi przy St. Bartłomieja przez miasto, wtedy mieli skromny posiłek o północy na Wigilii Bożego Narodzenia.

Ponieważ co roku, spędzała ten Dzień Bożego Narodzenia ze swoją matką przy szpitalu. Juliusz i Hattie spędzili dzień daleko, byli z ich rodzinami, więc zawiozła autobus na miejsce do lepszej dzielnicy sama. Szpital był właściwie opuszczony gdy przybyła. Tam był jedyny śpiący strażnik na przedzie biurku i szkieletowa załoga pielęgniarek pełna niepokoju by skończyć ich zmiany. Zauważyła, że personel spróbował tchnąć posadę w jakimś okrzyku świątecznym. Tam były wieńce na każdych drzwiach, i samotny Charlie Brown — jak choinka z brązowymi gałęziami zniesionymi w trakcie stacji pielęgniarek, wraz z migotliwą menorą.

Jej matka spała na łóżku jak zwykle. Nic nie zmieniło. Schuyler umieściła inny nieotwarty prezent przez brzeg łóżka jej matki.

W ciągu lat, prezenty Schuyler usunęły coraz więcej kurzu w szafie wnękowej jej matki. Odkurzając śnieg, zdjęła swój płaszcz, i wepchnęła jej czapkę wełnianą i rękawiczki do jej kieszeni. Gdyby Cordelia była tam rozłożyłaby ich lunch świąteczny, usuwając indyka i wypełniacz, szynkę i gorące bułki z tupperware pojemniki Hattie przygotowała. Hattie umalowała taki sam posiłek dla Schuyler przyniosła, ale jedząc to bez Cordelii poprawiającej ją na jej zachowaniu przy stole albo warcząc na pielęgniarki by przynieść jej porcelanę, nie plastik, talerze właśnie nie były takie sam.

Włączyła telewizję i zaaklimatyzowała się jadła jej samotny lunch i przyglądała się, jak inny wznowił z to jest Cudownym Życiu. Filmowi nigdy nie udało się czynić ją bardziej przygnębioną, od tej pory tam nie był żadnym szczęśliwym zakończeniem dla Allegra, którą mogła zobaczyć.

Oliver zaprosił ją by spędziła dzień z jego rodziną ale nie przyjęła zaproszenia. Jakakolwiek rodzina wyszła na świat była w tym samotnym pokoju szpitalnym. To było gdzie należała.

Wszere miasto na Górnej wschodniej części Manhattanu, świetne domy i pełne przepychu mieszkania były puste z ich mieszkańców. Siły już nie zdjęły swojego Gulfstream IV dla ich dorocznego pobytu, przewożąc ich stroje plażowe przez FedEx do ich willi w St. Barths, gdzie spędziliby pierwszy tydzień pęknięcia, i wysyłając ich nartę przystosowywać do ich

domku osikowego dla drugiej połowy ich wakacji. Llewellyns miały daleko do Teksasu odwiedzić rodzinę na gwiazdkę i były spotykaniem się z Forces w Osice dla New Year's.

Nawet rodzina Olivera planowała ucieczkę na plażę do związku chemicznego rodzinnego w Tortola ale zdecydowali się na pobyt w mieście blisko Schuyler. Zaplanował odwiedzić Van Alen rezydencję miejską na drugi dzień w Boże Narodzenie z masą prezentów. Zawsze wydawali drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia razem. Oliver lubił przynosić ponad chrupiącą bagietką, francuskie masło — prawdziwy rodzaj, podkreślił, nic takiego jak mdłe amerykańskie wersje — kilka słoików wysokiego Rosjańskiego kawioru z Petrossian, jak również magnum szampana z jego parents' bodega dla ich post-Christmas uczyty.

Ale podczas poranka dwadzieścia - na szóstym miejscu, po prostu jak Oliver zapełnił kosz z wiekami przyjemnościami i był na wylocie, otrzymał rozpaczliwą rozmowę telefoniczną od Hattie, Van Alen dziewczyny .

-Panie. Oliver, przychodzisz, przychodzisz natychmiast- żebrała.

Oliver natychmiast skoczył do taksówki i przybył do piaskowca o barwie brunatnej, uważał Hattie za szaleńcą i chaotyczną, wykręcając jej ręce na jej fartuchu i blisko łez. Zaprowadziła go na górę schodami do pokoju Schuyler.

-Panna nie zeszła na śniadanie. Pomyślałam, że jest w trakcie późno wstawania do czasu gdy Beauty nie zbiegła ze schodów i praktycznie pociągnęła mnie tu w górze. W takim razie zobaczyłam, że jest w trakcie kłamania tam, i nie mogłam obudzić jej. Bóg pomógł mi, ona patrzyła tak bardzo jak Pani Allegra, i martwiłam się tak ponieważ nie ruszyłaby się, nawet nie przypominać wdychała więc zadzwoniłam do ciebie, Panie Oliver. –

Beauty, tropowiec Schuyler, jęczyła u stóp jej łóżka. Pies podskoczył i liznął ręce Olivera i twarz gdy wszedł do pokoju.

-Dobrze sobie radziłaś, Hattie,- Oliver powiedział, klepał Beauty a następnie potrząsnął Schuyler i sprawdził pod kątem jej puls. Tam tylko . był tym nie znacząc niczego. Jego Kanał szkolenie powiedziało mu, że wampiry mogą wolny ich bicie serca do skąpo wykrywalnego rytmu do przetworów owocowych ich energia. Mimo to Schuyler miała piętnaście lat tylko i dopiero zacząć zmianę. To miało za wcześniej dla niej wejść do trybu ochrony. O ile ...

Oliver nagle miał okropną myśl: co gdyby Schuyler została zaatakowana przez Srebrnokrwistego? Jego ręce zdrząły ponieważ zadzwonił do swojej ciotki, doktor. Pat, ludzkiego lekarza, która lubiła Błękitnokrwistych. Doktor. Pat zniechęciła Olivera do czekania na ambulans albo zabierania jej do właściwego szpitala. -oni nie będą wiedzieć, co zrobić z nią. Właśnie prowadzę ją do mojego biura teraz. Spotkam cię tam. –

Gdy Oliver przybył, trzymając Schuyler w jego ramionach, doktor. Pat i jej zespół byli gotowi. Wytoczyli łóżko szpitalne, i Oliver łagodnie położył swojego przyjaciela.

-Powiedz mi wszystko będzie z nią w porządku,?- Oliver błagał. Doktor. Pat sprawdziła szyję Schuyler. Tam nie było żadnych znaków. Żadna oznaka Odrazy. -ona powinna być. To nie przypomina że została zaatakowana. Ona powinna mieć się dobrze. Oni są nieśmiertelni. Ale zobaczmy co pójdzie dalej.?

Oliver poczekał w pokoju doktor. Zewnętrzny pokój Pat miała szczególnie niewygodne plastikowe krzesło. Jego ciotka zawsze była zachwycona z nowoczesnych mebli, i biuro było podobne do holu, modnego hotelu a nie przychodni: plastik złożony z samych białych mebli, biel flokaty chodniki, białe lampy na miarę dwudziestego pierwszego wieku. Po paru godzinach ciotka Olivera wyszła z wewnętrznego biura. Doktor. Pat wyglądała na zmęczoną i zbitą. –wejdz- powiedziała swojemu b ratankowi. -ona nie śpi. Zrobiłam transfuzję jej. To wydaje się załatwić sprawę.-

Schuyler wyglądała jeszcze mniejsza i bardziej krucha w łóżku szpitalnym. Miała na sobie jedną z tych sukni, które przywiązały w głębi, i jej twarz była bledsza niż zwykle. Mogła zobaczyć swoje niebieskie żyły przez swoją przezroczystą skórę.

-Dobrze cześć, śpiąca królewna,- Oliver rozbił, próbując maskować jego niepokój.  
-Gdzie jestem? -  
- Jesteś w moim biurze, dziecko, -doktor. Pat powiedziała poważnie. -Zapadłaś w sen zimowy. To nie jest coś, co zazwyczaj zdarza się do dużo, dużo później. To jest inne słowo dla przedłużonego snu, coś wampiry robią gdy oni są znużeni z nieśmiertelności przy zamknięciu z cyklu. -  
-Moja głowa, czuje się dziwna. I moja krew — to czuje się nieswojo. Obskurnie. —

-Musiałam zrobić transfuzję ci. Miałaś bardzo niską krwinkę liczenia. To będziesz czuć się nieswojo na chwilę ponieważ świeża krew reguluje aby stary. -  
-o.- Schuyler zadrżała.  
-Oliver, możesz wybaczać nam? -  
- Dobry zobaczymy jesteś niezła, -Oliver powiedział, trzymając się ramienia Schuyler mocno.- właśnie będę na zewnątrz.- Oliver wyszedł, doktor. Pat poświeciła do każdego z uczniów Schuyler. Zanotowała na swoim wykresie podczas gdy Schuyler poczekała cierpliwie dla rozpoznania. Doktor. Pat zbadła Schuyler blisko.  
-jesteś piętnastolatkiem, tak?- Schuyler kiwnęła głową. -Wprowadzona w Komitet? -  
- tak. -  
-Jak powiedziałam, miałaś bardzo mało czerwonych krwinek we krwi. Już twój Błękitnokrwisty liczby komórki są daleko wykresami. Pod pewnymi względami, już masz poziomy krwi wampira w pełni wyposażonego a jednak twoje ciało weszło do snu zimowego, który oznacza cię nie produkują prawych poziomów antygenów. -  
-co to oznacza? —  
-To oznacza zmianę pójście trochę jest zagmatwane z tobą. -  
- przepraszam? -  
-zmiana jest procesem w który twoje Błękitnokrwiste komórki twój wampir DNA — zaczyna przejmować obowiązki. Rosną twoje kły, twoje ciało przechodzi z posiadania ochotę na pożywienie z jedzenia do potrzebowania pożywienia specjalnie z krwi ludzkiej. Wspomnienia zaczynają wracać, i twoje moce, cokolwiek oni są, zaczynać okazywać.- Schuyler kiwnęła głową.  
-Już było coś dziwnego w twojej analizie krwi. Komórki wampira przejmują obowiązki, ale to nie jest normalne, stopniowy proces, w czym ludzkie własne ja jest pozbyć się dla boga nieśmiertelnego żmijowato zrzucając jego skórę. Nie jestem pewna, ale to jest prawie jakby twoje ludzkie DNA walczy z wampirem jednym. Sprzeciwiając się temu. Zatem nadrobić, twój wampir DNA walczy z powrotem, mocno — wysła twoje krwi ludzkie liczy drogę poniżej gdzie oni powinni być. Wstrząs wysłał twoje ciało do snu zimowego. Coś zdarzyło się? Czasami wywoływało przez traumatyczne wydarzenie. —

Schuyler potrząsnęła swoją głową. Poprzednia noc była nieciekawa.  
-Czasami, to może być opóźniona reakcja- doktor. Pat domyślała się. -to musi być twoja rozrobiona krew- dodała. Doktor. Pat wiedziała wszystko na temat okoliczności narodzin Schuyler. Była położnikiem Allegry.  
-Nikt kiedykolwiek nie udokumentował co zdarza się gdy ludzkie DNA łączy z krwią wampira. Miałabym ochotę wysłać cię poniżej obserwacji przez chwilę. -

## Rozdział 18

Tydzień później, Schuyler wciąż czuła trochę zamroczona tamtym "wydarzeniem," które jest co ona i Oliver nazywali jej nadzwyczajną wizytę u doktora Pat. Biura. Oliver zaproponował by podnieść ją w jego samochodzie zwrócić ją do pierwszego dnia w szkole. Schuyler, która zazwyczaj sprzeciwiała by się takiemu gestowi od tej pory żyła przez miasto i

na uboczu, potulnie zgodziła się na takie przygotowanie. Oliver był swoim Kanalem — powinien opiekować się ją, i tym razem, zamierzała pozwolić mu na to.

Semestr letni przy Duschene oficjalnie został otwarty przez zgromadzenie, w którym Dyrektorka szkoły przywitała po powrocie wszystkich studentów przez inny pasjonujący okres pójść na herbatę placuszków z mąki pszennej z porzeczek i gorącej czekolady w belwederze. Oliver i Schuyler znaleźli ich zwykłe miejsca w głębi ławki kościelnej kaplicy z innymi studentami drugiego roku.

Tam był dużo radosnego pozdrowienia i wymienianiem historii wakacyjnych wszędzie. Większość z dziewczyn wyglądała jasnobrązowo i oparte, wymieniając telefony komórkowe na widowisko ich obrazy w bikini na plażach Bahamy, St. Tomasz, albo Maui. Schuyler zobaczyła, jak Bliss Llewellyn wszedła z Mimi Force, ich dwa z ich ramionami połączyło około każdego other's pasy jakby byli najbliżsi z przyjaciół.

Włosy Mimi zostały uczynione jeszcze jaśniejsze przez słońce, i Bliss nosiła kilka swoich najważniejszych wydarzeń miedzianych posiadać. Jack Force poszedł wolnym krokiem za nimi, ręce trzymał w kieszeni Duckhead spodni khaki. Miał trochę z narciarską-maskę opalać wokół jego oczu, które tylko sprawiły, że on wyglądał bardziej zachwycająco.

Oliver zauważył gdzie Schuyler patrzyła i nie wypowiedział się. Wiedziała jak pomacał swoje zadurzenie w Jacku Force. Wyczuwając urazę jej przyjaciela, Schuyler pochyliła się i dała odpocząć jej głowie czule na jego ramieniu. Gdyby to nie było dla Oliver ... ona może mieć ... co? Rozdany wiecznie? Dołączyć do jej matki w pokoju w stanie śpiączki do lepszej dzielnicy? Wciąż miała trudności z rozumieniem wszystkiego. Co to oznaczało że jej komórki wampira walczyły z jej ludzkimi komórkami? Zawsze byłaby rozdarta dwukierunkowo?

Głód, który poczuła w Wenecji ustąpił nieco z transfuzją. Może to było wszystko, co to był. Chciała krwi. Może właśnie mogła dostać transfuzje zamiast musieć żywić się. Musiałaby pytać doktora. Pat gdyby to była realna alternatywa. To było właśnie zbyt dziwne aby zawsze patrzeć na Olivera i myśleć, że smakowałby wyśmienicie. Był jej najlepszym przyjacielem, nie przekąską.

Bliss Llewellyn zwiedziła i dotknęła oka Schuyler. Dwie dziewczyny machnęły nieśmiało do siebie. Bliss miała zamiar informować Schuyler o powrocie Dylana, mieć rozmowę, którą zapoczątkowała przy balu, ale jakoś okazja nigdy nie wydawała się wyłonić się. Wakacje były pełnym niepokojem czasem z Bliss. Zaciemnienia i koszmary wróciły w całości zmuszać. Wigilia Bożego Narodzenia była najbardziej nieudaną nocą. Obudziła się z bólem w swojej klatce piersiowej tak straszliwy że nie mogła oddychać. Została skropiona rżęsiście potem i prześcieradła były tak mokre zostali sklejeni. Zarób brutto. Jeszcze bardziej przerażający, bestia jej koszmarów zaczęła rozmawiać z nią w swoim śnie.

Blisssssss...

Blisssssss...

Blisssssss...

To tylko wypowiedziało swoje imię a jednak to przyprawiało ją o dreszcze. To było piękne jak sen właśnie. Sprawiedliwy sen. Sprawiedliwy sen. Tam nie był żadną bestią, która mogła zadać ból jej. To było częścią zmiany właśnie. Wspomnienia budzące się i rozmawiające z nią o niej, być co Komitet powiedział. Jej dawne własne ja, jej przeszłość żyje. Zacisnęła swoją szczękę i czuwała prościej w jej miejscu.

Obok niej, Mimi Force ziewnęła do swojej słabej dłoni. Dla Mimi, dwa tygodnie daleko nie były niczym krótkim z nieba. Przyszła do zdrowia nie jeden ale dwóch pysznych ludzkich druhów na podróży, zmusić ją do napełniania się z nich, i mieć ochotę mogła podbić świat. Była chętna do zaczęcia nowego semestru. Nowy sezon zawsze chciał by inne usprawiedliwienie szło na zakupy. Lubić Bliss, Mimi był pełna niepokoju, również. Pełny niepokoju dojść do Klótni dziś przed tym zamknięty. Bliss zmuszała się do zwracania uwagę na przemowę zagrzewającą do wysiłku Dyrektorki szkoły ukazującą się co pół roku? Another semestr perfekcji czeka na ciebie w salach Duchesne, ple-ple ple-ple ple-ple — gdy drzwi kaplicy gwałtownie się otworzyły z huknięciem. Głowy obrócone do spojrzenia przy co wywołało zamieszanie.

Chłopiec stanął przy progu.  
Bardzo, bardzo przystojny chłopiec.  
-O, hm, przepraszam. Nie miałem zamiaru robić tego. Pomyłka palców, co!?-  
zapytał.  
-Nie, nie, to porządku. Przyłączysz się, Kingsley. Możesz siadać tu w górze z przodu -  
Dyrektorka szkoły powiedziała, machając nim do przodu.

Chłopiec uśmiechnął się. Kroczył dumnie w dół przejścia, jego spacer walcowanie, garbiąc się chód. Jego czarne włosy świeciły, loki na czole zuchwale przekręcając ponad jego lewym okiem, emanował pewnym siebie zaufaniem zgodzić się jego model-perfekcyjna uroda. Nosił luźną białą oxford koszule i ciasne czarne dżinsy, jakby właśnie przeszedł daleko z CD przykrywać.

Podobnie jak wszystkie z dziewczyny zgromadzone, Bliss nie mogła zdjąć z niego oczu. Jakby mógł poczuć, jak wpatrywała się, odwrócił się i patrzył na nią bezpośrednio w oczy. I puścił oczko.

## Rozdział 19

Jego imię było to Kingsley Martin, i był juniorem. Żeńska ludność przy Duchesne zgodziła się: nawet jego imię było erotyczne. Jak tylko pojawił się, to było jakby ogień rozprzestrzenił się wśród dziewczyn. W przeciągu tygodnia, jego osiągnięcia były legendarne. Już, został wyznaczony by zacząć w lacrosse szkoły, piłka nożna, i zespoły załogi. Po prostu jak imponujący, pracował naukowo sharpshooter. Zabił zręczliwego anglistę AP ze swoim przedstawieniem o Piekle Dantego, utytułowany "Taco Hell," gdzie porównał kręgi piekła do wspólnych firm fast-fooda. W Rachunku AP, rozwiązał skomplikowany problem umieszczony w rekordowym czasie.

To nie zaszkodziło że był do co dziewczyny zadzwoniły kneetrembler. Był miażdżąco przystojny. Rodzaj przystojnej tak łącznej hollywoodzkiej atrakcyjności z eleganckim europejskim wyrafinowaniem i śladu psot. Nowy chłopiec wyglądał na fajnego.

I sprawiedliwy w ten sposób, Jack Force stał się starą wiadomością. Dziewczyny zmusiły wszystkich do wejścia do szkoły z Jackiem do zmuszania od przedszkola. Kingsley przedstawił nowy, dziarski, i tajemniczą alternatywę.

Mimi Force udzieliła Bliss odpoczynku łopatki za lunchem podczas gdy zgłosili się ponownie błyszczki do warg w dziewczynskiej łazience.

-On jest Błękitnokrwistym,- Mimi powiedziała, robiąc 0 kształt z jej pyskiem jak ona slathered na połysku.

-Żadne żartowanie,- Bliss odpowiedziała. Oczywiście był wampirem — wiedziała że jak tylko zobaczyła go. Nigdy nie spotkała innego wampira, który obnosił się z jego Błękitnokrwistym statusem tak publicznie. To była niespodzianka, której nie obnażył jego kły przed całą szkołą.

-Poznałam go naBalu czterystu," Mimi powiedziała.

-Jego rodzina właśnie przeprowadziła się tu z Londynu ale rósł wszędzie: Hongkong, Nowy Jork, Capetown. On lubił, opowiedziany członek rodziny królewskiej albo co. On ma jakiś rodzaj tytułu ale on nie używa tego. -

-powinniśmy dygać?- Bliss zażartowała.

Mimi zmarszczyła brwi. -to nie jest farsą.On być, główny. Majątki ziemskie, doradcy Królowej, to wszystko.? Bliss powstrzymała się przed toczeniem jej oczu. Czasami Mimi była tak uparta w kwestii jej snobizmu, to wycisnęło całą zabawę z życia. Opuścili łazienkę i wpadli przedmiot ich dyskusji. Kingsley spotykał się z chłopców ' szatnia, niosąc gruby, książka oprawna w skórę. Wyglądał rozpustno i po szelmowsku oczarowując. Jego oczy zatańczyły gdy zobaczył je.

-Panie,- powiedział, kłaniając się.

Mimi uśmiechnęła się z wyższością. -byliśmy w trakcie rozmawiania o tobie. -

- Wszystkie dobre sprawy, mam nadzieję -powiedział, patrząc prosto na Bliss.

"To jest moja przyjaciółka Bliss.Jej tata jest senatorem, "Mimi powiedziała, odpychając Bliss z grubsza.

-Wiem- Kingsley powiedział, jego uśmiech pogłębiając. Bliss bardzo starała się trzymać jej opanowanie. Gdy patrzył na nią ta droga, to miało wrażenie, że stała tam bez ubrania. Drugi dzwonek zadzwonił, który oznaczał, że mieli pięć minut by dojść do ich następnej klasy.

-Musimy iść. Korgan starczy ale on może być dupkiem -Mimi powiedziała, zmierzając na schody.

-Ach, właśnie sprawiasz, że on zamknie się,- Kingsley powiedział.

-nie wiesz jak robić to już? -

- o czym rozmawiasz? -Bliss zapytała. Mimi śmiała się nerwowo. -on rozmawia o używaniu grom na nauczycieli. Wiesz, mieć coś przeciw kontroli. Kingsley, ty żartownisiu, wiesz, że nie jesteśmy założeni robić to. To jest sprzeczne z Kodem. Gdyby Strażnicy kiedykolwiek zdemaskowali? -

Błękitnokrwisty nastolatek był kategorycznie zakazany używania ich mocy albo popisywania się ich nadludzkimi siłami do czasu gdy nie dożyli wieku dojrzałego. I nawet wtedy, Kod Wampirów był bardzo czysty na tej polityce: ludzie mieli nie być bawionym się. Mieli być szanowanym. Błękitnokrwisci powinni wnieść pokój i piękno i światło do świata, nie używać ich ponadprzeciętnych mocy by dominować i rządzić.

-Wardens Shmardens,- Kingsley zażartował z lekceważącą falą.

-oni nigdy nie wiedzą co pójść dalej. Albo wciąż sądzisz, że oni mogą czytać w twój myślach? -dokuczał.

-Jesteś zabawny. Będziemy rozmawiać później -Mimi powiedziała, będąc na czele na zewnątrz.

-Powinnam iść też- Bliss powiedziała nerwowo.

-Czekaj.-

Bliss podniosła swoje brwi.

-Unikałaś mnie- Kingsley powiedział prosto. To nie było oskarżenie, ale stwierdzenie faktu. Przesunął książkę, którą przeniósł swojemu innemu biodru. Bliss rzuciła okiem na to szybko. To nie wyglądało jak podręcznik. To było do siebie podobne do jednej z tych starych publikacji encyklopedycznych od Strażnika, którego ten Oliver użył w ich badaniach nad Croatan.

-O czym mówisz? Właśnie spotkałam cię. -

-zapomniałaś już?- Kingsley zapytał.



-Zapomniałam co?- Kingsley posortował według wielkości Bliss tam i z powrotem, od jej nowej Chloe mieszkania baletnicy do niej zrobiły pasemka na włosach.  
- lubiłem zieloną suknię. I naszyjnik, oczywiście. Perfekcyjne dotknięcie. Ale myślę, że mi podobałaś się bardziej mokra i mocząca. Bezsilna. –

-Byłeś chłopcem z parku- Bliss wysapała. Chłopiec, który ocalił ją był Kingsleyem, nie Dylanem. Kingsley? Jak? Które oznaczało, pomyślała z bólem swojego serca, ten Dylan nie żył naprawdę?

-Wyłowiłem bardzo ładną Panią z Jeziora- Kingsley powiedział. Umysł Bliss ścigał się. Więc to oznaczało zatańczyła z Kingsleyem przy after-party też. Był chłopcem w Pierrocie nakładał maskę.

-Co zdarzyło się Dylanowi?- Bliss szepnęła, strach skradający się do jej serca. Była tak pewna, że Dylan żył. Jeśli jednak nie był jeden kto ocalił ją w jeziorze, albo kto zatańczył z nią na przyjęciu ... w takim razie musiała stać przodem do tego. Złapała się snu. Wyjechał wiecznie, i nie wracał.

-Jaki Dylan? -

- To nie liczy się –Bliss powiedziała ponieważ spróbowała przetworzyć tę nową rzeczywistość i wchłonąć informacje.- co miałeś na myśli, następnie, noc przyjęcia, gdy powiedziałeś, że nie byłeś lubiany długo. Robiłeś my — znamy siebie? –zapytała

Kingsley wyglądał poważnie tym razem. -ach. Mi jest przykro. Ty los trochę są opóźnił tu, tak? Nie rozpoznasz mnie już. Mi naprawdę jest przykro. Pomyślałem, że znasz mnie gdy tańczyliśmy. Ale myliłem się. –

-Kim jesteś?- Bliss zapytała. Kingsley położył swój wylot do ucha Bliss i szepnął łagodnie -jestem taki sam jak ty. - ostatni dzwonek zadzwonił. Kingsley poruszył się jego brwi i uśmiechnął się.

-zobaczę cię jeszcze, Rozkosz.? Bliss gwałtownie spadła o ścianę, jej kolana potrzęsały, jej puszczaniu w galop sercowym w jej klatce piersiowej. Stał tak blisko niej, wciąż mogła poczuć jego oddech na swoim policzku. Kto tak naprawdę być nim? Co był on o rozmawianiu? I kiedykolwiek odkryłaby co naprawdę zdarzyło się Dylanowi?

## Rozdział 20

Małeńka Schuyler utrata informacji do śniadania podczas piątkowego poranka, zauważyła coś innego w pokoju dziennym — światło słoneczne. Pokój był błyszczący z słońcem, utopiony w słońcu. Nakrycia płócienne na meblach zostały usunięte, i promień słoneczny przez okna był silny tak to powodowało utratę wzroku. Lawrence Van Alen stanął na środku pokoju, badając stary portret, który zawiesił na kominku. Tam były staromodnymi pniami parowca ułożonymi w stóg w przedpokoju, wraz z dużym, poturbowanym Louistem Vuitton szafka. Hattie i Juliusz stanęli wokół niego, ściskając ich ręce. Hattie zobaczyła Schuyler po raz pierwszy.- Panno Schuyler! Nie mogłam zatrzymać go — miał klucz. Powiedział, że posiada ten dom, i zaczął rozsuwać zasłony i wymagał byśmy usuwali kroplę tkaniny. Powiedział on, że jest twoim dziadkiem. Ale Pani Cordelia była wdową odkąd znałem ją. –

"To jest niezłe, Hattie. Jest ładnie. Juliusz, załatwię to -Schuyler powiedziała, uspokajając personel. Dziewczyna i szofer popatrzeni niepewnie u intruza ale zważyli na słowa Schuyler i przeprosili z pokoju. -Co robisz tu?- Schuyler wymagała. -pomyślałam nie wchodziłeś do tego.- spróbowała odczuwać złość ale wszystko, co poczuła było radością. Jej dziadek! Skłonił go do zmiany zdania?

-To nie jest oczywiste?- Lawrence zapytał. -wróciłem. Twoje słowa zraniły mnie głęboko, Schuyler. Mogłem nie na żywo ze sobą wiedząc jak tchórzliwo działałem. Wybacz mi, to był kawał czasu odkąd Cordelia i ja zawarliśmy pakt. Nigdy nie spodziewałem się, że każdy przebędzie szukać mnie.- On podeszł do okna panoramicznego pomijającego zamrożonego Hudsona Rzekę. Schuyler zapomniała, że ich pokój dzienny ma taki cudowny widok. Cordelia trzymała zasłony zasunięte przez wiele lat.

-Nie mogłem pozwolić ci wracać do twojego starego życia, sama. Byłem na emigracji wystarczająco długo. To jest czas dla Nowego Jorku pamiętaci moc i chwałę Van Alenów nazywać. I przyszedłem wychować cię. Jesteś, przecież, moją wnuczką.- W odpowiedzi, Schuyler pochowała siebie w broni swojego dziadka i przytuliła go mocno. -Cordelia miała słuszność co do cię. Wiedziałam, że będzie.- Ake zanim mogła powiedzieć coś więcej, dzwonek współgrał głośno kilkakrotnie, jakby ktoś naciskały to w bardzo poruszonym sposobie.

Schuyler patrzyła na swojego dziadka.

-czekasz na kogo? -

- nie w tej chwili. Anderson dołącza do mnie za tydzień po tym jak zamknął moje domy w Wenecji. -miał poważną minę.- okazuje się, że mój powrót do miasta nie był tak potajemny jak miałem nadzieję.- Hattie zabrała się do otwarcia drzwi ale Lawrence machnął jej daleko. - -załatwię to- powiedział ponieważ otworzył drzwi. Charles Force i kilku Strażników z Komitetu stali w progu, wyglądając ponuro i zdecydowanie.

-Ach, Lawrence.- Charles Force uśmiechnął się blado -uhonorowałeś nas ze swoją obecnością kolejny raz. -

- Charles. -Lawrence kiwnął głową. -Możemy wejść?-"

- jak najbardziej, -Lawrence powiedział uprzejmie.-- Schuyler, sądzę, że znasz każdego.Charles, Priscilla, Forsyth, Edmund, to jest moja wnuczka, Schuyler. -

-tak, um. Cześć, -Schuyler powiedziała, zastanawiając się dlaczego jej dziadek działał jakby Strażnicy po prostu zaszli dla towarzyskiej wizyty.

Zignorowali Schuyler. -Lawrence, przepraszam za to," Priscilla DuPont powiedział w swoim łagodnym, melodyjnym głosie. -zostałem uchylony decyzję. -

- to jest całkowicie jak należy, mój kochany. Muszę mówić, to zachwyca mnie zobaczyć cię tak dobrze. To był kawał czasu od Newport. -

- za długi, -Priscilla zgodził się.

-Dość z tego,- Charles przerwał z rozdrażnieniem. -Lawrence, nie przypominam sobie, jak twój emigrant był cofany. Musisz pojawiać się przed Tajnym Zebraniem aby formalnie zeznawać. Jeśli chcesz chodź z nami, sprawiać przyjemność. -

-Co się dzieje?- Schuyler zapłakała ponieważ dwóch Strażników zniosło kontrolę ramion Lawrence nad którąkolwiek stroną. -gdzie oni zabierają cię? -

- nie bój się, wnuczko, -Lawrence powiedział.- jeśli nie będę mieć wyboru, pójdę z własnej woli.Charles, nie znajdziesz żadnego konkursu ode mnie. Schuyler, powinienem wrócić niedługo.-

Charles Force prychnął. -zobaczymy o tym.- Schuyler popatrzył ponieważ zaprowadzili jej dziadka na zewnątrz drzwi i wewnątrz jednego z czarnych samochodów z przodu budynku. Jej chciało się płakać. Po prostu kiedy pomyślała, że pomoc w końcu nadeszła, to wywędrowało jak szybko ponieważ to przyszło. -Poszedł?- Hattie zapytała, szturmując w kuchni. -dziękować Panu. -

-On wróci- Schuyler powiedziała. Podeszła do portretu Lawrence gdzie studiował. To był obraz przedstawiający ślub, ukryty pod wolnym od kwasów tkaniny przez wiele lat, zaczynając się od wczesnego osiemnastego wieku. Tam była Cordelia w jej sukni ślubnej, wyglądała urodziwo i pruderyjnie. Człowiek stojący przy niej, nosząc świeżo wyprasowany

poranny garnitur i ascot, miał charakterystyczne, jastrzębie cechy młodego Lawrence Van Alena.

Nowy Jork  
Archiwum  
10 lutego 1872

Małżeństwo Ogłoszenie Zaproszenia zostały wydane dla małżeństwa Miss Caroline Vanderbilt, córki Admirala i Mrs. Vanderbilt, i Alfred, Lord Burlington, w czwartek wieczór, 29 lutego, w godzinie sześć, przy domu panny młodej wybrańców rodziców, 800 Fifth Avenue. Ksiądz Mr. Cushing tego miasta będzie przewodniczyć. Panna na Vanderbilt jej młodsza siostra będzie obecna, Miss Ava Vanderbilt, i Marquis Essex spełni rolę drużby. Tam być recepcją po ceremonii. Rodzina panny młodej jest znacząca w społeczeństwie, i wśród osiemsetki zaproszeni goście będą gubernatorem Nowy Jork i burmistrza tego miasta. Pan Burlington jest maklerem dewizowym, prowadzi interesy w Londynie i Nowym Jorku, i jest najstarszym synem Księcia i Księżnej Devonshire. Państwo młodzi wtedy zostawi poszerzonej wycieczce po Hindusie subkontynent.

## Rozdział 21

Chłopiec postawiony będąc niepewnym jutra na ogrodzeniu balkonu daleko trzeciej - podłogi biblioteki. Gdy pogoda była ciepła, balkon został przezwany "klub Duschene" odkąd studenci rutynowo zjadali swoje lunche tam, opalali się, wtaczali dzinsy do krótkich spodenek, dziewczyny rozpinają ich bluzki tak niskie jak oni ośmieliły się, i chłopcy idący jak daleko co do zdejmowania ich koszul. Ale to był środek stycznia, i okna, które poprowadziły na zewnątrz do balkonu zazwyczaj zostały zamknięte na klucz. Nie dziś. Dziś, ktoś otworzył okno, pozwalając arctic podmuch w bibliotece, i że ktoś był teraz zewnętrzny, bilansując na szczypty, cztery - cal prasować poręcz.

Jack był na swojej drodze powrotnej z budynku muzycznego gdy natknął się na pełny życia zebrany tłum cortile, dziedziniec za główną szkołą. Zobaczył, jak Schuyler pośliznęła się przez wejście boczne, jej twarz podszyła niepokojem ponieważ rozmawiała ze swoim przyjacielem Oliverem, Czerwonokrwistym.

Oderwał swoje oczy od niej, chcąc on były jeden zabrałaby się do pracy dla wygody, i podziwiać gdzie kilku ludzi wskazywało, i zauważony chłopiec. Był studentem pierwszego roku, Czerwonokrwisty, i nadepnął na ogrodzenie z pozbawionym wyrazem, ogłuszonym spojrzeniem na jego twarzy.

- skacz! Soos Kemble wrzasnęła, upadając w chichotach. -Co robi on myślał, że on robi?- inna dziewczyna zapytała, wstrząśnięta i podniecona w tym samym czasie. Jack zauważył, że tłum jest rozśmieszony przez sytuację. Ich połowa były z zapalem, jeśli nieświadomie, dopingując chłopca na upadek. Lekcje zostałyby odwołane co do reszty z dnia z całą pewnością. -C'mon! Przechodzić przez to z! Mam Pre-calc quiz nie mam ochotę brać dziś po południu! -ktoś zadzwonił. W jednym kącie, ukryty za żywopłotem, który otoczył kamienną ławkę, nadwrażliwy słuch Jacka wybrany w górę odgłosu Kingsley Martin, nowy chłopiec, śmianie się z Mimi.

-Sprawdź, że on robi piruet,- Mimi powiedziała.

Kingsley machnął swoją ręką, i chłopiec na półce stracił baletnicę przekręcać. Tłum wysapał. Ale chłopiec upadł na swoje stopy. Popatrzał wstrząśnięty przy co właśnie zdarzyło się, prawie jak gdyby nie miał żadnej kontroli ....

Nie kontrolować?

Jack rzucił okiem ostro na Kingsleya. Wiedział w jednej chwili co zdarzało się. Kingsley używał grom rządził umysłem chłopca, jako kukietka mistrz pociągałby za sznurki. Przy posiedzeniach komisji/komitetu, im powiedziano tam były surowe kary za używanie ich mocy nad Czerwonokrwistymi bez prowokacji. Jack poczuł, jak głęboka wściekłość wzrosła w nim. Głupi, arogancki głupiec. Kingsley zamierzał narazić na niebezpieczeństwo ich wszystkich. - Uwolnić go!- Jack rozkazał, unosząc dłoń, jego oczy strzelające ze sztyletów do Kingsleya. Tłum odwrócił się by zobaczyć kto powodował scenę. -Aw, byliśmy w trakcie posiadania trochę zabawy, kolega,- Kingsley powiedział, i z innym pstryknięciem jego nadgarstka, chłopiec przestał obracać się. Chłopiec krzyczał by znaleźć się w pojedynkę na balkonie. Zachwiał się; jego lewa stopa zsunęła się z ostrza .... -Martin! Sprowadź go! TERAZ! –

-Gdy nalegasz- Kingsley powiedział, patrzenie nudziło już. Chłopiec odzyskał swoją równowagę i bezpiecznie wyszedł z ogrodzenia na taras.

-Modo caecus,- Jack szepnął, wysyłając oślepiające zaklęcie ponad żadnym z ludzi kto zebrał się, sprawić, że oni zapomną co zobaczyli.

-To było niemądre i niebezpieczne, nie wspomnieć okrutne i małostkowe,- Jack powiedział, stając twarzą w twarz z Kingsleyem. Nigdy nie poczuł się tak zły w swoim życiu. I zobaczyć, że Mimi stojąca tam obok niego była jeszcze gorzej. Był w rzeczywistości zazdrosny? Albo był po prostu zły i rozczarowany znaleźć, jak jego siostra zajmowała takim niskim zachowaniem? -Psująca zabawę przerwa, Force,- Kingsley powiedział. -żadna krzywda zrobiona, co!?? -

- tak, Jack, wysiadaj z tego, -Mimi powiedziała.- to jest właśnie frosh. Nic nie zdarzyłoby się. –

-Nie być punktem, Mimi,- Jack powiedział. -Strażnicy będą słyszeć o tym. -  
- o, Strażnicy. -Kingsley śmiał się.- słuchaj, dlaczego nie przychodzisz za mną siebie? - sztydź.- albo są tobą zbyt wiele z Czerwonokrwistych kochanek zapomniawszy, że twoja Krew jest niebieska?- Jack zarumienił się do korzeni swoich cienkich włosów blond. –Ty Forces — lub coś w tym stylu twoja rozmowa telefoniczna siebie te dni — być nikim bez mojej rodziny, bez poświęceń zrobiliśmy- Kingsley powiedział ponuro. Włączył swoją piętę i zaczął oddalać się.- Any czas chcesz jeść twoje słowa, Force, ty wiesz gdzie znaleźć mnie.?-  
- Jack, to jest farsa właśnie, -Mimi powiedziała, próbując łagodzić jej brata. -Upuścić to,  
- Jack powiedział, lekceważąc jej rękę na jego ramieniu.

Oddalał się szybko, i Mimi podążyła za nim, rozgniewane spojrzenie na jej twarzy.- Jack, poczekał, c'mon.-

Ale Jack nie odwrócił się. Jego ucha piekły z zażenowania z powodu atakowania w ten sposób publicznie. To było rozsądne? Musiał zatrzymać Kingsleya, nie on? Albo był w trakcie bycia bez humoru tak jak jego siostra powiedziała? A poza tym, co był Kingsleyem o rozmawianie? Jakie poświęcenia Jaskółki zrobiły? Musiałby pytać swojego ojca o to.

## Rozdział 22

Oliver zaoszczędził jej miejsca prawie jego w Chemi laboratorium. Podał Schuyler swoje gogle, i założyła swój fartuch chroniący przed promieniami Roentgena.

-co robimy dziś?- zapytała, instalując gogle ponad jej nosem. Oliver już nosił je. Cała lekcja wyglądała jak zespół spawaczy. W poprzek pokoju, Mimi głośno poskarżyła się, że gogle stawiają jej groźne czerwone znamię na jej nosie ale nikt nie zwrócił dużo uwagi. -Robić cukierek jeszcze raz?- Schuyler zapytała. Oliver sprawdził palnik Bunsena i włączył to wolno więc to wyemitowało mały, czerwony płomień. -tak. –

Dawniej, Duchesne miało jednego z najbardziej wynalazczych i charyzmatycznych nauczycieli przedmiotów ścisłych na temacie. Faktycznie, Chemiczne laboratorium cieszyło się popularnością tak wśród studentów że zarówno juniorom jak i studentom drugiego roku wolno było wziąć to jako przedmiot fakultatywny. Ale Pan. Antoni, chłopięcy, entuzjastyczny, i nowy zamek yale absolwent, został wypisany ze szkoły przez ferie zimowe z powodu niefortunnego romansu z jedną z jego studentek, która miała gotten w ciąży. Pan Antoni został wyrzucony, i studentów wydalił. To nie był Degrassi Junior High, przecież. To było Duchesne.

Który był wszystkim wszystko to pięknie, poza tym z Panem Anthony i jego zaawansowane, już pasjonujące, eksperymentalne laboratorium przebyte (ostatni semestr zamienili miedź w złoto, albo co najmniej pozłota), studenci zostali znudzeni starym Panem Korganem, którego program nauczania obejmował cykl eksperymentów każdy nudniejszy niż następny. Obliczając gęstość. Określając kompozycję wody. Identyfikując rozwiązanie jako kwas, podstawa, albo państwo neutralne. Yaawwwn. Pan Korgan był tak wolny że przez dwa tygodnie klasa była wymagana w wywoływaniu reakcji chemicznej w wodorze i fruktozie inaczej znała jako zamienianie cukru i wody w cukierek.

Schuyler była gotowa położyć napełniony kubek wodą nad palnikiem, gdy Pan Korgan ogłosił, że zamierzają robić coś innego tego dnia.

-Chciałbym cię aby —zmieniać partnerów laboratorium co tydzień. Klasa stała się bardzo destruktywna ostatnio zatem muszę —oddalać cię od twoich przyjaciół. Chcę partnera po lewej prośę schodzić do następnego stołu, i tak dalej, i będziemy trzymać tę rotację co tydzień. –

Oliver i Schuyler popatrzeni boleśnie. -na razie po klasie,-

Oliver zawołał ponieważ Schuyler zebrała swoje rzeczy i przesunęła się do następnego stołu, gdzie Kingsley Martin stał. Jeśli nic, duży plastik wybałusza oczy na swojej twarzy tylko posłużyły by uwydatnić jego piękno przez uwydatnianie jak nic nie mogło położyć szybra na swojej urodzie — nie nawet plastik z wylupiastymi oczami ocienia. Kingsley mógł nosić spodnie poliestrowe i Groucho wąsy a mimo to spojrzenie miał gorące. Schuyler nie zobaczyła dużo z Kingsleya od tej pory, że przybywa pomimo że słyszała wszystkie ubawy o nim, i była świadkiem jego aroganckiego przedstawienia przy cortile ten poranek.

-Wstyd o twoim dziadku,- powiedział jako pozdrowienie. Schuyler spróbowała nie ukazać swojego wstrząsu. Ale przecież, Kingsley był Błękitnokrwistym. Jego rodzice byli prawdopodobnie wysokimi członkami sabatu czarownic.

-On będzie niezły- powiedziała zwięźle, czekając na wodę w kubku by gotować.

-O, jestem pewny. Właśnie chcę ja miały tam zobaczyć, jak Lawrence i Charles rozstrzygnęli to. Właśnie lubię stare dni. -

-Uh-huh.- Schuyler kiwnęła głową, nie chcąc zająć się rozmową. Nawet nie poinformowała Olivera o powrocie Lawrence. Poczwała się przesadna o tym. Co gdyby Komitet właśnie odesłał go Włochom posthaste? Wtedy tam nawet nie być niczym powiedzieć.

-Powiedz mi, wciąż jesteś powieszona na tym chłopcu? –

-Przepraszam?- Schuyler zapytała, trzymając probówkę.

-Nic.- Kingsley wzruszył ramionami niewinnie. -jeśli będzie jak chcesz grać to- powiedział przekornie. Gdy Kingsley nie patrzył, Schuyler studiowała swój profil. Był na Balu czterystu, słyszała. Mógł mógł on być chłopcem z maską, którą pocałowała przy after-party? Schuyler

podświadomie kładła rękę ponad jej wargami. Gdyby był chłopcem, którego pocałowała, to oznaczało to nawet chociaż uważała go za odrażającego, tam był w rzeczywistości czymś o nim że uważała za atrakcyjną? Oliver zawsze cytował od Foucaulta, mówienie, że ochota wzięło się z odrazy.

Przypadkowa myśl poleciała do swojej głowy: co gdyby chłopiec za maską był Oliverem? Tam byli Czerwonokrwieści na przyjęciu ... i Oliver nie cierpiał zostania z niczego fajnego. Mógłby dowiedzieć się o tym, była pewna. Chłopiec w masce ją pociągał ponieważ był swoim najlepszym przyjacielem? Pocałowali się? Był tym dlaczego był miły tak dla niej ostatnio? Traktując ją z tak dużą czułością?

Zerknęła w poprzek pokoju u jej, przyglądała się, jak skrzywiła się jako Mimi Force, jego partner laboratorium, spalił fruktozę tak że to roztopiło do przesłodzenia — przeczuwając katastrofę. Gdyby pocałowała Olivera, to oznaczało byli więcej niż przyjaciółmi teraz? Musieliby zacząć spotykać się? Miała równe szanse przyciągnięta do niego? Patrzyła na jego robioną klapę włosów z drewna kasztanowego ponad swoimi oczami, i pomyślała jak, w Wenecji, chciała tylko czuć smak jego krwi. To dorównało atrakcyjności? I kto wiedział jak pomacał ją?

Schuyler położyła cukierek zupełnie uformowany ociosujący na stole, i złapała oko innego chłopca w poprzek pokoju. Jack zmuszał. Jej żołądek natychmiast zamroził w węzłach.

Nagle Schuyler wiedziała, że jest w trakcie łudzenia się ona może rozważyć pomysł lubienia Kingsleya albo Olivera. Ale naprawdę wiedziała, że pielęgnuje tajemne nadzieje o tożsamości chłopca, którego pocałowała: chciała jednego imienia i jednego imienia tylko. Jack.

## Rozdział 23

Gdy Schuyler przybyła do domu ze szkoły, Lawrence wciąż nie wracał. Poprosiła Juliusza by napomknął o bagażu jej dziadka do pokoju Cordelii. To wyglądało opuszczono i samotnie w przejściu. Hattie przygotowała kolację, i Schuyler podniosła tacę do jej pokoju, jedzenia jej klopsa i purée ziemniaczane przed jej komputerem. Cordelia nigdy nie pozwoliłaby takiej rzeczy. Jej babka była czujna jak Schuyler jadła obiad jak należy przy stole co noc. Ale przecież, Cordelia nie miała wokół wprowadzić w życie swoje zasady już.

Schuyler nakarmiła skrawki kosmetyczne jej talerzem ponieważ sprawdziła swój e-mail i zrobiła halfhearted próbowała kończyć jej pracę domową. Potem, zniosła swoją tacę do kuchni i pomogła Hattie załadowywać zmywarkę do naczyń. To było potem dziewięta na zegarze. Jej dziadka nie było więcej niż dwanaście godzin już. Jak dawno spotkanie mogło trwać? W końcu, przy trochę po północy, klucz Lawrence dał sobie spokój z zamkiem. Wyglądał na wyczerpanego. Linie na jego twarzy były wymizerowane. Schuyler pomyślała, że wyglądał jakby miał w wieku kilka dekada.

-Co zdarzyło się?- zapytała, zaniepokojona jego warunkiem. Poleciała nad ławeczką w oknie gdzie zdrzemnęła się. Pokój dzienny, usunięty z jego ciężkich zasłon i nakryć, był zadziwiająco wygodnym miejscem. Hattie rozpałała ognisko w palenisku, i Schuyler nie mogła dostać dość z rzeki oglądać. Lawrence umieścił swoją pogniecioną fedorę na półce i osunął się na jednego z zabytkowych kanap naprzeciwko ognia. Kurz wleciał ponieważ przesunął w swoim miejscu. -myślę Cordelia mogła włożyć jakieś pieniądze w utrzymanie tego miejsca trochę bardziej całkiem - narzekał. -zostawiłem całkiem duża sumka na czarną godzinę. —

Cordelia zawsze dawała Schuyler wrażenie, że wydali wszystkie pieniądze, i co mało mieli poszedł do finansowania tego, co absolutnie konieczne: Duchesne czesne, jedzenie, schronienie, szkieletowy personel. Nic poza tym — nowe ubranie, pieniądze dla filmów albo restauracje niechętnie został rozdzielony dolar przez dolara.

-Babka zawsze mówiła, że jesteśmy rozbici,- Schuyler powiedziała.

-W odróżnieniu od jak żyliśmy raz, na pewno. Ale my Van Alens są daleko do bankruta. Sprawdziłem konta dziś. Cordelia zainwestowała mądrze. Interes ściągał interes.

Powinniśmy móc przywieźć ten dom aby gdzie to powinno być. -

-poszedłeś do banku?- Schuyler zapytała, trochę zaskoczyło ją to.

-Musiałem przebiec parę poleceń, tak. Było kawałem czasu odkąd byłem w mieście.

Cudowny jak świat zmienił się. Jeden zapomina tego w Wenecji. Wpadłem na kilku przyjaciół. Cushing Carondolet nalegał bym podejmował obiadem z nim przy starym klubie. Współczuję, wróciłbym wcześniej ale musiałem dowiedzieć się jaki Charles czuł się na siłach pod moją nieobecność. -

-Ale co przytrafiło się Komitetowi?- Lawrence wyjął cygaro ze swojej kieszeni i ostrożnie zapalił go.

-O, przy słuchu? -

- tak, -Schuyler powiedziała niecierpliwie, zadziwiona przez obojętne nastawienie Lawrence.

-Tak więc, zabrali mnie do Strażnika- Lawrence powiedział.

-musiałem mówić przed Tajnym Zebraniem — najwyższe przywództwo sabatu czarownic. Strażnicy, Starsze Osoby. Enmortals tak jak ja. -Enmortals były wampirami, którzy zachowali taką samą fizyczną powłokę na przestrzeni wieków, kto pozwolili na bycie zwolniony od cyklu spania i stanu czuwania, inaczej znany jako wcielenie.

-Nigdy zobaczony taki żalosny pęk,- Lawrence powiedział, sznurując jego wargi we wstręcie. -Forsyth Llewellyn jest senatorem — wiedziałeś, że? Z powrotem w Plymouth był lokajem sprawiedliwego Michała. To szarga honor. I całkowicie przeciwko Kodowi. To nie było zawsze tak, wiesz. Rządziliśmy wcześniej. Ale po katastrofie w Rzymie, zgodziliśmy się, że wymaganie wysokich stanowisk w ludzkiej sferze nie wchodzi w rachubę wiecznie. -

Schuyler kiwnęła głową. Cordelia powiedziała jej jak dużo.

-I usunęli Carondolets z Tajnego Zebrania, Cushing powiedział mi wszystko o tym. Ponieważ zaproponował Candidus Suffragium. -

-co jest tym? -

" biały głos. Dla przywództwa sabatu czarownic, -

Lawrence powiedział, rozpoczynając mecz jego bankiera cap-toes i machając jego stockinged stopy przed ogniem. -Ale pomyślał, że Michael — Charles — jest Regis. Wiecznie. -

- nie całkiem, -Lawrence powiedział, pstryknął jego popioły do popielniczki, którą miał usunął z jego kieszeni żakietu.

-Nie? -

- nie. Sabat czarownic nie jest demokracją. Ale to nie jest monarchia też. Zgodziliśmy się, że przywództwo może mieć wątpliwości czy sabat czarownic czuje, że Regis nie zaprowadził nas jak należy. Tak biały Głos jest wykrzyknięty. -

-Ma tam kiedykolwiek być biały Głos? -

- tak. -Lawrence zniszczony tak nisko do krzesła, którym tylko dym z jego cygara był widoczny.- kiedyś, w Plymouth. -

- co zdarzyło się? -

-przegrałem.- Lawrence wzruszył ramionami. -wyrzucili Cordelię i mnie z Tajnego Zebrania. Od tej pory, nie utrzymaliśmy żadnej mocy na radzie. Chyliliśmy czoło przed ich zasadą, i później, około czasu pozłoczonego Wieku, postanowiliśmy, że musimy się dzielić. -

-dlaczego?- Schuyler zapytała.

-Cordelia powiedziała ci, że podejrzewamy, że wysoki członek Tajnego Zebrania jest harboring Srebrnokrwistym. Pomyślałem, że to będzie bezpieczniejsze dla niej gdyby, zniknąłem przez chwilę, więc mogłem kontynuować śledztwo w sprawie nas bez Komitetu wiedzącego o tym. Pomyśleliśmy, że to jest mądre dla nas. Ale niestety, to oznaczało że byłem nie tutaj gdy Allegra uległa jej heartsickness. Albo gdy urodziłaś się. I moja praca do tej pory ma być bezowocna. Jestem nie bliższy do potwierdzania moich podejrzeń niż ja był wcześniej. -

-ale co zdarzyło się — dlaczego pozwolili ci zostać wolnym? Pomyślałam, że jesteś wygoniony. -

Lawrence zachichotał. -tak zrobili oni. Zapomnieli, że emigruję dobrowolnie. Nie myślę, że którykolwiek z nich kiedykolwiek oczekiwał, że wrócę. Naprawdę nie mieli dużo z wyboru. Ja nie złamałem jakiegokolwiek reguły Kodu. Tam żaden powód miał nie pozwolić mojemu powrotowi. Nieruchomy, ponieważ byłem lubiany tak długo zażądali bym, zeznawał. -

-świadczyć co? -

- oh, obiecywać nie przesłuchać przywództwa Sabatu czarownic ponieważ kiedyś to zrobiłem. Wiesz, wezwanie do innego białego głosowania. Nawet przywrócili moje Srebrnokrwiste zagrożenie jeszcze raz. Zgodnie z Charlsem, Croatan groźba była zawierana gdyby to kiedykolwiek istniało wcale.? – Sprawiedliwie ponieważ nie jeden raz zginąć podczas zeszytych trzech miesięcy, -Schuyler powiedziała.

-Tak. Oni są niewidziani jak zwykle. Srebrnokrwisci wrócą. To było właśnie kiedy Cordelia i ja ostrzeżliśmy, tyle przed laty. -

-ale wszystko jeszcze jest dobrze,- Schuyler powiedziała radośnie, nie troszcząc się o Croatan groźba na razie.

-wrócisz, i oni nie mogą robić niczego o tym.- On przestudiował kominek smutno.- nie całkiem. Mam jakieś złe wieści.-

Schuyler uśmiech przygasnął.

-Charles informował mnie, on planuje wybrać cię. -

- co? Dlaczego? -Charles Force — wybierać ją? Co dało prawo mu? Co rodzaj niesmacznego żartu było to?

-Nieszczęśnik jako to jest, on jest, niemniej, twoim wujem. Kiedy Allegra, jego siostra, cofnęła ich więź i odmówiła zabrania go jako jej współnika w tym cyklu, skierował swój tył w stronę Van Alenów rodziny. Tak naprawdę, przychylił nieba, mógł niszczyć tę rodzinę. Niszczyć twoją matkę. Nigdy nie mógł wybaczyć jej, że poślubia twojego ojca i urodziła cię. Umocnił swoje serce przeciwko niej. Nawet zmienił swoje imię. -

Schuyler pomyślała wiele razy widziała, jak Charles Force klękał przy brzegu łóżka swojej matki. Był nieodłącznym gościem swojej matki, i przypadkiem usłyszała, jak błagał Allegrę o swoje przebaczenie.

-Stąd, on jest twoim ostatnim żyjącym krewnym, poza mną, oczywiście. Ale tam nie jest żadnym zapisem mojego istnienia w tym cyklu faktycznie, zgodnie z papierami, nie żyję prawnie. Zginąłem w1872 roku. Podziękuj dobroci za szwajcarskie banki. Nasze konta są jedynie kodami numerycznymi inaczej nie mógłbym dotknąć ich. Charles postanowił, że nie jestem w stanie wychować cię. On chce wychować cię sobie. -

Jej wuj. Cordelia wyraziła jak dużo a jednak Schuyler odmówiła przyznania, że ten jej fakt przekreślił drzewo genealogiczne. -ale oni? I nie może oznaczać, on nie jest? I nawet nie znała go. -

- odrzucić troski na bok, nie pozwolę temu zdarzać się. Allegra chciałaby tylko trzymać z dala cię od niego, -Lawrence powiedział. -Dlaczego on nienawidzi cię tak bardzo?- Schuyler zapytała, migotała rozdarcie w jej jaskrawoniebieskich oczach. Lawrence w końcu wrócił, i jeszcze raz siły albo marka że, Force przyczyniały się by zabrać go od niej. Schuyler zastanowiła się z czego adopcja może być lubić: musząc żyć z Mimi i Jackiem, jej kuzyni. Mimi kochałaby to, była pewna.? I Jack, co by on myśleć?



-` Oni zostaną podzieleni, ojciec przeciwko synowi, syn przeciwko ojcu, -Lawrence powiedział, cytując z Pisma Świętego. ?Niestety, zawsze sprawiłem zawód swojemu synowi.

—

Nowy Jork  
Archiwa  
30 września 1872  
Zniknięcie Nieruchoma Tajemnica

Maggie Stanford nie dała żadnego znaku z dwa lata. Ojciec zmarł z żalu, matka obłąkana.

Aura tajemniczości otaczająca zniknięcie Maggie Stanford, teraz ma osiemnaście lat, kto zniknął w nocy z dorocznego Arystokratycznego Balu dwa lata temu, musi dopiero zostać rozwiązany. Policja nigdy nie znalazła okupowej notatki albo jakiegokolwiek oznaki porwania albo przestępstwa w stosunku do przypadku, i zasugerowali, że dziewczyna uciekła z jej własnej woli. Pani Dorothea Stanford, z Newport, podobno stała się niezrównoważona psychicznie ze wstrząsu zniknięcia jej córki. Pan Stanford umarł z żalu wkrótce potem gdy Maggie zaginęła.

Dziwne halucynacje kontynuują dokuczanie matce, która twierdzi, że jej sąsiedzi i przyjaciele utajają prawdę o miejscu pobytu jej córki i powstrzymują ją przed przychodzeniem do domu. Herold odwiedził Panią Stanford w swoim domu, i z co móc być ustawionym z Panem Stanford przemówienie, ona jest wciąż pracująca poniżej wrażenia, że ktoś ma swoją dziewczynę w areszcie i odmawia uwolnienia jej.

Herold odkrył, że Maggie Stanford żyła przy St. Dymphna Azyl w Newport od roku wcześniej zaginęła, będąc leczonym na nieznaną kondycję. Każdy, kim dostawał jakichkolwiek informacji o jej zniknięciu jest nakłoniony by zgłosić się.

## Rozdział 24

W eleganckim magazynie umiejscowiono odlotowy nowy steel-andglass budując w trakcie Times Square. To był właśnie jeden z szeroko znanych własności medialnych posiadany przez Christie-Best organizację, konglomerat, który również policzył Flesz, Pocałunek, Wspaniały, i Kopalnia wśród jego wielu innych tylko jeden świat błyszczące tytuły. Jego lobby było pogodną, marmurową przestrzenią z pozwalającym spłynąć zen fontanna i armią niebieskich płaszczowych strażników, którzy obsługiwali recepcje onyksowe.

Jedno popołudnie po szkole, Bliss zniosła cierpliwie w holu, chwile czekając na strażnika by wołać do modela Szyku booker dla wejścia. Farnsworth Modele wysłali ją przejeżdż - widzieć, spotkanie zobaczyć czy magazyn lubiłby zatrudnić Bliss do ich następnej sesji zdjęciowej.

Bliss nosiła swój standard go-see strój: mocno, mocno ciemne zszyte dla Cywilizacji dżinsy, Lanvin mieszkania, luźna biała bluzka. Jej twarz świeżo została wyszorowana i wolna

od makijażu, jak poradziła przez nią agencji. Bliss była dużo w żądaniu odkąd zarezerwowała zszytą kampanię, i jej zdjęcia w olśniewającym Diorze ubierające się zostały przedrukowane po globie — koronując ją nowy młody bywalec (i wypierając Mimi w międzynarodowej nialepiej ubranych liście). Strzeliła z ogłoszenia do butów, Lukła ogłoszenie, i już zrobiła fivepage artykuł wstępny rozszedł się w Pocałunku. Szyk był matką żyłą, szczyt błyszczącej sterty, i podczas gdy Bliss pomyślała, że pozowanie ma coś z skowronka, również chciała występu bardzo.

-Schuyler Van Alen,- usłyszała, jak dziewczyna przy następnej stacji powiedziała strażnikowi.

-Schuyler! Jesteś tu dla Szyku go-see? –Bliss zapytała, miło zaskoczona znaleźć Schuyler tam też.

-Jestem.- Schuyler odwzajemniła uśmiech. Od tamtego czasu przejazd jej babki, odrzuciła modelujące okazje, które sypały się jedno po drugim po tym jak jej Czasy ociosują zszyty dla Cywilizacji billboard. Ale Linda Farnsworth przekonała ją do dotrzymania Eleganckiego spotkania, i Schuyler zgodziła się, jeżeli tylko zachowa jej zdanie z przygnębiającej wiadomości, że Charles Force chciał wybrać ją.

Jak zwykle, Schuyler wyglądała jak obdartus w swoim obszarpanym swetrze, empire-waist tunika, footless rajstopy, i Jack Purcell tenisówki, z kilkoma warstwami plastiku koralików przykryły wokół jej szyi. Pomimo że, należy zauważyć, że kilku redaktorów działu mody, którzy dostrzegli ją w holu szybko zauważyli jej wyjątkowy styl, i że trzy, wiele miesięcy później, strony Pocałunku, Wspianiały, i Błysk chciał całej cechy strój niesamowicie podobny aby jeden Schuyler nosiła.

-Te dziewczyny mogą iść na górę- strażnik powiedział im, przywołując biperem ich przez automatyczne kołowroty.

Eleganckie biuro było na dziesiątym piętrze, Schuyler i Bliss czuły, że trochę onieśmiałe nieskazitelnym otoczeniem. Wewnętrzna poczekalnia została wyłożona poster-size blowups z najślawniejszego Szyku magazyn obejmuje wirtualną wycieczkę po najślawniejszych pięknych z dwudziestego pierwszego wieku. Grandmotherly recepcjonista poradziła im aby usiadły na jednym z białych Barcelona przewodniczy.

Dziewczyny gadały cicho o obojętnych tematach: plotki szkolne, testy, dlaczego bar szybkiej obsługi nagle służył hot dogi. One obydwie umyślnie unikały tematu śmierci Dylana? Schuyler, ponieważ obawiała się, że to zrani Bliss zbyt bardzo, i Bliss, ponieważ poczuła tam nic więcej miała powiedzieć, od tej pory chłopiec w jeziorze okazał się być Kingsleyem.

-Mieszkałaś z Kingsleyem dużo- Schuyler powiedziała gdy Bliss wspomniała, że zabrał ją na przyjęciu przy gorącym nowym klubie, Katastrofa.

-Tak.- Bliss ugryzła swój kciuk. Siadała do przodu na krawędzi krzesła, nie całkiem wystarczająco wygodna by zaprzyjaźnić się zbyt wiele przestrzeni. Trzymała w ramionach swojego czarnoskórego, wzorując portfolio na jej kolanach. -On zachowuje się oziębło.- Bliss wciąż nie wiedziała kto albo co Kingsley był koło niej obok, pomimo że musiała przyznać, że uczynił prezent całkiem fajny. Wydawał się mieć to w swoim umyśle że Bliss była swoją dziewczyną, i dwu z nich spędziło większą część z ich czasu wolnego od pracy razem. Kingsley zawsze wydawał się mieć najnowsze zaproszenia na najbardziej udane przyjęcia, i z nim u jej boku, Bliss już nie poczuła jak lęk, ale więcej lubiła stadnego motyla. Ponadto, jej własna rosnąca sława była czyniła ją coraz bardziej pewną siebie wśród błyszczących mieszkańców Nowego Jorku nocnego życia. Nawet Mimi miała kwaśne wspomniane jak chora była z widzenia imienia Bliss w druku półgrubym w kolumnach gazetowych.

-Jak Oliver?- Bliss zapytała.

-Fajnie,- Schuyler powiedziała nagle. W istocie rzeczy, Oliver był brzdącem dalekim ostatnio, potem będąc tak commiserative wcześniej. Może to była reakcja na jej ciągnięcie z dala od niego, albo jego własne zastrzeżenia o zmieniającej naturze ich stosunków. Przejście od najlepszego przyjaciela do ludzkiego Kanału nie było łatwym manewrem. Przestali rozmawiać gdy smukła brunetka przeszła przez szklane drzwi. Miała na sobie luźną bluzkę chłopską przymocowaną pasem przy biodrach, chude krótkie spodnie dżinsowe, ozdobione wzorem rajstopy, i koturnowe obcasy. Skutek był dziwaczny i niekonwencjonalny jakby zetknęła strój w ostatniej minucie, gdy w rzeczywistości to spędziło godziny studiowania strzałów pasa startowego i ostrożnego kalkulacja pokrewieństwa każdego elementu ze strojem w całości prawdopodobnie wymagane na rozważaniu opcji jak drobiazgowo jak artysta mieszający farby.

-Bliss? Schuyler? -zawołała.

-Chantal?- Schuyler zapytała. -Nie, ja jestem Keaton, asystent Chantal. -

- jak w Diane albo Koles? -Schuyler zażartowała.

Keaton zignorowała ją. -Chantal późno przy dodatku spotykając ją, ale kazała mi przyprowadzić cię- powiedziała protekcyjnie. Keaton poprowadziła je przez biały wyłożony wykładziną dywanową przedpokój gdzie dziewczyny ubrane w podobne modne dziwactwa sunęły przez labirynt kabin w four-inch pięty. Toczące się półki odzieży zostały zaparkowane o ścianę, z kartami i notacjami na wieszakach to przeczytało się "JAN FRONT OF BOOK," "Odrzuty," "przejdź," "BRANNON MTG," "Powroty," i "Indeks. "

Biuro Chantal było bałaganem wzorowania portfolio, i jedna solidna ściana została napełniona przez sto z models' błyszczącymi eight-bytens i obrazy polaroidowe. Tam były niebieskie strony nakrycia następnego miesiąca, mock-ups z kwestii lutowej, i trochę teacup-size terier ujadający w kącie.

-Czekać tu,- Keaton zarządziła. -nie ruszać się.-

Schuyler i Bliss zrobili jak powiedziano, chociaż Bliss naprawdę chciała szklanek wody i Schuyler nie mogła się doczekać by skorzystać z łazienki. Ale atmosfera przy Szyku była tak zastraszająca, i Keaton tak bez humoru, żaden z nich nie chciał ryzykować tego. Godzina później, Chantal w końcu przybyła. Bliss oczekiwała innego wysokiego glamazonu, ale Chantal był mała, niska, pinched-looking kobieta z fryzurą dla chłopaka i cat'seye szklanki. Nosila luźną bluzę sportową APC i workowate spodnie, jak również wygodny (ale ograniczony nakład i dlatego, punishingly drogi) japońskie tenisówki.

-Cześć dziewczyny,- powiedziała dziarsko, wtedy natychmiast wywołała, -Keaton! Mój polaroid! Nie kazałam ci przynieść tego?-

Ona usiadła przy swoim biurku i przerzuciła każdą z ich portfolio szybko. -tak, zobaczyła, że. Miły. Wydadaj okrzyk. Nie najgorszy. W ten sposób jeden, nie tyle że, -mamrotała.

Trzasnęła obie książki zamknięte i poinstruowane ich by stanowiąc przeciwko jednej ślepej ścianie w jej biurze ponieważ podjęła kilka strzałów każdej dziewczyny z jej kamerą. Bliss poszła po raz pierwszy.

To było wszystko jak zwykle do czasu gdy Bliss nagle nie zaśląbla jak żarówka błyskowa odpalona w jej twarz. -O mój Borze. Ona nie jest anorektyczką, ona jest? Chcę, jest ładnie jeśli ona jest, Bóg wie, że wszystkie dziewczyny są. Ale nie mogę mieć jej robienia że na kielku, -Chantal powiedziała, więcej zdenerwowała niż zainteresowała, ponieważ Bliss załamała się do podłogi.

-Nie, nie jest tym,- Schuyler powiedziała, zmartwiona. Klękała i położyła rękę na czole Bliss. - jest trochę gorące tu.- Bliss robiła dziwnie skrzypiące dźwięki i dry-heaving.

-Nie da rady daleko? No ... -

- to będzie gorętsze w plenerach -Chantal powiedziała ponuro.- Bóg pomoże mi jeśli ona wymiotuje na moim dywanie.-

Schuyler spiorunowała wzrokiem ją, zła, że rezerwujący redaktor wydawał się troszczyć się więcej o swoje biuro niż zdrowie Bliss.-Bliss?Bliss?Wszystko w porządku? -

zapytała, stawiając swojego przyjaciela na nogi. Bliss mrugnęła jej oczy otwierały się. - Schuyler? - powiedziała gardłowo.

-Tak. -

- muszę wyjść z tą - Bliss błagała.

-Keaton odprowadzi cię na zewnątrz. Dam znać Lindzie - Chantal powiedziała ponieważ podniosła dzwoniący telefon. To było oczywiście rezerwujący redaktor wyruszył do innych zainteresowań jak tylko niebezpieczeństwo zwracania pocisku osłabło. Schuyler pomogła wyjść Bliss z biura. -przytrzymać. Łatwo. - naciskała w dół windy guzik i spiorunowała wzrokiem Christie-Best dziewczynie, która udzieliła im kuriozalnego spojrzenia.

-Straciłam przytomność- Bliss powiedziała. -Znowu.-

-Znowu? -

-To zdarza się przez cały czas teraz"-Bliss poinformowała Schuyler o koszmarach, które miała i oszałamiających doświadczeniach budzenia się i znajdowania się w miejscach gdzie miała złą pamięć z pójścia. -właśnie obudzę się i będę gdzie indziej Bliss powiedziała.

-Tak, zdarzyło się mi też. Nie jak dramatyczny jako co przedstawiłaś, ale kilka całe tygodnie temu straciłem przytomność. Więcej zapadłam w sen zimowy, doktor. Pat powiedziała. -

Schuyler wyjaśniła swój warunek ponieważ zaprowadziła Bliss do wewnątrz windy.

-Kopalnia są niskie całkiem, i to jest częścią retrospekcji pamięci, tyle że nie wydają się pamiętać coś,- Bliss wyjaśniła, patrzenie przyniosło ulgę że nie była jedynym, który cierpiał na wydarzenia.

-Zgaduję, że właśnie musimy zająć się tym. -

- Kingsley powiedział tam podstępny do zwierzczenia są na bieżąco. On pokaże mi jak. -

Winda przybyła do holu, ponieważ drzwi otworzyły się, Jack Force wszedł. Nosił czarnego Christie-Best "gość" naklejka na jego kłapie z 10 TH FLOOR napisany o tym.

-O, hej,- powiedział, patrzył nieco wprawiony w zakłopotanie.

-Nie mów nam ...- Bliss powiedziała, uśmiechając się. -Jack Force, supermodelka! Możesz pokazać nam Niebieską Stal? -zażartowała, cytując z Zoolander.

-Shhhh,- Jack powiedział, uśmiechając się z zakłopotaniem. -to nie jest mój pomysł. Ale oni chcą facetów dla jakiegoś zbliżającego się kielka. Chantal przyjaciółka mojej mamy, i tak więc, oto jestem. -

-właśnie zobaczyliśmy Chantal- Bliss powiedziała, dotrzymując rozmowy unoszącej się od tej pory Schuyler był zbyt nieśmiała by rozmawiać z nim bezpośrednio. -Więc zgaduję, że zobaczę cię faceci przy kielku.- Jack uśmiechnął się.

-Tak w prawo,- Bliss powiedziała. -nie sądzę. Zastąpiłam gdy wzięła mój obraz, i Schuyler nawet nie miała polaroidu. Nie myślę być jakakolwiek żadnego z nas szansę, że dostawnie wybrało.- To był trudny do ustalenia kto wyglądał bardziej rozczarowano Jack albo Schuyler — jako winda drzwi zamykają się.

## Rozdział 25

-Na pierwszym piętrze, za Świątynią Dendur, wśród sarkofagów z egipskich starożytności część, tam jest złota i lapis wąż bransoletka, która kiedyś należała do Hatshepsut. Zmusiłem siłą woli tak jak ty do przywiezienia tego mi, -Lawrence powiedział, unosząc stoper. Schuyler i jej dziadek stali w jego nauce, jeden z wielu pokoi, które powrót Lawrence miał otworzył się.

Już, jej dziadek zlecił przedsiębiorcom i architektom przywrócić dawną świetność rezydencji, i dźwięk budowy na fasadzie — wiercąc, ucierając, walić było codziennym zakłóceniem. Ale wewnątrz z nauki Lawrence był jak dźwiękoszczelny i cichy jako grobowiec.

To był trzeci dzień swojego szkolenia. Tydzień temu, Lawrence był przerażony odkryciem, że Komitet nie zrobił prawie nic by nauczyć kontrolować najnowszą grupę wampirów i użyć ich mocy. Schuyler powiedziała mu, że najwięcej kiedykolwiek zrobili słuchała czytania pęku książek i rozważań. -Nikt nie podjął się Velox test?- zapytał, podnosząc jego skonsternowaną brew.

Schuyler potrząsała swoją głową. -Co to? -  
- albo nauczyć się czterech czynników z glom? -  
-nie.- Schuyler potrząsała swoją głową.  
-Wtedy żaden z was miał jakikolwiek pomysł jak przeciwdziałać Srebrnokrwistych ataku,-  
Lawrence powiedział cierpko.  
-Um. Nie.-

Lawrence był zdecydowanie niezrównoważony, i z tykaniem zegara? Charles Force adopcja petycja wyla się przez sąd rodzinny biurokracja — kto wiedział ile czasu mieliby razem?? Vampirze lekcje formalnie zaczęły się. -Jeśli chcesz wiedzieć jak na porażkę Srebrnych zaprawiac, i dowiadywać się kto albo co jest odpowiedzialny za ich powrót, będziesz musiała uczyć się jak użyć twojej Błękitnokrwistej wiedzy i umiejętności pierwsza. —

Jej dziadek zdecydował się najpierw Velox, albo przyśpieszać test.  
-Bycie szybkim jest nie dość- Lawrence poprowadził wykład. -musisz być tak szybka że jesteś niewykrywalna. Tak szybka że nie włączasz alarmów. Więc szybko tak nie jeden może widzieć cię. Najwięcej czerwonego zaprawia uważać to "niewidoczność." ale to nie jest prawdziwa cecha. Faktycznie, tam jest nie taką rzeczą jako niewidoczność. To jest sprawiedliwe że jesteśmy tak szybcy, jesteśmy niewykrywalni dla ludzkiego oka. Jak tylko opanujesz sztukę Velox, będziesz mogła być wszędzie gdzie chcesz w mgnieniu oka. Srebrnokrwisci są szybcy — to jest jeden z ich najbardziej wielkich mocy. Więc musisz być szybsza niż oni jeśli chcesz przetrwać. —

Dał jej instrukcję na jak znaleźć bransoletkę w Wielkomijskim Muzeum Sztuki. Waż bransoletka. Złoto i lapis. Pierwsze piętro. Egipskie starożytności. Wśród sarkofagów.

-Idź,- Lawrence powiedział, unosząc stoper. Schuyler zniknęła.

Zanim to nawet kliknęło do następnej sekundy, Schuyler powróciła.

-Lepiej,- powiedział. Przed kilkoma dniami, zabrało jej dwie minuty na dopełnienie dzieła. Schuyler uniosła bransoletkę. Wybrała zamek na przypadek tak szybko że alarm nie miał czas zgłosić zakłócenie.

Lawrence pozwolił małemu uśmiechowi igrać na jego wargach. -teraz zwróć to. -

Następnego dnia, Schuyler była wyczerpana z wysiłku wczorajszej lekcji, wymagała mimo to jej udało się ukryć to. Tam było mało czasu dla słabości; chciała posuwać się do przodu bez Lawrence o martwienie się co to kosztowało ją. Była chętna do uczenia się założeń z animadverto, albo "inteligentnym wzrokiem. "

-Cecha wampira z animadverto inny jest jednym to jest założone w mie i nieporozumieniu,- Lawrence poprowadził wykład. -Ludzie myślą że mamy pojemność niezmiernie wiedzy, gdy tak naprawdę wszystko, co mamy jest doskonałą pamięcią fotograficzną. Jeśli będziesz ćwiczyć tę umiejętność, będziesz jak ja, zdolna do cytatu dosłownie z każdej książki kiedykolwiek wczytałaś przez swoje całe życie. -Biblioteka Aleksandrii zgubiła się do ludzkości przez wieki ale na szczęście, byłem żarłocznym czytelnikiem nawet wtedy- Lawrence powiedział, wskazując na jego głowę. -to jest wszystko tu. —

- Dlaczego musielibyśmy wiedzieć wszystko na temat tego? Jak to jest pomocne do zwyciężania Srebrnokrwistych? -Schuyler zapytała. - Srebrnokrwieści nie dodają żadnej wartości do nauki, i ci, którzy nie poznają historii są skazani na powtórzenie tego. To jest pilne że odnajdziemy ślady, tropy, do ich operacji przez pogrążanie się w historii świata. Może wtedy jeden z nas chce będzie z powodzeniem, liczba na zewnątrz tajemnica ich kontynuowanego istnienia. ”-

Dał znak całej trzydziestce - rezerwować Encyclopaedia Britannica. -brać umysłowe zdjęcie każdej strony. Katalog to w twojej pamięci. Z twoją prędkością, to powinno brać dla ciebie niespełna pięć minut. Ale dam ci godzinę. -Lawrence zostawił naukę i położył kres za nim.

W wyznaczonej godzinie, Lawrence wrócił by stwierdzić, że Schuyler rozłada się na kanapie, drzemiąc.

-Skończona? -

- pięćdziesiąt - pięć minut temu. -Schuyler uśmiechnęła się.

-Grzywna. Dawanie mi ich określenie Egipcjanina reanimation obrzęd.- Schuyler zamknęła swoje oczy i mówiła w wolnym, wyważonym głosie, prawie jak jeśli ona czytały ze strony.

-obrzęd przygotować zmarłego do życia pozagrobowego, wykonany na posągach zmarłego, mumia sama, albo posągi boga umiejscowiły w świątyni. Ważny element ceremonii był otwarciem pyska rytualnym więc mamusia może wdychać i może jeść. Obrzęd, który symbolizował śmierć i pojęcie odrodzenia Ozyrys mit, w który rozedrzeć na kawałki? –

-Doskonale,- Lawrence pochwalił. -robisz bardzo dobrze dla swojego wieku. Bardzo dobrze rzeczywiście. To jest godne podziwu. Miałem myśl, że z twoją rozrobioną krwią, siła wampira zostałaby osłabiona ale za to to jest jeszcze bardziej nieustępliwe. -

-Dziadek?- Schuyler zapytała niepewnie ponieważ pomogła mu przesunąć pojemności encyklopedii na ich odpowiedniej półce.

-Tak? -

- jeśli wampiry mogą robić to. Dlaczego musimy chodzić do szkoły? Chcę, to jest naprawdę niezbędne? -

-oczywiście,- Lawrence odpowiedział. -co robimy tu jest jedynie pamięcią zapamiętywania. Szkoła uczy, że inna biegłość umieściła całkowicie: uspołecznienie, debata, uczenie się łączyć z ludźmi. Jeden nie może wyobcowywać siebie z głównego nurtu. Błękitnokrwieści muszą rozumieć swoje miejsce na świecie zanim będziemy mogliśmy spróbować zmienić to. Możesz móc dzwonić do całej encyklopedii, ale mózg z żadnym sercem i żadnym rozumowaniem ... tak więc, nic nie jest nic bardziej nieznaczące. –

Schuyler zaczęła, nie móc się doczekać testów każdego popołudnia. Lawrence przedstawił jej najtwardszy już pod koniec tygodnia.

-Słyszałaś o grom,- Lawrence powiedział. -umiejętność panowania nad ludzkimi umysłami. -

- tak. -Schuyler powiedziała. - jedna z najniebezpieczniejszej sztuki, Priscilla DuPont- powiedział. -Najlepiej tak nie próbujemy tego do czasu gdy nie jesteśmy pełnoletni. - -

Śmieszne. Musisz uczyć się tego teraz, chronić się przed jego uwodzicielskimi efektami. Ponieważ grom również pracuje nad Błękitnokrwistymi. To jest szkodliwa Srebrnokrwista metoda. –

Schuyler zadrzała.

-Więc musisz uczyć się jak kontrolować to, i bronić siebie przed tym. Spróbujemy pierwszego zanim będę mógł przygotować cię do sekundy. -Lawrence zdecydował się.- tam jest cztery czynniki aby grom. Pierwszy jest jedynie telepatią. Umiejętność odczytania umysłów. Przeczytać another's myśli, jeden musi koncentrować się na ich energii — i usiłować rozumieć jego źródło. Umysł jest jak układanka; musisz otwierać to przeczytać jego ukryte tajemnice. -

-Anderson, wejdz, spraw przyjemność. -

Siwowlasy pan wszedł do pokoju.- tak? -

-Anderson został wyszkolony sprzeciwić się grom. On koniecznie, jeśli on zamierza być dobrym Kanalem. Jeden nie może mieć asystenta wampira skorumpowany.-

Na następne trzy godziny, Schuyler usiadła na jednym końcu stołu, Anderson usiadł przy drugim. Lawrence uniósł planszę na widowisko Andersona, i Schuyler musiała zgadywać co było na planszy.

Co on myśli? Skupiła na swoim sygnale ale wszystko, co dostała było statyczne, gęsty szary pokrywać parą.

-Królowa serce?- Schuyler zapytała. Lawrence pokazał jej asa pik.

-Dziesięć z klubów?-

Trzy karowy.

Zatem to poszło. Szara mgła nie podniosła się. Schuyler poczuła się przygnębiona. Po jej sukcesie na Velox i aminadverto, była pewna opanowywaniem grom być sprawiedliwy jak prostolinijny.

Anderson został wydalony, i Schuyler została w pojedynkę ze swoim dziadkiem.

-To jest twarde.- Lawrence pocieszył się, tasował kar i układał w stóg ich popierają w ich przypadku.

Schuyler kiwnęła głową. -ale najwyraźniej więc spokojnie,- powiedziała, wspominanie jak mogła odczytać, myśli Olivera z żadnymi kłopotami. -On jest niechroniony. Przypomina mnie, będziemy musieć trenować go też jeśli on będzie zamierzać być robiącym wrażenie Kanalem.- Schuyler kiwnęła głową. Wysilek by opanować grom wziąć dużo z jej energii, i poczuła się cierpiąca na zawroty głowy i zmęczona nagle. -Są tobą zgoda?, dobrze?, w porządku?- Lawrence zapytał, zainteresowany. Machnęła swoją ręką daleko. Schuyler nigdy nie uznała tego do swojego dziadka, ale czasami potem kończąc testy, miała taki słaby charakter ledwie mogła stanąć.

## Rozdział 26

Ich spotkanie z Strażnikiem było wyłącznie przypadkowe. Schuyler miała tam przeczytać tyle samo książek jak możliwie na instrukcji Lawrence i być mile zaskoczony znaleźć, jak Jack studiował przy jednym z biur.

-O, hej.- uśmiechnął się, grabiąc rękę przez jego włosy i skinął dla niej zdobywać miejsce naprzeciwko niego. -co czytasz? Rozprawa? -zapytał, pokazując jej jego kopię. Kiwnął głową. Zostali wyznaczeni Kafka wolumin w ich angielskim AP klasa. To był jeden z kilku książek przyjęła swój stóg.

-Głupia nowela o miłości, nie sądzisz?- zapytał, przeglądając nadane żółty odcień liści w jego książce, którą Schuyler zauważyła była bardzo przetarta i z oślimi uszami.

-Nowela o miłości?- zrobiła minę. -książka na temat tyranii sprawiedliwości nie jest? Idiotyczna natura biurokracji? Nigdy nie wiemy co dla on jest sądzony, przecież. -

-Nie zgadzam się. I odkąd Kafka nigdy nie chciał by książka została wydana, kto powiedziec co to właśnie ma naprawdę? -Jack zapytał w trochę przekornym tonie.- czytam to, to jest o zawiedzionych zalotach do niego i zaangażowaniu do Felice Bauer. Który sposób to jest nie o prawie wcale, ale o człowieku który jest zirytowany w miłości .... -

-O, Jack ...- Schuyler westchnęła. Nie była pewna gdyby nabierał ją albo i nie, ale lubiła ich prześmiechy. To nie było wolnym do tego czasu czy kiedykolwiek mogliby naprawić pączkującą przyjaźń, lub coś w tym stylu to było to zacząć między nimi a następnie skończyć tak nagle trwania przez semestr. Ale to wyglądało jakby Jack również nie mógł być zniechęcony ze próbowania jeszcze raz. Nie że to oznaczało coś. Był wciąż Mimi Force's bratem.

-Może moja książka ma coś twojego nie,- Jack powiedział, naciskając jego kopię tu- niech wezmę twój. -powiedział. - twój ma lepsze nakrycie w każdym razie.-

Schuyler podniosła swoją książkę, wdychając jego mildewy wietrzyć. Znalazła stronę gdzie przerwała i zaczęła czytać.

Zajmując stare miejsce, Mimi pomyślała ponieważ pojechała za Kingsleyem w dół schodów do Strażnika Historii, centrala Komitetu i główna biblioteka sabatu czarownic ulokowały się pod Block 122, superexclusive nocny klub otwarty dla Błękitnokrwistych i ich gości jedynie.

Kingsley został przyjacielem, ktoś, kto podzielił się sensem Mimi nikczemności. Incydent z chłopcem na balkonie był początkiem ich przymierza. Kingsley reprezentował wszystko, co Mimi podziwiała w wampirze — pragnienie by użyć mocy. Prywatnie, zgodziła się z Kingsleyem: Komitet był o wiele za ostrożny, i ocierał się o swoje rygorystyczne zasady. Może warto używać ich siły by dominować ludzi? Co dobry czytać someone's zwracać uwagę czy nie mogłeś użyć tego za materiał albo emocjonalny zysk? Dlaczego nie pokarm na więcej niż jeden znajomy na raz? Może warto obnosić się z ich nadrzędnym statusem zamiast próbowania harmonizować ze śmiertelnym światem?

Poprosił ją by przyjść z nim do Strażnika więc mógł pokazać jej coś chłodnego, i zniknął w stogach by znaleźć to.

Obejrzała otchłanny stary pokój. Kilku godnych współczucia ludzi, dawne Kanały już nie przywiązały do rodzin wampira, pracowały sumiennie ich carrels. Mimi usiadła przy jednej z dużych czytających się tabel na środku pokoju, bębniąc jej palce niecierpliwie. Delikatny odgłos rozmowy zniósł do swoich uch zza rządu książek.

-Być nic o miłości tu, Jack,- dziewczyna mówiła.

-Może będąc jeden będący absurd. -

- Jesteś pewny? Powinieneś wyglądać twardszo, może nie czytasz tego blisko dość - przeciwdziałała. Mimi posypała piaskiem swoje zęby.

To była Van Alen mysz jeszcze raz, rozmawiała z jej bratem. Wstała i przeczyściła jej gardło, spoglądając ponad niskimi półkami u dwóch z nich. Jack i Schuyler natychmiast wyprowadzili się z siebie.

-Ja, uh, zobaczymy się później,- Schuyler powiedziała, biorąc jej książki i podchodząc do innego biurka, nie zdając sobie sprawy, że wciąż dostała swoją kopię.

-O, cześć,- Jack powiedział, wydać jego miejsce uśmiechowi u jego siostry. -nawet nie wiedziałem, że znasz drogę do tego miejsca. -

- nie nie doceniasz mnie, Benjaminie Force. Jeśli chcesz wiedzieć, jestem potężnym czytelnikiem, -Mimi obwąchała.

Jack uśmiechnął się. Kłamca, wysłał.

Jesteś kłamcą, odesłała.

Zrobił pojednawczy gest. Wybacz mi.

Zawsze.

Twarz Mimi złagodniała.

Odejdę.

Zobaczę cię w domu.

Do widzenia.

Mimi przyjrzała się, jak wyszedł, ale równy z jego łagodnymi myślami wrytymi w jej umyśle, nie mogła pomóc ale mogła poczuć się zmartwiona. Dlaczego Schuyler była nieruchomym czynnikiem? Tam było coś o tej dziewczynie, która zatrzymywała jej brata z



równowagi, mogła poczuć to. Mogła wyczuć swoje pragnienie by zobowiązać się do ich więzi ale to było prawie jakby ona przekonywała siebie do zakochania się w niej wbrew jego woli. Dlaczego? To nigdy nie było jak to wcześniej. W każdym cyklu, dwu z nich potwierdziło ich więź bez jakichkolwiek problemów.

Na moment, najwyższa, zadowolona z siebie wiara w siebie zostawiła twarz Mimi, i wyglądała jak zaginiona i wystraszona dziewczynka. Co jeśli on zostawi mnie? Co jeśli on nie uzupełni naszej więzi kiedy nadejdzie czas? Co zdarzy się nami? Mimi zadrżała ponieważ pomyślała o Allegrze Van Alen, leżącej w jej łóżku szpitalnym, właściwie niewrażliwa na świat. Nie mogła pozwolić temu zdarzać się, do żadnego z nich.

-Przypominasz, zobaczyłaś ducha- Kingsley powiedział, składając dużą objętościowo książkę przed Mimi. Mimi machnęła nim jej najwięcej rozbijającego uśmiechu. -chcę- spuściła wzrok przy oprawnym woluminie.

-Co jest ? -

- to jest coś, na co nie powinniśmy patrzeć. To jest stara publikacja encyklopedyczna zakazanych zakłęb. Usłyszałaś o tym Croatan rzecz, prawo —Srebrnokrwisci? -Kingsley zapytał.

-Tak,- Mimi powiedziała ostrożnie. -ale oni nie są założeni istnieć. -

- Prawda, -Kingsley uśmiechnął się z wyższością.- Jedyne ponieważ oni nie są tak posłuszni już. -

-co masz na myśli? -

- Srebrnokrwisty użył by być Niebieskokrwistym niewolnikiem. Gdy byliśmy skazani na wydanie naszych wiekopomnych żyć na ziemi, ci, którzy wciąż pojechali według Lucyfer były przygaszone przez Michała i Gabrielle, przez czas. Zapanowaliśmy nad nimi ale powstałi przeciw nam i przestali robić naszą licytację. Poszukiwali nas, poszukiwaliśmy ich, wojna szalała na przez wieki. Na nich teraz ponoć wchodzi. Ale tam droga ma przywieźć ich.-

-Co masz na myśli?- Mimi zapytała, myśląc, że Kingsley był drogim też kawalerem o tym rodzaju rzeczy. Srebrnokrwisci nie byli pewnego rodzaju żartem, przecież. Większość Błękitnokrwistych nawet nie mogła rozmawiać o tym.

-Dzwonić po jednego z Ciemności. Wiesz. Sprawiać, że to robi cokolwiek, czego chcesz, - Kingsley powiedział.

-Nie wiem gdyby lubię tego dźwięk- Mimi powiedziała, drżąc. -zbyt poważne dla mnie.-

- Noo, myślę, że to byłoby fajne -Kingsley powiedział. Kingsley użył "zabawy" by opisać cały sposób psot to było oczywiste że do niego, ponury i niebezpieczny stary okres równał się prowadzeniu Ferrari przy dwustu pięćdziesięci milach na godzinę: prawdopodobnie nie świetny pomysł, ale jeden to musiało zostać podjętym się tylko by powiedzieć, że zrobiłeś to.

-Nah.- Mimi potrząsała swoją głową. Ale nawet gdyby nie została zainteresowana tak, tam mogło być czymś jeszcze mogła stwierdzić, że w książce to może okazywać się przydatne. Materia acerbus. Ponura sprawa.

Obróciła się do pierwszej strony i zaczęła czytać.

## Rozdział 27

Allegra Van Alen nie spała. Siedziała w łóżku, jej cienkie włosy blond spadające kaskadą ponad jej ramionami i sukni szpitalnej.

Jej zielone oczy otwierały się, szerokie i jasne.

W cichym, nawiedzonym głosie mówiła. -uwważaj, Schuyler. Uwważaj.-

Schuyler obudziła się z początkiem. Znalazła się w pokoju szpitalnym swojej matki przy Columbia Presbyterian ale nie miała żadnego wspomnienia z jak miała gotten tam. To było po północy, i ostatnia rzecz, którą zapamiętała była spadającą chwilą we śnie czytającą

książkę. Miała złą pamięć z wychodzenia z jej sypialni, podnosząc autobus aby 168. Ulica, i przybywając do szpitala. Musiała chodzić we śnie, albo stracić przytomność właśnie jako Bliss opisała.

Spuściła wzrok u swojej matki. Allegra spała pod nakryciami, cicha i spokojna jak zwykle. To było piękne jak sen właśnie? Ale to wyglądało na tak rzeczywiste. Jej matka nie spała, rozmawiała z nią. Kazała jej uważać. Uważać na co?

-Matka,- Schuyler powiedziała, głaszcząc goły policzek Allegry. Ból z powodu nie tęsknienia za nią nigdy całkowicie ustąpił. Schuyler pocałowała czoło swojej matki i wyszła z pokoju, wyłączając światła.

Przy obiedzie przyszły wieczór, Lawrence poprosił Schuyler o podjęcie obiadu z nim przy jego starym klubie. Poszukiwacze przygód Klub był elitarną organizacją, jako która Błękitnokrwisci we wczesnej części osiemnastego wieku założyli miejsce spotkań podobnie myślącego globu - nóżki, które były chętne do dokumentu i części ich badania i teorie o naturalnym i geograficznym zjawisku. To zostało umiejscowione w porządnie urządzonej rezydencji miejskiej na Piątej Alei, naprzeciwko Knickerbocker Klub i minuty z Wielkomijskiego Muzeum — dwa Błękitnokrwiste stowarzyszenia, które musiały wprowadzić bardziej łączną politykę w ostatnich latach i mieścić Czerwonokrwistych do ich stopni.

Ale Poszukiwacze przygód Klub był wciąż twierdzą wampira choćby dlatego, że ludzie nie wydawali się być jak zaciekawionymi w ekologicznych wydaniach jako społeczne, i tam żadna pieczęć miała mieć przez dołączanie do nudnych starych Poszukiwaczy przygód koło.

Pokój stołowy został napełniony przez członków starych rodzin: Carondolets były tam, też jako Lorillards i Seligmans, kogo, lubił Van Alens, mieli wspanialsze historie a nie obecne fortuny. Lawrence został przywitany przez maitre d' i obeszwał wkoło pokóju, ściskali sobie ręce i gadali przed nim i Schuyler mogła w końcu usiąść. Menu u Poszukiwaczy przygód nie zmieniło od dziewiętnastego wieku. Wyłączne meuni?re. Befszyk Diane. Upieczony królik. Schuyler złożyła zamówienie na podeszwę, Lawrence wybierał befszyk. Ich jedzenie przybyło pod srebrnymi nakryciami. -Voil?,- kelner powiedział, wykrywając obydwu w tym samym czasie. -Bon appétit. –

Ponieważ pocięła swoją rybę, Schuyler powiedziała Lawrence co zdarzyło się poprzedniej nocy. -miałam zaciemnienie... I obudziłam się i byłam przy szpitalu, w pokoju Mamy,- przyznała się. -Zaciemnienia? Jak chcesz? -Lawrence zapytał, żując jego befszyk.

-Wiesz gdy poślizniesz się nie w takt i w takim razie budzisz się i nie wiesz jak dostałeś się tam.- Lawrence położyło swój widelec.- znam retrospekcje pamięci. Ale wampiry panują zawsze gdy oni przeżywają ponownie wspomnienia o nich. -

-naprawdę?- Schuyler zapytała.

Lawrence kiwnął głową. -co opisujesz jest bardzo niezwykle. -

-Niezwykłe? -Schuyler przerwała. Ale to zdarzało się Bliss przez cały czas, więc to nie mogło być tak rzadkie. Przekazała do swojego dziadka co Bliss powiedziała jej.

Lawrence przetrwał informacje. -może ta grupa wampirów ma coś nowego w ich genetycznym makijażu, który powoduje to. Nie myślę to nie jest nic do niepokoju , ale niech będę wiedzieć czy to kiedykolwiek zdarza się jeszcze raz. -w takim razie westchnął i położył widelec.- teraz, muszę powiedzieć ci coś.-

Schuyler przygotowywała się na wiadomość, że bała się, że od dnia jej dziadek wrócił. - Sędzia zgodził się wysłuchać petycji Charlesa wybrać cię. Przesłuchanie jest w ciągu miesiąca. –

Cierpliwy St płytowy.

Dymphna Dom dla Obłąkanego

Imienia: Margaret Stanford

Age: 16

Admitted: 5 kwietnia 1869

Powody:

ukazywanie prawdopodobnych podstaw obłądzenia w pacjencie przyznał się.

Moralny: Religijne radosne podniecenie romanse

Fizyczny:

Self-abuse

Accident albo uraz

Epilepsy

Suicidal. Pacjent znaleziony z nadgarstkami rozciął tydzień przed wstępem przez członka rodziny. Urojeniowe majaczenie historii rodziny: żadna oznaka demencji albo hysterii w jakimkolwiek członku rodziny. Jedynak obu rodziców nieruchome życie.

Poprzednia Historia:

napady padaczkowe. Pacjent skarży się na bóle głowy, koszmary. Zaciemnienia. Pacjent ma złą pamięć z pewnych czynów. Romans z niestosownym młodzieńcem zacytował w hysterii. Pacjent nie był w ciąży o wstępie, jednakże.

Obecny Warunek:

Wyjątek ze wstępu wywiad z pacjentem:

-Wydaje się tak rzeczywisty. Nie mogę uchodzić temu. Budzę się i mogę czuć to w swoich kościach do gry. To podchodzi, to mówi w moich snach. To zna moje imię. To mówi, że to jest częścią mnie. Bycie wszystkim, co mogę pamiętać. Pomagać mi fałszować, pomagać mi. Muszę wyrwać się. Muszę wyrwać się z tego. -

## Rozdział 28

Natchnienie do sesji zdjęciowej było "Talitha Getty w Marrakesz." mnóstwo zwiewny, płótno djeballas, wysadzane klejnotami kaftany, i sporadyczny turban o, i najbardziej małe bikini jakie jest możliwe. Ale jakoś modny asystent w oskarżeniu o podróż źle rozumiał i zarezerwował ich do Montserrat za to, więc wyspa karaibska musiałaby dublować północnoafrykańską enklawę.

Nie że każdy wydawał się zwracać uwagę — każdy kochał plażę.

Bliss miała gotten rozmowa telefoniczna z Farnsworth Models w czwartek, była w samolocie w piątek, i przybyła na plażę przy zachodzie słońca. Schuyler została wybrana też, po pierwszym wyborze Szyku modelów dwa rosyjskie piękna — odkrycie, że ich wizy straciły ważność i nie mogliby wrócić do swojego kraju.

Modny kierownik Szyku, Patrice Wilcox, był srogą, rzeczową kobietą ubraną od głowy - aby - palece u nogi czarne, równy w tropikalnym gorącu. Przywitała modelów i załogę z uśmiechem tak wąski jak jej liczba.

-to nie są wakacje, ludzie. To jest praca. Oczekuję, że każdy jest na zbiorze przy godzinie ósmej jutro rano.- However, równy z złowieszczymi ostrzeżeniami Patrice, tam nie zaprzeczać temu — sesja zdjęciowa była wakacjami. Podczas gdy wygłaszała dla niej wykład na temat punktualności, Jonas Jonas, doskonale niepoprawna Błękitnokrwista fotograf, puściła oko za nią z powrotem. -Margarity przy barze za pięć minut,- powiedziała bezgłośnie. Przed północą cała załoga, poza modnym kierownikiem, wliczając w to dwa Jonasa asystenci — fajni faceci z Rhode Island Szkoła Design — stado modelów żaden kogo były nad osiemnastu i Schuyler i Bliss były przy pręcie z nabrzeża, odbijając strzały.

Bliss i Schuyler uświadomiły, że czerwony zaprawia wśród gangu z ich umiejętnością przetrzymania wszystkich w picciu. Geny wampira, naturalnie. Schuyler uważała przy ciemnej plaży, pełnia świecąca ponad długą linią brzegową, i ciche bulgotanie fal przyboju. To było wyborne. Przybyła wcześniej, na pół spodziewanie się, że być może przywita się z Jack Force. Ale był niej wśród modeli, i poczuła dół rozczarowania z powodu jego nieobecności. Ale ponieważ chciała go tam, poczuła, jak miękkie szturchnięcie na nią odepchnęło, i tam był Jack stojącym przy stolcu prawie koło jej. -Czego się napijesz?- zapytał. -nic zbyt absurdalnego, mam nadzieję- powiedział jakby to było sprawiedliwe wczoraj, który powiedzieli w Strażniku.

-To jest całkiem okropna mieszanka. Jakiś rodzaj rumu kokosowego i soku z ananasa, ale to nie jest piła colada. Smak? -zaferowała, podając mu jej szklankę.

Jack wypił łyk i zrobił minę. -jest okropne. -

- powiedziec ci. -

-będę mieć jednego- powiedział barmanowi.

-Dzielny człowiek,- powiedziała, pozdrawiając go z jej szklanką.

Jack zamieszał swój napój.

-Jak Lawrence-

- on dobrze się czuje. -Schuyler zastanawiała się czy Jack wiedział o swoim ojcu chcącym wybrać ją. Nie chciała podnieść taki niezgrabny temat.

-Wciąż sądzisz, że wrócili?- Jack zapytał, znacząc Srebra zaprawia.

-Mam aby,- Schuyler powiedziała prosto. -to jest jedyne wyjaśnienie Dylan — dla co zdarzyło się Cordelia.- Jack spuścił wzrok przy swojej szklance i potrząsnął ją więc kostki lodu zastukały.- Komitet nie wierzy temu. Kryzys w Rzymie został obniżony, Lucyfer został zniszczony przez Michael siebie. By żadną drogą mogli wrócić. —

-Wiem.- spuściła wzrok przy mętach swojego napoju. -ale myślę, że Komitet jest w błędzie.-

Jack wyglądał jakby właśnie miał odpowiedzieć ale chrypiący głos zadzwonił z innego boku baru, gdzie rehotliwa gra dotycząca spożywania napojów alkoholowych była w toku.

-Schuyler! Jack! Chcemy dwa razy więcej wiosła dla Viking Master, c'mon! -

Następnego dnia, cały zespół wędrował do ukrytego rezerwatu przyrody na odizolowanym zboczu wyspy. Załoga zadała w górę namiotów makijażu by ochronić modeli przed gorącem. Bliss pojawiła się z jej noszonej kabiny plażowej zebra-striped bikini z muszlami porcelanowymi na jego sznurku przywiązany, przezroczysty kaftan jedwabny, i wysadzone klejnotami sandały rzemienia.

- Gdzie papugi?- Jonas zapytał za kamerą.

Strzał domagał się Bliss by utrzymać, że dwie duże, błyskotliwie z pióropuszem Szkarłatne Ary na każdym uzbrajają, w hołdzie aby Talitha posiadała. Zwierzęcy trener wypuścił ptaki ale żaden nie współpracował z żadnym ze swoich poleceń. Jeden usadził się na głowę Bliss podczas gdy drugi poleciał wokół niej, wrzeszcząc głośno. Trener mógł w końcu uwolnić Bliss od sprzętów ptaka, i Jonas skompromitowany przez organizowanie strzału z Bliss pod drzewie, obok ptaków.

-Dzięki Bogu! być ponad z,- Bliss psioczyła ponieważ chodziła ostrożnie w wysokim trawiastym grzbiecie do schronienia makijażu w namiocie. Schuyler została przywołana następna. Nosła czarnoskórego Gucciego maillot, jednocześnie to tylko mogło być przedstawione jako dwa pasy materiału w dół frontu, kończąc się małym V u dołu. Stylista przykleił materiał do swojej klatki piersiowej ale wciąż nie mogła móc ale mogła poczuć drogę też nagi.

-Lubię Niebieską Lagunę pisać z rzeczy tu,- Jonas wyjaśnił. -chcę gorąca. Tłąc się. Erotyczności. Ale niewiniątko.-

Schuyler weszła ostrożnie do zimnego basenu kąpielowego pod wodospadem.

-Gotowa?- Jack Force poprosił inny brzeg stawu. Kiwnęła głową. Wiedziała, że zamierzają być partnerem do zdjęcia, ale wzrok w Jack wzmocniony, lekkoatletyczne ciało, w jego low-waisted Vilbrequin krótkie spodnie zarządu, zawstydzają ją. Zwłaszcza kiedy Jonas nakłonił ich by stali bliżej razem. -nie wysłuchałaś mnie? To jest Niebieska Laguna! Jesteś prześladowana z sobą! Spróbuj pokazać to! Jack, kłaść swoją rękę na jej udzie. Schuyler, wyginaj w łuk swój tył, zgłaszaj wniosek tak by, twoje ciało było prawie jego. Tam. Być więcej jak to. –

-Przepraszam,- Jack powiedział ponieważ zwrócił się do Schuyler bliżej.  
-Wszyscy rozdzielają z dnia ciężkiej pracy, zgaduję- Schuyler powiedziała, próbując nie pozwolić mu wiedzieć za dużo, że jego obecność dotknęła ją.  
Kamera złamała się.  
-Następny!- Jonas krzyknął.

Ta noc, gdy Jonas wziął całą załogę na obiad przy restauracji na wolnym powietrzu, znalazła sobie Bliss posadziła obok Morgana, poważnie cliwego zdjęcia asystenta. Morgan poświęcał jej dużo uwagi cały weekend. Był studentem drugiego roku przy RISD, dziewiętnaście, i miał arsenał kiepskich żartów, które trzymały Bliss schizofrenia pomimo siebie. Nalał swój napój z napojem, nie zdawając sobie sprawę, że Bliss była uodporniona na efekty alkoholu. Bliss odchyliła się na swoim wiklinowym krześle i udrapowała jej stopami jego kolana. Po miesiącach zimy w Nowy Jork, poczuła się wolna tu, z chłodną bryzą oceaniczną powiewającą przez jej włosy, żadni rodzice do jędry jej, i jeszcze lepiej — żadne koszmary od tej pory gdy przybyła na wyspie.

-Chcesz iść na spacer?- zasugerował.  
Bliss kiwnęła głową. -Chodź na plażę- zabrzmiało to całkiem podejrzliwie. Nie był tak sprawiedliwie dobry sposób by powiedzieć "chcesz zapinać się na haftki?-"  
Oni chodzili trzymając się za ręce na plaży, Bliss zanurzająca jej stopy w przetaczających się falach i czująca zimnej wody ponad jej skórą. Światła hotelu stały się słabsze i lżejsze.  
- Morgana imię dziewczyny,- dokuczała.  
-Czyżby?- zapytał, przytulając ją i ciągnąc ją na ziemię. Bliss miała pretensje do walki ponieważ określił swoje ramiona. -nie uciekasz ode mnie- powiedział.  
-Nie? -  
Chłopiec zaczął całować ją, i Bliss oddała mu pocałunek. To było inne niż całowanie Dylana, albo całowania Kingsleya, pomyślała. To był człowiek. Czerwonokrwisty. Mogła poczuć, jak jego serce waliło w swoją klatkę piersiową, czuć zapach jego dojrzałego ludzkiego zapachu. Aż tu, wiedziała czym była około robić.

Podniósł swoją koszulę i rzucił ją w inną stronę. Bliss pomogła mu rozpiąć swoją bluzkę. Jej całe ciało drżało ponieważ wsunął rękę pod swoje bikini szczytem i rozwiązał sznurki. Ruszał się tak szybko ... ale przecież, tak była.  
Przewróciła go aby siedziała okrakiem na nim, jej kolana obciążały piaskiem na którymkolwiek boku jego bioder.  
-Miło,- powiedział, kiedykolwiek frat chłopiec, podziwiając siedzącą okrakiem Bliss, w stroju toples przy świetle księżycy.  
-Myślisz?- zapytała z fałszywą skromnością. W takim razie nagięła swoją głowę, całując do góry z ciemnego rządu jego tułowia, do jego klatki piersiowej, wtedy do jego szyi, do ciepłego miejsca pod jego brodą.  
Pocałowała go wolno ze swoim językiem. Westchnął i trzymał w ramionach jej głowę z jego rękami, obciążając ją bliższy do niego.

I być gdy ugryzła go ze swoimi kłami i zaczęła żywić ....

Komitet twierdził, że wszystko, czego jeden chciał uczyć się około jedynej przeszłości żyje miał siedzieć w krześle, zamykać swoje oczy, i rozważać, pozwalając umysłowi przechadzać się w dół nieskończenie długich przedpokojów pamięci, przeglądając katalog tysiąc żyć. Po ciemku zacisze jej sypialni, Mimi przytuliła się do swojej księżniczki dywanu, położyła maskę futrzaną ponad jej oczami, i zaczęła koncentrować się.

Wizje nie mogły być czystsze. Każda iteracja jej przeszłości pokazała swoją taką samą historię: ona i Jack razem, szczęśliwi, spojoni, zakochani. Dokonała rozbioru historii ich niedawnej przeszłości: Plymouth, Newport, ale ani czas ani miejsce nie dały aluzji tropu. Próba jak ona mogła, nie mogła znaleźć powodu swojego wycofania, dla jego wątpliwości, dla jego wahania. Albo mogła ona?

Ze wstrząsem zapamiętała spojrzenie na swojej twarzy przy balu czterystu. To spojrzenie sumy i ukończonej adoracji. W czasach spróbowała odrzucić to jako zwykłe zauroczenie. Tylko zwykła ciekawość, równa. To było głupie dla niej. Pozwoliła sobie być zaślepiona swoją dumą. Była za długo w zaprzeczeniu. Odpowiedź prowadziła z niej od samego początku.

Schuyler Van Alen.

Mały brat przyrodni. Albo poprawniej, Błękitnokrwisty bez przeszłości. Nowy duch. To była nieprawidłowość w ich wszechświecie. To była niewiadoma, która zatrzymywała Jacka z równowagi.

Jak mogłaby nie zobaczyć tego wcześniej? Schuyler nigdy nie egzystowała na ich świecie dotychczas. Dopiero teraz ... w tym cyklu. A jedynie teraz, w tym cyklu, Jack był z więzią Mimi według pytania.

Został zaciągnięty do Schuyler — ponieważ kiedyś został zaciągnięty do Gabrielle. Mimi oderwała swoją maseczkę na oczy w snit i rzuciła tym w poprzek pokoju, prawie uderzając jej żarcie, Pookie, która zajęczała w irytacji.

Gabrielle. To była zawsze Gabrielle. Równa przed upadkiem pierwszego człowieka, to było tak. Gabrielle, Prawa, Posłaniec, biały archanioł, jeden kto by przynosił wiadomość o ocaleniu. Mimi i Jack byli Aniołami Krainy cieni, ich los jedna z ciemności i sprawiedliwości, przypomnieć człowieka ich śmiertelności. A jednak Jack, Abbadon, zawsze był pociągnięty do Światła. Zawsze został pociągnięty do mocy białego.

I każdy powiedział, że jest karierowiczką? Mimi pomyślała.

Przez stulecia, Mimi wiedziała, że Jack był niezadowolony ze swoim losem, czuł się nieswojo przy jego tytule i pozycji — Anioł Zniszczenia. Jack nigdy nie cisnąłby ze swoich odpowiedzialności, Mimi rozumiała swojego bliźniaka też dobrze. Właśnie chciała by przyjął świat ponieważ to zostało zrobione zamiast dążenia dla czegoś bardziej wielkiego. To było co wpakować się w kłopoty ich po raz pierwszy. Pojechali według Lucyfer do góry podczas jego unoszenia się, Jack myślący, że gdyby mógł zaświecić jak słońce Gabrielle kochała tak dobrze, zdobyłby jej rękę. Ale Gabrielle odtrąciła go wtedy, i nawet gdy; nawet jeśli porzuciła Michaela na Ziemi odwróciła się do człowieka raczej niż do Abbadon Ciemności.

Tam żadne tajemnice były między Force bliźniakami. Mimi nauczyła godzić się z faktem, że twarz Gabrielle zaproszono na sny dręczenia Jacka tysiąclecia. Ale teraz siła pociągu przeniosła od matki do córki, i że nie mogła zaakceptować. Mimi wiedziała teraz co miała robić. Oszczędzać ich więź, uratować się.

Musiała zniszczyć Schuyler Van Alen.

Ktoś walił uparcie w drzwi, kopał tak mocno że cienkie ściany rattanowe w hotelu na plaży się trzęsły. Ten dokuczliwy dźwięk przerwał ranny spokój. A była zaledwie 5 rano.

- Schuyler! Schuyler! Obudź się!

Schuyler wyskoczyła z łóżka i otworzyła drzwi. Zobaczyła przed sobą stojącą Bliss była na korytarzu i wyglądała jak by ogarnęła ją ogromna panika. Nadal była ubrana w ciuchy z wczoraj, a jej włosy były w ogromnym nieładzie.

Schuyler odblokowała drzwi z zamka i rozwarła je zupełnie.

- Co?

- O mój boże, Schuyler, musisz mi pomóc, mam ogromne kłopoty, gówniane, jest źle, myślę że on nie żyje. – Powiedziała Bliss, drżąc. Schuyler od razu się obudziła – Nie żyje? Kto nie żyje?

- Morgan – asystent – Ja... Byłam za szybka.

Schuyler zbiegła z nią na plażę, a tym samym Bliss zdażyła jej opowiedzieć swoją historie. – Zrobiłam to, Cearimonia Oscolor. Straszny pocałunek. Nie wiem jak, po prostu miałam na to ochotę. Chciałam skończyć pic ale, no wiesz? No wiesz nie chciałam być jedyna na roku która tego nie zrobiła. No i było świetnie, to było naprawdę dobre, tak mi się wydawało, ale potem, myślę że posunęliśmy się za daleko. O Kuźwa. Schuyler a co jeśli Komitet to odkryje, Będę miała ogromne, ogromne, ogromne problemy. Bliss doprowadziła Schuyler do tego miejsca, gdzie to wszystko się stało z Morganem, a było to w zacisznej okolicy, pod palmami. Facet leżał głowa do góry, na piasku, a krew jeszcze kapła z jego dwóch ranek na szyi.

- On nie oddycha – powiedziała nerwowo Bliss – myślę że posunęłam się za daleko.

Schuyler schyliła się i dotknęła jego szyi w miejscu gdzie mogła wyczuć puls – Tętno nie wyczuwalne.

- Boże, oni mnie zabijają. Żaden człowiek nie może umrzeć podczas Cearimonia! Nigdy!

- Shhh... Daj mi pomyśleć... Jack. Potrzebujemy Jacka – zadecydowała Schuyler.

- Jack? Dlaczego on?

- Ponieważ on już robił takie rzeczy wcześniej. Morgan może być jeszcze żywy. Może takie rzeczy dzieją się z czerwono krwistymi po tym wszystkim. Może Jack wie coś czego my nie wiemy.

Jack był przy drzwiach, ubrany i rozbudzony, otworzył drzwi zanim Bliss skończyła pukać. Schuyler dziwiła jego prędkość. Ona nie mogła użyć swego wampirzego tępa do zmiany ubrania – miała na sobie ciągle piżamę. Jack słuchał opowieści Bliss a później znalazł się przy chłopcu z kilka sekund.

Klęknął obok niego na piasku i nacisnął dwoma palcami na jego szyi.

– Jest... Możesz wyczuć że jest bardzo słaby ale jest.

- Dzięki Bogu – powiedział Bliss potrząsała sobą aby się ocucić z odrętwienia.

- Więc wszystko z nim będzie w porządku – spytała Schuyler.

- Wyjdzie z tego. – powiedział Jack – może nie pamiętać co się stało, gdy się zbudzi. Będzie cię szukał. Będzie zwracał na nią uwagę bo oznaczyła go jako swojego familianta.

- Dlaczego?

- To za sprawą straszego pocałunku. To znaczy że jest twój. Żaden inny wampir nie może go dotknąć. Ale jeśli tak by się stało to dla

innego błękitnokrwistego będzie to trucizna.

Bliss i Schuyler spojrzęły po sobie pod wpływem nowych informacji.

- Więc co, on będzie jak mów chłopak? – spytała Bliss, bo nie była pewna czy tego chce.

- Jeśli chcesz – przyzwolił Jack – To nie są przypadkowe rzeczy. To coś znaczy. Dla obu stron.

Bliss zaczerwieniła się – Ja..

- W porządku – powiedział Jack. Podniósł chłopaka – po prostu zaprowadzimy go teraz do pokoju. Pewnie będzie myślał że ma potwornego kaca z rana.

- Dzięki Jack – powiedziała Schuyler, kiedy Bliss i Morgan byli już w swoich pokojach. Położyła rękę na jego przedramieniu aby okazać mu jak bardzo doceniła to co dla nich zrobił.

Jack uśmiechnął się do niej, jego zielone oczy błyszcząły w półmroku.

Schuyler stwierdziła że nigdy wcześniej nie była tak spokojna w jego towarzystwie. Miał na nią taki stabilizujący wpływ, był naturalnym liderem, tak samo uspokoił Bliss i nie bał się podjąć zadania nad opieką Morganem. Położył lewą rękę na jej dłoni. – Zawsze. I powiedz Bliss żeby się nie martwiła. Wszyscy popełniamy błędy.

Jego skóra była taka ciepła gdy ją dotknął, a Schuyler stwierdziła że mogli by stać tak wieczność przy drzwiach jej pokoju. Ale Jack wziął swą rękę pierwszy więc Schuyler też musiała niechętnie wziąć swoją.

- Więc... dobrej nocy – Jack powiedział i kiwnął głową w kierunku słońca. Następnie odszedł, zostawiając ślady z piasku na miękkim drewnie – Noc – powiedziała Schuyler szeptem – Słodkie sny?

- Jasne – odpowiedział Jack.

Schuyler zaśmiała się cicho do siebie otwierając drzwi od pokoju. Co prawda Jack miał nie usłyszeć tego co ona powiedziała, ale czy ona chciała żeby wampir o wyczulonym słuchu nie usłyszał szeptu?

Później, tego samego ranka, Schuyler i Bliss zamówiły sobie wspólną taksówkę na lotnisko. Ich lot zaplanowano na ósmą, a obie miały na sen zaledwie 2 godziny ale później było ogromne zamieszanie.

- W porządku? – spytała Schuyler.

- Dobrze, potrzebuje papierosa – powiedziała Bliss sięgając do torebki po czym wyciągnęła jednego, podpaliła i wychyliła się przez szybę – chcesz?

Schuyler zaprzeczyła.

- Wiesz nie jestem pewna – Bliss przyznała – Marzyłam o tej chwili.

No miałam po prostu ochotę to zrobić. Bo widzisz Mimi ciągle mówi z innymi jak to jest fajnie, zawsze się chwala. A ja po prostu czuję się głupio, nie wiem, dziewica albo coś w tym stylu.

- No więc jak to jest? – Schuyler spytała.

- Uczciwie?

- Tak.

- To było niesamowite. To tak jakbym mogła dotknąć jego duszy, Schuyler. Mogłam spróbować jego... Poczułam go. Wtedy poczułam się taka uch... Wiesz. To było wielkie. Szczytowałam. Wiem dlaczego ludzie to robią. – przyznała Bliss.

Taxi jechała dalej, wzdłuż drogi stały dziewczyny, oglądały mieszkania, przeglądały się beztrudnie w wodach Karaibów. Było to niesamowite zjawisko, ale obie były zadowolone że wracają na szare brudne ulice Nowego Jorku.

- Ja tego jeszcze nie robiłam – powiedziała Schuyler na głębokim wydechu.

- Ale będziesz – powiedziała Bliss, wywalając niedopałek przez okno



– Ale nie bierz ze mnie przykładu, upewnij się że facet coś do ciebie czuje. Coś mnie pchało w kierunku Morgana, ale teraz nie chcę go. Ledwie znam faceta.

Dane osobowe pacjenta:

St, Dymphna Mieszkanka Isany

Imię i nazwisko: Margaret Stanford

Wiek: 16

Znaleziona: 5 kwietnia 1869

Historia choroby:

Zalecane leczenie w izolacji, od dnia 30 kwietnia 1869, pacjent jest upoważniony, leczenie zalecane nie dłużej niż do 23 maja 1869 roku.

Pacjent ma delirium, urojenia, koszmary nocne, zwiększone tendencje do prób samobójczych.

Pacjent używa przemocy, stwarza zagrożenie dla siebie i innych.

Natychmiastowa pełna ochrona pacjenta.

Stan obecny:

W tym tygodniu pacjentka została wypisana i przekazana rodzinie.

Odpowiednio odpowiedziała na leczenie. Przebywała w naszym ośrodku przez kilka tygodni. Nic nie wskazuje na nawroty urojeń, psychozy czy też otępienia. Pacjent dobrze reaguje na pytania i wydaje się w pełni odzyskać kontrolę nad sobą. W razie przypadku odwiedzi nas znowu za 3 miesiące.

## Rozdział 31

Każdy dzień świętego Walentego, rada studencka sponsorowała kwestara turystycznego przez sprzedawanie róż, które zostałyby dostarczone na lekcję. Róże były czterech kolorów: biały, żółty, czerwony, i różowy, i subtelności ich znaczenia została przeprowadzona analiza składniowa i zanalizowała przez kobietę populację do żadnego końca. Mimi zawsze rozumiała to w ten sposób: biel z miłości, żółty z przyjaźni, czerwony dla namiętności, i różowy dla tajemnego wielbiciela. Co roku na dniu świętego Walentego, Mimi był odbiorcą największych i najbardziej skomplikowanych bukietów. Jeden z jej ludzkich druhów kiedyś kupił pięć tuzinów czerwonych róż i oznajmić jego dożgonne oddanie.

Mimi posadzona na jej miejscu w Chemicznym laboratorium, jej pierwsza klasa ten poranek, i czekali na kwiecistą falę pływową. Lokaje studenccy komisji przybyli ze swoimi wiadrami kwiatów. -Szczęśliwy dzień świętego Walentego!- zaćwierkali do spustoszonego Mr. Korgan.

-Idź przodem, przechodź przez to z,- poskarżył się. Wiele dziewczyn otrzymały kilka niewielkich bukietów — najwięcej było z żółtymi różami, które oznaczały dziewczyny wydać ich pieniądze na siebie, w drodze dziewczyny robiły z marką siebie czuć się lepiej o nie dokuczaniu Walentego, w tym najświętszym z wakacji.

Schuyler, siadając przy jej zwykłym stole — obróciła się wokół aby wróciła z Oliverem jeszcze raz — zaakceptować dość żółty bukiet. Oliver wysłał jej jednego w zeszłym roku też, i rzeczywiście, towarzysząca karta miała swój dokładny charakter pisma na tym.

-Dzięki, Ollie,- uśmiechnęła się, wdychając świeże kwiaty.

-I oto jeden dla ciebie, Mr. Hazard-Perry,- student pierwszego roku, roznosicielka powiedziała, podając mu bukiet różowych róż. Oliver kolorowy.

-Różowy? –

-Tajemny wielbiciel!- Schuyler dokuczała. Zdecydowała się wysłać mu różowe kwiaty odkąd zawsze wymieniali żółte róże, i to stawało się zbyt przewidywalne. Dlaczego nie przyprawić to w górę trochę.

-Ha. Prawo. Wiem oni są sprawiedliwi od ciebie, Niebo, -Oliver powiedział, wyszarpując kartę ze szczytu. Przeczytał na głos: -Oliver, będziesz moją cichą walentynką? Miłość, Niebo.- odstawił z powrotem to w kopercie i nie mógł patrzeć na Schuyler przez moment. Schuyler chciała spojrzeć wewnątrz jego umysłu. Zdołała osiągnąć pierwszy czynnik z grom-telepatii — ale Oliver uczył się też, i gdy tylko opanował antidotum na telepatię — occludo, które oznaczało zamykanie swojego umysłu do zewnętrznego wpływu? Schuyler nie mogła odczytać od niego nic więcej.

Bliss, która siadała z Kingsleyem otrzymała dwa czerwone bukiety podobnej wielkości.

-Ach, mam rywala, którego widzę- Kingsley powiedział przeciągając samogłoski.

-To jest nieistotne. To jest sprawiedliwe od jakiegoś faceta nawet nie znam tego dobrze- Bliss wymamrotała. Faktycznie, drugi bukiet był od Morgana, który zamówił dla kwiatów całą drogę od jego pokoju akademika w Rhode Island.

-Jesteś zawsze w moim umyśle. Miłość, M. — przeczytała jego kartkę . Kingsley podał jej swój bukiet osobiście. —chcę żeby te były zielone, to one naprawdę ci pasują. Kolor kłóci się z twoimi włosami. -

-Jest ładny- Bliss mamrotała. Wciąż nie wiedziała nie wiedziała co ona sądzi o Kingsleya. Bycie z nim wyglądało jak zdrada do Dylana pamięci.

Rozdawszy wszystkie średniego wzrostu bukiety, kwieści posłańcy teraz wytaczali działa ciężkiego kalibru. Trzy albo tuzin czwórki mega-kilkunastu, róże najgłębszego szkarłatu, którego wszystko wydawało się mieć Mimi Force's nazywają na swoich kartach. Wkrótce, obszar wokół jej biurka będzie wyglądał jak zakład pogrzebowy.

-Spojrzenia lubią być tym,- Mr. Korgan narzekał.

-Oczekiwanie mamy jedną lewą stronę- biegacz powiedział, wyjmując co było na pewno najdroższym bukietem ze wszystkich: threefoot- wysoka kompozycja dwustu białych róż, w najjaśniejszym kolorze z kości słoniowej. Wszystkie dziewczyny zemdłały. Prawie żaden chłopcy nie kupili białych róż kiedykolwiek. To wyrosło z oznaki zobowiązania. Ale ten praktycznie rozgłosił uchwycone serce. Biegacz umieścił bukiet przed Schuyler.

Mimi uniosła brew. Zawsze wygrywała róże w loterii. Co było tym wszystko około?

-Dla mnie?- Schuyler zapytała, oniemiała z wrażenia przez wielkość rzeczy. Wzięła kartę z najwyższej łodygi.

-Dla Schuyler, który nie lubi noweli o miłości.-liścik nie został podpisany.

Mimi spiorunowała wzrokiem swoje czerwone bukiety; kwiaty wydawały się więdnąć trochę przy jej spojrzeniu. Nie musiała zgadywać kto wysłał oślepiające białe kwiaty drobnej bestii. Białe dla światła. Białe z miłości. Białe dla wieczności.

Czas na jej plan był pod ręką.

Gdy szła przez biurko Schuyler, miała pretensje do podróży, i złapana kosmyk ciemnych włosów Schuyler pod jej koniuszkami palca ponieważ odzyskała równowagę na krześle Schuyler.

-Au!- Schuyler krzyknęła.

-Uważaj - Mimi obwąchała, kosmyk włosów bezpiecznie.

Nie będzie długo teraz..

Po opanowywaniu podstawowej zasady z glomu, Schuyler wyruszyła do drugiej zasady: propozycja. Drugie założenie było umiejętnością sadzenia nasienia pomysłu w innym umyśle.

-To jest jak popychamy Czerwonokrwistych by dążyli do perfekcji, sztuka, i piękno,- dziadek wyjawiał jej. - korzystamy z propozycji. To jest użyteczne narzędzie. Większość ludzi nie lubi myśleć, że ich pomysły nie są ich więc sugerujemy im zamiast. Jeśli nie, ludzie nie mieliby nigdy Nowego Ładu, zasiłku, albo równego Lincoln Centrum.-

Suggestia była jeszcze bardziej skomplikowana niż telepatia. Lawrence wyjaśnił że jeden musiał zrobić to nieznacznie, więc człowiek nie miałby wrażenia, że byli manipulowani. - reklama podprogowa została wymyślona przez jednego z naszego rodzaju, oczywiście, gdy jednak Czerwonokrwisci odkryli to, natychmiast zabronili jego wykorzystania. Litości. –

Poprzednia noc, Lawrence poprosił ją by sugerowała coś Andersonowi. Po kilku godzinach Schuyler próbując aby nie tylko znaleźć sygnał docelowy, ale aby wysłać coś do tego Andersono nagle wstał i powiedział, że ma ochotę na filiżankę herbaty, i nie zrobił nikogo jeszcze by chciał jeden? Gdy wyszedł, Lawrence spojrzał na swoją wnuczkę.

-To był ty, prawda?-

Schuyler kiwnęła głową. To wzięło prawie wszystko z jej siły by wysłać jedną prostą prośbę. -Dobrze. Jutro przejdziemy od popołudniowych delikatności do więcej ważnych kwestii. –

Następnego dnia w szkole, wysiłek, który zabrało wykonanie propozycji dał się we znaki Schuyler. Ponieważ chodziła w dół tylnych przedpokojów po trzecim korytarzu, nagle zaczęła czuć się zamoczona. Zemdlała i byłaby runęła po tylnych schodach,ale Jack Force złapał tam ją.

-Czekaj,- powiedział.-Wszystko w porządku?-

Schuyler otworzyła oczy. Jack patrzył na nią, zainteresowany.

-Właśnie przebrałam moje ponoszone koszty... I zasłałam. -

Dziewczyny na schodach za nią wymieniły znaczące uśmiechy. Zasłańnięcie zdarzało się regularnie w szkole, oznaczała widomą oznakę anoreksji. Oczywiście Schuyler Van Alen cierpiała na zaburzenia odżywiania. Każdy mógł powiedzieć, że jest zbyt chuda.

-Niech zabiorę cię do domu- Jack powiedział, podnosząc ją .

-Nie — Oliver — mój Kanał — on może ... i naprawdę, to jest nieistotne, sprawiedliwe pracowałam też mocno nad glomem,- powiedziała, do połowy majacząco.

-Sądzę, że Oliver obecnie przedstawia angielską lekcję- Jack powiedział. – Ale mogę zadzwonić do niego, jeśli chcesz.?- Schuyler potrząsnęła swoją głową. Nie, nie wypadało prosić Olliego by opuścił kiepską lekcję właśnie, ponieważ czuła się chora. -C'mon, niech wysłę cię do taksówki i zaprowadzę do domu bezpiecznie. –

Lawrence wpisywał swoje notatki gdy Hattie zapukała do drzwi. -Panna Schuyler wróci, sir. Najwyraźniej urządziła wydarzenie w szkole.-

Podeszedł w dół schodów gdy zobaczył, jak Jack Force trzymała Schuyler w swoich ramionach. Jack wyjaśnił że Schuyler zasnęła w taksówce w drodze do domu. – Ja jestem Jack Force, a propos,- powiedział jako wprowadzenie.

-Tak, tak. Wiem kim jesteś. Właśnie położy ją na kanapie, jesteś dobrym chłopakiem,

-Lawrence poinstruował, prowadząc Jacka do pokoju dziennego. Jack położył

Schuyler łagodnie na velvetupholstered dywanie, i Lawrence przykrył ją kocem z afganistanu. Skóra Schuyler była tak biała że była aż przezroczyista, i jej ciemne rzęsy były mokre w przeciwieństwie do jej policzków. Wciągała w płuca żołnierza armii nieregularnej, torturowane gwałtowne wdechy. Lawrence położył chłodną rękę na jej gorącym czole i poprosił Hattie by przyniosła termometr. -ona spała- powiedział w pełnym napięciu głosem.

-Zasłała w szkole- Jack wyjaśnił. -wyglądała na senną w taksówce a następnie powiedziała, że czuje się śpiąca, i ... dobrze ... możesz widzieć.-

Lawrence zmarszył brwi.

-Pracowała dalej nad glomem, powiedziała.- Jack popatrzał ostro na Lawrence z kąta jego oka. -Tak, ćwiczyliśmy.- Lawrence kiwnął głową. Usiadł obok swojej wnuczki i łagodnie włożył termometr między jej spieczonymi wargami.

-Jesteś sprzecznym z zasadami Komitetu,- Jack zauważył.

-Nie przypominam sobie kiedykolwiek, jak troszczyłeś się bardzo o zasady, Abbadon,- Lawrence powiedział. Żaden z nich nie przyznał się do ich dawnej przyjaźni do tego czasu. "

-ty, kto stanął z nami w Plymouth znacznym kosztem dla swojej własnej reputacji. -

- czasy się zmieniają -Jack mamrotał.

-Jeśli co mówisz jest precyzyjnie, wtedy ona została osłabiona przez twoją własną rękę.- Lawrence wyciągnął termometr z ust Schuyler.

-Sto dwanaście,- powiedział rzeczowo. Temperatura, która na pewno przeliterowałaby nadciągającą śmierć albo trwałe uszkodzenie śmiertelnika. Ale Schuyler była wampirem, i to było nieruchome w dopuszczalnym zakresie dla swojego rodzaju. -brzdąc wysoko, może,- Lawrence wymówił.-ale nic dobry odpoczynek nie wyleczy. -

Kilka minut później, Schuyler obudziła się, znalazła, jak Jack i jej dziadek patrzeli na nią żywo. Zadrżała pod kocem wełnianym i pociągnęła za to wokół jej ramion mocno. -Moja droga, to zdarzyło się wcześniej? -

- czasami, -Schuyler przyznała się łagodnie.

-Po lekcjach?-

Schuyler kiwnęła głową. Nienie przyznała się do tego ponieważ chciała by lekcje kontynuowało.

-Powiniem zobaczyć to. Pierwszy raz to zdarzyło się — gdy wszedłaś do snu zimowego, który był kilkoma dniami za tobą gdy goniłaś mnie w Wenecji, to było nie?-

Schuyler kiwnęła głową. Zapamiętała co doktor. Pat powiedziała: czasami to jest opóźniona reakcja.

-Wiem dlaczego masz taki słaby charakter- Lawrence powiedział.

-Udzielam ostrej nagany sobie dla nie uświadomienia sobie problemu wcześniej. To jest proste. Przez sprawowanie twoich mocy wampira, twojej Błękitnokrwistej komórki pracują w nadgodzinach, i od tej pory twoje Czerwonokrwiste komórki nie są wysokie najpierw z powodu przemieszanej natury twojej kompozycji krwi — twoja energia zaznacza. Tam jedynym rozwiązaniem jest trzymać twoją morfologiczną krew w normalnym zakresie. Musisz zabierać człowieka znajomego. —

-Ale ja nie mam jeszcze osiemnastu lat,- Schuyler zaprotestowała, cytując wiek, w którym prawo dopuszcza współżycie seksualne i zawarcie małżeństwa dla Świętego Pocałunku.

-Byłam zamiaru czekać. —

-To jest poważne, Schuyler. Już przegrałem twoją matkę ze śpiączką, nie chcę pozbywać się ciebie też. Podczas gdy masz pewne specjalne moce, że wampiry twój wiek nawet nie śniłby mając, z wielu względów, jesteś również znacznie słabsza niż średnia Błękitnokrwista. Nie możesz uciekać od przebiegu zmiany ale możesz kontrolować jakiś z jego bardziej niepożądanych skutków. Musisz brać znajomego prędzej niż w wieku osiemnastu lat. Ludzki chłopiec. Dla twojego własnego celu.-

Jack przeczyścił swoje gardło, i Schuyler była zaskoczona zobaczyć go tam. Był tak cichy podczas wykładu swojego dziadka. -myślę wezmę twoje zwolnienie, Lawrence. Schuyler. -

Drzwi do pokoju otworzyły się właśnie kiedy Jack miał je opuścić. Oliver Hazard-Perry postawiony w drzwiach, wyglądając na podenerwowanego przy zobaczeniu Jacka.

-Usłyszałem, że Schuyler musi pójść do domu ze szkoły. Martwiłem się, przyszedłem jak tylko mogłem najszybciej. —

Trzech wampirów patrzyło na niego, wszystko z taką samą myślą w ich umysłach.

Oliver był ludzkim chłopcem.Czerwonokrwistym. I Schuyler musiała mieć znajomego ....

-Co?- Oliver zapytał gdy nikt nie odpowiedział. -czujecie zapach albo co? -

## Rozdział 33

To był czas do próby jej planu. Róże dopełniły miary. To było nie tylko to — jej brat stawał się śmielszy i śmielszy w pogoni brata przyrodniego za nim. On bardzo rzadko spróbował ukryć fakt, że został w sali z pominięciem Schuyler w klasie, albo wziął wystawanie w bibliotece w szkole albo Strażnikowi do haczyka jej mignięcia. Mimi nawet złapała bezwstydnie, jak dwóch z nich flirtowało publicznie! Któregoś dnia przyjaciel powiedział jej, że zobaczyła w rzeczywistości, jak Jack wyszedł ze szkoły z Schuyler w jego ramionach! Nie ten Mimi nawet sądziła, że jeden.

Mimi narysowała gwiazdę pięciokątną jako książka z instrukcją, z małą białą kredą na bladej jasnowłosej podłodze z twardego drewna. W takim razie położyła niezbędne składniki razem w niewielkiej misce stalowej na swoim stole w szatni: liście werbeny, liście laurowe, grupka lilii tygrysi, majeranek, serce ropuchy, i skrzydło nietoperza. Szeroki wachlarz nie pasował do otoczenia wśród wielu flakoników perfum kryształowych i drogich francuskich płynów.

Zapaliła świecę i wyciągnęła płomień z tego z łodygą rozmarynu. Zdmuchnęła świecę zgodnie z instrukcją i wrzuciła palące się ziele do miski. Wysoki, fioletowy płomień wybuchnął. Mimi rzuciła okiem na siebie w lustrze i była zaskoczona stwierdzić, że pokój, którym tylko moment wcześniej był wypełniony popołudniowym światłem słonecznym, był teraz czarnym boiskiem, zaoszczędziła na zabójstwo światła z miski.

Jej ręce zadrżały nieznacznie ponieważ otworzyła małą, kopertę papieru satynowego, która zawierała Schuyler Van Alen włosy. Wytrzepała zawartość i trzymała to w jej ręce. Książka poinstruowała ją by wrzucić włosy w płomień, chwila mówiąca, że słowa, które by rozgramiają jej wroga. Mimi zamknęła swoje oczy i rzuciła to do ognia.

-Ja, Azrael, polecenie duchy. Unieważnij moc mojego rywala.

-Ja, Azrael, polecenie duchy. Unieważnij moc mojego rywala.

-Ja, Azrael, polecenie duchy. Unieważniać moc mojego rywala-

-MIMI!- drzwi gwałtownie się otworzyły. Charles Force stanął przy przejściu. Z falą jego ręki, zgasił jasny fioletowy płomień.

Mimi otworzyła jej oczy i wysapała. Spróbowała na próżno zetrzeć ślady gwiazdy pięciokątnej jej stopą. -byłam ciekawa właśnie- wyjaśniła. -Komitet nigdy nie pozwala nam nie robić niczego ....-

On podeszł do swojej strony i wetknął palec w palące się rozżarzone węgielki. - to jest zrozumiałe. Jesteśmy ustawieni z ciemnych czarów — my kto jesteśmy skazani na spacer na ziemi wiecznie. Ale te zaklęcia są bardzo silne. Jeśli nie wiesz jak panować nad nimi, one mogą panować nad tobą. Dlatego to jest zakazane aż do czasu gdy młody jest gotowy. —

Charles podniósł książkę z biurka. -gdzie dostałaś to? Wiem, Strażnik. Ale to jest trzymane na zamku i kluczu. To jest niebezpieczna książka dla tych, którzy są jeszcze w nieodpowiednim wieku.-

On włożył książkę pod swoje ramię. -Kochanie, dlaczego nie znajdujesz czegoś jeszcze by tolerować twój czas?- Kiedy jej ojciec wyszedł, Mimi podniosła swój biały telefon i wykręciła znajomy numer.

-Kingsley,- Mimi zapytała. -mogę porozmawiać z tobą przez minutę? -

- Pewnie, kochanie, o co chodzi? -

-Pamiętasz , co kiedyś powiedziałeś? O dzwonieniu do Srebrnokrwistych z Ciemności? ”

-tak. -

- myślisz, że to działa? -

## Rozdział 34

-Jest coś innego o tobie- Kingsley powiedział, jedna popołudniowa chwila ponoć odrabiali pracę domową w sypialni Bliss. "ponoć" ponieważ co Bliss lubiła myśleć zamierzało zdarzyć się, ale Kingsley zawsze miał inne pomysły. BobiAnne nalegała by, Bliss zostawiała otwarte drzwi do jej pokoju kiedykolwiek zaprosiła chłopca — to była jeden ze swoich zasad. Ale BobiAnne nie było w tam to popołudnie. To było jej tygodniowe spotkanie uzdrowiska, i wyjechała na całe godziny. Jordania była przy próbie baletowej, która pobiegła do północy. Bliss była sama w mieszkaniu, z wyjątkiem personelu, który był na pierwszym piętrze, daleko w skrzydle dla służby.

-Mam fryzurę- Bliss zaoferowała, podnosząc wzrok znad jej niemieckiego wypracowania. Wiedziała, że to nie jest co Kingsley był potem. Od tamtego czasu od dostarczenia bukietu d, Kingsley nękał ją demaskowaniem tożsamości z Bliss tak zwany "tajemniczy człowiek." - nie, to nie to. -Kingsley uśmiechnął się. Wyciągnął się na swoim łóżku jak leniwy kot, jego czarne włosy tak długie że zakręciły na swój kołnierzyk koszuli. Jego notebook i segregatory zostały porzucane po nim, wliczając w to tę ciemną książkę oprawną w skórę którą zawsze czytał. Ale w ubiegłej godzinie, zrobił całkowicie pracę domową i za to dokuczał jej cały wieczór.

-Nie wiem o czym mówisz,- Bliss powiedziała uparcie.  
-Myślę, że wiesz- Kingsley powiedział przeciągając samogłoski. —to jest napisane w całej tobie. -  
- co? -  
-zrobiłaś to. Zabrałaś człowieka podczas twoich małych wakacji albo sesji zdjęciowej, cokolwiek dzwonisz do tego. Ty piłaś pszczoły krew, -Kingsley powiedział, udając siedmiogrodzki akcent.- ktokolwiek podsunął im byśmy, byli jakimiś prowincjonalnymi kmiotkami z wschodniej Europy był błyskotliwy. -  
-no i co z tego?- Bliss zapytała.  
-O, pozytywny bohater. Teraz dostajemy gdzieś. Lubiałaś to? -  
-nie jesteś zazdrosny?- Bliss zapytała.  
-Zazdrosny? Dlaczego byłbym zazdrosny? -Kingsley popatrzał wstrząśnięty.- nie myślę, że rozumiesz — to jest jak bycie zazdrosny o twojego fryzjera. Druhowie przeprowadzają usługę, to wszystko. Nie stajemy się emocjonalnie przywiązani do nich. -  
-my? -  
- wiesz co mam na myśli. —

Kingsley podszedł do strony Bliss i zaczął masować ją z powrotem. -C'mon, odpręż się.- ty jesteś nieruchoma urządzając te retrospekcje? Te zaciemnienia?-

Bliss kiwnęła głową.

-Spróbowałaś zrobić co zasugerowałem?- zapytał.

Potrząsnęła swoją głową.

Bała się również zrobić co zaproponował.

-Dobrze, ty powinieneś, to pracuje. Pracować dla mnie. -

Palce Kingsley wymasowały jej obolałe mięśnie umiejętnie, i Bliss szybko mdlała poniżej jego dotknięcia. To było jak zostanie zahipnotyzowanym ....

Czerwone oczy ze srebrnymi uczniami, i głos, który szepnął w syku?

Wkrótce...

Wkrótce...

Wkrótce...

Bestia przysłała jeszcze raz, goniąc ją w dół mazelikowych korytarzy. Poczula się gorąca, cuchnący oddech na jej policzku. Znalazła się w potrzasku o kąt, i nie mogła obudzić się. Spojrzała w oczy temu. Robić to, robić to, pomyślała. Robić co Kingsley powiedział.

Rozmawiaj z tym.

Czego chcesz? Bliss zapytała. Domagam się zawracania głowy.

Szkarłatne oczy mrugnęły.

Gdy Bliss obudziła się, stwierdziła, że podrapała się w strachu. Tam były brzydkie czerwone stłuczenia po jej ramionach. Ale Kingsley miał rację. To pracowało. Bestia poszła.

Schiz • o • phre • ni • (n.) Grek dla "rozwiązany umysł." zaburzenia umysłowe były charakterystyczną cechą przez upośledzenia w wyobrażeniu o rzeczywistości. Osoby mające schizofrenię cierpią na słuchowe iluzje, wizualne halucynacje, zdeorganizowane przemówienie (niespójność), zdeorganizowane zachowanie (płacząc często). Ciągły znak zakłócenia musi przychodzić do głowy dla więcej niż sześć miesięcy w porządku dla pacjenta by diagnozować taki.

— słownik zaburzeń umysłowych, amerykańska Akademia Chorych psychicznie lekarzy

## Rozdział 35

Kupiec Bławatny był pomysłem Olivera. Sprzeciwił się pokojowi Schuyler albo jego, myśląc, że to byłoby zbyt dziwne by robić "to" w takim samym miejscu gdzie spędzili tyle niewinnych godzin przy odczytywaniu magazynów i oglądania telewizji. Więc zarezerwował komplet przy śródmiejskim hotelu.

Przekonał ją do wypicia kilku napojów z nim w barze bibliotecznym zanim poszli na górę do pokoju. -nie możesz potrzebować napoju ale z pewnością robię- powiedział. Schuyler popatrzyła cierpliwie ponieważ Oliver powalił jeden Manhattan po innym. Żaden z nich nie powiedział dużo. Bar biblioteczny był zakazany aby non-hotel goście, i dwu z nich siedziało w spokojnym kącie. Tylko inny patron był gwiazdorem filmowym udzielającym magazynowi wywiadu w poprzek pokoju. Gwiazdor filmowy miał swoje stopy na kanapie i miał spokojną głowę też głośno podczas gdy reporter wyglądał na zdenerwowanego i zafascynowanego gwiazdami ekranu. Niewielkie srebrne urządzenie rejestrujące leżało na ławie między nimi.

-Dobrze, zrobimy to- Oliver powiedział, odpychając jego halffinished w trzecim napoju.  
-Boże, przypominasz poprosiłam cię by wszcząć wojnę- Schuyler powiedziała ponieważ podeszli do windy.

Jeden pokój komplet miał olśniewający widok z śródmiejski, i został udekorowany biodrowym współczesnym ostrzem: ciemny Makassar mebel z hebanu, narzutę z miękkiej owczej wełny, czarne epoksydowe podłogi wypastowane do wysokiego połysku, onyks z wyjątkiem tego świecił od wewnątrz, z płaskim ekranem telewizor, i ściany ze stali nierdzewnej, które wyglądały zimno dla dotknięcia ale w rzeczywistości były gładkie i ciepłe.

-Super,- Schuyler powiedziała ponieważ usiadła na jednym brzegu z kingsize łóżko, podczas gdy Oliver usiadł na drugim.

-Jesteś pewna, że chcesz to robić?- Oliver zapytał, siadając do przodu i kładąc jego twarz na jego ręce.

-Ollie, jeśli ja nie, popadnę w śpiączce i kiedykolwiek nie obudzę się. Dziś rano nawet nie mogłam wstać. –

Połknął.

-Nie cierpię pytać cię o to — ale to jest sprawiedliwe, nie wiem, nie chcę by mój pierwszy raz był z kimś, kogo nawet nie znam, wiesz?- powiedziała mu o tym co zdarzyło się Bliss w Montserrat.- I jesteś moim najlepszym przyjacielem. –

-Niebo, wiesz, że zrobiłbym coś dla ciebie. Ale to jest sprzeczne z Kodem. Kanałom nie wolno być druhami do ich wampirów. Powinniśmy być obiektywnymi. To nie jest częścią stosunków. Rzeczy lubią Caerimonia, to komplikuje rzeczy, wiesz -Oliver wyjaśnił.

Gdy Schuyler najpierw zapytała Olivera tydzień temu czy uważałby zostawanie jej człowiekiem za dobrze znane, powiedział jej, że pomyśli o tym. Następnego dnia, nie podniósł tego, i Schuyler przypuściła, że jest zbyt uprzejmy by powiedzieć jej, że nie, więc jest w trakcie pójścia do aktu lubienia nigdy nie zapytała go wcale. Kilka dni upłynęło, i żaden z nich nie wspominał o tym. Schuyler zaczynała myśleć, że musiałaby znaleźć zastępcy rozwiązanie. Ale ten poranek, stwierdziła, że koperte wpycha do swojej szafki. To było od Kupca Bławatnego Hotel, i zawierała drzwi plastiku klucz dla ich kompletu. -na razie tam dziś wieczorem,- Oliver napisał. -schrup! Schrup! –

To nie było jakby Schuyler nie miała mieszanych uczuć z niej przyznawania się, że nie cierpiała wysyłania Olivera do tej pozycji — ale czuła, że nie ma wyboru. Gdyby musiała wziąć znajomego, przynajmniej wzięłaby jednego kto był, wybaczać grę słów, już znajomy jej. I poczuła pociąg do Olivera od Wenecji. Może to był znak, na który to szło być niezłym. Że to było coś, co powinno zdarzyć się.

-Powiedz tylko słowo, Ollie, i nie zrobimy tego,dobrze?- zaoferowała, jej ręce chwytające krawędź łóżka, wyciągając kartki z ich kątów.

-Dobrze. Nie róbmy tego -powiedział natychmiast. Westchnął i leżał w dół na łóżku, machając jego bronią ponad pokrytym meszkiem pocieszycielem. Jego długie nogi dyndały na brzegu ale jego tułów był zupełnie poziomy. Zamknął swoje oczy jakby perspektywa miała prosto zbyt wiele wytrzymać, i kłaść jego ręce na jego twarzy jeszcze raz, jakby ochronił siebie przed czymś.

-Oznaczasz to?- Schuyler zapytała trochę bojaźliwie.

-Nie wiem- Oliver jęknął za swoimi rękami, które teraz zostały złożone ponad jego pyskiem.

-To jest sprawiedliwe, wiesz, będę naprawdę ostrożna jeśli zostaniesz wystraszony, będę chcieć. Masz aby zaufaj mi. -wciąż siedziała prosto aby jej słowa były mówione do ściany okien, podczas gdy Oliver wydawał się rozmawiać z sufitem.

-Ufam ci- Oliver powiedział w napiętym, smutnym głosie. -powierzam ci moje życie. -

- wiem, że to zmieni nasze stosunki, ale jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. To nie może zmieniać aż tyle, puszka to? Chcę, już kocham cię -Schuyler powiedziała. Każde słowo jakie powiedziała było prawdziwe, przepadała za Oliverem. Nie mogła wyobrazić sobie życia bez niego.

Odwróciła się wokół by patrzeć na niego. Oliver usunął swoje ręce ze swojej twarzy i otworzył oczy. Zauważyła jak jego włosy z drewna kasztanowego obramowały jego ładną twarz, i jak jego szyja wyglądała kusząca pod swoim sztywnym Oksfordem. -nie kochasz mnie?- wiedziała, że jest manipulatorem ale nie mogła pomóc temu. Chciała Olivera przytaknąć. Inaczej ... kto zrobiłaby to z? Oliver spróbował nie rumienić się i całkiem nie móc dotknąć oczu Schuyler. Podniósł się aby pozycja siedząca na kolejny raz.- Cały prawy, - powiedział, prawie więcej do siebie niż do jej. Schuyler przysunęła się do niego i oparta o jego ciało, i z kilkoma nielicznymi ruchami, siedziała mu na kolanach.

-Dobrze? -

- jesteś ciężka, -dokuczał ale uśmiechał się.

- Nie jestem. -

- Dobrze, nie jesteś. –

-Jesteś słodki, wiesz? Chcę, naprawdę słodki. Dlaczego spędzasz cały swój czas ze mną? Powinieneś spotykać się -powiedziała sprawę offactly ponieważ otarła się o włosy ze swoich



piwnych oczu. Byli najmiłszymi oczami, które kiedykolwiek zobaczyła, pomyślała. Zawsze czułaby się bezpiecznym z Oliverem.

-Tak, mnie, spotykać się.- Oliver śmiał się. Położył swoją rękę wokół swojego pasa.

-Czemu nie? To jest nie niepostrzeżenie z. -

-tak?- Oliver zapytał.

-Uh — ale Schuyler nie skończyła ponieważ Oliver kładł ciepłą rękę na swojej brodzie i zaciągał jej wobec niego, i niedługo całowali. Miękkie, niepewne pocałunki, które obróciły się więcej energiczny ponieważ otworzyli swoje wyloty do siebie.

-Mmm ...- westchnęła. Więc to było co lubiła. Całując Olivera. To było coś co lubiła wyobraziła sobie. To było lepsze. To było jakby byli ustawieni dla siebie. Schuyler przyłgnała do niego, i Oliver położył swoją rękę przez swoje włosy. To było nowe. To był punkt zwrotny. W takim razie zaczęła całować jego brodę i jego szyję.

-Niebo ... -

- Mmmm?-

Nagle, Oliver odepchnął ją, wziął jej rękę z za jego tyłu, i nagle odtrącił ją z jego kolan. -Nie,- powiedział, ciężko dysząc. Jego policzki płonęły zażenowaniem.

-Nie?- Schuyler zapytała, nie rozumiejąc. To wyglądało jak to udawać się — to było co miał zdarzyć się, to nie było?

-Nie.- Oliver wstał i zaczął przemierzać. -Święty Pocałunek oznacza coś. To zrobiło twojej mamie. I wiesz co? Będziesz musiała znaleźć inną świnkę morską. Nie wysprzątam tego z obowiązku. -

-Ollie. -

- nie, Schuyler. —

Nigdy nie nazwał jej Schuyler gdyby nie był naprawdę szalony. Schuyler zamknęła się.

-Idę. Nie mogę być z tobą? Jesteś nie sobą.- Oliver powiedział, zakładając jego płaszcz i trzasnąc drzwiami z pokoju hotelowego ponieważ szturmował na zewnątrz do nocy.

## Rozdział 36

W ukrytej alkwie głęboko wewnątrz metra układa w stóg pod Strażnikiem Historii, Mimi Force przechylała się przez starą książkę oprawnioną w skórę. Taką samą książkę jej ojciec skonfiskował kilka tygodni temu. Strażnik może ją trzymać według zamka i klucza ale to była tylko sprawa znalezienia, którą klucz był użyty by wyzwolić to, i to zajmowało minimalny wysiłek — ludzcy bibliotekarze będący, nie odpowiadają dla wściekłości złego wampira.

Książka była otwarta na ostatniej stronie, czarna strona, czyje słowa były wyryte w jaskrawym niebieskim — taki sam kolor jako krew, która dotarła żyły Mimi.

Kingsley Martin stojący obok niej, i dwóch z nich czyta ze strony przez światło samotnej zwężonej ku końcowi świecy. Wokół nich, stogi rzędy i rzędy z sześć stóp wysokości biblioteczki, która pozornie rozciągnęła się w nieskończoność — były ciche i pograżone w ciemności. Strażnik trzymał w ramionach około dziesięć milionów książek. To była największa biblioteka na świecie, i stogi zaszły daleko pod Manhattan, kilka historii pod chodnikiem. Nikt nie był nawet pewny, jak daleko w dół stara, kiwająca się zamknięta w klatce winda chodziła.

Zdecydowali się wykonać zakłęcie na subbasement wyrównywanie. Zakłęcie upoważniło -lokalizacja pierwotnej mocy,- i Kingsley polecił Błękitnokrwistą centralę.

-To mówi, że jedyny, który ma podobne poglądy może dzwonić do tego- Mimi powiedziała, czytając z tekstu.

-To oznacza, że musi chcieć co chcesz, ponieważ dopiero wtedy to może odpowiadać na twoją rozmowę telefoniczną,- wyjaśnił.

-dobrze. -

- najpierw musisz narysować swoją ofiarę -Kingsley powiedział. Mimi narysowała gwiazdę pięciokątną wokół dwóch z nich, upewniła się, że byli w kredowych liniach.

-Ciemny Książę Srebra zaprawia, zważać na moją rozmowę telefoniczną; I Azrael, rozkazuje ci wprowadzić swojego wroga,- Mimi zarządziła w głośnym, czystym głosie.

Na maksymalnym poziomie Strażnika, Schuyler Van Alen przybyła na ogół czytelnicy, szukając Olivera. Po siedzeniu w studiu hotelowym przez godzinę, postanowiła, że właśnie nie może pałętać się i nic nie może robić, albo czekać dla niej by uspokoić się. Musiała znaleźć Olivera i przeprosić go. O co poprosiła był w błędzie. Znała to teraz. Poprosiła o zbyt wiele, i chciała prosić o swoje przebaczenie. Zazwyczaj spędzał swoje noce weekendowe zaszycając się w jego kabinie u Strażnika, który był pierwszym miejscem, które przekonała by zając się nie podniósł swojego telefonu komórkowego albo odpowiedział na jego BlackBerry wiadomości tekstowe.

Bliss Llewellyn leżała na jednej z nędznych kanap na ogół recepcja.

-Hej,- Schuyler powiedziała. -Widziałaś Olivera? –

Bliss kiwnęła głową. -myślę on był tam. Właśnie przybył kilka minut temu. –  
-świetnie.-

Po tym co zdarzyło się w Montserrat, Bliss trochę została wprawiona w zakłopotanie około Schuyler.- być, uh, czekając na Kingsleya, -Bliss powiedziała.- poprosił mnie byśmy spotkali się tu.- Schuyler kiwnęła głową chociaż nie poprosiła Bliss by wyjaśniła jej obecność. Zostawiła Bliss przez wejście i przeszła szybko przez cichy pokój by znaleźć jej przyjaciela. Na Strażnika naparli przez noc weekendową. Prawie wszystko carrels były napełnić się. Bibliotekarze byli katalogującymi książkami na temat półek, i kilku starszych członków komitetu wchodziło na swoje cotygodniowe spotkania. Schuyler zobaczyła Priscilla DuPont elegancka biała głowa wśród nich, Główny Strażnik rozmawiał z ożywieniem z kolegą Tajne Zebranie członek. Starsze Osoby zniknęły w prywatnej sali konferencyjnej, i Schuyler zauważyła, że Jack Force siedzi na swoim zwykłym krześle przy ognisku, czytając książkę.

Wewnątrz gwiazdy pięciokątnej, płomień na świecy machnął, i okazał Mimi wizję Strażnika na górze. Tak. Właśnie kiedy zakłęcie zapowiadało. Tam była Schuyler Van Alen, stojąc na środku pokoju.

Jej ofiara została pociągnięta do miejsca.

Mimi poczuła cieszenie serca. To było to. To zamierzało zdarzyć się naprawdę. Zamierzała zostać uwolnionym od tego małego karalucha raz na zawsze. Schuyler oczywiście ruszyła prosto w Jacka kierunku gdy tylko weszła. Ale żadna sprawa — to nie byłoby długie teraz.

Kingsley podał Mimi srebrny nóż.

To był jedyny sposób, dla którego zakłęcie pracowałoby: krew dla krwi. Mimi podała swój prawy nadgarstek; ostrze było zimnym w dotyku na swojej skórze. Jej serce łomotało i poczuła pierwsze kołczany strachu. Chociaż była nieśmiertelna, i ofiara krwawa nie sprawiłaby ból jej, wciąż pomacała niespokojne myślenie co miała robić.

Ale wzrok Schuyler Van Alen przypomniał jej co było zagrożeniem. Więź. Jack. Abbadon. Musiała zatrzymać to zanim byłoby za późno.

-Daję ci swoją krew dla twojej krwi. O, Książę Ciemności. Słyszysz mnie, słyszysz moje wezwanie. Rozgramij mojego wroga, raz na zawsze, -Mimi skandowała.

-Teraz!- Kingsley zawołał.

Mimi zrobiła głęboki wdech i rozcięła jej nadgarstek nożem, rozcinając żyłę i wlewając jej krwew na świecę, powodując czarny płomień do kielka do góry.

Ostatnia rzecz Bliss zapamiętała było potężnym wybuchem, który zdewastował podłogę biblioteki, dzielenie tego na dwie, szczelina w ziemi samej, i jej koszmar odzyskał przytomność. Prawo przed nią było ciemną masą ze szkarłatnymi oczami i srebrnymi uczniami, rycząc, walcząc, wskakując do życia, przykrywanie całej przestrzeni brzęczeniem tysięcy szerszeni, męki tysięcy torturowanych dusz, i nieprzyjemny śmiech doprowadzonego do obłędu szaleńca.

Rbliss krzyczała i krzyczała i krzyczała.

W takim razie wszystko szerniało.

## Rozdział 37

Dym dusił. Tam był ciemny fiolet dym, i czuć było zapach słabej siarki i kwasu. Schuyler otwarta oczy zobaczyła, jak się pali. Łzy leciały z jej policzków pomimo że nie płakała. Coś zdarzyło się — wybuch — to zabrzmiało jak rozdarcie we wszechświecie. Obejrzała się: Strażnik był w beładzie, całe półki książek zostały wywrócone, i papiery zostały rozrzucone wszystko około, jak gdyby bomba zniszczyła miejsce. Tam były szczątki z sufitu, tynk i kurz wszędzie, roztrzaskane szkło i rozbite kawałki drewna.

- Jack! Jack, gdzie jesteś? -Schuyler zapytała, przestraszona. Stała tam, obok jego krzesła, ale jego krzesła nigdzie nie mogła zobaczyć. Poczula, jak krew skapywała do swoich oczu i położyła niepewnie rękę na ciemieniu jej głowy. Coś skaleczyło ją ale to nie była głęboka rana. Dłonie jej rąk zostały zadrapanie i krwawiące, miała rozdarcie w jej dżinsach, ale na szczęście to była rozległość swoich urazów.

Usłyszała kaszlanie, i Schuyler pełzała w miejsce tego dźwięku. Jack leżał pod stołem czytelnicy, przez moment oszołomiony.

-Nic mi nie jest- powiedział, walcząc by czuć i ścierając dymu z jego oczu. -co piekło zdarzyło się? –

- nie wiem -Schuyler powiedziała, kasłanie i przykrywanie jej twarzy i nosa podaje.

- Jack! Co z tobą?, dobrze?, w porządku? Czy mnie słyszysz? Jack! -rozpaczliwy głos Mimi było słycać było od ukrytej alkowy, która poprowadziła do podziemnych stogów. Wyszła z kąta, wyglądając ogłuszona ale bez szwanku.

-Jestem tu. -

- o dzięki Bogu!! Jack! Martwiłam się tak! -Mimi zapłakała, wrzucenie siebie do jej brata ubraja. Zaczęła szlochać spazmatycznie. -pomyślałam? I pomyślałam? -

- to jest jak należy, nic mi nie jest -Jack uspokoił, łagodnie głaszcząc ją.

Schuyler zwróciła krok by oni mogli mieć prywatność, czucie spletanego splotu zazdrości i litości i zażenowanie z powodu bycia świadkiem ich intymności. Był jęk pod wywróconym regałem.

-Pomocy,- stłumiony głos zawołał. -pomóż! Jack, Mimi, i Schuyler pobiegli w stronę dźwięku, i pomogli podnosić ciężką wagę od chłopca.

Kingsley podziękował im. -Fucking-A. Co to było?- Wszystko około oni, bibliotekarze i członkinie komisji podnosili się po upadku z gruzu, licząc obecnych, i upewniając się, że przyjaciele przeżyli. Dym okrył wszystko, i trudno było przejrzeć opary.

-Tu!- znajomy głos zawołał. Schuyler zostawiła Force bliźniaków i Kingsleya by znaleźć, jak Oliver klękał obok zranionego bibliotekarza. Miał przecięcie na jego brodzie i stłuczenie na czole, i był dotknięty w grubej warstwie kurzu gipsowego.

-Wszystko w porządku,- Schuyler powiedziała. -dzięki Bogu!.-

-Schuyler, co robisz tu?" Oliver zapytał. –

-Szukam cię.-

On kiwnął głową dziarsko.- C'mon, pomóż mi.- Renfield, jeden ze zręczliwych ludzkich historyków, został zgięty we dwoje przeciwko jednemu z unieważnionej kopii maszyny, jęcząc. Został rzucony o ścianę przez eksplozję, i siła złamała mu żebra.

Pomogli mu wstać w dół przez stos książek, obiecali wysłać pomoc jak najszybciej, i obejść wokół by widzieć jeśli tam jakiś był inny złapany w pułapkę albowin uszkodzony. Do tej pory, każdy, na kogo wpadli przeżył. Było... ludzie mieli niegroźne zadrapania i kilka wstrząśnień mózgu, ale ludzie byli zaskoczeni znaleźć się mniej więcej nietkniętym. Oliver zatrzymał się by zarządzać pierwszą pomocą do Błękitnokrwistej dziewczyny z złamanym ramieniem przez rozrywanie jego rękawa koszuliego i stwarzanie ciskają impromptu.

Schuyler przetrząsnęła bałagan i natknęła się na podatne ciało dziewczyny, facedown i pokryty kurzem i tynkiem.

Przewróciła dziewczynę i wysapała. -Bliss, o Bóże, Bliss ...- miała dwa przebiccia pod niej były broda, i jej krew, lepka i niebieska, ściekała jej po szyi.

-Gdzie jesteś!- donośny głos żądał od uczestnika.

Grupa przymarzła. Schuyler trzymała się drżącej ręki na szyi Bliss tamować krew. O, Bliss

...

Fiołkowy dym rozszedł się, i Charles Force i Forsyth Llewellyn szybko stali u jej boku, zawierając błyszczące miecze wysoko.

Charles klęknął obok Bliss i położył rękę na jej głowie. -ten żyje wciąż.-

Ten jeden? Schuyler zastanawiała się. Tam był przezabawny z innego boku pokoju, i Schuyler szybko zrozumiała co miał na myśli. Tam, przez wejście do Sabatu czarownic centrala, rozszerzony na schody sklepionego przejścia, Priscilla była DuPont, Główny Strażnik.

Leżącego w kałuży krwi.

## Rozdział 38

Oliver zabrał Schuyler do domu, oboje z nich mieli nieruchome przetrzepane uczucie. Niedarność z czego poszedł dalej między nimi wcześniej u Kupca Bławatnego całkowicie zniknął w obliczu tej nowej klęski. Wrócili do swoich normalnych własnych ja, i Schuyler była zadowolona mieć jej przyjaciela u jej boku.

Hattie rozpieszczała ich gdy przybyli, bandażowała miejsce na głowie Schuyler i nacięcie na brodzie Olivera. Lojalna dziewczyna przygotowała parujące filiżanki gorącej czekolady i zawinęła ich dokładnie w kocach kaszmirowych przy ognisku.

-Gdzie Lawrence?- Schuyler zapytała, wzięła ciasteczko z tacy, którą Hattie podawała im.

-Wyczerpał się z tu sprawiedliwy kilka minut temu; powiedział, że ma nadzwyczajne posiedzenie jakiegoś rodzaju,- Hattie powiedziała. -kazał mi dobrze się opiekować tobą gdy znajdziesz się w tym miejscu. Wyjął apteczkę podręczną. Myślę, że wiedział, że coś zdarzyło się. –

Jak tylko Hattie wyszła z pokoju, Oliver zapytał -myślisz, że to był Srebrnokrwisty?-

Schuyler wzruszyła ramionami.- to musi być. To jest jedyne wyjaśnienie. Ale to nie ma sensu. Lawrence powiedział mi, że Srebrni zaprawiają do polowania samemu. Oni biorą swoje ofiary gdy są w pojedynkę, na zewnątrz ich psi opiekunowie. Atak zdarzył się w publicznej przestrzeni, gdzie było wielu świadków. -

-Myślisz, że ona nie żyje?- Oliver zapytał jeszcze raz.

-Kto?Bliss? Nie. Charles Force powiedział, że żyje -Schuyler odpowiedziała. Jeszcze, trudno było wierzyć. Teksaska dziewczyna miała dwie głębokie rany klute na swojej szyi, i piętro wokół niej wirowało przed oczami ze swoją krwią.

-Nie, mam na myśli... Mrs. DuPont- Oliver wyjaśnił.

-Nie wiem.- Schuyler zadrżała. To na pewno popatrzała ta drogą skąd stała, i przypadkiem usłyszała członków Tajnego Zebrania omawiającego sytuację w poprzek pokoju ponieważ zebrali wokół ciała.

Pełne spożycie... Niemożliwe... Ale krew została osuszona...To znaczy...Ona odeszła... Ona została wzięta... Nie Priscilla! Tak ... to jest tragiczne rzeczywiście.

Doktor. Pat i ekipa sanitarna zabrała Bliss na noszach, z maską tlenową na twarzy i jej ojca przez jej stronę. Ale drugie nosze, jedna Priscilla DuPont tak niesiona, została przykryta białym prześcieradłem ponad ciałem. Co tylko oznaczać jedną rzecz...

Schuyler pędziła w górę obok Olivera aby dwóch z nich opierało się o kanapę nogi. Położyła swoją głowę na ramieniu i zamknęła oczy, i położyła ramię wokół jej na równo jej bliższy. Czerpali ulgę w każdym innym przedsięwzięciu. Lawrence wrócił blisko świtu. Widział się ze Schuyler i Oliverem siadającym tuż obok siebie w chodniku o kanapę.

-Wy obydwoje powinniście leżeć w łóżku. Specjalnie ty, wnuczko. Przeżywając Srebrnokrwistych atak ma nie zostać potraktowanym niepoważnie -powiedział, budząc ich łagodnie. Schuyler machnęła snem ze swoich oczu, i Oliver ziewnął.

-Nie. Jeszcze nie. Chcemy wiedzieć co zdarzyło się -Schuyler nalegała.- byliśmy tam.-

Lawrence zapadł się na przeciwległe w krzesło skórzane i oparł stopy na otomanie. -tak, i cieszę się tylko, że nic gorzej nie zdarzyło się żadnemu z was. -

- to nie byli potem my -Schuyler powiedziała.

-Dziękować niebu za to,- Lawrence odpowiedział. Wyjął tradycyjne cygaro i gilotynkę do cygara.

Schuyler wiedziała, że to jest znak, który jej dziadek wyjaśniłby wszystkiemu, albo przynajmniej aż sam wiedział. Oparła się w blisko.

-Co Cordelia powiedziała ci o Croatan?- zapytał, wydobywając się na jego cygarze.

-Że byli starożytnym niebezpieczeństwem, które stało się mitem do Błękitnokrwistych. Ponieważ ostatni znany atak był czterysta lata temu -Schuyler powiedziała.- During Plymouth. -

-tak. Roanoke było ich najbardziej agresywne i przygniatające zwycięstwo. Usunęli całkowite porozumienie. Ale nie poinformowała cię o Wenecji, albo o Barcelonie, albo Kolonii.?

Schuyler uniosła brew pytająco.

-Co nie być znać, albo co najmniej, co zostało powstrzymane, jest tym od tamtego czasu ich tak zwana porażka w Rzymie, Srebrnokrwisci wrócili do jedenia na Błękitnokrwistych młodych przy kolei każdego nowego wieku. Spróbowaliśmy przekonać Tajne Zebranie do tego wzoru, to zawsze obecne niebezpieczeństwo. Ale lata po Roanoke były spokojne, i tam jedynym był innym przypadkiem ataku w Nowym Świecie.-

-Tu? W Ameryce? -Schuyler zapytała. Cordelia nigdy nie wspomniała o tym.

-Tak.- Lawrence złożył gruby folder plikami, spalony przy brzegach, na niskim stoliku i popchnął to w kierunku Schuyler. -to jest Priscilla DuPont plikami pracowała dalej. Zamierzała przedstawić jakieś dowody Komitetowi, świadczyły o co Cordelia i ja ostrzeżliśmy ich, tak dawno temu.-

Otworzyła to, i kilka wycinków gazet wypadło. Ona i Oliver nie zauważyli ich. -Kto to Maggie Stanford? –

- Była Błękitnokrwistą, która zniknęła. Nie mieliśmy pojęcia, że została zobowiązana do azylu. Czerwonokrwisty fałszuje pomysłów, że to jest umysłowa choroba, ale to były w rzeczywistości dowody Srebrnokrwistej korupcji. Była ofiarą. –

Lawrence stuknął w papiery ze swoim cygarem. -gdy Maggie nie występowała nigdy, Cordelia i ja wiedzieliśmy, że Srebrnokrwisci stoją za tym, ale że nigdy nie moglibyśmy dowieść tego. To było gdy zdecydowaliśmy się dzielić, abym mógł kontynuować śledztwo bez Komitetu będąc rozsądniejszy. Priscilla powiedziała mi, że stwierdziła, że coś, czego w archiwach to chciało rzuca jakieś światło na ich czynach ale przejrzałem ten plik. Tam nie ma niczego, czego nie zobaczyłem wcześniej. -

-Co zdarzyło się z Maggie?- Schuyler zapytała, zauważając jak całkiem młoda debiutantka popatrzała na swoim obrazie.

-Nic. Srebrnokrwisci wycofali się z powrotem do cieni raz jeszcze. Do czasu gdy w zeszłym roku, gdy Aggie Carondolet została zabita. I od Aggie, zostało czworo zabitych Błękitnokrwistych na początku z ich Zmiany. Czworo. To jest najwięcej od Roanoke. To znaczy oni stają się silniejsi, pewniejsi siebie.

-Śmierć Priscilli, jednakże, jest najwięcej przeszkadzania. Wiedzieć, że pokonali wampira przy wysokości jej mocy to oznacza, że ich siła urosła. Oni stają się bardziej agresywni.

-Komitet musi uświadomić sobie to niebezpieczeństwo. Już nie możemy opierać się i możemy czekać podczas gdy Księżę Srebrnokrwistych zbierze swoje siły przeciwko nam i zabiera nas jeden po drugim. –

-naprawdę myślisz, że Lucyfer wrócił?- Schuyler zapytała.

Lawrence nic nie powiedział przez długi moment, jego cygaro palące się stale, popioły przy czubku stawały się dłuższe i dłuższe do czasu gdy oni nie ścinają, skwiercząc do Aubusson chodnika i wychodzili z małej dziury.

-o, szczury,- przeklął. -Cordelia nigdy nie wybaczy mi tego. Nigdy nie pozwoliła mi palić w domu. -

-Dziadku, nie odpowiedziałeś na moje pytanie.-

Schuyler powiedziała ostro.

-Może nie potrzebuje odpowiedzieć- Oliver powiedział nerwowo. Całe to mówienie o Lucyferze i Srebrnokrwistych sprawiało, że on czuje się niespokojny. Może nie powinien mieć pić tak dużo gorącej czekolady albo zjeść piątę ciasteczko.

-Jedyny najpotężniejszy ze Srebrnokrwistych mogłyby spowodować ogromne zniszczenia w takim chronionym miejscu- Lawrence w końcu powiedział.

-Chroniony? -

- Strażnik Historii jest jednym z najbezpieczniejszych z naszych twierdz. To ma oddziały po tym, zakłęcia nie miesza się w taką inwazję, trzymać za progiem Odrzę. To jest złowieszczy znak wszystkich z nas że oddziały nie wytrzymały. -

-co zrobisz?- Schuyler zapytała.

-Jedną rzecz mogę robić. Wezwać do białego głosowania. To jest czas Michael jest wyzwany jako Regis. -

## Rozdział 39

Sprzeczali się o nią. Przez morfinę opary, Bliss mogła usłyszeć, jak jej ojciec i Charles zmusili sprzecznienie się o nią za zamkniętymi drzwiami szpitalnymi. Co zdarzyło się?

Mgliście zapamiętała czarny, fioletowawy ogień, który dotyczył całej biblioteki w grubej, nieprzeniknionej mgle, i wiedziała, że coś złego się jej zdarzyło. Tam była gaza wokół jej

szy. Została ugryziona? Przez Srebrnokrwistego? Myśl sprawiła, że jej czoło zaczęło pocić się. Gdyby została zaatakowana przez Odrzę, dlaczego wciąż żyła?

Bliss spróbowała podnieść swoje ręce do szyi więc mogła wysledzić ranę, ale była sparaliżowana. Wpadła w panikę do czasu gdy zdała sobie sprawę, że jej ręce są przywiązywane do kolumnienek. Dlaczego?

Pokój był tak pełny przepychu jak studio hotelowe, z nowoczesnym białymi plastikowymi meblami wiedziała tak dobrze. Była u doktora Pat. Przychodnia, szpital Błękitnokrwistych. Z nią słysząc, skoncentrowała się na co jej ojciec i Charles Force sprzeczali się w wyszeptanych tonach w przedpokoju.

-Nie została skorumpowana, Charles — wiesz, że znaki jak również robimy zobaczyłeś jej szyję! Tam nie było dość czasu, - jej ojciec mówił.

-Rozumiem, Forsyth, robię ale wiesz jak to patrzy. Nie mogę zdjąć Lawrence z mojego tyłu o tym. Ona będzie musiał zostać sprawdzony, właśnie lubi każdego, kto był tam w tą noc. -

-ona jest ofiarą! To jest oburzające! Nie pozwolę ci! -

-nie masz wyboru- Charles powiedział, i jego ton nie wynegocjował żadnego dalszego argumentu.

-wiem, że jesteś zmartwiony, ale ponieważ powiedziałaś, ona wydaje się być bezpieczna.-

Tam była długa cisza a następnie dwóch ludzi wróciło do pokoju Bliss. Bliss natychmiast zamknęła swoje oczy i pretendowała spać.

Poczuła rękę swojego ojca na czole ponieważ wyszeptał krótką modlitwę w języku, którego nie rozumiała.

-Hej,- powiedziała, otwierając oczy.

Jej macocha i Jordania weszły do pokoju i stłoczyły się przez nogi łóżka. BobiAnne nosiła inny. ochydny ekwipowaty sweter kaszmirowy z Versacem ozdobionym na jego klatce piersiowej — i nosiła niewielką chustkę, którą trzymała naciskając do boku każdego oka, pomimo że żadne rozdarcia nie były widoczne.

-O, kochanie, martwił się tak! Dzięki Bogu! Czujesz się dobrze! -

-jak się czujesz?- ojciec zapytał, jego ręce ścisnęły za jego tyłem.

-Zmęczona,- Bliss odpowiedziała.

-co się zdarzyło? -

- tam był wybuch u Strażnika, -Forsyth wyjaśnił- ale nie martw się, to było głęboko pod ziemią Czerwoni zaprawiają nawet nie zauważyli tego na chodniku. Oni myślą, że to było właśnie małe trzęsienie ziemi.- Bliss nawet nie pomyślała by martwić się o ludzi odkrywających Błękitnokrwistych najbardziej tajemne miejsce.

-Co mi się zdarzyło?- zapytała.

-Dobrze, być co zdemaskujemy,- powiedział. -co pamiętasz? -

Westchnęła i rzuciła okiem na zewnątrz przy oknie, które zairzało do opustoszałego biura w budynku po sąsiedzku. Rządki komputerów były podekscytowane, mrugając, chociaż to były minione godziny urzędowania. -Niewiele. Sprawiedliwy dużo czarnego dymu ... i...- Oczy, szkarłatne oczy ze srebrnymi uczniami. Bestia, odzyskiwała przytomność. To rozmawiało z nią... To powiedziało, że...

Potrząsa swoją głową i zamknęła oczy mocno jakby do oddziału z złej obecności.

-Nieistotne, nieistotne... Nie pamiętam niczego....-

Forsyth westchnął i BobiAnne obwąchała jeszcze raz.- o, ty biedna, dziecinko.-

Jordan, jej siostra, nie odzywała się, oglądając Bliss z kąta oka.

-Gobi, ty i Jordania możecie zostawić nas w spokoju przez minutę?- jej ojciec zapytał.

Gdy wyszli, Forsyth zwrócił się do Bliss.-Bliss, co właśnie mam powiedzieć ci jest bardzo ważne. Zostałaś zaatakowana przez Srebrnokrwistego, jeden z Croatan, -jej ojciec powiedział.

-Nieee,- Bliss szepnęła. -ale Komitet mówi oni są właśnie mitem ....- powiedziała z trudem.

-Komitet był w błędzie. Uświadamiamy sobie to teraz. Tak naprawdę, Priscilla DuPont zebrała dość dowodów aby ... ale nie będę rozmawiać o tym teraz. Fakt jest, jakoś Srebrnokrwisci przeżyli, i musimy godzić się z tą rzeczywistością. -

-ale jak? -

-niestety, to oznacza jeden z nas jest winny. Srebrnokrwisci nie mogłyby dobrze się rozwijać o ile ktoś z naszego koła ukrywał ich. Pomagając im. To musiałyby być jednym z bardzo starych rodzin, wystarczająco mocne by ukryć takiego czarnego zło, którego Michael nie mógł zauważyć zmiana w równowadze. -

-ale co to oznacza dla mnie?- Bliss zapytała, powiedziała drżącym głosem.

-Tam jest same niewielu którzy żyją za Srebrnokrwistych atak, i tam jest zawsze niebezpieczeństwem korupcji.-

-Korupcja? -

- czasami, Srebrnokrwisty nie weźmie swojej ofiary pełnemu spożyciu; za to to wpoi głód ... ciągnąc dość krwi tak że wampir jest osłabiony. Ale Czerwonokrwisty staje się trucizną dla ofiary, i on będzie polował na jego własny rodzaj dla przetrwania.-

Że co zdarzyło się Dylanowi, Bliss pomyślała. Został odwrócony. Skorumpowany. Odmieniony dla potwora, a następnie zabity wcześniej mógł wyjawić swoje tajemnice.

-Kryzys w Roanoke, wierzymy, zdarzyło się ponieważ kilku z naszych ludzi w tym porozumieniu już zostało skorumpowanych gdy wyszli ze Starego Świata. -

- Jak wiesz czy zostałeś skorumpowany? -Bliss zapytała nerwowo.

W odpowiedzi, Forsyth zaczął podnosić gazę z szyi Bliss. Rozpakował bandaż.

Bliss patrzyła na swojego ojca z niepokojem. Co było on pokazać ją? Została zamieniona w potwora? Jej ojciec podał jej małą rękę odbijając ze stołu pielęgniarki.

Podniosła to do swojej szyi, bojąc się co zobaczyłaby.

Ale jej szyja była gładka, jak czysta i nieskalana jak przedtem.

-Co to oznacza? -

- to nie są żadne znaki, którym sposobem trucizna była nie dostatecznie mocno do uścisku. Twoja Błękitna krew, sangre azul , mogła rehabilitować twoją chemię na swój własny. Leczyć to, i chronić cię przed korupcją. Croatan nie zrobił cię jednego ze swoich własnych.-

kiwnęło głową, wdzięczna z przyniesioną ulgę. Przeżyła ....

Nie była pewna jak, ale żyła.

-Tam były inne testy,- Forsyth ostrzegł. -jedna ze Starszych Osób będzie zarządzać nimi do ciebie. Oni poproszą cię byś dzieliła się wspomnieniami o tobie, rozmawiaj od serca z nimi. Pokaż im co zobaczyłaś. Ale jestem pewny, że miniesz ich pogład. -

Jej ojciec właśnie miał wyjść z pokoju ale Bliss wywołała inne pytanie. -ale, Tata, gdyby jeden został skorumpowany ... jak mógłbyś powiedzieć? -

- trudno powiedzieć ale zauważyliśmy, że ci, którzy spotkali korupcję mieć skłonności do zostania pociągniętym do Ponurej Sprawy, i na początek okazywanie ciekawości dotyczącej czarnego literuje. -

Później ten wieczór, Nan Cutler, jeden z highranking Strażnicy, przybyli na wizytę Bliss. Babcia była jednym z bird-thin, eleganckie kobiety światowe jak Priscilla DuPont koło; doznała szoku z białego włosa z pasem kruka w środku. Miasto znało ją jako niezmordowanego kwestarza i kupującego wysokiej klasy krawiectwa. Gdy jednak wchodziła do pokoju szpitalnego Bliss w ten wieczór, na wszystkie ślady weszli publicznej fasady. Tu było onieśmielającym, wielowiekowym wampirem. Bliss mogła dostrzec nikłe Błękitnokrwiste stanowiska w sprawie niej które wychodzą. Przedstawiła się Bliss, wtedy usiadła przy jej brzegu łóżka.



Przed wieczorem, uczucie powróciło do kończyn Bliss, i czuła, jak dużo poprawiło się już. - Brać moje ręce, dziecko,- Babcia powiedziała łagodnie. Bliss postawiła obie z jej rąk na starszej pani miękkie ręce. Ręce babci były gładkie i gładkie.

-Teraz zamknij swoje oczy i zwróć mnie do wczorajszego wieczoru. Pokaż mi wszystko, co zobaczyłaś. - grom. Babcia użyłaby grom by czytać w jej myślach, Bliss wiedziała. Musiała otworzyć swój umysł i pozwolić starej kobiecie widzieć. Rozkosz kiwnęła głową. Zamknęła swoje oczy.

Razem, zobaczyły co zdarzyło się. Bliss, czekając w recepcji na Kingsleya. Zobaczyły, jak Renfield przyniósł listę akt Priscilla DuPont. Zobaczyły, jak Schuyler weszła i zapytała czy widziała Olivera. Zobaczyły, jak kilka dziewczyn z Duchesne wypożyczyło książki dla następnego posiedzenia komitetu. W jednym momencie wszystko szerniało. Ciemny, trujący dym zaległ w całym obszarze ....

Bliss poczekała na bestię by pojawiła się ale wszystko, co zobaczyła było gęstym, czarnym dymem.

Gdy otworzyła oczy, Babcia bazgrała w swoim notebooku.

-Dobrze,- Babcia powiedziała. -teraz, jeśli można, podnieś swoje włosy i pokaż mi tył twojej szyi. –

- tył mojej szyi?-

Bliss zrobiła jak powiedziała. Babcia kiwnęła głową. -możesz puścić swoje włosy.-

Potem Strażnik wyszedł, jej ojciec wszedł i przytulił ją mocno.

Jakikolwiek test to był, to wyglądało jakby minęła. Tył jej szyi...

Część z testu...

pomyślała jak włosy Kingsley'a były tak długie, zawsze przykrywały tył jego szyi. Modne oświadczenie? Albo ukrywał coś?

Kingsley ... kto niósł tę książkę wokół z nim przez cały czas, materia acerbus. Kingsley, który miał nauczył ją zwracanie głowy z bestią jej koszmarów.

Kingsley Martin, który był częścią ze starej, starej, Błękitnokrwistej rodziny. Jeden z najwięcej potężnych, i najbardziej prestiżowych? Bliss zamknęła swoje oczy. Zobaczyła bestię jeszcze raz, bestia rozmawiała z nią. To wypowiedziało jedno słowo...

Teraz.

## Rozdział 40

Schuyler ocierała się o swoje zęby gdy usłyszała telefon komórkowy. Spłukała, wypłukała gardło, i śline, szybko wytarła swoją twarz, i pobiegła by podnieść słuchawkę. To było z samego rana, i przygotowywała się dla szkoły.

-Tak? -

- to ma swoją drogą odebrać telefon? -

-o,Bliss. Hej.Przykro mi. Pomyślałam, że to jest Oliver. On zawsze budzi mnie. –

-Przykre rozczarowanie. -

- nie, wcale nie. Jak się masz? -Schuyler zapytała. Miała zamiar odwiedzić Bliss w przychodni ale minione kilka dni były nerwowe, co z próbowaniem nadażyć za pełną klasą harmonogram, lekcje wampira, i umowa z faktem, że jej dziadek przygotowywał się na bitwę królewską z jego życia. Biały Głos został wykrzyknięty, i wybory wisiały w powietrzu.

-Lepiej,- Bliss powiedziała. -ty, uh, wiesz co zdarzyło się mi, naprawdę? –

-Tak,- Schuyler powiedziała. -mój dziadek powiedział, że to był Croatan, ale że byłaś bezpieczna.-

Bliss poinformowała Schuyler o teście, otwierając umysł do Nan Cutler, i jak ślady na jej szyi zniknęły.

-Taka sama rzecz zdarzyła mi się - Schuyler powiedziała. -Pamiętasz? W nocy pracowaliśmy jako modelka dla tego kielka? -

- tak. -

-zostałam zaatakowana ale ślady zniknęły. I nie mogłam zapamiętać niczego. -

-Również chciała przyjrzeć się mojej szyi. To nie jest dziwne?-

Schuyler kiwnęła głową chociaż Bliss nie mogła zobaczyć jej.- Actually, jest innym rodzajem testu, mój dziadek mi powiedział. Babcia również tu przyszła. Sprawdzić mnie. -

-naprawdę? Nie jestem jedyna? -

-nie, oczywiście, że nie. Każdy w tamtą noc musi zostać sprawdzonym. -

-dobrze. -

- więc, co się dzieje? –

-Słuchaj, zdemaskowałam coś od swojego taty. Wiesz jak Komitet zawsze mówił tam było nie taką rzeczą jakosrebrnokrwisć? -

-Uh-huh. -

-tak więc, zgaduję, że oni wpadają. -

-tak, usłyszałam, że też,- Schuyler mówiła. Lawrence wprowadził ją w politykę Tajnego Zebrania. Ponieważ dorosły wampir został zabrany, Tajne Zebranie powstało zbrojnie i poinstruowane dla buntu. Srebrnokrwisć byli ponurą rzeczywistością, z którą mieliby do twarzy.

-W każdym razie, mój tata powiedział, że to musi być jeden z nas ktoś wysoko na górze, stara sielanka rodzinna powiedział.

-Wiesz co Cordelia zawsze mówiła tak też. -

- możesz myśleć, że to jest szalone -Bliss powiedziała- ale myślę, że wiem kto to zrobił. –

-Kto zrobił co? -

- chcę, myślę, że wiem kto ukrywał Srebrnokrwistego, albo Srebrnokrwistych -Bliss powiedziała.- myślę, że Kingsley ma coś wspólnego z tym.-

Bliss powiedziała Schuyler swoje podejrzenia, i jak dopasowali z tym co jej ojciec powiedział o korupcji, jego wielka ciekawość Ponurej Sprawy, dziwna książka zawsze widziała, jak Kingsley czytał, znał drogę Srebrnokrwistych, historię i mitologię.

Schuyler zagwizdała. -nie wiem ... to brzmi podejrzliwie ... ale nie myślisz, że wyciągasz pochopne wnioski? –

- może, ale jestem zniesiona tu przez inny tydzień -Bliss powiedziała.- myślisz, że ty i Oliver mogliście zajrzeć do tego? –

Później ten tydzień, Schuyler i Oliver dokopali się do kilku interesujących faktów o nowym chłopcu. Strażnik został przywrócony nieco użytecznemu warunkowi (Velox czynnik przydał się). Cały kurz i tynk został odgarnięty, i nic nie pozostało z wybuchu oprócz małej, rysy pośrodku marmurowej posadzki. To zdumiewało co wampiry mogły zrobić gdy oni nastawiają swoje umysły na to.

Miejsce pobytu Kingsley'a obserwacyjnego było łatwe z siecią Olivera związków w prywatnej szkole obwodu, jak również jakiś pomysłowy komputer szpiegowski.

Schuyler wezwała Bliss przy przychodni do pozwolenia jej by dowiedziała się co znaleźli.

-Jaskółki przeniesione do Nowego Jorku tak samo noc, którą powiedziałaś, że Dylan został zamordowany- powiedziała.-I dowiedzieliśmy się, że Kingsley wydaje szkołę letnią przy Hotchkiss gdzie ta dziewczyna została zabita, i spędził tydzień przy Choate przy odwiedzaniu przyjaciela, gdzie studenta drugiego roku znaleziono martwego, przed lekcjami . Był tu w Nowym Jorku, w noc śmierci Aggie przy Block 122, i był również na przyjęciu gdzie Landon Schlessinger umarła. –

-wiedziałem!- Bliss powiedziała.

-Jest jeszcze coś: Kingsley był ostatni do odwiedzin Amory summer. Oliver powiedział, że są plotki że spotykał się z nią. Więc to stawia go przy miejscach wszystkich przestępstw. Ale nie jestem pewna, to właśnie mógł być zbieg okoliczności. Mnóstwo innych Błękitnokrwistych dzieci wydały szkołę letnią przy Hotchkiss, poszło do Choate, były przy Block 122 w tą noc, i znało Landon Schlessinger. I Amory Summer znała grupę ludzi. Jestem pewna gdybyśmy chcieli aby, mogliśmy znaleźć kilka innych ludzi, którzy byli idealni. -

-nie, to musi być nim. Wiem, że to jest on –Bliss powiedziała dobitnie.

- zamierzasz powiedzieć twojemu tacie o tym? -

-nie jestem pewna. On jest miły z doradcy rodziny Kingsley'a. Mam na myśli? -

-powiem Lawrence.- Schuyler zaferowała. -on będzie wiedzieć, co zrobić. –

Gdy Schuyler przedstawiła ich przypadek Lawrence przy obiedzie, z wszystkimi z podejrzeń Bliss i dowodu obciążającego, jej dziadek ledwie popatrzył w górę ze swoich oczów.

-Interesujące,- powiedział w roztargnieniu.

-Interesujące, to wszystko?- Schuyler zapytała. -ale nie myślisz, że możemy coś tu mieć?-

Lawrence wziął łyk z jego lampki.- może. -to było wszystko, co powiedział w tej sprawie, i Schuyler nie mogła wyjąć niczego z niego co do reszty z wieczoru.

## Rozdział 41

Śledztwo w sprawie Komitetu o incydencie u Strażnika wezwało na przesłuchanie publiczne, w czym wszyscy świadkowie ataku zostali wezwani do zeznania przed Komitetem. Przesłuchanie miało miejsce wewnątrz jednej z masywnych sal sądowych u Strażnika. Członkowie Tajnego Zebrania usiedli w rzędzie na wysokim peronie, stali naprzeciw tłumowi, Charles Force w środku. Lawrence Van Alen został posadzony od skrajnej prawicy, i już wydobywał się na jego tradycyjnym cygarze. Nowy Główny Strażnik, Edmund Oelrich, sławny historyk sztuki i właściciel galerii w publicznym życiu, wbiegł na procedury z miejsca na peronie. Tam było niewielkie podium do strony gdzie świadkowie zostali wezwani, i dociekliwy rozmówca, oficjalny oskarżyciel Komitetu, postawiony naprzeciwko tego.

Miejsca w sali sądowej zostały zapełnione przez prawie całe rodziny Błękitnokrwistych, i napięcie pobiegło wysoko jako Schuyler, Jack, Bliss, i Oliver opisali ich wersję wydarzeń jeden po drugim. Siedzieli obok siebie w pierwszym rzędzie. Mimi została posadzona obok Jack, i wciąż czekała na swoją kolej. Obawiała się śledztwa, ale symbolizowany tam musiał być jakiś sposób by zwieść jej przejście przez to. Przecież, to nie było tak jak ona chciała by Bliss była pokrzywdą albo Priscilla DuPont zmarła bynajmniej! Nie mogła troszczyć się mniej o starą kobietę. To był właśnie niefortunny zbieg okoliczności. Musieli rozumieć tak, w prawo? Jeśli tam było nie napędowy, nie mogli uznać winy jej, mogli oni? Złapała rękę brata, i Jack odwzajemnił ciepłym uciskiem.

Dociekliwy rozmówca wezwał Kingsleya Martin'a do stoiska.

-Twoje imię dla zapisów. -

- Kingsley Drexel Martin. -

-I twoja pozycja.-

Pozycja? Mimi uniosła brew. Co było tym wszystko około?

-Jestem Truth Seeker. Veritas Venator. Dostałem zlecenie przez Komitet by badać śmierć kilku Błękitnokrwistych: Aggie Carondolet, Dylan Ward, Summer Armory, Natalie Getty, Landon Schlessinger, i Grayson St. James. ”

Szmer przebiegł przez tłum. Starsze Błękitnokrwiste znały Venators jako najwyższy rozkaz tajnej policji Komitetu, nieustraszonych wojowników w walce by chronić Błękitnokrwiste przed krzywdą i odkryciem.

-I twoja misja?- dociekliwy rozmówca sprowokował.

-Zostałem wysłany do Szkoły Duchesne by zebrać jakiegokolwiek dowody, które mogą prowadzić do wykrycia wroga,- Kingsley powiedział równomiernie.

Inny szmer, tym razem więcej wzburzył. Venator został wysłany do jednego z ich najsolidniejszych azylów Duchesne! Co Komitet sobie myślał, wysyłając jednego z ich potężnych zabójców by szpiegować dzieci szkolne?

-Kto był podejrzanym? -

- Madeleine Force. Bliss Llewellyn. Schuyler Van Alen.-

To czas tam był słyszalnym gwałtownym wdechem z tłumu. Kingsley był tajnym agentem! Drugi Jaś całodziennego Depp na 21 Jump Street, tajny wampir rozwiązujący zabójstwa nastolatków .

Schuyler rozchyliła się, Bliss nie mogła pomóc ale mogła się śmiać , i Mimi tylko zgrzytała zębami. To małe ukłucie.

-I co twoje orzeczenia wykazały? -

- Natychmiast skreśliłem Schuyler Van Alen. Była ofiarą dwóch Srebrnokrwistych atakujących i nie pokazała jakiegokolwiek oznaki zostania pociągniętym do Ponurej Sprawy, - Kingsley powiedział, wyjmując niewielki notebook z jego kieszeni żakietu i przerzucając notatki.

-Bliss Llewellyn był bardziej obiecującym tematem. Skarżyła się na koszmary i iluzje, podobne do tych, z powodu których Maggie Stanford cierpiała przed swoim upadkiem. Ale z powodu tych iluzji, miałem kończąc że Bliss była możliwą ofiarą i nie sprawcą. -

-I Madeleine? -

- Wywnioskowałem, że Madeleine Force porta Srebrnokrwista, która atakowała naszą społeczność, -Kingsley powiedział, jego ton głosu był prawie swobodny.

-Cicho! Cicho w sądzie! -Główny Strażnik upomniał ponieważ tłum stał się jeszcze gorszy i wzburzony. Kilku wampirów powstawało z ich miejsc, i tam było słycać syczenie i wygwizdywanie przy świadectwie Kingsley'a. Mimi Force— córka Regis? Współsprawca Srebrnokrwistych? To było pewnego rodzaju żartem

-I podstawa do twoich dowodów?- Główny Strażnik burknął z wysokiego peronu.

-Wyrażała pragnienie by uczyć się więcej o Ponurej Sprawie. Specjalnie, chciała wiedzieć jak wykonać Zakłęcie Demonata. Wezwanie do Srebrnokrwistych.-

- Dlaczego powiedziała, że chce zrobić to? –

-Powiedziała, że chce dobić wroga- Kingsley powiedział, wyglądając prosto przy Mimi. Mimi mówiła drżącym głosem w swoim miejscu. Kłamstwa, kłamstwa. Wszystkie kłamstwa! Przestań rozmawiać! Zamknij się! Zamknij się! Byłeś moim przyjacielem! Zdrajca! -I to była Bliss Llewellyn. -

- Nie. -

-Nie?- dociekliwy rozmówca wyglądał łagodnie zaskoczony.

-Nie. -

- Kto był planowanym celem? -

-Schuyler Van Alen. –

Tam było inne złe brzęczenie wśród publiczności. Schuyler poczuła, jak siebie zamroziła. Więc nie była po prostu paranoidalna? Mimi chciała zniszczyć ją. Zapamiętała jej sen, w którym jej matka nie spała i rozmawiała z nią. Co Allegra powiedziała? Uważaj.

-Dlaczego pozwoliłeś jej wykonać zakłęcie?- Główny Strażnik zapytał.

-Chciałem dowodów. Pomyślałem, że mogę kontrolować to, zatrzymywać ją przed tym zdarzeniem. Ale nie mogłem. To było oczywiste zrobiła to wcześniej. Wiele razy. -

-dziękuję, Venator.-

Kingsley ustąpił. Ponieważ jego tożsamość była znana, wyglądał znacznie na starszego, pewnego siebie nastolatka był fasadą, jedynie poza. Podchodził poważnie do swojego miejsca w pierwszym rzędzie obok dzieci Duchesne, i dali mu pełne szacunku miejsce do siedzenia.\

-Śledczy teraz wzywają Charlesa Force do stoiska- Główny Strażnik ogłosił. Głowa sabatu czarownic wprawiła w osłupienie w dół do podium ze swojego miejsca na wysokim peronie. Jego rodzona córka, ukrywana Srebrnokrwistą! Jego wstyd został napisany na jego twarzy. Jego srebrzyste włosy wyglądały blado pod światłem, i miał ciężkie torby pod oczami. Wyglądał jak rozbity człowiek, nie niezmordowany przywódca z wampirów.

- Twoje pełne imię i nazwisko dla zapisu,- dociekliwy rozmówca zarządził.

-Charles Van Alen Force. -

- Byłeś świadkiem swojej córki wtrącaniem się z czarnym Zaklęciem? -

-Tak, ale ...- Charles odpowiedział, wycierając jego czoło w chustkę jedwabną.

-Zaklęcia. Zakazane zaklęcia. -

-Tak, ale ...-

- To będzie wszystko. Dziękuję, -dociekliwy rozmówca powiedział, przerywając jego świadectwo.

Charles wyglądał jakby chciał powiedzieć coś więcej ale jego słowa umarły na jego języku. Wyglądał ziemisto i zniechęcono. Ustąpił i wrócił na piechotę do jego miejsca z Tajnym Zebraniem. Żaden z członków Tajnego Zebrania nie patrzył na niego, i kilka w tłumie zaczął wygwizdywać i syzczeć.

-Jakie ostatnie dowody przeciwko Madeleine Force, przedstawiamy Marka. Sądzę, że znajdziesz to na odwrocie jej szyi -dociekliwy rozmówca oświadczył.

-To jest całkowicie niedorzeczne. Nie noszę znamienia Lucyfera. -Mimi powiedziała. Chciała krzyzczeć. To była trawestacja. Była stawiana na nogi! -Podniosła swoje włosy, proszę,- Główny Strażnik kierował.

Mimi zebrała swoje włosy i podniosła to. Zrobiła to dla Nan Cutler poprzedniej noc, gdy przyszła wykonać test. Nic nie zdarzyło się, i była pewna, że została rozpędzona.

Tam był wzbudzony szmerem z Tajnego Zebrania.

-Co?-

- Twoja szyja, Mimi, jest coś na twojej szyi. Jack, straszysz mnie.

Poczuła tył swojej szyi z czubkami jej palców. Podniesione ciało. Tatuaz. Więcej jak oparzenie, jak marka dla bydła. Pogląd był szybki i zdecydowany. Mimi była sprawcą. Ją uznano winnym ze zrywania się ze Srebrnokrwistymi. Zostałaby zabrana do ich starożytnego więzienia w Wenecji gdzie jej krew zostałaby spalona, wspomnienia o niej zniszczyli by, z żadną nadzieją na reinkarnację. Kaucja była zbiorem dla jednego miliona dolarów, które jej ojciec natychmiast zapłacił więc Mimi mogła być zwolniona do swojego aresztu.

Mimi patrzyła na Jack. To nie może zdarzać się. I nie zrobił tego.

Wiesz ja nie.

Wiem. Wiem. Jack położył ramię wokół swojej siostry ale jego twarz była na podszewce z niepokoju. To było poważne. Skazany do oparzenia! Mimi!

Force łączy w parę poczekał na Charlesa by chodził w dół peronu w ich stronę. Wciąż miał takie samo spojrzenie cierpiące na nerwicę frontową na swojej twarzy.

- Tato, co możemy zrobić teraz?- Mimi powiedziała.

-Na pewno ...- Charles Force był przerażony. -tam jest nikim ...-

-nic? -

- Jest jedyny sposób by udowodnić pomyłkę Markowi Lucyfer. Musisz ulegać wobec jeszcze bardziej pradawnego zwyczaju. Krew rozprawa. Ale tylko Gabrielle — Allegra Van Alen — może wykonać to. -

-Gabrielle?- Mimi zapytała, ze ssaniem w żołądku.

-Tak. -

Całe mnóstwo z dobrym to zamierzało robić ją. Allegra była w śpiączce i nigdy nie obudzi się.

-Nie ma niczego, co mogę zrobić by dowieść mojej niewinności?- Mimi zapytał.  
-Nic. -

## Rozdział 42

Publiczność była rozproszona u Strażnika na górze, i Schuyler czekała na swojego dziadka przed wejściem. Oliver już poszedł przodem, cytując popołudniowy Trig quiz, którego nie mógł opuścić. Był udzielonym specjalnym przydzielonym by być obecnym na spotkaniu w ten poranek. Schuyler wiedziała, że powinna wracać z nim ale chciała wysłuchać dziadka zrozumieć ogólnie rzecz biorąc sytuację.

Zostawiał Tajnemu Zebraniu centralę, z Edmundem Oelrich i Nan Cutler u jego boku.

-Weźmiemy twoje zwolnienie, Lawrence,- Edmund powiedział, kłaniając się. -to jest trawestacja co zdarzyło się w tej społeczności. -

- Zapewniamy cię, dostaniesz nasze głosy kiedy nadejdzie czas -Babcia dodała, klepiąc Lawrence na ramieniu.- powinniśmy słuchać cię czterysta lat temu. Myślę, że Odraza dotarła się do rodziny królewskiej! –

-Dziękuję.- Lawrence kiwnął głową. Odwrócił się do Schuyler.

-Więc. Co sądzisz o Kingsley Martin obecnie.-? Oni zaczęli wchodzić po schodach, w kierunku drzwi bocznych z vampire-only klub, Block 122, i na zewnątrz na chodnik.

-To była Mimi od samego początku- Schuyler zachwycił się. -Mimi ...- trudno było wciąż wierzyć, specjalnie z wszystkimi ich długotrwałymi podejrzeniami o Kingsleyu. -wiedziałaś o Kingsleyu będącym Venatorem?-

Lawrence kiwnął głową.- tak.-

Schuyler zapamiętała jak Kingsley powiedział do Jacka, któregoś ranka. Byłbyś nikim bez nas, bez poświęceń zrobiliśmy.

-Ale miałaś rację, wnuczko. Kingsley jest Srebrnokrwistym- Lawrence powiedział, machając Juliuszem w mieście ponad samochodem.

-Co masz na myśli?- Schuyler zapytała ponieważ przeszła do środka, Lawrence przytrzymał drzwi.

-Jego rodzina jest stara. Jedną z wiekowych wojowników. Zostali skorumpowani przez Lucyfer. Ale wrócili do Błękitnokrwistej fałdy, żałując ich czynów, i nauczyli się jak panować nad Odrzą, głę, głosami w ich głowach, -Lawrence powiedział, kładąc kres.

-Duchesne, proszę, Juliusz. Będziemy spać ze Schuyler, a następnie do domu do mnie- powiedział, stukając w szybę, które oddalało kierowcę od pasażerów. Przebili przez ulice Chelsea na zachód boczną autostradą. To był inny dzień szarego Nowego Jorku.

-Ale jak możemy im ufać? -

- Ufaliśmy im przez tysiące lat. Kingsley Martin jest Srebrnokrwistym tylko domyślnie. Jego krew jest tak niebieska jak twoja i moja. Wyrzekli się swojej lojalności wobec Lucyfer, i byli bardzo pomocny w naszych poszukiwaniach spiskowców. -Lawrence westchnął. -I już? –

- A jednak? -

-A jednak ... coś w tym przypadku przeszkadza mi. Sądzisz, że Mimi Force jest winna? -

-Tak,- Schuyler powiedziała jednoznacznie. -ona jest okropną osobą, dziadku.-

- I wiedzieć, że byłaś jej celem jest niezwykle przeszkadzające, tak. Ale ... -

-Ale co? -

- Jeśli jednak byłaś obiektem, dlaczego wzięli Priscillą? I dziewczynę Llewellyn? Coś nie zgadza się.- Schuyler wzruszyła ramionami. Może ona nie powinna wysyłać niezwłocznie

pogląd, ale nie był tym co Komitet zrobił? I nie mogła znaleźć tego w swoim sercu do litości Mimi. Dziewczyna wysłała Srebrnokrwistego by zabił ją, przecież.

-Dowiedziałeś się co Kingsley powiedział. I on jest Venatorem. To nie oznacza, że on musi mówić prawdę? Przez cały czas?- Lawrence kiwnął głową. -Tak. Charles zawsze ufał im. Był jedynym kto rekrutował ich z powrotem do naszego powodu. Ale nie wiem. Mam zawsze wątpliwości co do Martins . - samochód zatrzymał się przy bramie Szkoły Duchesne. Schuyler przeskoczyła z samochodu, ale dopiero gdy udzieliła jej dziadkowi pocałunku w policzek.

-Twoja babka zawsze nie kazała nigdy ufać błyszczącym powierzchniom. Oni ukrywają mnóstwo skaz.-

Jak weszła do szkoły, Schuyler wpadła na Jacka Force, który wracał z drzwi bocznych. Jack wciąż nosił ciemny szary garnitur z przesłuchania, i jego oczy były zaczerwienione, jakby z płaczu. Schuyler poczuła przyływ litości. Podczas gdy nie miała żadnej miłości do Mimi, Jack był przypomnieniem że nie każdy poczuł taką samą drogę.

-Nie zrobiła tego, wiesz- powiedział zapobiegawczo. Schuyler poczerwieniała, myśląc, chciała zniszczyć mnie! Uznała to siebie! Ale do Jacka powiedziała lekko, -było nie co sąd znalazł. -

- Mimi jest samolubna ... ale ona nie jest zła, -Jack błagał. Popołudniowy dzwonek zadzwonił, będąc zapowiedzią końca lunchu i początek lekcji. Studenci zaczęli wychodzić z baru szybkiej obsługi, w górę schodów, i tłocząc się w marmurowym holu, gdzie Jack i Schuyler stali. Kilka wyszeptanych do siebie ponieważ zauważyli, że Jack i Schuyler skupiają się w rozmowie. Jakies Błękitnokrwiste, które były obecne na słuchu wyglądały na pełne współczucia gdy zobaczyli Jacka, podczas gdy inni spiorunowali go wzrokiem, i jeden poszedł do tej pory co do syku przy swojej obecności. Specjalne posiedzenie komitetu zostało zaplanowane na to popołudnie do bystrych niższych rangi członków na ostatnich wynalazkach.

-Nie chciała nigdy naprawdę sprawiać bólu innej osobie.- Jack ciągnął do drukarni przypadku jego siostry. -ona nie nienawidzi cię. Niespecjalnie. -chciałbym móc to wyjaśnić. To nie ty ona nie cierpi, Schuyler. To ja. Właśnie przekręciła swój gniew zewnętrzny ponieważ nie mogła przynieść siebie nienawiści, którą ona kocha. I ona nienawidzi mnie za to co zrobiłem — dla kochania cię.

Schuyler patrzyła na niego sceptycznie, ale nie odzywała się. Mimi zmuszała. Azrael. Anioł śmierci. Praca tego Mimi nie była? Powodowała koniec życia? Ku jej zdziwieniu, Jack wydawał się móc czytać w jej myślach.

-Nie rozumiesz — to jest częścią równowagi. Jesteśmy jacy jesteśmy. Śmierć jest jak duża część życia. To jest prezent Czarwonokrwistych. Mimi jest częścią okazałego planu - powiedział Jack. Schuyler wzruszyła ramionami. -nie jestem taka pewna,- powiedziała.

-Pa, Jack. -

## Rozdział 43

Lawrence przedzierał ponad archiwami od Strażnika, i zauważył, że jeden wycinek całkowicie został spalony oprócz daty na szczycie. 23 listopada 1872. Wciąż zastanawiał się nad tym gdy Schuyler wróciła ze szkoły. Poinformowała swojego dziadka o Jack Force mogąc przeczytać jej umysł w to popołudnie.

-Pomyślałam, że jestem bezpieczna od telepatii a jednak byłeś w stanie odczytać moje myśli. Dlaczego? -zapytała.

-Abaddon zawsze był jednym z naszych najbardziej utalentowanych jasnowidzów- Lawrence powiedział.-"to zajmie więcej niż prosty occludo ćwiczenia zamknąć jeden i zwracać uwagę

od niego. Ale czasami zdarza się że ci, którzy są zaciągnięci do każdej innej puszki dzieli pokrewieństwo jakiegoś rodzaju. –

-Pociągnięty do siebie?- Schuyler zapytała.

-Musiałaś zauważyć, że on jest zaciągnięty do ciebie- Lawrence powiedział. Schuyler zarumieniła się. Miała nadzieję ale nigdy nie uważała tego za rzeczywistość. A jednak, równa z jego więzią z Mimi, szukał swojej przyjaźni i dawał do zrozumienia, że może będzie interesować się czymś jeszcze.? On pocałował ją raz, tak dawno temu. I chłopiec za maską?Kto mógł być nim?

-Ale on jest spojony- Schuyler powiedziała. -to nie może być. -  
- Nie. Nie wśród naszego rodzaju. Abbadon zawsze był tędy. Nie byłaś pierwsza do kuszenia jego wierności -Lawrence powiedział. -Ale to minie. Podziękuj dobroci, że nie jesteś zaciągnięta do niego. W innym wypadku to przeliteruje katastrofę dla obu z was. –

Spuściła wzrok przy dywanie, zastanawiając się czy jej dziadek sprawdzał ją, albo gdyby jedynie przypuścił, że Schuyler wybierze prawą drogę prosto ponieważ była jego wnuczką.

-Tak,- powiedziała. -dzięki Bogu! dla tego.-

Poczuła nagle zamroczenie, i jej wizja stała się zbzikowana i niewyraźna; jej kolana zapięte na kłamrę ale wcześniej mogła paść z nóg, Lawrence skoczył do jej stóp i przytrzymał ją.

- Nie zrobiłaś ponieważ ci powiedziano -powiedział ponuro.- nie zabrałaś człowieka znajomego. Osłabiasz.-

Potrząsnęła swoją głową.

-To nie jest błaha sprawa, Schuyler. Jeśli nie weźmiesz znajomego, tam samo realne zagrożenie jest umrzeć na skutek śpiączki tak jak twoja matka. -

-Ale ja ... -

Lawrence odciął ją z szorstką dyrektywą. -musisz polować, wtedy — użyć uwodzenia. Rozmowa. To jest jedyny sposób teraz. -

Caerimonia Osculor był rytuałem między wampirem a człowiekiem, który był zazwyczaj rozwojem w istniejących stosunkach. To było dlatego ludzie druhowie byli tradycyjnie kochankami i przyjaciółmi Błękitnokrwistych. Ale Kod również uwzględnił wykorzystanie mocy Uwiedzenia gdyby wampir był zrozpaczony. Wampir użyłby Rozmowy by zaciągać człowieka do hipnotyzowania i ciągnięcia jego krwi.

-Nauczyłem cię, że słowa ze świętego języka, które by skłaniały to- Lawrence powiedział. -Będę iść do klubu dziś wieczorem. Gdy wrócę, będę mieć nadzieję, że wykonałaś co jest niezbędnym. –

Jej dziadek wyruszył wkrótce po tym, zostawiając Schuyler na górze w jej pokoju. Nie chcę, pomyślała uparcie. Nie chcę robić to z nieznanym. Nie chcę robić to z kimś, nie wiem. Nie jestem zrozpaczoa! Albo jestem?

Wtedy, prawie jak na zawołanie, ktoś zapukał do drzwi Schuyler.

-O co chodzi, Hattie?- zapytała Schuyler.

Drzwi otworzyły się.

-To nie jest Hattie, to ja- Oliver powiedział, garbiąc się w drzwiach.

-Nie usłyszałam, jak drzwi główne otworzyły się. Co tu robisz? -Schuyler zapytała defensywnie.

-Twój dziadek powiedział mi, że chcesz bym wpadł- Oliver wyjaśnił. Ach. Więc Lawrence wykonał rozmowę telefoniczną . Tylko, ten jedynie objął wykorzystanie telefonu. Bardzo mądry, dziadek, pomyślała Schuyler.

Oliver podszedł i siadł na szafce naprzeciwko łóżka Schuyler. Patrzył na nią w zamyśleniu.

-Myślałem ... jeśli wciąż chcesz możemy zrobić to. -

-Chcesz? -

-tak. -



-Tu -Shuyler zapytała, przyglądając się jej pokoju, na jej plakaty, różowy, wymarzony dom Barbie, szereg Plakatów. Rent, Avenue Q, Chłopiec z Oz — nagrany na jej ścianie podczas czasu gdy Cordelia regularnie zabierała ją na Broadwayowi musicale. To była wciąż dziecięca sypialnia i malowana na żółto. To nie wyglądało jak kryjówka wampira.

-Tak dobre miejsce jak każde,- Oliver wzruszył ramionami. -ponadto, to zaoszczędzi mi kosztu pokoju hotelowego. -

-Jesteś tego pewny? -Schuyler zapytała, sięgając po jego rękę.

-Tak.- Oliver wydychał. -wiem co zdarzy się ci jeśli ty nie, i między nami, wolałbym to gdybyś nie była warzywem. Nie cierpię warzyw -zażartował.- specjalnie brokuł- Więc jak to zrobimy... -Oliver powiedział.- Powiniennem stać? Albo ... -wstał i obejrzał się. Był wyższy niż była ona.

-Nie, siadaj,- Schuyler powiedziała, naciskając go łagodnie przez ramiona na jej łóżko. -W ten sposób mogę dochodzić w dół.- stanęła między swoimi nogami. Popatrzył w górę na nią. Pomyślała, że nigdy nie wyglądał tak przystojnie, lub coś w tym stylu wrażliwie. Oliver zamknął swoje oczy. -Bądź łagoda.-

Schuyler pochyliła się, pocałowała wgłębienie przy podstawie jego szyi, a następnie, tak łagodnie, wydłużyła swoje kły i wbiła je .

Oliver zagwizdał między swoimi zębami, jakby w bólu. -Powinnam zatrzymywać się? -

- Nie da rady na ... -powiedział, machając ręką.

-Nie zadaję bólu ci, jestem? -

- No ... Czuje to ... dobrze, tak naprawdę, -szepnął. Położył rękę na jej głowie i poprowadził ją do jego szyi jeszcze raz.

Schuyler zamknęła swoje oczy i zatopiła jej kły z powrotem do jego szyi. Ponieważ zrobiła tak, jej sensory zwiększyły się, i jego umysł stał się otwarty dla niej. Pamięć krwi przebyła blacharkę dachową na zewnątrz. To było właśnie kiedy Bliss powiedziała: pożerała jego duszę, jego sam będąc ... i, co było tym? Jego umysł nie skrywał żadnych tajemnic dla niej teraz, jego krew złączona z jej, odzyskując przytomność jej ... i mogła odczytać każdą myśl, że kiedykolwiek przyjął swoje życie ... mogła mieć dostęp do każdej pamięci.

Oliver był zakochany w niej.

Był zakochany w niej od samego początku. Od tamtego spotkania. Przez wiele lat i lata i lata.

Długo podejrzewała to ale musiała stłumić to. Ale teraz to zostało potwierdzone. Nie mogła zaprzeczyć temu.

O, Ollie. Nie powinnam zrobić tego. Schuyler traciła nadzieję. Święty Pocałunek tylko podniósłby swoją miłość, nie rozpraszać to. Teraz byli związani w siebie, w nowej i bardziej skomplikowanej drodze.

To było więcej niż liczyła. Ich przyjaźń została zagrożona, znała to teraz. Tam nie wraca stąd. Tylko mogliby jechać do przodu. Jako wampir i znajomy. Spleciony przez starożytny rytuał krwi.

Skończyła. Została zaspokojona. Cofnęła swoje kły i poczuła, jak życiodajna energia płynęła w jej ciele. To było jakby przyjęła dwadzieścia cztery galony wysokooktanowej kawy. Jej policzki poczerwieniały z koloru, i jej oczy skrzyły się.

Głowa Olivera klapnęła. Spał już. Schuyler łagodnie położyła go na swoje łóżko gdzie musiałyby oprzeć przez następnych kilka godzin, i przykryć go jej kocem. Co zrobiłam? Zastanawiała się właśnie wtedy gdy poczuła, jak jej wizja oczyściła i jej sensory zwiększają się. Mogliby trzymać tę tajemnicę przed Komitetem? Co jeśli Oliver zostałby wyrzucony ponieważ dowiedzieli się, że Kanał został człowiekiem znajomym? Przypomniała sobie, jak Cordelia mówiła jej, że Allegra poślubiła ojca Schuyler, jej człowiek znajomy, przeciwko Kodowi Wampirów. Jej matka wymieniła jedną więź za innego.

I co Jack?

Gdy Oliver obudził się, Schuyler siadała przy swoim biurku, patrząc na niego.  
-Dobrze,- powiedział, drapiąc szyję gdzie ślady po ugryzieniu były wciąż surowe, -Zgaduję wiesz co nazywasz przyjaciół z korzyściami.-  
Oni obydwoję wybuchnęli śmiechem.  
Schuyler rzuciła poduszką w niego. Odprowadziła Olivera do drzwi i podziękowała mu jeszcze raz. Pocałował ją w usta ponieważ wyszedł. Szybki pocałunek, ale jednak, pocałunek na wargach.  
Położyła ich kres, jej serce pełne niepokoju i zmartwione.  
To był błąd..

## Rozdział 44

Allegra Van Alen była na ostatnim piętrze szpitalnym Columbia Presbyterian, w prywatnym skrzydle gdzie bogaci i sławni wracali do zdrowia. Pokój został udekorowany w stylu dostosowanym do najlepszych hoteli miasta, z białymi włoskimi płótnami na łóżku, wspaniała wykładzina dywanowa, i kryształowe wazony napełnione świeżymi kwiatami. Codziennie, zespół pielęgniarek masowało i nastawiało kończyny Allegry, strzegło jej mięśnie przed niebezpieczeństwami zanikami.

Nie ta Allegra kiedykolwiek zauważyłaby. Kiedyś najświetniejsze piękno miasta, spała, nieświadoma świata wokół niej: kobieta z cudowną i tragiczną przeszłością, ale żadna przyszłość. Kardiomonitor obok łóżka wykazał rytmiczny puls, i od dłuższego czasu, tam był nie mocny w pokoju ale stałym przywoływaniu biperem z maszyny.

Lawrence Van Alen siedział na krześle naprzeciw łóżka Allegry. Przyszedł odwiedzić swoją córkę po raz pierwszy odkąd wrócił. To była wizyta, którą odkładał dzięki emocjonalnej randze widzenia, że jego dziecko zredukowało do takiej osłabionej pojemności.

-O, Gabrielle,- powiedział w końcu. -Jak to przyszło na to? -  
- Ona nie może cię słyszeć -Charles Force powiedział ponieważ wszedł do pokoju, niosąc inny wazon z bukietem kwiatów. Położył je na kredensie obok swojego łóżka. Nie wyglądał na zaskoczonego znaleźć Lawrence tam.  
-Ona postanawia nie słyszeć- Lawrence powiedział. -zrobiłeś to. -  
- Nic nie zrobiłem.Ona to sama zrobiła. -  
-Tak czy owak, to jest wciąż twoja wina. Gdybyś nie miał? –

-Gdybym nie zachował dla niej, wiesz, we Florencji? Gdybym pozwolił bestii ją mieć? W takim razie nie byłaby w sypialni? Ale co było alternatywą? Pozwolić jej umierać? Co bym ja robić? Powiedz mi, Ojciec. -

-Co zrobiłeś było przeciwne prawom wszechświata. To był twój czas, Michael. To był twój czas by pójść. -

-Rozmawiać ze mną o czasie. Nie masz pojęcia co zdarzyło się. Nie tam byłeś -Charles powiedział gorzko. Położył rękę na policzku Allegry i pogłaskał ją łagodnie.

-Pewnego dnia ona obudzi się. Ona obudzi się z miłości dla mnie. -

-To jest smutne że wciąż nie rozumiesz, Michael. Ona nigdy nie będzie kochać cię drogę wybrała wcześniej. Sama nie zrozumiała wyboru, który zrobiłeś. Powinieneś pozwolić jej umierzeć. Ona nigdy ci nie wybaczy.

Charles Force's potrząsnął ramionami. -Dlaczego rozmawiasz ze mną jakbym był wciąż chłopcem? Tylko zostawiła niebo z miłości dla ciebie i Cordelii gdy zostałeś wyrzucony.-

-Tak. Zostaliśmy skazani, my którzy byli lojalni wobec Lucyfera. Ale twoja siostra przyniosła nam nadzieję. To był twój wybór stać się jednym z nieumarłych.-

- Tylko ponieważ to był mój wybór jechać za nią. –

Lawrence rozmyślał nad ich antyczną historią. Jak dawno temu to wydawało się teraz: unoszenie się Lucyfera do tronu, Księżę nieba w całej jego chwale, jego jasna świecąca gwiazda tak piękna jak słońce, tak potężna jak powstanie Boga, lub coś w tym stylu pomyśleli, na ich własną szkodę. Jak cierpieli. Okrutny wygnaniec z Raju, i Gabrielle, Prawy, kto podjął się przyłączenia się do stopni sługusów Lucyfer by przynieść nadzieję i ocalenie jej rodzajowi. Zawróciła ją na niebie z miłości z nich, i Michael wyszedł za nią z Raju ponieważ nie mógł znieść być w separacji z nią. Do dwóch z nich zadzwonili Niezepsuty ponieważ nie nieśli grzechu banicji. Nie zdjeli ich własnego porozumienia. Z miłości i obowiązku.

-Więc wygrałeś, Lawrence. Po wszystkich tych latach, w końcu masz co chcesz. Sabat czarownic. - biały Głos nazwano tym porankiem, i Lawrence został zainstalowany jako Regis w prawie jednomyślnych wyborach. Charles został pozbawiony jego tytułu i odpowiedzialności natychmiast. Jego reputacja źle została nadszarpnięta przez przekonanie Mimi. Złożył swoją rezygnację z Tajnego Zebrania gdy tylko wiadomości zostały ogłoszone. - Nigdy nie chciałem wyprzeć cię, Charles. Tylko chciałem byśmy byli bezpieczni. -

-Bezpieczni? Nikt nie jest bezpieczny. Wszystko, co zrobisz jest lochą strach i słabość. Zmusisz nas do wycofywania się kolejny raz. Poprzyj do cieni. Tył do ciemności, gdzie ukryjemy się jak zwierzęta.

-Nie wycofanie się, taktyczne ćwiczenie, w którym będziemy mogli przygotować się. Ponieważ wojna przychodzi, i tam nic, co możesz zrobić ma zatrzymać to tym razem. Srebrnokrwisci są dominujące i przyszłość ziemskiego padolu zostanie rozstrzygnięta raz na zawsze. -

Charles Force nie odzywał się. Podszedł do okna i uważał rzekę u Hudsona. Wolna barka przestawiona przez powierzchnię, i mewa krzyczała jego samotny krzyk. -Ale mam nadzieję. Mówi się, że córka Allegra zwycięży Srebrnokrwistych. Sądzę, że Schuyler przyniesie nam ocalenie, którego szukamy -Lawrence powiedział.- Ona jest prawie tak potężna jak jej matka. -powiedział Charles'owi o zadziwiających umiejętnościach Schuyler. -I pewnego dnia ona będzie jeszcze potężniejsza. -  
- Schuyler Van Alen ...pół-krwi? -Charles dumiał.  
-Jesteś pewny, że ona jest jedyna?- Lawrence kiwnął głową.  
-Ponieważ, Allegra miała dwie córki- Charles powiedział w lekkim, prawie swawolnym tonie. - Oczywiście, że nawet nie zapomniałeś. -

## Rozdział 45

Potępienie Mimi, formalny proces dla jej stracenia, był przypadkowo zaplanowany podczas Duchesne's Ski Week w marcu, więc pozwoliła sobie udać, że rodzina była w trakcie jechania na urlop do Wenecji. Cała perspektywa z czego miała być, że jej krew zostanie spalona, jej nadciągające zniszczenie wyglądało na całkowicie niedorzeczne.

Sądziła, że jej ojciec znajdzie jakiś sposób by ocalić ją od tego losu, i spędziła lot z Nowego Jorku na przeglądanie magazynów mody, wydzielając ubranie, które kupiłaby gdyby wróciła do miasta. Ale kiedy przybyli do Wenecji, brawura Mimi pękła trochę. Zwłaszcza kiedy członkowie Tajnego Zebrania eskortowali ją do swojego hotelu. Podróżowali do starożytnego więzienia gdzie, była świadkiem ostatnich obrzędów.

Miała mocno wierzyć w śmierć i spaleniznę w jej wygodnej sypialni gdzie wciąż mogła obejrzeć TiVo'd My Super Sweet Sixteen i Tiara Girls. Ale przechodząca stopa na rozmokłych chodnikach Wenecji wydawała się ożywić przeszłość, i wspomnienia wrzasnące z obrazami polowania o niej: przynosząc śmierć Błękitnokrwistych wrogów, czarne szaty

potępienia przyjętego do wiadomości przez skorumpowanych zdrajców, krzyki z winy. Mimi zadrżała.

Tradycja wezwana oskarżoną aby dobrowolnie poddała się jailor, i wieczorem w dniu ich przyjazdu, Mimi wyszła z ich hotelu i zrobili historyczny spacer przez Most Westchnień, gdzie tysiące Błękitnokrwistych więźni chodziło wcześniej.

Most tak został nazwany ponieważ to był ostatni punkt obserwacyjny od którego potępiony mógł obejrzeć miasto. Chodziła na nim lekko. Jack był u jej boku, cichy i ponury. Kilka kroków za nimi, Starszymi Osobami i Strażnikami z Tajnego Zebrania nastąpiło w pochodzie. Mimi mogła dostać wiadomość od ociężałych kroków mens' buty, i miększa szpilka stuk z ladies' buty.

-Nie,- powiedziała do swojego brata.

-Co?-

Nie działają jak już jestem martwa. Ja, dla jednego, nie macham ręką.

Wystawiła swoją brodę, wyzywająca i nieugięta. -nie jestem martwa! Oni zobaczą, że zostałam postawiona na nogi! -

-Nic nie sprowadza cię, hę? - Jack zapytał z duchem uśmiechu. Był rozbawiony znaleźć siostrę pewną siebie jak zwykle. Jej męstwo było godne podziwu.

-Śmieję się w obliczu śmierci. Ale z drugiej strony, jestem Śmiercią. -

Stanęli w środku mostu, dwu z nich pamiętając inny spacer, innym razem, w ich podzielonej przeszłości. Radośniejsza pamięć.

Pomysł przyszedł do głowy Mimi.

Obróciła się do swojego brata. Stanęli przed sobą, czoło w czoło, ponieważ spędzili wszystkie te wieki temu.

-Poświęcam ci siebie - szepnęła, łącząc jej palce do jego. Te były świętymi słowami, które zaczęły ceremonię. To było wszystko, z czym więź wiązała się. Wszyscy, kto chciał mają do roboty powtórzenie było nimi z powrotem do niej, i więź ponownie została scementowana za nowe życie. Za to życie.

Jack ukrył swoje słabe ręce. Wychował je do jej warg i pocałował ją namiętnie, głęboko. Zamknął swoje oczy i utrzymał jej drżące palce, czując z jego umysłem jej miłość, jej ochotę, jej całą duszę, czekanie na urwisku dla jego odpowiedzi.

-Nie. Jeszcze nie, -westchnął, trzymając ich ręce połączone mocno i otworzył oczy tak by mógł popatrzeć w głąb jej oczów.

-Jeśli nie teraz to kiedy? - zapytała, niebezpieczeństwo rozdarło w jej głosie. Kochała go tak bardzo. Był jej. Była jego. To była droga ich rodzaju. To była ich nieśmiertelna historia.

-Czas może kończyć się dla mnie. Dla nas. -

-Nie,- Jack obiecał. -Nigdy nie pozwoliłbym temu zdarzać się.- odwrócił wzrok i puścił jego ręce z niej. Mimi przekroczyła swoje ramiona, wściekła, i rzuciła okiem, by zobaczyć co go rozproszyło.

Schuyler Van Alen chodziła ze swoim dziadkiem kilka kroków za nimi. Poważnie!

Nieszczęsna dziewczyna nie mogłaby zostawić jej w spokoju? Wygrała, nie ona?

-Oczekiwanie,- Jack powiedział. -To nie jest co masz na myśli. Muszę porozmawiać ze Schuyler.-

Mimi popatrzyła ponieważ Jack podszedł do jej rywala. W nocy z jej potępienia, nawet nie mogłaby złapać pęknięcia?

Schuyler była zaskoczona gdy Jack Force pojawił się u jej boku. Podróżowała do Wenecji z Lawrence przy prośbie jej dziadka. Myśl świadczona o Mimi, że upadek Force nie był doświadczeniem, którego nie mogła się doczekać, pomimo że, lubić Mimi, całkiem nie mogła sądzić, że to naprawdę zdarzyło się.

-Wiesz o procesie krwi,- Jack powiedział. Kiwnęła głową. -Tak. Mój dziadek powiedział mi to jest jedyny sposób dowieść co naprawdę zdarzyło się w tę noc. Jedyny sposób by obalić orzeczenie przez Tajne Zebranie w sesji.-

Co Schuyler nie powiedziała, że Lawrence powiedział jej coś więcej na temat procesu krwi. Jej dziadek poinformował ją o historii swojej matki podczas ich lekcji wampira i powierzył że Gabrielle była jedynym wampirem, który mógł to zrobić: jako jeden z najwyższych pozycji Venators, mogła odróżnić pamięć błędnej krwi.

- Jako córka Allegry, mogłaś odziedziczyć tę umiejętność -Lawrence powiedział.- Możesz móc oczyścić Mimi Force. –

-Dziadek,- Schuyler błagała –Nie jestem.. Ja nie mogę... -

- Wysłuchaj z uwagą, krew rozprawa będzie oznaczać ,że ty musisz pić krew Mimi by poznać prawdę co zdarzyło się w tę noc. Jedyny Niezepsuty by mieć władzę by ustalić prawdziwą pamięć czy błędną w pamięci krwi. Ale to jest wielkie ryzyko: picie krwi innego wampira oznacza, że jest szansa, że możesz ulegać kuszeniu, które spada na Srebrnokrwistego, zabić Mimi, i stać się skazanym przy okazji przez stawanie się Odrząz siebie. To jest ryzyko tyle że możesz zdecydować się czy je podjąć. ”-

-A jeśli wybieram nie?- Schuyler zapytała.

-W takim razie kara zostanie oddana. -

Myśl, że utrzymywała, że życie Mimi w niej podaje gnębiła Schuyler. Narazić jej własne życie by ratować jej wroga! Jak mogłaby zgłosić się na ochotnika do takiego zadania? Odwiedziła swoją matkę w szpitalu dla wskazówek.

Allegra spała spokojnie w swoim łóżku.

-Nie wiem co robić. Jeśli nie zrobię tego, Mimi umrze. Jeśli jednak zrobię, w takim razie mogłabym zostać potworem.- Powiedz mi co robić. Pomaóż mi.-

Ale, jak zwykle, nie dostała żadnego znaku od Allegry. I teraz Jack studiował Schuyler ostrożnie. Co Jack oznaczał przez podnoszenie teraz tego? On nie powinien stać u Mimi boku i powinien pomagać jej zaakceptować nieunikniony los? Jack popatrzył na Lawrence, który patrzył na dwu z nich żywo. Zwrócił swoje spojrzenie na Schuyler. -Jesteś córką swojej matki. Tyle że możesz wykonywać sprawdzenie krew. Zrobiła krok do tyłu.

Lawrence przeczyścił swoje gardło, ale zawierał język.

-Lawrence, mówił pan, że Schuyler ma moce, które żaden z nas nie ma. Schuyler, sprawia przyjemność. Błagam cię. -Jack powiedział, z rozdarciem w oczach.- Jesteś jedyną szansą. Oni zniszczą ją. –

Nagle, Schuyler zrozumiała co było zagrożeniem. To nie była gra, w którą Tajne Zebranie grało. To nie była fantazja albo gra wystawiona z ich rozbawienia. Prowadzili śledztwo i wymówili pogląd. Kara została zrelacjonowana w Księżce Praw. Podróżowali przez ocean do Wenecji, do starożytnego więzienia, spełnić wyrok.

Mimi zamierzano palić.

Schuyler patrzyła nieufnie na Jacka. Twoja siostra spróbowała zniszczyć mnie! Pragnęła mnie zabić wzięta przez Srebrnokrwistych ! Jak mogę ...

Ale wiedziała co miała robić. To był znak, którego szukała od samego początku. Popatrzyła w głąb pełne niepokoju zielone oczy Jacka.

-Dobrze,- powiedziała, robiąc głęboki wdech. -zrobię to. -

## Rozdział 46

Potępionych trzymano w jednym ze starożytnych pokojów w głębi serca Księżęcego Pałac i zaczęło się od oficjalnego oświadczenia wyroku. Mimi Force została zaprowadzona do przodu pokoju w kajdanach. Czarna szata została położona na jej ramionach, i jej włosy blond zostały przykryte przez jego kaptur. Tajne Zebranie Starszych Osób stanęło półkoleście wokół niej. Główny Strażnik skończył opisywać proces gdy Lawrence przerwał przebieg wydarzeń.

-Jako Regis, mam powód by wystąpić o rozprawę krwi by obalić albo potwierdzić orzeczenie w Tajnym Zebraniu. -

- Rozprawę krwi? -Edmund Oelrich, Główny Strażnik, zapytał. -Ale na pewno, to niepodobne. Allegra wciąż śpi, ona nie jest?- Charles Force, który siedział we froncie obok syna, skoczył na równe nogi. -Ja, sekunda ruchu dla rozprawy krwi. -

- Lawrence, to jest rozsądne? O czym mówisz? -Nan Cutler zapytał.

-Córka Allegrы, Schuyler Van Alen, podjęła się przeprowadzenia rytuału.- Lawrence domagał się by Schuyler zgłosiła się.

-Pół-krwi?- Forsyth Llewellyn wykrzyknął. -Sprzeciwiam się temu. Jak wiemy, że ona jest godna? -

-Córka Allegrы?- inna Starsza Osoba zapytała.

-Ona jest utalentowana z mocami daleko poza normą, i jestem pewny, że ona będzie mogła przeprowadzić to zadanie. - Tajne Zebranie mruczało, i zawieszenie wykonania wyroku zostało przyznane podczas gdy zwołali na tej nowości w innym pokoju. Kilka godzin później, Tajne Zebranie wróciło. W końcu, Główny Strażnik mówił.

- Rozprawa krwi zostanie potwierdzona.-

Mimi i Schuyler zostały zaprowadzone do niewielkiej celi obok sali sądowej. Lawrence klepał Schuyler w tył. -bądź bezpieczna, i pamiętaj co mówiłem ci. -

Gdy były same, Mimi ściągnęła kaptur w swojej głowy i patrzyła na Schuyler ze wstrętem. -Ty. -

- Ja. -

-Nie potrzebuję cię. Raczej umarłabym. -

-Czy napewno? Ponieważ jestem twoją jedyną opcją, -Schuyler kłapnęła.

Mimi poczerwieniała. -Mój brat namówił cię do tego, nie on? -

- Tak. To on, będziesz musiała dziękować za swoje życie skoro już będziesz dowiedzionym niewiniątkiem -Schuyler odpowiedziała.

Mimi przekroczyła swoje ramiona i studiowała jej skórki. Potoczyła swoje oczy. -Grzywna.

Niech właśnie przechodzę przez to z.- Mimi podniosła swoją brodę i zamknęła oczy.

Schuyler postawiona na niej chodzi na paluszkach i kładzie jej kły na szyi Mimi. Zatopiła swoje kły w ... i po prostu jak z Oliverem, została zesłana do przeszłości ... widząc co było wewnątrz wspomnień o Mimi ... przewożąc grzbiet do nocy ataku.

Ciemne metro Strażnika. Mimi i Kingsley śmiejący się z książki. Stojąc wewnątrz gwiazdy pięciokątnej, świeca migocząca i rzucająca ich cienie na kamienne mury.

Mimi przecinająca nadgarstek, wysyłanie krwi ponad płomieniem i wywoływanie słów. Ale przecież ... nic się nie stało. Mimi zasłabnęła ale zaklęcie nie działało. Nie była w stanie wezwać nienawiść potrzebować wyjąć Srebrnokrwistego.

Ale Mimi nie została zamroczona, właśnie zdezorientowana. Była świadkiem wydarzeń, które rozegrały się potem ale tego pamięć pozostała w swojej podświadomości, która jest, dlaczego nie mogła przypomnieć sobie to by dowieść swojej niewinności. Teraz, całkowicie rozprawa krwi, Schuyler mogła zobaczyć co naprawdę się zdarzyło. Kingsley przeklął i podniósł nóż. Pokroił swój nadgarstek i wywołał wezwanie w silny, niski głos.

Tam było rozdarcie w terenie: trzęsienie ziemi, płomień, który wystrzelił. Dym nappełnił powietrze, aż tu nastąpiła ciężka, ciemna masa wracająca do uczciwego życia dla Bliss Llewellyn a następnie zabijająca Priscilla DuPont.

W wynikającym zamieszaniu, Kingsley pomógł Mimi wstać, i położył rękę na jej ramieniu. Schuyler poczuła, jak chłód naciskał na odwrocie jej szyi właśnie kiedy Mimi to doświadczyła.

W takim razie Kingsley popchnął Mimi z alkowy i zawiózł do Strażnika, udając zostać przypiętym przez biblioteczkę. To był Kingsley od samego początku.

Schuyler zbulgotała, żywiąc krwią Mimi. Wiedziała, że ona powinna zatrzymać się, ale ona nie mogła. Chciała zobaczyć, chciała zabrać wszystkich z wspomnień o Mimi. Zobaczyła

coś jeszcze: noc Czterystu. After-party u Anioła Orensanz Fundament. Jack Force, kładąc czarną maskę noszoną przez chłopca, który pocałował ją w ten wieczór.

Więc to był Jack, który pocałował ją przecież.

Realizacja sprawiła, że traciła swoją kontrolę nad Mimi, i oddaliła się, rozłączając jej kły. Rozmowa krwi była silna miała ochotę wziąć Mimi pełnemu spożyciu, stać się Mimi, pochłonać wszystkie wspomnienia o niej i ją będąc. Ale wstrząs na widok Jacka w masce uratował ją przed stawianiem się Odrażą.

Schuyler wprawiona w osłupienie o ścianę, czuła się słaba i mającą, na chwilę Mimi zemdląła i spadła na najbliższe krzesło. Gdy znalazła swoje zachowanie, Schuyler wróciła do Tajnego Zebrania.

-Mimi jest niewinna- powiedziała, i właśnie kiedy Lawrence pokazał ją, utrzymywała, że ich umysły w niej posiadają i pokazała im co zobaczyła w pamięci krwi, wyrzucając wizję Kingsley,a Martin,a przywołującą Srebrnokrwistego do każdego w pokoju.

## Rozdział 47

Mimi została zwolniona do rodziny, poczekala Schuyler z dziadkiem przy wejściu do Pałacu Dożów w ich łodzi motorowej by wyjechać.

-Oni zamierzają aresztować Martins'ów? Schuyler zapytała. Lawrence wpatrywał się w niebo. -Tak, zespół Venators został już wysłany do ich kamienicy.Ale on nie znajdą ich tam.

-

-Czemu nie? -

-Ponieważ oni już znikną -Lawrence powiedział.- Nie łatwo będzie ich złapać. -

-Wiedziałaś? -

- Nie, do czasu gdy odczytałaś prawdę w pamięci krwi. Podejrzywałem ale nie wiedziałem. To nie jest to samo. -

-Tak dlaczego nic nie zrobiłaś? -

-Nic?- Lawrence zapytał z uśmiechem. -Uratowałem przed śmiercią niewinną dziewczynę. Nie nazwałbym tego nic

\_ Ale nie powinno wysłać kogoś po Kingsley'a...-

- Nie bez dowodu. -

-Ale poczekałaś — i oni wyjadą. -

Lawrence kiwnął głową. -Tak, oni wyjadą. Ale przynajmniej wiemy, że byliśmy na właściwym tropie. Priscilla DuPont została zabita nie tylko jako okazywanie ich rosnącej mocy, ale ponieważ była blisko odkrycia kto ukrywał Srebrnokrwistego na Tajnym Zebraniu. Tak naprawdę, właśnie miała stanąć twarzą w twarz ze sprawcą gdy eksplozja zdarzyła się. -

-Zamierzała oskarżyć Martins'ów? -

- Tak sądzę. -

-Tak czego to dowodzi? -

- To udowodnia, że Cordelia i ja mieliśmy rację od samego początku. -

-Ale z Martins'owieodeszli... -

-Martins'owie nie byli jedynymi podejrzanymi- Lawrence powiedział.

-Byli jedynie piechurami, pionkami, zrobieni by robić licytację ich mistrzów. Jeśli co powiedziała mi jest precyzyjne, tam jest inna rodzina, nieruchoma po ciemku, która ukrywa Srebrnokrystych, która walnie przyczyniła się do powodowania powrotu Lucyfer. -

-Kto? -

-Że, Schuyler, jest co mamy dowiedzieć się.-

Schuyler przetworzyła te informacje. Martins pokazały swoją rękę, ale tam był wciąż mistrz marionetkowy za kulisami ruszając sznurkami. Pomyślała, że z akt Priscilla DuPont zebrała zanim umarła.

-Dziadek, cokolwiek zdarzyło się Maggie Stanford? Nikt nie wie?-

Lawrence potrząsnął swoją głową. -Nie. –

Force — Charles, Jack, i Mimi — wyszli z sali sądowej razem. Ulga była widoczna we wszystkich z ich twarzy. Jack zbliżył się do Schuyler. -Dziękuję,- powiedział prosto.

Pocałowałaś mnie, Schuyler pomyślała. Zapamiętała co jeszcze powiedział, w tą noc? Jak wiesz, że nie zainteresował? Może być zaskoczony.

Wiedział, że wiem?

Chciała dotknąć jego policzka, pocałować jego miękką skórę jeszcze raz, ale zobaczyła, jak Mimi marszczyła brwi. Nawet gdyby Mimi Force zawdzięczała jej swoje życie, to nie oznaczało, że zamierzała być miła dla Schuyler byle kiedy niedługo.

-Jesteś mile widziana,- powiedział Jack. Charles dołączył do nich. -Gdy wrócimy do Nowego Jorku, zmuszę swojego kierowcę do przyjeżdżania i będę zgarniać twoje rzeczy. Już opróżniliśmy sypialnię gościnną dla ciebie. Myślę, że znajdziesz to do swojego upodobania.

–

-O czym mówisz?- zapytała Schuyler.

-Tak, Tata, a niech tam!- Mimi przerwała.

-Twojemu dziadkowi nie udało się wspomnieć o tym, widzę.- Charles uśmiechnął się ponuro. -Lawrence, mogłeś wygrać przywództwo Sabatu czarownic ale wygrałem adopcję . Schuyler, Czerwonokrwista sądy przesądziły, w ich nieskończonej mądrości, wysłałam cię do mojego aresztu. –

-Dziadek ... -

- To jest prawdziwe. Apele zostały odrzucone -Lawrence powiedział, jego głowa nisko się pokłoniła.- Charles, nie zdałem sobie sprawy, że będziesz upierać się przy tym. Współczuję, Schuyler. Będę kontynuować walczenie z tym, gdyby nie teraz, będziesz musiała godzić się z Force. Charles, nie trzeba wysyłać po Schuyler. Wysadzę ją od siebie. –

Mimi spiorunowała wzrokiem Schuyler podczas gdy Jack tylko popatrzał wstrząśnięty. Życ z nimi?

Mieli bzika?

Schuyler popatrzała od jednego bliźniaka do drugiego, i zdała sobie sprawę, że właśnie przeżyła rozprawę krwi tylko po to aby znaleźć sobie stawanie przed nowym i bardziej skomplikowanym wyzwaniem.

## Rozdział 48

Wracając do domu do Penthouse jej macocha Rêves trochę rozczarowywana po rozpieszczaniu przy przychodni doktor Pat. Bliss w końcu została zwolniona po kilku tygodniach, po zostaniu zatrzymanym w domu na obserwację do pewnej marki, że miała ustabilizowane i nie wywiesiła żadnych znaków korupcji. Zastanawiała się na co czekali dla niej by robić ich atak? Rozcinać jej nadgarstki? Pielęgniarki przy przychodni działały jakby były wystraszone podejścia też blisko, żeby nic się zdarzyło.

To był pierwszy dzień na tygodniowe narty, i zazwyczaj rodzina byłaby w samolocie do Gstaad już ale Tajne Zebranie liczy się wezwać jej ojca do Wenecji. BobiAnne poszła z nim ale tylko gdy mogła trafić na sklepy przez Condotti w Rzymie. Jordania towarzyszyła ich



rodzicom też odkąd to zostało rozstrzygnięte była zbyt młoda by być w tyle. Podczas gdy Bliss wciąż odzyskiwała siły, została w opiece nad personelem domowym. Bliss była w domu podczas rozprawy Mimi i skazywania ale była pewna, że Mimi nie dojdzie do żadnej krzywdy. To były dyktatorskie drogi sprawiedliwej zbyt łatwej by wyobrazić sobie życie bez Mimi Force, i żadna droga nie była wszechświatem by być tak miłym co do pozbywania się jej.

Bliss była znudzona i sama w mieszkaniu i przekonana by wyszorować jej szafę wnątkową z braku czegoś lepiej coś robić. Może wykonać to wiosenne prase kobiecą rytualną zawsze radziła: wyrzucać ubranie nie nosić przez dwa lata, albo ci, którzy byli zbyt obdarci albo nie pasowali już — ten rodzaj rzeczy.

Wyciągała stary sweter warkoczowy gdy długie aksamitne pudło pojęło podłogę i naszyjnik wypadł z niego.

To był szmaragd. Zapomniała zwrócić to swojemu ojcu dla przechowania w sklepieniu po Balu Czterystu. Bliss wybrała to w górę, wciąż czując się ostrożna przy historii za klejnotem. Zmora Lucyfer rzeczywiście. Ponieważ włożyła to z powrotem do pudła, obraz wymknął się spod aksamitnej poduszki.

Bliss wyciągnęła rękę, żeby podnieść, studiując to . To było piękne jak obrazek swojego ojca, wyglądający młodo i szczupło w polującej marynarce i butach, z kobietą przy jego stronie, którą Bliss zawsze przybierała była jej matką. Jej ojciec trzymał wyblakłą replikę obrazu w swoim portfelu. Ten był lepiej zachowany. Bliss zauważyła długie blond włosy swojej matki i duże, doelike oczy. Oczy Bliss, jej ojciec zawsze mówił. Masz oczy swojej matki. Oczy jej matki były zielone, lubiła je, tak zielone jak szmaragd, którego trzymała w swojej ręce. Bliss odwróciła obraz. Forsyth Llewellyn i Allegra Van Alen, 1982.

Allegra Van Alen?

To nie była matka Schuyler?

To musi być błąd. Imię jej matki było Charlotte Potter.

Co było tym wszystko wokoło?

Bliss wciąż zastanawiała się nad dziwnym napisem kiedy był wypadek przy oknie. Szkło roztrzaskane przy jej stopach i Bliss pobiegła zobaczyć co się zdarzyło.

Chłopiec drżał w kącie, jego stopy krwawiące na rżniętym szkle. Miał na sobie taką samą koszulkę bawełnianą i dżinsy zmusiła do trwania zobaczyć go. Jego ciemne włosy były mokre i potargane ale patrzył na nią z takimi samymi smutnymi, o nieczystym sumieniu oczami.

Dylan! To był naprawdę on. Żył.

Rzucił okiem w górę, jego oddych był płytki i zniszczony. Pobiegła do niego, nieruchoma dzierżawiła szmaragd w jej ręce.

Dylan patrzył na Bliss, wtedy wzdrygnął się gdy zobaczył co trzymała wysoko, prawie jakby to zaszkodziło mu. -Żyjesz!- Bliss powiedziała radośnie. -Ale sprawia ci to ból — niech ci pomogę. —

Dylan potrząsnął swoją głową. - Żaden czas dla tego teraz. Wiem kim jest Srebrnokrwisty. —

Nowy Jork

Archiwa

23 listopada 1872

Tęskniąca za Spadkobierczynią uważaną za Zmarłą w Rzece

Nowo Jorska policja znalazła ciało Maggie Stanford dwa lata przed była uważana za najpierw zaginionego. Podejrzenie przestępstwa. Zwłoki znalezione wtedy opuszczając jeszcze raz.

Ciało dobrze Ubranej i ładnej kobiety znaleziono dziś rano pływające w rzece Hudson. Policjant Charles Langford znalazł ciało o godzinie szóstej dziś rano i poinformował o sprawie Dziesiąty Pasaż Handlowy. Ciało zostało wzięte z wody i zaniesiono na stację domu. Tam znamiona na jej głowie i ciele, które sprawiły, że policja sądzi, że kobieta była podle traktowana. Miała rude włosy, zielone oczy, i została ubrana w białą, jedwabną suknię balową wykończoną różowymi wstążkami. W ich wysiłkach by ustalić co to za kobieta, policja zakłada białą lnianą chustkę, która niosła pierwsze litery "M.S." w kieszeni sukienki.

Ciało później zostało zidentyfikowane jako to z Maggie Stanford, córka zmarłego króla nafty Tiberius Stanford i Dorothea Stanford, która umarła dwa miesiące temu z demencji wynikającej ze zniknięcia jej córki. Ubranie Maggie Stanford podobno nosiła do Arystokratycznego Balu w nocy poszła opuszczyć mecz rysopis sukni balowej noszonej przez zmarłą. Ciało było nadmiernie dobrze zachowane, z prawie nie podpiswane z rozkładu. Ciało zostało wysłane do szpitala dla dalszego zbadania ale następnego dnia to było uważane za ukradzione z kostnicy. Policjanci kontynuują bycie skonsternowanym tym dziwnym przypadkiem.